Joanna Lilla Świącik

PODWÓJNIE STRZEŻENI
ARMIA RADZIECKA W LEGNICY
(1945–1993)

Wrocław 2010

PODWÓJNIE STRZEŻENI
ARMIA RADZIECKA W LEGNICY
(1945–1993)

PODWÓJNIE STRZEŻENI
ARMIA RADZIECKA W LEGNICY
(1945–1993)

Joanna Lilla Świącik

Wrocław 2010

Publikacja w ramach cyklu wydawniczego „DOLNY ŚLĄSK WCZORAJ I DZIŚ"

Rada Programowa cyklu: dr Bogdan Cybulski, bp dr Edward Janiak, dr Adolf Juzwenko, Jerzy Ludwin, Sławomir Najnigier, Rainer Sachs, prof. dr hab. Włodzimierz Suleja

Opieka redakcyjna: Bogdan Cybulski

Zespół redakcyjny: Lidia Huzarewicz, Paweł Cesarz, Cezary Żyromski
Autor okładki: Paweł Cesarz

Fotografie na s. 138, 148 g.l., 148 g.p., 148 d.l., 149 g.l., 149 g.p., 149 d.p., 150 l.p., 151 l.p., 153, 154 p., 156 l., 160, 161, 168 p.: Flesz, Agencja Fotograficzna Grzegorza Spały oraz fotografie ze zbiorów archiwalnych

Publikacja powstała we współpracy z Dolnośląską Spółką Gazownictwa — www.dsgaz.pl

Wydawca: Stowarzyszenie na Rzecz Promocji Dolnego Śląska — www.dolnyslask.wroc.pl

ISBN 83-928165-1-5

© Copyright by Stowarzyszenie na Rzecz Promocji Dolnego Śląska

Druk: Drukarnia PRINT www.print.wroc.pl

Przedruk i reprodukcja w jakiejkolwiek postaci całości lub części opracowania wymaga zgody wydawcy

Spis treści

Słowa wstępne prezydentów Legnicy 7

Wstęp 11

Rozdział I TRUDNE POCZĄTKI 15
1. Legnica roku 1945 — przed i po zdobyciu przez wojska radzieckie 17
2. Miasto pod radziecką wojskową komendanturą wojenną 21
3. Ludność niemiecka w Legnicy w 1945 roku 26
4. Nowi mieszkańcy. Przesiedlenia i organizowanie się polskiego życia w Legnicy w latach 1945–1947 33
   4.1. Pierwsze polskie władze 34
   4.2. Polscy osadnicy 43
5. Pierwsze lata „wspólnej" Legnicy. Koegzystencja 1945–1955 49

Rozdział II MIASTO CZY GARNIZON? WOKÓŁ POWSTANIA PÓŁNOCNEJ GRUPY WOJSK ARMII RADZIECKIEJ 61
1. Dwie mapy jednego miasta. Powołanie, początki i rozmieszczenie jednostek PGW w Legnicy 63
2. Skład i charakterystyka jednostek w mieście 69
   2.1. Obiekty koszarowe 71
   2.2. Lotnisko 71
   2.3. Kwadrat 72
3. Umocowanie prawne pobytu wojsk radzieckich w Polsce 75
4. Zaopatrzenie Grupy 79
5. Zachodni Kierunek Operacyjny — powstanie, rola, struktura 85
6. Delegatura Rządu RP/PRL przy PGWAR 87

Rozdział III LEGNICKIE CHWILE PRZEŁOMÓW 103
1. Legnickie oblicza polskich kryzysów a reakcja władz państwowych 105
   1.1. Echa Czerwca i Października 1956 roku 105
   1.2. Wiosna bez studentów (wydarzenia marcowe 1968 roku w Legnicy) 109
   1.3. Legnica — tu radzieccy generałowie przygotowywali interwencję w Czechosłowacji w 1968 roku 110
   1.4. Legnickie lata siedemdziesiąte 110
2. Armia Radziecka wobec strajków i manifestacji w latach 1956–1979 112
3. Propaganda polska i radziecka i jej wpływ na kształtowanie się relacji między polską ludnością cywilną a żołnierzami Grupy 114
4. Konieczność koegzystencji jako przyczyna ewolucji stosunków na linii legniczanie – Armia Radziecka 119
5. Wokół stanu wojennego w Legnicy 124

Rozdział IV CZAS WYJŚCIA 133
1. Transformacja ustrojowa i przygotowania do wyjścia wojsk radzieckich z Legnicy 135
   1.1. Pierwsze żądania 136
   1.2. Głodówka 138
   1.3. Negocjacje 141
   1.4. Porozumienia moskiewskie 144
2. Wielkie Wyjście 145
3. Wielkie Wyjście a reakcje ludności 154
4. Sprzątanie po Wielkim Bracie 159
5. Armia Radziecka w Legnicy we wspomnieniach mieszkańców 170

Zakończenie 174

Wykaz ważniejszych skrótów 176

Załącznik nr 1
Dyrektywa Stawki nr 269 z 29 maja 1945 roku o przeformowaniu wojsk II FB w PGW 177
Załącznik nr 2
Wykaz baz Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej w Polsce według stanu z 1956 roku 179
Załącznik nr 3
Umowa między rządami PRL i ZSRR o statusie prawnym wojsk radzieckich czasowo stacjonowanych w Polsce 182
Załącznik nr 4
Układ między Rzecząpospolitą Polską a Federacją Rosyjską w sprawie wycofania wojsk Federacji Rosyjskiej z terytorium Polski... 186
Załącznik nr 5
Wykaz dowódców, głównodowodzących i szefów sztabu PGWAR(FR) 188

Ważniejsze źródła i literatura 190

Edward Jaroszewicz
Prezydent Legnicy
w latach 1991–1994

W wyniku Ustawy o samorządzie terytorialnym z 8 marca 1990 roku oraz jej przepisów wykonawczych stało się możliwe nieodpłatne przejęcie przez Gminę od Skarbu Państwa mienia, które dotychczas zarządzane było przez administrację państwową, czyli jego komunalizacja. W celu sprawnego przeprowadzenia komunalizacji Zarząd Miasta Legnicy powołał Komisję Inwentaryzacyjną składającą się z pracowników Urzędu Miasta oraz radnych Rady Miejskiej. Do prac przystąpiono już we wrześniu 1990 roku, a pierwszy ich etap został zakończony w czerwcu 1991 roku. Wówczas uzyskano tytuł własności do ok. 65 proc. nieruchomości w mieście. W 1992 roku przeprowadzono dalsze prace, w wyniku których uzyskano własność pozostałych nieruchomości. Komunalizacja mienia umożliwiła miastu, już jako właścicielowi, podejmowanie decyzji w zakresie obrotu nieruchomościami i gruntami, co w sposób ewidentny zwiększyło dochody budżetu miasta, oraz działań w zakresie uzbrojenia terenów pod inwestycje. Warto zaznaczyć, że Legnica była jednym z pierwszych miast tej wielkości w Polsce, w których została dokonana tak szybko i sprawnie komunalizacja mienia. Doświadczenia samorządu legnickiego zaowocowały w latach następnych sprawnym przejmowaniem mienia po wojskach Federacji Rosyjskiej.

W czasie I kadencji Samorządu Legnicy w latach 1990–1994 nastąpiło bezprecedensowe wydarzenie w najnowszej historii miasta — odzyskaliśmy pełną suwerenność w zarządzaniu terenami i nieruchomościami leżącymi w granicach miasta. 16 września 1993 roku Legnicę, a 17 września Polskę opuścili ostatni żołnierze Armii Federacji Rosyjskiej (wcześniej Armii Radzieckiej), a tym samym zostały odzyskane przez Skarb Państwa wszystkie tereny i nieruchomości dotychczas zajęte przez te wojska.

Ten problem w sposób szczególny dotyczył miasta Legnicy, gdzie od czasu II wojny światowej stacjonowały wojska i dowództwo Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej, a po rozpadzie Związku Radzieckiego Armii Federacji Rosyjskiej. W latach 1992 i 1993 wypracowane i wdrożone zostały unikalne w skali kraju sposoby zagospodarowania budynków mieszkalnych przejętych przez legnicki samorząd od wojsk Federacji Rosyjskiej. Jednym z takich sposobów był tzw. remont własny mieszkania i części wspólnych budynku przez lokatora. Ta metoda pozwoliła na skuteczne zagospodarowanie ponad 120 budynków z ponad 1000 mieszkań. Lokatorzy danego domu na podstawie zawartych z Urzędem Miasta umów remontowali mieszkanie oraz części wspólne budynku, a po zakończeniu prac kupowali od miasta mieszkania po cenie pomniejszonej o nakłady poniesione na remont. Dodatkową zachętą do skorzystania z tej formy zdobycia własnego mieszkania była możliwość uzyskania nisko oprocentowanej pożyczki z budżetu. Wychodząc naprzeciw potrzebom, zwłaszcza młodych małżeństw, na wniosek Prezydenta i Zarządu Miasta Rada Miejska podjęła uchwałę o przeznaczeniu znacznych środków finansowych na długoterminowe pożyczki na remont własny mieszkania. Z tej formy pomocy do września 1994 roku skorzystało ponad 120 rodzin, a łącznie do nowych mieszkań wprowadziło się ponad 2000 rodzin, co w sposób znaczący zmniejszyło problemy mieszkaniowe.

Samorząd Legnicy w celu zachęcenia do inwestowania w mieście, a w szczególności na terenach przejętych po wojskach Federacji Rosyjskiej, stosował także wieloletnie ulgi podatkowe.

Według mojej oceny, pomimo braku w tym czasie jednoznacznych uregulowań prawnych dotyczących przejmowania i zagospodarowania mienia, można dziś potwierdzić

słuszność podjętych wówczas przez władze wojewódzkie i miejskie szeregu decyzji. Na terenach wcześniej zajmowanych przez wojska rosyjskie powstało wiele instytucji, przedsiębiorstw, spółdzielni mieszkaniowych. Wymienię tylko niektóre z nich:

W koszarach wojskowych przy ul. Hutników mieści się Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Witelona, w której kształci się blisko 9000 studentów.

W budynku byłego Domu Oficera znalazła swoją siedzibę Kuria Biskupia Diecezji Legnickiej.

W muzeum byłej Armii Radzieckiej siedzibę ma Wyższa Szkoła Zarządzania.

Na terenie lotniska funkcjonuje Strefa Aktywności Gospodarczej oraz centrum handlowo-usługowe.

W potężnym gmachu po dowództwie PGWAR funkcjonuje oddział Zakładu Ubezpieczeń Społecznych wraz z archiwum państwowym ZUS.

W tzw. Domu Prijoma prowadzi działalność ekskluzywna restauracja „Rezydencja".

W wielu innych obiektach swoje siedziby znalazły np. Oddział Banku Śląskiego, Oddział PZU Życie, Urząd Kontroli Skarbowej. Powstały dziesiątki mniejszych firm, hurtowni oraz jednostek handlowych i usługowych.

Prawie pięćdziesięcioletni pobyt wojsk radzieckich w Legnicy odcisnął swoje piętno na niemal każdej dziedzinie życia miasta. Trzeba jeszcze lat wytężonej pracy mieszkańców i instytucji, aby tereny wcześniej sztucznie wyłączone z miasta mogły w sposób prawidłowy zostać ponownie wchłonięte w organizm Legnicy i służyć jego mieszkańcom.

Czytelnikom życzę dobrej lektury oraz poznania szeregu zdarzeń i faktów z nie tak dawnej i często trudnej historii miasta Legnicy.

Edward Jaroszewicz

Tadeusz Krzakowski
Prezydent Legnicy
od roku 2002

Legnica była miastem najdłużej okupowanym przez obce wojska w całej powojennej, urządzonej na mocy postanowień jałtańskich, Europie. Ostatni żołnierze rosyjscy wyjechali stąd dopiero 16 września 1993 roku, zamykając trwający aż 48 lat „sowiecki" rozdział w historii miasta.

Przez prawie pół wieku Legnica znajdowała się na wszystkich mapach sztabowych armii Wschodu i Zachodu, odgrywając bardzo poważną rolę w politycznej i wojskowej przestrzeni zimnowojennych zmagań Układu Warszawskiego i NATO. Tu bowiem ulokowano siedzibę sztabu Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej, dowództwo 4. Armii Lotniczej oraz jednego z najpotężniejszych w tej części kontynentu garnizonu wojskowego, a także w latach 1984–1990 — Naczelne Dowództwo Zachodniego Teatru Działań Strategicznych. W Legnicy zapadały decyzje o znaczeniu strategicznym dla Europy i świata. Miasto, z tych właśnie powodów, było też zapewne jednym z ważniejszych celów w przypadku konfliktu nuklearnego. Stąd wreszcie, w sierpniu 1968 roku, wyruszyły kolumny wojsk radzieckich, dokonując inwazji na Czechosłowację.

Północna Grupa Wojsk Armii Radzieckiej, a po rozpadzie ZSRR — Armii Federacji Rosyjskiej, zajmowała niemal jedną trzecią część administracyjnej powierzchni miasta (ok. 17 km²). Przez długie dziesięciolecia podzielona murem Legnica miała bardzo ograniczoną suwerenność. Władze miasta nie mogły samodzielnie podejmować ani długoterminowych, ani bieżących decyzji związanych z jego rozwojem. Dotyczyło to większości inwestycji, tworzenia planów zagospodarowania przestrzennego, prowadzenia robót budowlanych i podziemnych, zwłaszcza w sąsiedztwie garnizonu, rozbudowy infrastruktury telekomunikacyjnej i transportowej, a nawet obsady niektórych stanowisk. Nic nie mogło się dziać bez konsultacji i zgody dowództwa Północnej Grupy Wojsk AR. To najprawdopodobniej Rosjanie, żyjący w oddzielonym dwumetrowym murem pałacowym „Kwadracie" i licznych koszarach, pierwsi nazwali Legnicę „Małą Moskwą" — może przez względy sentymentalne, a może z powodu zagwarantowanych im w Legnicy dobrych warunków życia i pełnienia służby. Był to dla nich „zachód", choć — jak mawiali w wielkomocarstwowym stylu — Kurica nie ptica, Polsza nie zagranica.

Przed szesnastu laty — pół wieku po wojnie — miasto odzyskało suwerenność, prawo decydowania o sobie. Rozpoczął się realny proces scalenia w jeden komunalny organizm jego dwóch, żyjących w całkowicie odmiennych światach, części. Ten proces dziś jest już praktycznie zakończony. Zakończony sukcesem. Zagospodarowaliśmy, z bardzo nielicznymi wyjątkami, całe „pojarowskie" mienie będące w zasobach Gminy.

Zdecydowana większość z ponad 1.200 różnych obiektów, przejętych od wojsk Federacji Rosyjskiej w 1993 roku przez Skarb Państwa, przekazana została Gminie Legnica. Było wśród nich 367 budynków mieszkalnych i 437 innych budowli. Znajdowały się w bardzo różnym stanie technicznym, najczęściej jednak były zdewastowane. Liczne grunty — w tym potężny teren lotniska — okazały się skażone produktami ropopochodnymi. Remonty, adaptacje do innych funkcji, stworzenie odpowiedniej infrastruktury, słowem zagospodarowanie — wszystko to stanowiło ogromne wyzwanie dla Legnicy i jej mieszkańców. Wyzwanie techniczne, organizacyjne i finansowe o skali prawdziwie historycznej. Żadne miasto wcześniej nie miało podobnych doświadczeń, a więc legnicka praktyka była działaniem pionierskim. Zagospodarowanie mienia kosztowało ponad 70 milionów złotych. Około 50 milionów wydano z miejskiego budżetu, resztę pozyskując z budżetu państwa i innych

źródeł zewnętrznych. Znaczące środki zainwestowali też mieszkańcy Legnicy, stający się nowymi właścicielami przejętych obiektów.

To ogromne przedsięwzięcie miastotwórcze pozwoliło uzyskać prawie 3 tysiące nowych mieszkań, tak bardzo potrzebnych legniczanom. Nowe siedziby otrzymały liczne instytucje, szkoły, uczelnie i tworząca się Diecezja Legnicka. Przywrócono miastu najbardziej reprezentacyjną część secesyjnej dzielnicy „Tarninów". Wysiłek samorządu, prywatnych inwestorów, licznych firm i pojedynczych osób przyniósł doskonałe efekty.

Dziś Legnica jest miastem dynamicznie rozwijającym się. Stanowi pierwszy po Wrocławiu ośrodek gospodarczy, administracyjny, akademicki, edukacyjny i kulturalny na Dolnym Śląsku. Po kilkunastu latach od historycznego „wyjścia" zabliźniają się urazy i rany wywołane półwiekową dominacją, którą wielu legniczan nazywało zniewoleniem. Pobyt obcych wojsk w mieście miał jednak również oblicze niezuniformizowane, miał indywidualne twarze poszczególnych ludzi — żołnierzy i oficerów rosyjskich. Z Polakami łączyły ich interesy handlowe, oczywiście — zakazane, ale także często serdeczne przyjaźnie — również zakazane przez „naczalstwo". To na takich relacjach budowało się wzajemne poznanie, usuwanie obciążających obie strony negatywnych stereotypów, zaufanie, a nawet sympatia. Wszystko to działo się na poziomie czysto międzyludzkim, niezależnie od „sojuszniczej" polityki, poza wszechobecnym okiem Wielkiego Brata.

Legnica pamięta o zniewoleniu. Odkrywa — dzięki pracy naszych historyków, dziennikarzy, pamiętnikarzy, wydawców i artystów — prawdę, często mroczną, o tamtych czasach, by tę wiedzę udostępniać kolejnym pokoleniom. Udostępniać rzeszom Polaków, którzy o „Małej Moskwie" nigdy wcześniej nie słyszeli. Jesteśmy świadkami tworzenia się nowoczesnej tożsamości legniczan oraz wizerunku miasta, które wyzwoliło się z posowieckiego kompleksu. Odczarowało go, między innymi, dzięki wielkiemu filmowi Waldemara Krzystka „Mała Moskwa". Dzisiejsza Legnica, nazywana niegdyś „Małą Moskwą", wnosi bagaż swych trudnych doświadczeń w budowanie zrozumienia i pojednania między Polakami i Rosjanami.

Czytelnikom książki życzę zajmującej lektury, a wszystkich, którzy nie odwiedzali jeszcze Legnicy, zapraszam do poznania naszego wyjątkowego miasta.

Tadeusz Proczkowski

Wstęp

Najnowszą historię Polski jako fragment naszych dziejów warunkowało głównie położenie geopolityczne, ściślej — ułożenie między państwami, których mocarstwowe tendencje i ekspansjonistyczne dążenia niejednokrotnie zagrażały naszej suwerenności i niepodległości. Także zakończenie II wojny światowej nie przyniosło Polsce i Polakom tak oczekiwanej swobody rozwoju, ale kolejne uzależnienie i okupację, tym razem ze strony wschodniego sąsiada.

Sterowane z Moskwy władze polskie od początku prowadziły politykę ustępstw i podległości wobec decyzji Kremla. *Związek Radziecki nie jest tylko naszym sojusznikiem, to jest powiedzenie dla narodu. Dla nas, partyjniaków, Związek Radziecki jest naszą ojczyzną*[1], mówił już w 1948 roku Mieczysław Moczar. Jednym z przejawów tego uzależnienia było stacjonowanie w Polsce wojsk radzieckich. Wpływ Związku Radzieckiego, widoczny w każdej dziedzinie życia społecznego, umacniał bardzo szybko podległość Polski wobec silniejszego sąsiada. Apogeum osiągnęło w latach 1949–1956, czego wyrazem było powierzenie polskiego Ministerstwa Obrony Narodowej radzieckiemu marszałkowi Konstantemu Rokossowskiemu.

W dobie demokracji ludowej o pobycie w naszym kraju jednostek radzieckich pisano bardzo rzadko albo wcale. Sporadycznie ukazywały się lakoniczne informacje, najczęściej przy okazji oficjalnych uroczystości i obchodów czy odsłonięcia kolejnego pomnika wdzięczności dla radzieckich żołnierzy. Niezmiennie podkreślano wagę bratniego sojuszu ze Związkiem Radzieckim oraz wdzięczność dla Armii Radzieckiej za udzielane gwarancje nienaruszalności polskiej granicy z Niemcami. Obszar stosunków polsko-radzieckich był dla historyków pewnego rodzaju „polem minowym" i jako taki podlegał szczególnemu nadzorowi i kontroli władz.

Powstanie Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej, jako swoistego strażnika radzieckich interesów w Polsce, pozostawało jednak tematem tabu. Grupa stworzona została w celu realizacji politycznych i militarnych celów Związku Radzieckiego. Wszystkie działania i decyzje, dotyczące wojsk radzieckich w Polsce, objęte były tajemnicą wojskową. Polska historiografia omijała zatem ten aspekt historii naszego kraju. Nieliczni tylko przedstawiali problem jednostronnie, świadomie dokonując w swoich pracach „przemilczeń" i tworząc „białe plamy". Z oczywistych względów problem stacjonowania jednostek radzieckich nie był popularny. Wszystko to, co nie mieściło się w oficjalnym, lansowanym przez partię modelu polsko-radzieckiej współpracy, przyjaźni i dobrosąsiedzkich stosunków, było niebezpieczne. W podręcznikach historii nie było miejsca na niewygodne fakty i komentarze, takie jak skandaliczne zachowanie żołnierzy radzieckich w polskich miastach i gminach, napady i kradzieże, czy wreszcie zorganizowana działalność przestępcza, tzw. rajdy. Tematem tabu był też problem osób poszkodowanych czy zabitych przez żołnierzy Grupy, olbrzymie koszty utrzymania radzieckich garnizonów i wiele innych aspektów ukazujących prawdziwy obraz stacjonowania w Polsce jednostek Armii Radzieckiej. Zaprzeczały one lansowanej przez władze opinii o idealnej harmonii i współpracy, jakie oficjalnie łączyły nas z „wielkim wschodnim bratem", i nie odpowiadały urzędowym relacjom.

Historia „podwójnie strzeżonych" rozpoczęła się z chwilą zajęcia Legnicy przez Armię Czerwoną w lutym 1945 r., a zakończyła wraz z opuszczeniem miasta przez ostatnie jednostki Północnej Grupy Wojsk Federacji Rosyjskiej we wrześniu 1993 roku. W tym czasie gwarantem pozornego jedynie bezpieczeństwa i ładu w Legnicy pozostawała nie tylko polska władza, ale przede wszystkim przebywający w koszarach Rosjanie. Legniczanie nie czuli się jednak dzięki tej podwójnej

„ochronie" bezpieczniej. Zajęcie dużej części miasta przez obce wojsko stworzyło atmosferę niepewności, strachu i nieufności.

Niniejsze opracowanie nie oddaje pełnej skali podległości Polski Związkowi Radzieckiemu. Sygnalizuje jedynie te zjawiska i procesy, które były istotne z perspektywy jednego regionu. Od zakończenia wojny Legnica funkcjonowała w cieniu wielkiego, radzieckiego garnizonu. Wszystkie decyzje dotyczące miasta podejmowane były albo w dowództwie Grupy, albo z nim wcześniej konsultowane i uzgadniane. Polskie władze Legnicy były niejako ubezwłasnowolnione niemożnością przedsiębrania jakichkolwiek kroków bez zgody radzieckiej generalicji. Trudno się zatem dziwić, że Rosjanie, bardziej niż Polacy, czuli się w Legnicy „u siebie". Dla nich zarezerwowane były najpiękniejsze dzielnice miasta, to ich potrzebom podporządkowana została infrastruktura i gospodarka regionu. To oni wreszcie pozostawali bezkarni, pomimo notorycznego lekceważenia, a nawet łamania, polskiego prawa, dokonywanych napadów, rabunków i gwałtów.

Przedstawiony w niniejszej pracy fragment historii jest tyleż ciekawy i bogaty, co skomplikowany. To pół wieku zawiłych relacji mieszkańców Legnicy i Rosjan (żołnierzy i ich rodzin) „zamkniętych" w tym mieście. Historia konfliktów i sporów, ale też wielostronny obraz stosunków międzyludzkich i narodowościowych oraz fascynujący teren dla badań. Kontrowersyjne i bulwersujące zachowania, czasami niebezpieczne, czasami zabawne sytuacje i pełne paradoksów postawy i stereotypy, reprezentowane przez obie strony, składały się na obraz codzienności miasta. To zarówno krążące po Legnicy do dziś dowcipy (*Jak wygląda Legnica z lotu ptaka? Jak talerz ruskich pierogów!*), jak i chwila zadumy nad tymi, którzy zginęli „nieumyślnie potrąceni", „omyłkowo postrzeleni" czy „zmarli w wyniku odniesionych obrażeń"[2].

Ziemia legnicka, najpierw część województwa wrocławskiego, w latach 1975–1997 niewielkie województwo, o którego istnieniu dziś pamiętają już zapewne tylko jego mieszkańcy, zyskała bowiem ogólnokrajowy rozgłos nie dzięki szybkiemu rozwojowi przemysłu czy szczególnej atrakcyjności. Wielu Polakom do dziś Legnica kojarzy się wyłącznie z jednostkami wojsk radzieckich, lotniskiem i koszarami. I nie dzieje się tak bez powodu, miasto bowiem często określane było jako „Mała Moskwa". Pozostaje tylko pytanie: czyją historię opisać? Czy historię zamkniętych w najpiękniejszej dzielnicy, ale jednak odgrodzonych od miasta oraz odciętych od ojczyzny rodzin radzieckich i pełniących służbę niemal w ciągłej gotowości bojowej żołnierzy, czy raczej historię osiedlonych tu po wojnie Polaków, budujących nowe życie w nowym miejscu? Wielokrotnie zastraszonych i noszących na co dzień dwa komplety dokumentów: polskie i rosyjskie? Podwójnie strzeżonych, przez władze PZPR i radzieckich żołnierzy, przed wszystkim, na co nie zezwalał oficjalny sojusz ze Związkiem Radzieckim? Tytuł książki wskazuje na tę drugą wersję — na historię podwójnie strzeżonych, podwójnie myślących i podwójnie czujnych legniczan.

Historia najnowsza Legnicy jest przede wszystkim historią garnizonu. Pod koniec XIX w. koszary budowali w mieście Prusacy, w latach 30. XX w. — Rzesza dla Wehrmachtu. Koszary znajdowały się na rogatkach, przy wszystkich drogach wylotowych z miasta, tak aby w razie potrzeby zmienić Legnicę w twierdzę. W okresie międzywojnia Legnica była drugim (po Berlinie) miastem garnizonowym Rzeszy. Miały tu swoją bazę sterowce. Wybudowane w okresie rządów Hitlera lotnisko wojskowe o powierzchni 220 ha służyło w czasie wojny jednostkom Luftwaffe, które po szkoleniu wysyłano prosto na front. Do śmierci księcia Jerzego Wilhelma, w 1675 r., miasto było siedzibą potomków dynastii Piastów, następnie przeszło pod bezpośrednią władzę cesarzy niemieckich z dynastii Habsburgów i od połowy XVIII w. wchodziło w skład Królestwa Prus. Przez wiele lat żyła w Legnicy liczna mniejszość żydowska.

Zaraz po II wojnie światowej miasto stało się punktem demobilizacyjnym dla wojsk powracających do ZSRR i punktem etapowym dla jednostek przenoszonych do okupowanych Niemiec. Był to także swego rodzaju punkt tranzytowy dla przesiedlanej ludności. 10 czerwca 1945 r. Stalin podpisał decyzję Szefa Sztabu Generalnego Armii Czerwonej, Aleksieja Antonowa, na podstawie której w miejsce II Frontu Białoruskiego utworzono Północną Grupę Wojsk. Lotnisko, koszary i garaże, przygotowane zaplecze łącznościowe niemal same „zaprosiły" do Legnicy marszałka Rokossowskiego. Rosjanie, stale obecni w mieście już od 9 lutego 1945 r., w legnickim Kwadracie stworzyli namiastkę „rosyjskości"

i w praktyce — drugie miasto. Zadomowili się do tego stopnia, że legniczanie przestali wierzyć w tymczasowość takiego stanu.

W latach 1984–1990 w Kwadracie mieściła się nawet kwatera Dowództwa Zachodniego Kierunku Strategicznego, któremu podlegało 30 dywizji rozlokowanych w NRD, Polsce, Czechosłowacji i na Węgrzech. Wtedy na ulicach Legnicy można było zobaczyć mundury wszystkich „sprzymierzonych". Do muru, oddzielającego Kwadrat od pozostałej części miasta, była Polska. Za murem była namiastka Związku Radzieckiego: rosyjskie sklepy, kawiarnie i szkoły, rosyjskie szyldy i napisy, rosyjskie pieśni, śpiewane w ciepłe wieczory w ogrodach willi zajmowanych przez generalicję Grupy. To były dwa zupełnie odrębne światy, zamknięte w jednym mieście. Po obu stronach muru w różnych terminach obchodzono święta, panowały odmienne tradycje i obyczaje. Jednak pomimo wysokiego ogrodzenia i oficjalnego zakazu utrzymywania jakichkolwiek kontaktów, te dwa światy w ciągu czterdziestu ośmiu lat wspólnej egzystencji zaczęły się przenikać i przyzwyczajać do siebie. Ten kilkudziesięcioletni etap powikłanych stosunków między Polską i wschodnim sąsiadem został zakończony jesienią 1993 roku.

Wydawało się, że wyjście Rosjan rozwiązało wiele problemów. Tymczasem problemy dopiero się rozpoczynały. Należało przeprowadzić szereg spisów i inwentaryzacji przejętego mienia, rozplanować remonty lub rozbiórki, wreszcie włączyć zamkniętą dotychczas dzielnicę do organizmu miejskiego. A Rosjanie zniknęli niemal z dnia na dzień. Z ulic, bazarów i miejskiej „giełdy", ze szkół i sklepów. Większość legniczan w 1993 r. wolała nie odpowiadać na pytanie: co zostało za tymi murami?

Dziś, po szesnastu latach od czasu, gdy ostatni żołnierze opuścili region, nadal zauważalna jest różnica między polską a byłą rosyjską częścią miasta. Niespełna pół wieku koegzystencji odcisnęło na mieście widoczne piętno, które jeszcze długi czas będzie przypominać przechodniom o przedłużonej i niechcianej wizycie sąsiadów.

Niniejsza książka stanowi próbę charakterystyki powojennych dziejów miasta i jego mieszkańców. Przyjęto dość oczywiste cezury czasowe. Wydarzenia związane z zakończeniem działań wojennych i podpisaniem kapitulacji przez Trzecią Rzeszę przyjęto za punkt wyjścia. Zamyka pracę rok 1993, w którym Legnicę opuszczają ostatnie jednostki wojsk Federacji Rosyjskiej, kończąc tym samym niemal półwieczny okres „okupacji w imię sojuszu"[3].

Przypisy

[1] Cyt. za: K. Kersten, *Stalinizm w Polsce (1944–1956)*, „Tygodnik Solidarność" 1989, nr 3, s. 12.

[2] Przyczyny zgonów legniczan występujące w aktach spraw Komisji Mieszanej działającej przy Delegaturze Rządu RP/PRL przy PGWAR.

[3] Wyrażenie „okupacja w imię sojuszu" jest zapożyczeniem. Jest to tytuł niejednokrotnie przywoływanej na łamach tej pracy książki M.L. Krogulskiego: *Okupacja w imię sojuszu. Armia Radziecka w Polsce 1945–1956*, Warszawa 2000 oraz *Okupacja w imię sojuszu. Armia Radziecka w Polsce 1956–1993*, Warszawa 2001.

Rozdział I
TRUDNE POCZĄTKI

1. Legnica roku 1945 — przed i po zdobyciu przez wojska radzieckie

Powojenne losy Legnicy rodziły się w 1945 r. w Jałcie. Wielka Trójka obradowała, podczas gdy ZSRR umacniał swoją pozycję na froncie w wyniku rozpoczętej 12 stycznia ofensywy. Armia Czerwona przekraczała już od 19 stycznia przedwojenną granicę III Rzeszy na Śląsku, a Stalin skwapliwie godził się na odłożenie sprawy zachodniej granicy powojennej Polski. Z poczynań sprzymierzeńców odczytać można było chęć pozbycia się problemu polskiego i oddanie powojennej Polski Kremlowi. Armia Czerwona realizowała podyktowaną przez Stalina politykę faktów dokonanych, okupując zajmowane obszary i coraz wyraźniej widać było, że wejście w życie decyzji Jałty, że *Polska na zachodzie i północy powinna uzyskać znaczny przyrost terytorialny*, zależy niemal wyłącznie od rozkazu radzieckiego przywódcy. Na ziemiach „uwalnianych" od Niemców, jak głosiła radziecka propaganda, Rosjanie organizowali aparat terroru, którego trzonem było NKWD. Represje polityczne rozpoczynały się tuż po przejściu jednostek frontowych. Początkowo dotykały Niemców. Po rozpoczęciu procesu osadnictwa polskiego w regionie praca służb specjalnych skoncentrowana została na napływającej ludności polskiej.

Już od początku 1944 r. widoczne było, że wkroczenie Armii Czerwonej na terytorium Polski powodowało duże powikłania zarówno sytuacji politycznej kraju, jak i polskiego rządu w Londynie. Armia ta miała bowiem cele nie tylko militarne, ale również polityczne, w tym ustanowienie nowej granicy na wschodzie i proradzieckiej władzy w Polsce, podobnie jak w innych krajach środkowoeuropejskich.

Na Dolny Śląsk działania wojenne dotarły późno. W 1944 r. zdarzały się jedynie incydentalne naloty na Wrocław. Żyjący tu ludzie zetknęli się zatem z prawdziwą wojną dopiero w styczniu 1945 r., kiedy rozpoczęła się ofensywa Armii Czerwonej. Gdy siły niemieckie wycofywały się za Odrę, w Legnicy był jeszcze względny spokój i nie było otwartej paniki. Panowały pozory normalności. Natarczywa, narodowosocjalistyczna propaganda nadal głosiła nawet bliskie zwycięstwo. Rok 1945 także witano w mieście z pewnymi nadziejami, ponieważ front wschodni ciągle znajdował się setki kilometrów od Legnicy, a bezpośrednio zagrożone były dopiero granice Prus Wschodnich. Sytuacja zmieniła się, gdy w wyniku rozpoczętej 12 stycznia wielkiej ofensywy zimowej Armii Czerwonej, zwanej operacją śląsko-odrzańską, 19 stycznia żołnierze I Frontu Ukraińskiego wkroczyli w granice Śląska, a już 24 stycznia osiągnęli linię Odry i w następnych dniach w kilku miejscach ją przekroczyli, tworząc przyczółki na lewym brzegu: duży w rejonie Lipek pod Oławą i koło Ścinawy oraz mniejszy między Lubiążem a Malczycami. Trwała operacja berlińska. Rosjanie uderzali znad Odry na Berlin siłami I i II Frontu Białoruskiego oraz I Frontu Ukraińskiego. Wraz z radziecką wizją zdobycia Berlina Stalin coraz mniej liczył się z zachodnimi sojusznikami.

Kiedy na początku lutego front zatrzymał się na kilka dni w odległości ok. 25 km od Legnicy, miasto wypełnione było uciekinierami z Wrocławia i innych części Śląska. Mimo zakazów, wielu mieszkańców opuszczało domostwa w obawie przed Armią Czerwoną. Legnica pustoszała, pomimo że apel do mieszkańców wydany został dopiero 8 lutego: *Do mieszkańców Legnicy* [...] *ewakuacja naszego miasta jak też okręgu będzie kontynuowana za pomocą wszelkich środków.* [...] *front zbliża się do naszych terenów. Musimy być przygotowani na nalot powietrzny. Wskutek bliskości frontu staje się niemożliwe planowe przedstawienie raportu sytuacji powietrz-*

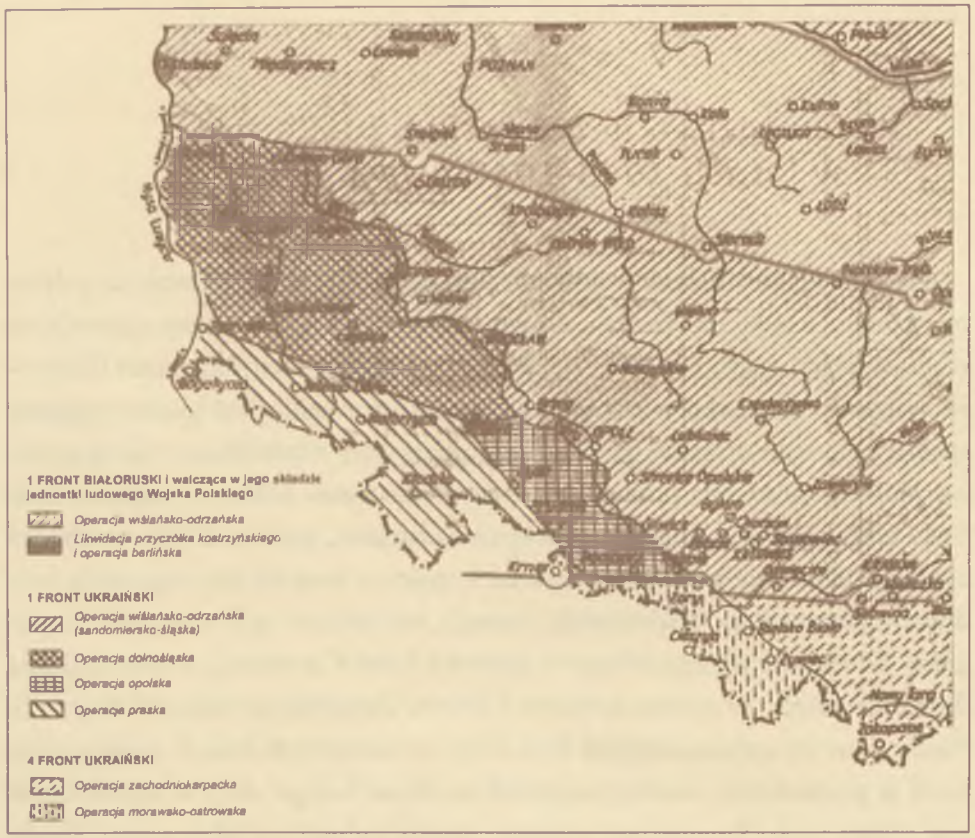

Mapa 1. Zajmowanie Dolnego Śląska przez Armię Czerwoną w 1945 roku

nej, a tym samym wcześniejszy alarm o nalocie obcych samolotów. Wprowadzamy nowy sygnał alarmowy: syreny zawyją krótko dwa razy — to znaczy natychmiastowe bezpośrednie niebezpieczeństwo z powietrza. Wtedy jak najszybciej należy odszukać piwnicę — schron. Inny sygnał będzie na wypadek, gdyby wróg zaatakował znienacka teren miasta lub okolicy: syreny zawyją 10 minut równomiernym ciągłym sygnałem. Kobiety i dzieci mają udać się w bezpieczne miejsce, mężczyźni rezerwy w wieku 16–60 lat jak najszybciej w znane miejsce zbiórki we właściwych grupach rejonowych. Urzędy i zakłady pracy zawieszają pracę. Dalsze wskazówki dla mężczyzn wydane będą przez dowódców organizujących się jednostek bojowych i obronnych[1].

W tym czasie władze rejencji legnickiej wycofano do Görlitz. Doktor Alfred Bochelli, sprawujący od 1934 r. funkcję prezydenta rejencji, został przeniesiony w stan spoczynku, wyznaczony zaś na jego miejsce prezydent zajętej przez Armię Czerwoną rejencji olsztyńskiej nie zdołał już dotrzeć do miasta. Burmistrz Legnicy, Werner Elsner, przebywał na froncie. Władza w mieście spoczywała w rękach kreisleitera Wernera z NSDAP. 6 lutego wydał on rozkaz wszystkim mężczyznom w wieku 16–60 lat, którzy nie znaleźli się w armii, aby na umówiony sygnał syren stawili się gotowi do obrony miasta.

W tym samym dniu przybył też do Legnicy nowy komendant miasta, płk Kurt Treuhaupt, któremu podporządkowane zostały nieliczne jednostki garnizonowe: batalion piechoty, batalion Volkssturmu, batalion żandarmerii polowej, kompania sztabowa oraz jednostka Luftwaffe obsługująca lotnisko. Legnica wraz z okolicznymi miejscowościami została przygotowana do długotrwałej obrony. Miała stanowić jeden z najsilniejszych węzłów oporu w systemie niemieckiej obrony na Dolnym Śląsku.

8 lutego 1945 r. rozpoczęła się ofensywa Armii Czerwonej, nazwana Operacją Dolnośląską, zrealizowana siłami I Frontu Ukraińskiego, dowodzonego przez marszałka Iwana Koniewa. W tym czasie największą siłę uderzeniową posiadał operujący na północ od niego I Front Białoruski marszałka Gieorgija Żukowa[2]. W walkach o Legnicę zasadniczą rolę odegrały wojska 3. Armii Pancernej Gwardii dowodzone przez płk. Pawła Rybałkę, które dotarły na północ od Legnicy, zajmując pozycje w bezpośredniej bliskości miasta. Jednocześnie z rejonu Malczyc rozpoczął natarcie w kierunku Prochowic i na Legnicę 22. Korpus Piechoty wchodzący w skład 6. Armii (jej prawe skrzydło). Po zdobyciu zaciekle bronionych Prochowic, które kilkakrotnie przechodziły z rąk do rąk, wojska radzieckie rozpoczęły dalszy marsz wzdłuż prawego brzegu Kaczawy, w kierunku na Legnicę.

Jak już wspominano, samo miasto jak i jego najbliższe tereny stanowiły istotny punkt oporu w obronnej doktrynie niemieckiej dotyczącej Dolnego Śląska. Legnica broniona była przez oddziały 17. Dywizji Pancernej i jednostki odwodowe. Walka o przedmieścia Legnicy rozpoczęła się od części wschodniej miasta, gdzie pozycje obronne zajął 57. korpus pancerny dowodzony przez gen. Kirch-

nera, którego sztab znajdował się w legnickim Haus der Wehrmacht. Trzonem korpusu była 408. Dywizja Piechoty, sformowana w Legnicy pod dowództwem gen. mjr. Johansena, którego punkt dowodzenia ulokowano we wsi Spalona. Wobec groźby całkowitego okrążenia przez wojska sowieckie, Niemcy zaczęli wycofywać się z miasta. W nocy z 8 na 9 lutego Legnicę opuściło dowództwo 57. korpusu, którego jednostki wycofały się na linię Kwisy.

9 lutego 1945 r. na miasto, od północy i zachodu, ruszyły radzieckie oddziały pancerne oraz piechota (artyleria 78. korpusu wspierającego i 9. korpusu zmechanizowanego). Pierwsze krwawe walki z udziałem trzech czołgów radzieckich rozgorzały na ul. Złotoryjskiej. Za pierwszym razem Rosjanom udało się przełamać obronę niemiecką i wedrzeć na ulice miasta. Oddziały walczące w rejonie ul. Złotoryjskiej z miejsca odcięły Niemcom drogę do autostrady, uniemożliwiając ucieczkę. Było to skoordynowane z natarciem 22. Korpusu Piechoty na miasto od strony wschodniej i południowej. Czołgiści załóg walczących jako pierwsi na ulicach Legnicy zostali kilka dni później udekorowani orderami w Teatrze Letnim. Jeden z ostatnich punktów oporu, jaki istniał w mieście po zamknięciu okrążenia, tworzyła około stuosobowa załoga złożona z pozostałych, nielicznych żołnierzy Wehrmachtu i Hitlerjugend, zabarykadowana i stawiająca opór w legnickim Zamku. Obrona zamku załamała się rano 10 lutego. W ten sposób, wieczorem 9 lutego 1945 r., w wyniku Operacji Dolnośląskiej, niemal całe miasto było w rękach Rosjan. Z rozkazu Stalina wydarzenie to zostało uczczone w Moskwie dwudziestoma salwami artyleryjskimi z 224 dział. Legnica była wówczas niemal bezludna. Bardzo szybko ewakuowano pozostałych mieszkańców, z których większość sama uciekała na wieść o zbliżających się jednostkach Armii Czerwonej. Wkraczający żołnierze radzieccy terroryzowali niemieckich mieszkańców miasta i nie ukrywali odwetowych zamiarów. Według relacji niemieckich, Rosjanie dokonali kilku zbiorowych egzekucji na terenie miasta i rozstrzeliwali wszystkich ujętych żołnierzy niemieckich. Marsz oddziałów radzieckich opóźniało zatem „wyłapywanie" pozostałych w Legnicy Niemców oraz plądrowanie mieszkań i sklepów. Od 10 lutego 1945 r., po złamaniu obrony Zamku, miastem całkowicie rządziła już Armia Czerwona. Legnica znalazła się

Zamek Piastowski w 1945 roku

pod wyłączną jurysdykcją radzieckich władz sprawowaną przez wojskową komendę miasta.

Nad miastem trwały także walki powietrzne samolotów Luftwaffe z lotnictwem rosyjskim. Zbombardowanych zostało kilka ważnych obiektów, m.in. dworzec kolejowy i stojące tam transporty zaopatrzenia. Wśród innych zniszczeń spowodowanych walkami w powietrzu znalazło się zniszczenie trakcji komunikacyjnej: dwa z kilku zestrzelonych messerschmittów spadły na tory tuż przy dworcu, a jeden na wschodnie przedmieścia.

Po wkroczeniu do Legnicy Rosjanie posłużyli się maszynami całkowicie kompletnej drukarni „Liegnitzer Tageblatt" do wydrukowania propagandowych ulotek lotniczych w języku niemieckim wzywających żołnierzy niemieckich do poddania się.

Ulotki zostały zrzucone także nad broniącym się Wrocławiem. Dla potrzeb propagandowych Armii Czerwonej wystarczały zdobyczne drukarnie polowe, w których wydawano gazety w różnych językach, zależnie od kraju, do jakiego

wkraczała. Jedną z takich gazet była „Deutsche Zeitung" adresowana do ludności niemieckiej znajdującej się na obszarach przyłączonych w 1945 r. do Polski. Pierwszy numer ukazał się 24 czerwca 1945 roku.

Powojenna panorama Legnicy pokazuje miasto niemal wyludnione. Brak było prądu i gazu, nie działały wodociągi, wybuchały natomiast częste pożary, będące najczęściej wynikiem podpalenia. Wywoływali je Rosjanie, nazywając płonące budynki „pochodniami zwycięstwa". Takich „pochodni zwycięstwa", zapalonych tylko z okazji 1 i 9 maja 1945 r., było w Legnicy ponad 300. Spłonął wówczas doszczętnie Zamek oraz centrum miasta — niemal cała pierzeja Rynku, między ulicami Grodzką i Środkową, szereg domów przy ul. NMP, odcinek ul. Wrocławskiej, od Wilsona do Henryka Pobożnego.

Legnica 1945. Prawdopodobnie dzisiejsza ul. Partyzantów

Zdobycie miasta z wojskowego punktu widzenia było sprawą prostą, jeśli wziąć pod uwagę, że było bronione przez nieregularne i nieliczne pododdziały. W wyniku samych działań wojennych substancja miasta nie ucierpiała wiele; szkody wyrządził na dworcu nalot lotniczy, w wyniku ostrzału artyleryjskiego zniszczeniu uległo też kilka domów, straty wyrządził ogień artyleryjski na Zamku. Jednak w okolicznościach chaosu i zamętu, towarzyszących wkraczaniu do miasta Rosjan, braku dyscypliny i bezkarności żołnierzy, dochodziło do licznych pożarów, wzniecanych przypadkowo, ale i celowo. Trawiły one doszczętnie nieraz całe kwartały miasta. Problemu pożarów nie rozwiązało zakończenie działań wojennych. Pozostawały one jedną z głównych bolączek Legnicy przez długi czas. Jeszcze w 1947 r. miały miejsce liczne pożary, wybuchające głównie w nocy. Pomimo istnienia straży pożarnej, pożarów tych nie gaszono, najczęściej z braku wody i sprzętu[3]. Przykładowo, w połowie 1946 r. legnicka straż pożarna dysponowała jedną uszkodzoną motopompą, jedną sikawką (bez możliwości użycia ze względu na brak kolektora), jednym drewnianym beczkowozem o pojemności 500 litrów i trzema krótkimi wężami o długości 4, 12 i 15 m[4].

W wyniku działań wojennych zniszczeniu uległo w sumie 25% zabudowań miejskich, całkowicie zniszczonych było 120 budynków, a 848 było poważnie uszkodzonych. Jednak lustracja przeprowadzona pod koniec 1945 r. przez polski zarząd miasta wykazała aż 360 budynków zniszczonych całkowicie i 80 częściowo. Ta różnica w danych liczbowych to efekt przebywania w Legnicy żołnierzy radzieckich. Pożary były też plagą w następnych miesiącach. Mimo takiego stanu, długo podtrzymywano legendę o wielkich zniszczeniach Legnicy, których szacunek z czasem osiągnął 60%. W rzeczywistości najbardziej dotkliwy był pożar Zamku, dworca i rejonów przyległych. Całkowita ruina tych obiektów była spowodowana zachowaniem wojsk radzieckich w mieście. Zakończenie działań wojennych nie zakończyło więc tragedii miasta.

Plakat reklamujący „Variette — Czerwony Młyn" z 1946 roku

Pomimo działalności radzieckich żołnierzy, Legnica nie była bardzo zniszczona w porównaniu z innymi miastami Dolnego Śląska.

Początek ulicy Panieńskiej, rok 1945

Tak to wspomina jeden z pionierów, Jerzy Gutman: *Dotarłem do Legnicy. Po ruinach Warszawy i Wrocławia, tymczasowa stolica Dolnego Śląska sprawiała wrażenie oazy szczęścia i luksusu. Co prawda brakowało światła, gazu i wody w kranach, o telefonach i miejskiej komunikacji też nikt nie marzył — ale miasto było względnie całe. Nie było w nim gruzów, tego nieodłącznego elementu w krajobrazach naszych miast roku 1945.* [...] *Z wyżywieniem było źle, partia nie miała pieniędzy. Z czasem, gdy sytuacja się poprawiła, nawet w Legnicy zaczęto otwierać sklepy. Ludzie sprytni i przedsiębiorczy mogli do woli kupować wiktuały*[5].

W niektórych kwartałach miasta życie powracało bardzo szybko. Tak było z ul. Grodzką, przy której mieściła się restauracja „Variette — Czerwony Młyn", organizująca szkolenia, konferencje, seminaria, wesela, programy rozrywkowe i kabarety. Handlowy charakter zachowała ul. Panieńska (obecnie Najświętszej Marii Panny), przy której szybko otwierane były sklepy i zakłady rzemieślnicze oraz punkty usługowe. Sercem ulicy była kawiarnia „Malago", gdzie w pierwszych latach po wojnie odbywały się spotkania Cechu Rzemiosł Różnych. Równie szybko wracało życie na dochodzącej do Rynku ul. Środkowej i pozostałych głównych ulicach miasta. Otwierano sklepy i warsztaty, kafejki, restauracje. Okolice centrum szybko zostały zagospodarowane przez napływających osadników. Źle wyglądał tylko sam rynek Legnicy. Do lat 50. nie uporządkowano leżącego tam gruzu i nie wyburzono szkieletów wypalonych domów. To z kolei powodowało, że rejon rynku stał się jednocześnie jednym z bardziej niebezpiecznych sektorów miasta.

Taki bogaty gospodarczo obraz Legnicy funkcjonował — z trzymiesięczną przerwą, spowodowaną zajęciem całej prawobrzeżnej Legnicy przez wojska radzieckie (w 1945 r.) — aż do 1948 roku. Wtedy to władze wprowadziły wysokie podatki i podwyższono czynsze najmu. Prywatna inicjatywa, tak rozbudzona pierwszymi powojennymi latami, była systematycznie tłamszona. U progu lat 50. po drobnych prywatnych kawiarenkach i sklepach nie pozostały już nawet szyldy.

2. Miasto pod radziecką wojskową komendanturą wojenną

Obszary Niemiec, które zostały zajęte przez Armię Czerwoną w wyniku ofensywy styczniowej 1945 r., były traktowane (zgodnie z postanowieniami konferencji jałtańskiej) jako radziecka strefa okupacyjna. Na okupowanych obszarach, w tym ziem, które miały zostać przyznane Polsce, tworzone były wojskowe komendantury wojenne, których zadaniem miało być zapewnienie porządku publicznego na tyłach walczącej armii. Pewną modyfikacją tej okupacji było dopuszczenie administracji polskiej na terenach między zachodnią granicą II Rzeczypospolitej a linią Nysy Łużyckiej i Odry. Sytuacja była jednak wyjątkowo trudna, o czym świadczą kolejne dokumenty. 26 lipca 1944 roku Ludowy Komisariat Spraw Zagranicznych ZSRR złożył oświadczenie, w którym uznawał działania wojenne Armii Czerwonej na terytorium Polski za działania na terenie państwa suwerennego i sojuszniczego, zobowiązując się jednocześnie

do nieustanawiania przez rząd radziecki organów radzieckiej administracji na tych terenach. Dotyczyło to terytorium „starej Polski", czyli ziem na zachód od Bugu. Porozumienie między PKWN a rządem radzieckim, zawarte tego samego dnia, regulowało stosunki między dowództwem wojsk radzieckich a polską administracją, która mogła rozpocząć działalność administracyjną z chwilą ustania operacji wojennych. Regulowało też sprawy jurysdykcji — wojskowej i cywilnej, którą sprawował radziecki wódz naczelny, także w przypadku przestępstw popełnionych przeciwko wojskom radzieckim.

Jeszcze w czasie trwania działań wojennych na obszarze Polski, 22 lutego 1945 roku Komitet Obrony Państwa ZSRR podjął uchwałę regulującą uprawnienia polskiej administracji na terenie ziem zdobywanych poza przedwojenną granicą Polski, przyznając nieograniczone prerogatywy dowództwu Armii Czerwonej. Uchwała ta została podjęta bez uzgodnień i konsultacji z władzami polskimi.

Zadania komendantur można pogrupować w trzech podstawowych filarach. Pierwszym z nich były wszystkie zadania związane z bieżącą działalnością wojenną, takie jak organizowanie zaplecza dla frontu, drugim wykonywanie uprawnień administracji cywilnej i wreszcie trzecim zabezpieczanie mienia poniemieckiego, traktowanego jako zdobycz wojenna. Szczególnie to ostatnie zadanie było wykonywane przez legnicką komendanturę z niezwykłą pieczołowitością. Potwierdzeniem niezwykle szerokich uprawnień komendantów był instrukcja z 10 października 1944 roku wydana przez gen. Antonowa (zastępcę szefa sztabu głównego Armii Czerwonej). Na mocy tejże instrukcji komendantury zostały ustanowione we wszystkich miastach o znaczeniu strategicznym.

Pierwsze komendantury, na obszarze formalnie należącym do Niemiec, utworzono już w styczniu 1945 roku. Komendantury dla Dolnego Śląska rozpoczęły funkcjonowanie po 22 stycznia. Ich zadania oraz zakres kompetencji komendantów wykraczały na Dolnym Śląsku poza ustalenia z 26 lipca 1944 roku. Prócz aprowizacji walczących oddziałów, transportu, łączności itp., w gestii komendantów pozostawały wszelkie sprawy związane z zapewnieniem porządku i ochrony w okupowanych miejscowościach oraz jak najszybsza normalizacja sytuacji poprzez przekazanie władzy polskiej administracji. Oznaczało to przejęcie przez wojskowych komendantów wojennych pełni władzy nad zajętym obszarem. W praktyce w Legnicy, nawet po ukonstytuowaniu się władz polskich, wszelkie sprawy wykonywane były dopiero po ich uzgodnieniu z komendantem miasta, a dobre stosunki w mieście, zajętym przez wojska radzieckie, zależały przede wszystkim od umiejętnego ułożenia relacji na linii polskie władze administracyjne — radziecki komendant miasta. Franciszek Zywert, jeden z legnickich pionierów, tak wspomina relacje między polską władzą cywilną a radziecką władzą wojskową: *Legnica — pierwsze z miast, które musieliśmy przejść — była zagrodzona ze wszystkich stron zaporami, przy których stały w gotowości bojowej posterunki kontrolne. W mieście pełno było wojska radzieckiego. Spotkaliśmy cywila, Polaka, który opowiedział, co się tam dzieje. Twierdził, że nie ma jeszcze dla nas możliwości osiedlania się w tym mieście, a być może nigdy nie będzie. Urzędują w nim jakieś namiastki polskich władz, ale nie mają głosu. Stacjonuje tam na stałe Armia Radziecka i ona wszystkim zarządza*[6].

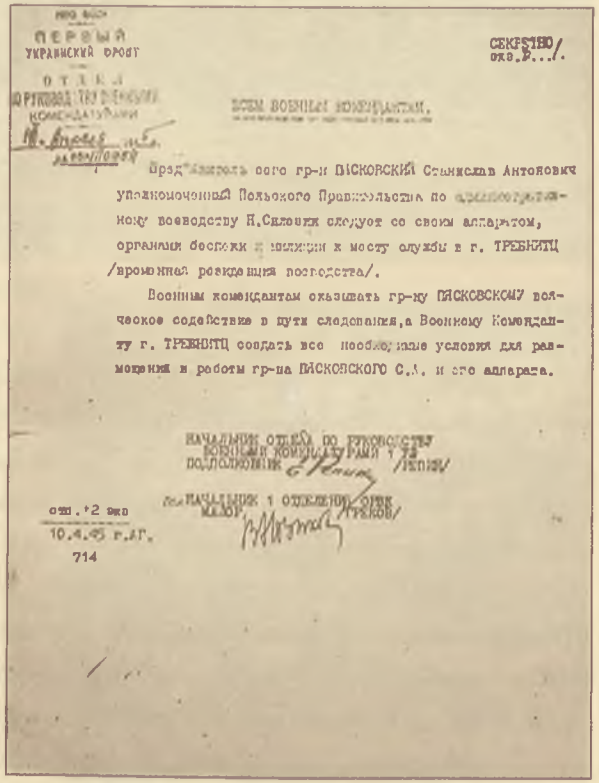
ПЕРВЫЙ
УКРАИНСКИЙ ФРОНТ
СЕКРЕТНО
ВОЕННЫЙ КОМЕНДАНТУ
Предоставить сего гр-н ПИСКОВСКИЙ Станислав Антонович уполномоченный Польского Правительства по ... воеводству Н.Силезии следует со своим аппаратом, органами безопасности и милиции к месту службы в г. ТРЕБНИТЦ /временная резиденция воеводства/.
Военным комендантам оказывать гр-ну ПИСКОВСКОМУ всяческое содействие в пути следования, а Военному Коменданту г. ТРЕБНИТЦ создать все необходимые условия для размещения и работы гр-на ПИСКОВСКОГО С.А. и его аппарата.
НАЧАЛЬНИК ОТДЕЛА ПО РУКОВОДСТВУ ВОЕННЫМИ КОМЕНДАТУРАМИ 1 ФУ
ПОДПОЛКОВНИК /ЛЕПИН/
НАЧАЛЬНИК 1 ОТДЕЛЕНИЯ ОТДЕЛА ... /ТУРКОВ/
отп. +2 экз
10.4.45 г.гг.
714

Dok. 1. Zalecenie Komendantury I FU o udzielaniu pomocy wojewodzie dolnośląskiemu S. Piaskowskiemu

Jednym z zadań komendantów wojennych był obowiązek utrzymywania kontaktu z władzami cywilnymi, tworzonymi przez PKWN, udzielania pomocy przy two-

Tablica informacyjna na budynku radzieckiej komendantury wojskowej w Legnicy przy ul. Gwarnej

rzeniu struktur tej władzy, m.in. organów milicji. Decyzja o przekazywaniu władzy w ręce polskie zapadła w połowie marca 1945 r., kiedy Rada Wojenna I Frontu Białoruskiego wydała dyrektywę o dopuszczaniu polskiej administracji na terenach postulowanych. Władzę od komendantów miasta przejmowali przedstawiciele grup operacyjnych Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów (KERM), pełnomocnicy okręgowi i obwodowi oraz grupy operacyjne, administracyjne i PPR. Komendanci mieli wprawdzie rozkaz udzielania pomocy polskiej administracji w organizowaniu aparatu władzy, lecz bardzo często rozkaz ten pozostawał jedynie formalnym zapisem. Postawy komendantów radzieckich w owym okresie dadzą się scharakteryzować jednoznacznie jako uzurpujących sobie jedyne prawo do sprawowania władzy na podległym obszarze. Dochodziło do tego, że komendanci usuwali władze polskie, powołując na ich miejsce wybranych przez siebie wójtów, burmistrzów czy sołtysów. Znamienne jest to, że wybrani przez Rosjan przedstawiciele nowej władzy rekrutowali się najczęściej z ludności niemieckiej[7]. Ta swoista hierarchia ważności: Rosjanie jako zdobywcy, potem Niemcy jako dotychczasowi właściciele i na końcu nieposiadający niczego Polacy, których władze radzieckie widziały początkowo bardzo niechętnie, była zalążkiem ogromnych konfliktów na tle narodowościowym, które rozgrywały się w okresie powojennym na całym obszarze ziem zachodnich i północnych[8].

Organami zwierzchnimi komendantur były służby komendanckie. W Legnicy proces przekazywania władzy przebiegał bardzo opornie. Komendant miasta niechętnie pozbywał się swoich kompetencji. Przede wszystkim jednak trudności występowały podczas przekazywania władzom polskim kolejnych obiektów oraz infrastruktury miejskiej. Proces ten był podstawowym problemem, z jakim borykały się polskie władze miasta i stanowił przyczynę zadrażnień między polskimi władzami a dowództwem Grupy przez cały okres stacjonowania jednostek PGW w Legnicy.

Wojskowa komenda miasta mieściła się przy ul. Gwarnej. Wcześniej w tym budynku znajdował się areszt śledczy. Komenda radziecka przy Gwarnej sąsiadowała z nieistniejącym już dzisiaj budynkiem, w którym zorganizowane było więzienie. Przebywali tam Polacy wywiezieni później na Syberię. Pierwszym komendantem wojennym miasta został gen. mjr Gieorgij Żukow. Armia Czerwona zajęła wszystkie strategiczne dla funkcjonowania miasta punkty niezbędne dla prawidłowego funkcjonowania Legnicy. Zajęte zostały m.in. elektrownia, gazownia, centrala telefoniczna, rzeźnie, piekarnie, magazyny itp. Oddawanie tych obiektów w zarząd polskiej administracji odbywało się stopniowo i niechętnie. Dla uruchomienia i utrzymania tej całej infrastruktury potrzebni byli fachowcy i pracownicy cywilni. Polskich fachowców nie było, rosyjskich było za mało, pozostawali zatem pracownicy niemieccy. W celu koordynacji ich pracy i nadzoru komendant miasta utworzył Biuro Techniczne, którego zadania skoncentrowane były wokół przywrócenia miasta do życia. Nie powinien dziwić fakt, że takimi gospodarczymi sprawami zajmował się radziecki komendant Legnicy,

ponieważ to właśnie on pozostawał przez pierwsze trzy miesiące, licząc od zajęcia miasta przez Rosjan, jedyną władzą w mieście. Po dokonaniu przesiedlenia ludności niemieckiej do wydzielonego sektora miasta oraz do pobliskich wsi, przez kolejne dwa miesiące miasto poddawane było regularnemu rabunkowi dokonywanemu przez radzieckie jednostki wojskowe. Wszelkie zapasy, urządzenia i narzędzia, płody rolne oraz inne dobra zostały przejęte przez Armię Czerwoną, która utworzyła w celu sprawnego zajmowania i wywożenia dóbr specjalne służby. Były to oddziały polowe Armii Czerwonej, tzw. służby zdobyczy wojennej, która od początku 1945 r. posiadała swoje organy na każdym szczeblu dowodzenia. Również w każdej większej komendanturze wojskowej operował etatowy zastępca komendanta do spraw zdobyczy wojennej. Pomimo tych specjalnych służb wywózka mienia i urządzeń przeprowadzana przez Rosjan nie zawsze kończyła się ich sukcesem. W ramach służb działały bowiem dwa rodzaje specjalnych ekip. Zadaniem pierwszych był demontaż maszyn i urządzeń z fabryk i przygotowanie ich do wywozu. Inne ekipy zajmowały się transportem zrabowanego mienia na platformy wagonów odjeżdżających do ZSRR. Brak koordynacji pracy tych różnych grup powodował, że nierzadko wymontowane maszyny stały na zewnątrz fabryki czy warsztatu, przy złych warunkach atmosferycznych, psuły się i korodowały. Sporą ich część wywożono w efekcie na złomowisko, ponieważ nie nadawały się już do użytku. W tym czasie w Legnicy działali także polscy szabrownicy, który kradli wystawione przed warsztatami maszyny, a nawet sprzęt ustawiony już przez Rosjan na wagonach; wykręcali lampy, akumulatory i inne części, które łatwo ulegały demontażowi. Z częścią towaru wracali później na legnickie targowisko. Ich działalność nie dotykała wyłącznie Rosjan. Podstawowym polem działania szabrowników był pozostawiony przez Niemców dobytek, a także mienie napływających osadników. Często było tak, że przybyli do Legnicy Polacy kupowali na targowisku własny — do wczoraj — rower.

W ten sposób, mimo iż Legnica podczas jej zdobywania przez Armię Czerwoną nie poniosła dużych strat, następne miesiące okazały się dla miasta katastrofalne i w sposób znaczący zaważyły na jego dalszym losie. Wymiana ludności — wysiedlenie Niemców i osiedlenie się Polaków, będące rezultatem decyzji międzynarodowych — była sama w sobie czymś dramatycznym i rujnującym. Nakładał się na to rabunek i dewastacja, które powodowały, że powojenne problemy gospodarcze „polskiej" Legnicy były dokładnie takie same, jak innych miejscowości Dolnego Śląska.

Komendantury radzieckie funkcjonowały jeszcze przez pewien czas po podpisaniu kapitulacji przez Niemcy. Liczne oddziały wojskowe przechodzące przez Polskę wymagały zaopatrzenia, pomocy medycznej, zakwaterowania. Stąd też na polsko-radzieckiej konferencji, zorganizowanej w Warszawie 28 maja 1945 r., podjęto decyzję o pozostawieniu komendantur, z ograniczonym zakresem kompetencji (wszelkie sprawy cywilne miały zostać przekazane przedstawicielom władz polskich, w gestii komendantów pozostawiono problemy wojskowe związane z sytuacją żołnierzy powracających z frontu), aż do czasu ostatecznego zakończenia ruchów wojsk radzieckich: *cała władza cywilna przechodzi niepodzielnie w ręce pełnomocników rządu Rzeczypospolitej Polskiej*[9]. Dla sytuacji w Legnicy istotne były także kolejne punkty porozumienia (11, 12, 13) dotyczące ludności niemieckiej. Napięte stosunki, jakie panowały w Legnicy między polską ludnością osadniczą a radzieckimi władzami wojskowymi, najczęściej miały w tle kwestie pozostających w mieście Niemców, a szczególnie sposób ich traktowania przez Rosjan. Ludność niemiecka zatrudniana przez wojsko — jak pokazuje sprawozdawczość tego okresu — traktowana była lepiej niż napływająca ludność polska. Struktura organizacyjna komendantury opierała się na zachowanym niemieckim podziale administracyjnym. Respektowanie przez stronę rosyjską porozumienia mogło przyczynić się do pewnej normalizacji relacji w mieście, w szczególności ustaleń:

11. W razie, gdyby komendantura wojenna rozplakatowała obwieszczenia dotyczące ludności niemieckiej, należy zwrócić się do komendanta z prośbą o ich usunięcie. Do komend wojskowych należy bowiem tylko władza wojskowa, której podległe są garnizony, szpitale wojskowe, warsztaty wojskowe oraz sprawy kwaterunku i aprowizacji przechodzących oddziałów wojskowych.

12. Należy zwrócić się do komendantów wojennych o rozwiązanie milicji niemieckiej, ukraińskiej i innej, jeżeli taka została powołana, gdyż wszelka władza

Mapa 2. Rozmieszczenie zarządów komendantur wojennych Armii Czerwonej w Polsce na przełomie lat 1945 i 1946

cywilna może być wyłącznie sprawowana tylko przez Polaków, a zatem sprawy bezpieczeństwa publicznego mogą być tylko w rękach polskich.

13. Pełnomocnik Rządu RP obsadza wszystkie stanowiska w administracji państwowej wyłącznie Polakami. Tymczasowym burmistrzem, wójtem, sołtysem, może być tylko Polak wyznaczony przez Pełnomocnika Rządu RP i to w każdej miejscowości, nawet zamieszkałej wyłącznie przez Niemców.

Teoretycznie od czerwca 1945 r. Rosjanie powinni respektować poszczególne punkty porozumienia. Jednak ich negatywny stosunek do napływających osadników, jak też wyraźne faworyzowanie Niemców osłabiały pozycję polskich władz i wpływały na wytworzenie się nerwowej atmosfery tymczasowości. Jeszcze we wrześniu 1945 r. stosunek władz radzieckich do Polaków określany jest w sprawozdawczości jako *niechętny, wyraźnie faworyzujący Niemców, którzy przy każdym wysiedleniu wzywają interwencji sowieckiej i sabotują w ten sposób wszelkie poczynania władz polskich.*

Kiedy w początkach czerwca 1945 r. zostały rozwiązane dowództwa frontów Armii Czerwonej, komendantury wojenne podporządkowane zostały znajdującemu się w Legnicy dowództwu Północnej Grupy Wojsk (używane skróty: PGW, PGWAR, PGWFR), dowodzonej przez marszałka Rokossowskiego. Wtedy też utraciły swój „wojenny" charakter. W kolejnych miesiącach zlikwidowano znaczną część komendantur (249 oddziałów), głównie te, które były ulokowane w miastach wojewódzkich i powiatowych. Kolejne 244 jednostki uległy likwidacji między sierpniem a listopadem 1945 roku. Pozostały jedynie 43 zarządy komendantur, których likwidacja nastąpiła w połowie 1946 roku[10].

Nacechowane wzajemną pomocą oraz świetnie układającą się współpracą stosunki między komendantem miasta a polską administracją bardzo chętnie podkreślane były przez ówczesną propagandę. Z rzeczywistością nie miały jednak nic wspólnego. Polskie władze administracyjne zachowały służalczy ton i poddańczość wasala w kontaktach z komendanturą. Trudno nawet określić wzajemne relacje jako poprawne, skoro instrukcja marszałka Rokossowskiego z 23 sierpnia 1944 r. dla komendantów wojennych w kompetencjach komendanta wskazuje na możliwości takie jak wydanie rozkazu otwarcia ognia do Polaków i rozstrzyganie w ten sposób czy ktoś jest działaczem opozycyjnym, przywracanie spokoju przez użycie wojska czy niemal nieograniczone możliwości aresztowania ludności polskiej.

Działalność komendantur była tym czynnikiem, który spowalniał proces osadniczy w Legnicy. Ludzie powodowani często strachem, mając do wyboru pozostanie w mieście lub wyjazd do innej miejscowości, gdzie nie ma Rosjan, bardzo często wybierali tę drugą możliwość. Był to także czynnik hamujący rozwój samego miasta. Rabunki mienia poniemieckiego, dewastacja majątków, wywóz urządzeń i maszyn do ZSRR, nie tylko opóźniały, ale w wielu przypadkach wręcz uniemożliwiały uruchomienie zakładów i warsztatów w mieście oraz rozlokowanie

napływającej ludności. Ten pierwszy okres był dla funkcjonowania miasta etapem bardzo trudnym. Znalezienie sposobu na uruchomienie polskiego życia w Legnicy, przy jednoczesnym zachowaniu dobrych kontaktów z radzieckim komendantem i unikaniu konfliktów z dowództwem PGW, było niemal niemożliwe.

3. Ludność niemiecka w Legnicy w 1945 roku

Ziemie, obiecane Polsce na konferencjach międzynarodowych, bardzo długo Rosjanie traktowali jako obszar okupowany. Ten stan formalnie nie zmienił się nawet po podjęciu ustaleń międzynarodowych dotyczących granic Polski. Dopiero rok 1956 przyniósł prawne uregulowanie statusu wojsk radzieckich, stacjonujących w Polsce. Rozważając bardzo zróżnicowaną problematykę zachowań żołnierzy radzieckich na obszarach byłej III Rzeszy, należy przede wszystkim zwrócić uwagę na fakt, że Rosjanie traktowali przyznane później Polsce ziemie na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej jako teren zdobyczy wojennej, na którym swobodnie i bezkarnie mogą realizować swoje *trofiejne uprawlenija*. Wkraczając do Legnicy w lutym 1945 roku, Rosjanie uważali ją zatem za kolejne zdobyte miasto niemieckie. Stosunek żołnierzy radzieckich do Niemców w trakcie i po zajęciu Legnicy był nacechowany olbrzymią chęcią zemsty i odwetu. Ogrom popełnionych przez Niemców zbrodni w Związku Radzieckim wywoływał naturalne pragnienie zemsty za pomordowanych bliskich, za wywyższanie się Niemców, za propagandę i gloryfikację „nadludzi". Zachowanie wojsk radzieckich było zachowaniem zwycięzcy, który bierze odwet za doznane wcześniej upokorzenia i klęski. Na takie nastroje nakładała się wywołana wojną demoralizacja, ekstremalne warunki i codzienne obcowanie ze śmiercią. W konsekwencji ludzkie życie przestawało być wartością szczególną i wyjątkową, a na pewno nie było nią wtedy, gdy dotyczyło to znienawidzonego wroga. Stąd tak brutalne zachowanie Rosjan na zdobywanych obszarach Niemiec, zatem i w Legnicy. Rosjanie, jak podają źródła, „nie brali jeńców". Stanisław Jankowiak w artykule *Armia Czerwona a problem wysiedlenia ludności niemieckiej z Polski* podaje, że w literaturze przedmiotu często

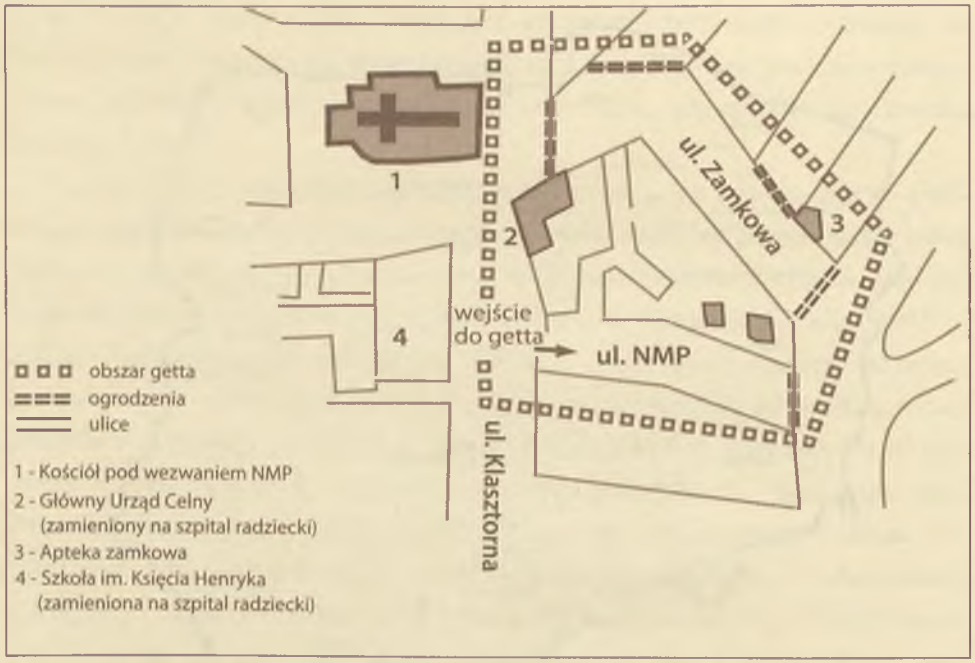

Szkic 1. Getto dla Niemców w Legnicy, 1945 rok

porusza się wątek antyniemieckiej propagandy, szerzonej w wojsku rosyjskim. Przykładem może być fragment wydanej w 1943 r. książki *Wojna*, w której autor, Ilia Erenburg, proponował: *nie licz kilometrów, licz tylko zabitych przez siebie Niemców. Zabijaj Niemców — o to prosi cię twoja stara matka. Zabijaj Niemców — o to proszą cię twoje dzieci. Zabijaj Niemców — tak woła ziemia ojczysta*. Badacze przedmiotu podkreślają też, że na zachowanie żołnierzy radzieckich wpływał nadmiar alkoholu, a przynależność żołnierzy do partii komunistycznej potęgowała nienawiść do Niemców.

Stosunek żołnierzy radzieckich od chwili wejścia na obszar niemieckiego Dolnego Śląska, jak podaje S. Łach, przepełniony był nienawiścią, która znajdowała ujście w makabrycznych morderstwach, np. w lutym 1945 r. w Lubinie, mieście położonym 23 km od Legnicy, Rosjanie zamordowali ponad 600 osób. Od połowy 1945 r. stosunek ten zaczął się zmieniać i nienawiść ustępowała miejsca

bezwzględnemu wykorzystaniu Niemców, których podporządkowano całkowicie komendanturom wojennym. W ten sposób Rosjanie zyskali tanią, bo pracującą tylko za wyżywienie, i fachową siłę roboczą.

Jednym z pierwszych zarządzeń radzieckiej wojskowej komendy miasta, jakie zostało ogłoszone w formie obwieszczeń na słupach, był bezwarunkowy nakaz stawiania się w celu rejestracji w komisariatach NKWD wszystkich mężczyzn w wieku 16–60 lat oraz obowiązek zdania władzom wojskowym wszystkich maszyn do pisania, aparatów fotograficznych, radioodbiorników i innego sprzętu do 17 lutego. Budynki zajmowane przez NKWD, w których dokonywano rejestracji i ustalania tożsamości zgłaszających się mężczyzn oraz przesłuchiwano zatrzymanych i podejrzanych, budziły wśród ludności niemieckiej w 1945 r. szczególną grozę.

Rejestracja Niemców miała jeszcze jeden cel. Dla uruchomienia i utrzymania całej infrastruktury miejskiej potrzebni byli fachowcy i pracownicy cywilni. W sytuacji, gdy niemal cała administracja miasta uciekła przed Armią Czerwoną i tym samym unieruchomiła sieci komunalne, komendant miasta utworzył Biuro Techniczne. Miało ono swoją siedzibę przy pl. Klasztornym. Zatrudniono tam Niemców, którzy pracowali w trzech zespołach o określonych zadaniach. Łącznie stanowili grupę ponad 500 osób. Zespół pierwszy zajmował się grzebaniem zwłok, drugi uruchomieniem wodociągów, trzeci wznowieniem pracy elektrowni.

Niemiecką ludność Legnicy, liczącą wówczas 10–15 tysięcy osób[11], w połowie marca 1945 r. władze wojskowe wysiedliły do dwóch wsi: Grzymalin i Rzeszotary. Przebywała ona tam do zakończenia wojny i wykorzystywana była przez wojsko do prac ziemnych. W mieście, poza wspomnianymi pracownikami biura, pozostały jedynie ich rodziny oraz chorzy. Osoby te zostały umieszczone w centrum miasta, w osobnym sektorze, oddzielonym od pozostałej części miasta drewnianym płotem. Teren ten obejmował ulice Mariacką i Zamkową i został nazwany gettem dla Niemców. Getto zlikwidowane zostało w 1947 roku.

Problem ludności niemieckiej w Legnicy po II wojnie światowej jest kwestią, którą należy rozpatrywać dwuetapowo:

- Etap pierwszy to okres bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych, kiedy jedyną władzą w mieście była radziecka komendantura wojenna. Jest to okres od zajęcia miasta przez Armię Czerwoną do momentu przekazania władzy polskiej administracji, 25 kwietnia 1945 roku.
- Etap drugi rozpoczynał się z chwilą przejęcia administracji miejskiej przez polskich urzędników. Cezurą czasową zamykającą ten okres było zakończenie akcji wysiedlania Niemców. Ta ostatnia cezura jest bardzo płynna, ponieważ nie ma jednoznacznej daty zakończenia wysiedleń z Legnicy.

W obu tych fazach charakterystycznym problemem pozostawała kwestia stosunków narodowościowych w mieście. Dotyczy to zarówno stosunków między ludnością niemiecką a żołnierzami radzieckimi, relacji między napływającymi osadnikami polskimi a pozostałymi w mieście Niemcami, wreszcie wzajemnych oddziaływań i kontaktów polsko-rosyjskich.

Po zakończeniu działań wojennych, w okresie przed wysiedleniem ludności niemieckiej z obszaru powiatu, Niemcy niejednokrotnie deklarowali gotowość lojalnego współdziałania z żołnierzami radzieckimi przeciwko napływającej ludności polskiej. Jedyną dostępną dla osadników polskich formą obrony były oficjalne pisma do polskich władz. Skargi te nie przynosiły jednak poprawy sytuacji, stąd też wśród Polaków zasiedlających powiat legnicki szybko pojawiły się nastroje porzucenia i osamotnienia. Ze sprawozdawczości z miesięcy letnich 1945 r. wynika, że aktywność gospodarcza ludności niemieckiej była duża i znajdowała uznanie i poparcie w oczach radzieckiej komendy miasta[12].

Pozostali w Legnicy Niemcy podejmowali pracę w uruchamianych na potrzeby garnizonu fabrykach i warsztatach, zatrudniani byli jako robotnicy rolni w przejętych przez armię majątkach ziemskich oraz wykorzystywani byli do prac porządkowych. Lojalność ludności niemieckiej wobec wojskowych radzieckich miała swoje źródła nie tylko w elemencie wojennego zastraszenia i przymusu. I choć takich czynników nie można wykluczyć, to *siłą motoryczną dla takich zachowań ludzkich był strach — z psychologicznego punktu widzenia stan uzasadniony — a ten w instynkcie samozachowawczym Niemców wyzwalał konieczność stałej dyspozycyjności, która, w określonych sytuacjach, mogła uratować życie. W szerszym*

natomiast, społecznym wymiarze rodziła nadzieje na stabilizację niepewnego bytu — zgodnie z obrazem zbiorowych mrzonek. Wyroku historii, który wówczas zapadł, niemieccy mieszkańcy nie umieli wtedy jeszcze — czy może nie chcieli — zrozumieć[13].

Nie poprawiał sytuacji fakt, że komendantury początkowo opierały swoją działalność na zachowanej niemieckiej strukturze administracyjnej. Taka współpraca Niemców z Rosjanami była korzystna dla Niemców i bardzo niekorzystna dla Polaków. Antypolsko nastawiona ludność niemiecka przenikała także do radzieckich służb bezpieczeństwa, co było wykorzystywane do rewanżu na Polakach. Dochodziło do osobistych i narodowościowych porachunków, denuncjacji, zastraszania polskich osadników czy torpedowania zarządzeń tworzącej się administracji polskiej. Sytuacji nie zmieniły radykalnie nawet decyzje konferencji poczdamskiej. Ostatecznie problem ten został rozwiązany dopiero po 1947 r. (wysiedlenie większości Niemców z miasta i powiatu).

Mariusz Lesław Krogulski wysuwa tezę, że przychylne traktowanie ludności niemieckiej po zakończeniu działań wojennych mogło mieć podłoże polityczne. Niemcy podjudzani przez Rosjan doprowadzali do wystąpień antypolskich, a akty bandytyzmu, jakich dopuszczali się Rosjanie na polskich osadnikach, pozostawały najczęściej bezkarne. Rosjanie czynnie ingerowali w konflikty polsko-niemieckie, potęgując problemy narodowościowe i ewidentnie faworyzując ludność niemiecką. W sprawozdaniu Urzędu Informacji i Propagandy województwa wrocławskiego można odczytać znacznie przychylniejszy stosunek Rosjan do Niemców niż do napływającej ludności polskiej[14].

Sytuacja zmieniała się wraz z podjęciem akcji wysiedlania ludności niemieckiej z Legnicy. Na określenie charakteru transferu Niemców po II wojnie światowej przyjęto pojęcie „wysiedlenie". Pojęcie to pojawiło się w umowie poczdamskiej z 2 sierpnia 1945 r., jak też w opracowanym przez Sojuszniczą Radę Kontroli Niemiec w tym samym roku (20 listopada) szczegółowym planie transferu ludności niemieckiej z państw Europy Środkowo-Wschodniej[15]. Z badanych dokumentów oraz literatury przedmiotu wynika, że wysiedlenia ludności niemieckiej z obszarów leżących na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej poprzedzone były ucieczką i samodzielną ewakuacją.

Także w Legnicy doszło do chaotycznej i niezorganizowanej ucieczki ludności niemieckiej. Po zajęciu miasta często zdarzały się jednak przypadki ukrywania Niemców przez Rosjan, u których pracowali lub przez których byli „przechowywani" w majątkach zajętych i administrowanych przez Armię Czerwoną, nierzadko w zamian za „opłatę". Wiadomo było, że ludność niemiecka pozostająca w Polsce miała być wysiedlona. Na przednówku 1945 r. nikt nie miał jednak pewności, czy Legnica będzie częścią Polski. 2 lutego 1946 r. po mieście rozniosła się plotka o zbliżających się wojskach brytyjskich, które mają wkroczyć do Legnicy wraz z wojskami niemieckimi i wypędzić z miasta Polaków[16].

Wysiedlenia Niemców rozpoczęły się w drugiej połowie 1945 r., przybierając w końcu tego roku charakter masowej i planowej akcji, prowadzonej przez władze polskie. Trwały one do początków roku 1948. Jest to jednak ogólnie przyjęta cezura czasowa, ponieważ, jak już wspominano, trudno ustalić datę ostatecznego zakończenia procesu wysiedleń.

Wytyczne w sprawie wysiedleń Niemców w regionie Dolnego Śląska pojawiły się 5 czerwca 1945 r., kiedy Stanisław Piaskowski, wojewoda wrocławski, wydał zarządzenie, w którym określił podległość administracyjną Niemców: *Wszyscy Niemcy bez wyjątku są podlegli władzy Pełnomocnika Rządu RP, który bezpośrednio lub za pośrednictwem swoich organów wykonawczych kieruje całokształtem ich życia i sprawuje nad nimi całkowity nadzór*[17]. Prawne podstawy wysiedlenia Niemców zostały uregulowane dopiero decyzjami Wielkiej Trójki podczas konferencji w Poczdamie, według których władze polskie od 1 września 1945 r. całość akcji wysiedleńczej przekazały Komisariatowi do spraw repatriacji Niemców, powołanemu do opracowania szczegółowego programu działania.

Początkowo wysiedlanie Niemców odbywało się na zasadzie dobrowolnych zgłoszeń. Urząd Wojewódzki opracował szczegółowy plan repatriacji 1,2 mln Niemców. Od początku października 1945 r. miały kursować pociągi wahadłowe, złożone z 50 wagonów. Szacowano, że w ten sposób codziennie mogłoby wyjechać ok. 2000 osób z bagażem prywatnym. Transporty miały być konwojowane wyłącznie przez wojsko aż do granicy, gdzie oddawane byłyby pod opiekę radzieckich władz okupacyjnych. Punkt graniczny dla ludności niemieckiej ustalono

w miejscowości Forst (Barść) i przygotowano do przyjmowania 10 transportów dziennie. Plany te pozostały jednak niezrealizowane, głównie ze względu na brak taboru (w pierwszym miesiącu udało się zorganizować jedynie 9 transportów) i chroniczne opóźnienia pociągów. Ludność niemiecka korzystała też często z pociągów rosyjskich, które po odwiezieniu żołnierzy do ZSRR wracały do radzieckiej strefy na terenie Niemiec.

Pojawia się pytanie, czy akcja wysiedlania ludności niemieckiej z Legnicy wyróżniała się czymś szczególnym w porównaniu z takimi samymi akcjami podejmowanymi na pozostałym obszarze ziem zachodnich i północnych. Dokumenty archiwalne ani dostępna literatura nie wykazują znaczących różnic ani odmienności, zarówno w przebiegu, jak i w charakterze akcji wysiedleńczej. Wydaje się, że pewną specyfiką Legnicy był wpływ, jaki wywierała obecność Radzieckiej Komendantury Wojskowej oraz stacjonowanie jednostek wojsk radzieckich w mieście. Szczególnie utrudnione było wysiedlenie niemieckich fachowców, którzy potrafili obsługiwać sprzęt i maszyny zabrane przez wojsko radzieckie z poniemieckich warsztatów pracy.

Innym faktem, który wpływał na przebieg i tempo wysiedlania ludności niemieckiej z Legnicy, było niewielkie, w porównaniu z innymi miastami regionu, zniszczenie miasta w wyniku działań wojennych. Stąd też zarówno napływający osadnicy, jak też pozostała ludność niemiecka funkcjonowali w prymitywnych, ale jednak znośnych warunkach. Występowały oczywiście trudności aprowizacyjne i mieszkaniowe, lecz były to problemy dotykające Legnicę w mniejszym stopniu niż bardziej zniszczone wojną miasta Dolnego Śląska, jak np. Wrocław. Podobne warunki, zarówno dla życia codziennego, jak i procesu transferu ludności, funkcjonowały w Świdnicy.

Akcja wysiedlenia była realizowana w Legnicy z dużym opóźnieniem w porównaniu z innymi miastami w pasie ziem przyłączonych do Polski na zachodzie, a główną tego przyczyną pozostawało wykorzystywanie Niemców jako pracowników przez Północną Grupę Wojsk. Rosjanie niechętnie pozbywali się takiej „cennej zdobyczy". Mężczyźni zatrudniani byli najczęściej jako fachowcy techniczni, kobiety natomiast jako gospodynie czy sprzątaczki. Po przekazaniu obszaru administracji polskiej zatrudnienie Niemców stawało się często podłożem nieporozumień między polskimi władzami administracyjnymi a wojskowymi władzami radzieckimi, szczególnie na tle prostytucji niemieckich dziewcząt. Utrudniało to przeprowadzenie przez polską administrację akcji wysiedleńczej. Zdarzało się, że komendanci ukrywali osoby przeznaczone do wysiedlenia lub wywozili osoby wcześniej wysiedlone do Polski w pociągach wojskowych. Przyczyną takiego zachowania Rosjan mógł być fakt, że na niższych szczeblach dowodzenia Armii Czerwonej nie było jasne, do kogo należeć będą ziemie zachodnie po zakończeniu wojny. Rozkazy Naczelnego Dowództwa ZSRR docierały z ogromnym opóźnieniem, stąd też tendencja żołnierzy do traktowania napływających osadników polskich jako niewygodnej i niepożądanej konkurencji w dostępie do poniemieckich dóbr. Dowódcom radzieckim niełatwo było także zaakceptować fakt przejmowania władzy przez Polaków, więc pod różnymi pretekstami torpedowali zasadnicze dla interesów polskiej polityki wysiedlenia Niemców. Ten trójnarodowy konflikt znajdował w 1945 r. wyraźny wydźwięk w sprawozdawczości. W sprawozdaniu Pełnomocnika Rządu RP na Okręg Dolnego Śląska za okres 1–15 maja najważniejsza kwestia to stan bezpieczeństwa i stosunki ludnościowe: *W pasie nad górną Odrą i Nisą pozostała ludność niemiecka niemalże w 100%. Zachowanie się Niemców w stosunku do Polaków jest lekceważąco-aroganckie, co jaskrawo odbija się od pokornie służalczego stosunku Niemców do Przedstawicieli Armii Czerwonej.* Zatrudnieni w majątkach ziemskich i warsztatach Niemcy odmawiali wykonywania pracy dla Polaków. Czynili tak na wyraźne polecenie Rosjan[18].

Jedną z sytuacji odzwierciedlającą wzajemne radziecko-polsko-niemieckie relacje w regionie była odnotowana w sprawozdawczości próba przekupienia Niemców przez radzieckiego żołnierza, aby nie podporządkowywali się zaleceniom polskich władz. Na przednówku 1946 r. we wsi Grzybniki koło Legnicy radziecki sierżant zorganizował zebranie dla przebywającej jeszcze we wsi ludności niemieckiej. Obiecał Niemcom dostawy żywności i przydział koni i krów oraz godziwą pracę w samodzielnych kołchozach. Jedynym warunkiem był brak posłuszeństwa wobec polskich władz administracyjnych i niepodporządkowanie się

ich zaleceniom. Niemcy mieli zakaz pomagania Polakom w pracy i wpuszczania ich do mieszkań, do których osadnicy często otrzymali już przydziały z PUR — Państwowego Urzędu Repatriacyjnego. Zebranie podsumował stwierdzeniem, że Polacy nie mają żadnych praw i „co Rosjanie chcą, to z Polakami zrobią".

Polskie władze administracyjne, przejmując władzę od dowódców radzieckich (co nastąpiło w kwietniu 1945 r.), nie miały ustalonej linii postępowania w stosunku do ludności niemieckiej. Memoriał w sprawie sytuacji prawnej Niemców na obszarze Polski nakazywał noszenie przez Niemców specjalnych zewnętrznych oznak informujących o narodowości, wprowadzał ograniczenia swobodnego przemieszczania się, które mogło wystąpić jedynie za zgodą polskiej administracji oraz zakaz zmiany zakładu pracy. Wprowadzono także specjalne dowody osobiste i dowody pracy dla ludności niemieckiej oraz obowiązek pracy dla osób w wieku 14–65 lat. Bolesław Drobner, pierwszy polski prezydent Wrocławia, wydał zarządzenie, w którym nakazywał mobilizację Niemców do prac porządkowych.

Funkcjonująca już prasowa propaganda polska w Legnicy przedstawiała Niemców jako tych, którzy *są na naszym terenie elementem zarażonym moralnie, siejącym zarazę wśród nas. Próbują wbijać klin między nas a Czerwoną Armię*[19].

Władzom polskim nie udało się powstrzymać podejmowanych przez ludność niemiecką samodzielnych wyjazdów. Niemcy opuszczali miejsca zamieszkania i miejsca pracy, nie dopełniając formalności meldunkowych, przemieszczali się do punktów zbornych i próbowali dołączać do transportów niezgodnie z planem. W związku z taką sytuacją 16 maja 1946 roku Ministerstwo Ziem Odzyskanych (MZO) wprowadziło możliwość wydawania zezwoleń indywidualnych, w porozumieniu z organami bezpieczeństwa, MO i Wojsk Ochrony Pogranicza, co miało zwiększyć kontrolę ruchu osobowego Niemców. Wprowadzono także wyższe niż dotychczas kary grzywien, surowsze kary porządkowe, aż do kary pozbawienia wolności za niewypełnienie przez Niemców obowiązujących zaleceń[20]. Nie ułatwiała sprawy postawa ludności niemieckiej, która *pozornie lojalna, odnosi się do zarządzeń władz niechętnie i usiłuje uchylić się od wykonania nakładanych na nią obowiązków, praktykując stałe zwracanie się o interwencję do żołnierzy armii radzieckiej, którzy przeważnie stają po stronie Niemców*[21].

Należy tutaj zauważyć, że zachowania żołnierzy radzieckich nie były jednoznacznie przychylne wobec ludności niemieckiej. Po wkroczeniu wojsk Armii Czerwonej na obszar byłej III Rzeszy dominowały działania gwałtowne — rabunki, represje, morderstwa, dokonywane na ludności cywilnej i inne działania, które mieściły się w szerokiej skali reakcji odwetowych. Z chwilą rozpoczęcia wymiany ludności zmienił się sposób traktowania tej ludności. Rosjanie zaczęli wykorzystywać Niemców gospodarczo, czym można tłumaczyć swoistą „opiekę" sprawowaną nad pozostałymi w regionie Niemcami i utrudnienia polskiej akcji osadniczej. Ponadto Rosjanie traktowali ludność niemiecką jak ludność niewolną, która była całkowicie uzależniona od funkcjonującego w mieście garnizonu, podczas gdy polskie władze administracyjne „uzurpowały" sobie w oczach radzieckiej generalicji jakiekolwiek prawa do zdobytej przez Armię Czerwoną ziemi. Marszałek Rokossowski wydał w sierpniu 1945 r. specjalny okólnik, w którym zabraniał żołnierzom Grupy jakichkolwiek interwencji na rzecz Niemców. A interwencje takie zdarzały się bardzo często, zaś z prośbą o ingerencję występowali do oficerów radzieckich sami Niemcy.

Według spisu powszechnego z 14 lutego 1946 r., w Legnicy mieszkało 12 692 Niemców. Kolejne dane, z 31 maja 1946 r., wykazują 12 846 osób narodowości niemieckiej. Zwiększenie liczby ludności niemieckiej mogło być spowodowane przypływem Niemców z innych miejscowości oraz powrotem tych, którzy opuścili miasto w ucieczce przed wkraczającymi wojskami radzieckimi. Postępowanie administracyjne przy wysiedlaniu Niemców zostało szczegółowo określone w instrukcjach i zarządzeniach. Instrukcja Generalnego Pełnomocnika Rządu RP dla Ziem Odzyskanych z 25 czerwca 1945 r. wyraźnie określa zasady postępowania przy wysiedlaniu Niemców. Wysiedleni mogli być tylko ci, którzy nie zajmują jako fachowcy ważnych stanowisk w przemyśle (trudno było zastąpić takich fachowców, szczególnie w Legnicy, gdzie napływający osadnicy byli głównie rolnikami i nie potrafili obsługiwać urządzeń przemysłowych).

Uszczegółowienie zarządzeń i instrukcji miało na celu skoordynowanie tego ogromnego transferu ludności i skorelowanie wysiedlenia Niemców z osadzeniem na ich miejsce napływającej ludności polskiej: *Ideałem byłoby przeprowa-*

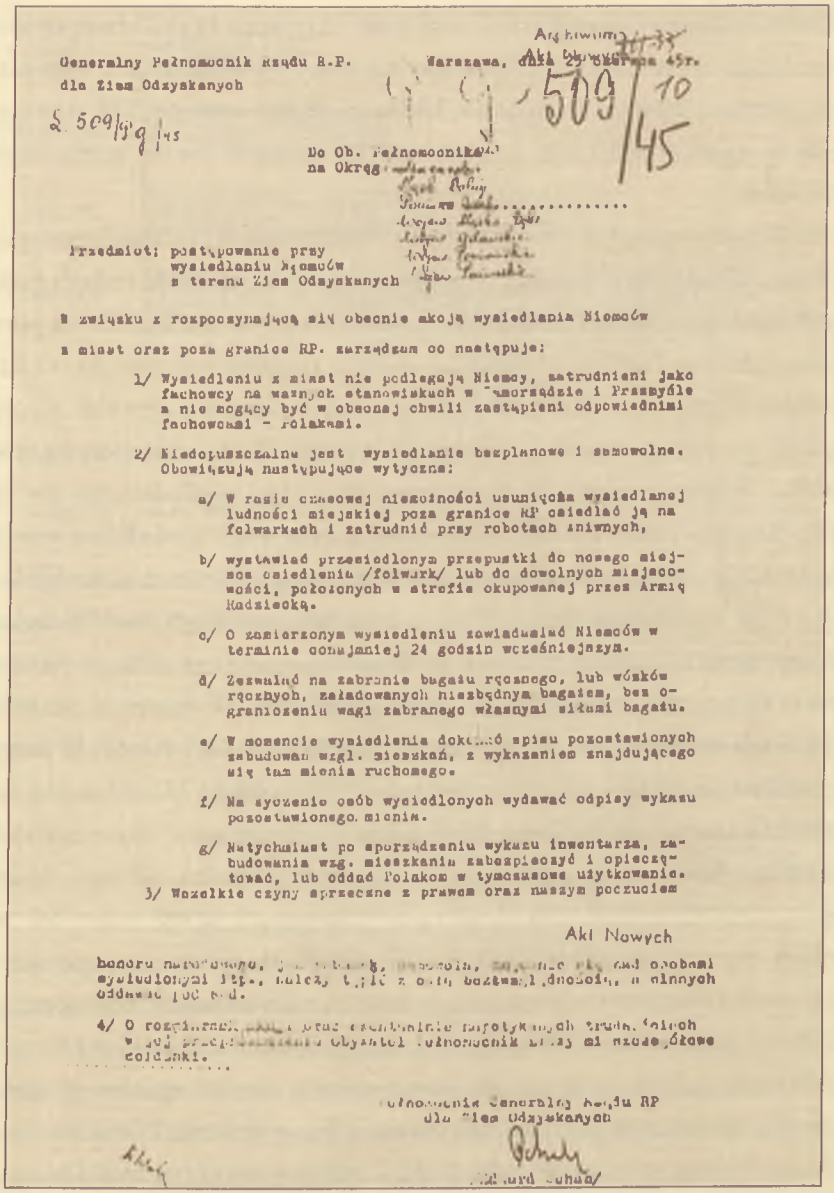

Generalny Pełnomocnik Rządu R.P.
dla Ziem Odzyskanych

Warszawa, dnia 25 czerwca 45r.

Do Ob. Pełnomocnika
na Okręg

Przedmiot: postępowanie przy wysiedlaniu Niemców z terenu Ziem Odzyskanych

W związku z rozpoczynającą się obecnie akcją wysiedlania Niemców z miast oraz poza granice RP. zarządzam co następuje:

1/ Wysiedleniu z miast nie podlegają Niemcy, zatrudnieni jako fachowcy na ważnych stanowiskach w Zamorządzie i Przemyśle a nie mogący być w obecnej chwili zastąpieni odpowiednimi fachowcami - Polakami.

2/ Niedopuszczalne jest wysiedlanie bezplanowe i samowolne. Obowiązują następujące wytyczne:

a/ W razie czasowej niezdolności usuniętych wysiedlanej ludności miejskiej poza granice RP osiedlać ją na folwarkach i zatrudnić przy robotach żniwnych,

b/ wystawiać przesiedlonym przepustki do nowego miejsca osiedlenia /folwark/ lub do dowolnych miejscowości, położonych w strefie okupowanej przez Armię Radziecką.

c/ O zamierzonym wysiedleniu zawiadamiać Niemców w terminie conajmniej 24 godzin wcześniejszym.

d/ Zezwalać na zabranie bagażu ręcznego, lub wózków ręcznych, załadowanych niezbędnym bagażem, bez ograniczenia wagi zabranego własnymi siłami bagażu.

e/ W momencie wysiedlenia dokonać spisu pozostawionych zabudowań wzgl. mieszkań, z wykazaniem znajdującego się tam mienia ruchomego.

f/ Na życzenie osób wysiedlonych wydawać odpisy wykazu pozostawionego mienia.

g/ Natychmiast po sporządzeniu wykazu inwentarza, zabudowania wzg. mieszkania zabezpieczyć i opieczętować, lub oddać Polakom w tymczasowe użytkowanie.

3/ Wszelkie czyny sprzeczne z prawem oraz naszym poczuciem honoru narodowego, [illegible] z osobami wysiedlonymi itp., należy [illegible] z osobą bezwzględnie, a innych oddawać pod sąd.

4/ O rozpoczęciu akcji oraz szczegółowo o dotychczasowych trudnościach w jej przeprowadzeniu Obywatel Pełnomocnik zechce mi zdać szczegółowe sprawozdanie.

Pełnomocnik Generalny Rządu RP
dla Ziem Odzyskanych

/Edward Ochab/

Dok. 2. Pismo Generalnego Pełnomocnika Rządu RP dla Ziem Odzyskanych do pełnomocników okręgowych z 25 czerwca 1945 r. w sprawie postępowania przy wysiedlaniu Niemców z Ziem Odzyskanych

dzenie akcji w taki sposób, aby na podstawie sporządzonych z góry spisów zwalniających się gospodarstw, innych warsztatów pracy i mieszkań, przygotować grupy repatriantów, przywieźć ich na miejsce i dopiero w chwili obejmowania mienia poniemieckiego przez osadnika polskiego odstawić dotychczasowych użytkowników — Niemców, pod silną eskortą, za Odrę lub Nissę[22].

Akcja wysiedleńcza rozpoczęła się w Legnicy w początkach lipca 1946 roku. Pierwsze dwa transporty, obejmujące łącznie 3524 osoby, opuściły Legnicę w dniach 1 i 2 lipca 1946 r. Według zestawienia na dzień 3 lipca 1946 r. w powiecie legnickim mieszkało 29 157 Niemców. Do tego dnia wysiedlono z terenu powiatu 3524 osoby.

Przebieg akcji wysiedleńczej znajduje szczegółowe odbicie w sprawozdawczości tego okresu. W okresie od 16 do 31 lipca 1946 r. z powiatu Legnica wysiedlono łącznie 8770 osób, w tym 2140 mężczyzn, 4308 kobiet i 2322 dzieci do lat czternastu (tab. 1). „Repatriacja", jak początkowo nazwano proces wysiedlenia w sprawozdawczości, odbywała się sprawnie. Utrudnieniem dla ludności niemieckiej był sposób dostania się do punktu zbornego; Niemcy odbywali drogę pieszo, co uniemożliwiało zabranie większego bagażu. W powiecie akcja wysiedleńcza nie była równomiernie rozłożona w czasie i przypadła na ostatni tydzień lipca 1946 r.

Jednym z problemów okresu wysiedleń na Dolnym Śląsku, który szczególnie przybrał na sile w 1946 r., były samowolne próby przemieszczania się ludności

Tab. 1. Przebieg procesu wysiedlenia ludności niemieckiej z powiatu Legnica w okresie 16–31 lipca 1946 roku

Transporty	Data	Ogółem	Mężczyźni	Kobiety	Dzieci do lat 14
I	24 lipca	1767	476	937	354
II	25 lipca	1765	421	947	397
III	27 lipca	3520	763	1606	1151
IV	29 lipca	1718	480	818	420
Razem		8770	2140	4308	2322

Opracowano na podstawie Sprawozdania Komisarza do spraw repatriacji Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu dotyczącego wysiedlania Niemców w okresie 16–31 lipca 1946 r., [w:] *Wysiedlenia Niemców i osadnictwo ludności polskiej…*, s. 204.

Tab. 2. Zestawienie ogólne liczby transportów z wysiedlanymi Niemcami z Dolnego Śląska

1946 rok	Do strefy brytyjskiej (przez Kaławsk)				Do strefy rosyjskiej (przez Barść)			
	z Legnicy		z Dolnego Śląska ogółem		z Legnicy		z Dolnego Śląska ogółem	
	transporty	osoby	transporty	osoby	transporty	osoby	transporty	osoby
Do 8 sierpnia	3	5304	378	622 092	5	8770	19	33 294
Do 15 sierpnia	3	5304	388	639 604	5	8770	32	56 159
Do 16 sierpnia	3	5304	388	639 604	5	8770	34	56 662
Do 30 sierpnia	3	5304	412	861 300	5	8770	54	93 481
Do 12 września	3	5304	420	694 272	5	8770	68	112 294

Zestawienie własne sporządzone na podstawie dokumentów archiwalnych, [w:] *Wysiedlenia Niemców i osadnictwo ludności polskiej...*, s. 190, 192, 194, 196, 198 oraz akt AAN, MZO 562, f. 7–11.

niemieckiej, w tym często z zachodu na wschód, w głąb Polski. Władze polskie starały się przeciwdziałać takim samowolnym przemieszczeniom przez zwiększenie kontroli na drogach oraz wydawanie specjalnych przepustek. Ponieważ problem przybierał na sile, MZO wydało okólnik (16 lipca 1946 r.) w sprawie współdziałania osób trzecich w dopełnianiu obowiązku meldunkowego i rejestracji Niemców. Nakładał on na osoby trzecie (obywateli polskich oraz obywateli byłej Rzeszy Niemieckiej) obowiązek zawiadamiania gminy, bądź władz prowadzących ewidencję i kontrolę ruchu ludności, o przybyciu lub zmianie miejsca pobytu lub pracy każdego cudzoziemca i każdego obywatela narodowości niemieckiej. Przewidywał także sankcje karne nie tylko wobec Niemców, którzy nie dopełnili obowiązków meldunkowych i rejestracyjnych, ale też wobec osób trzecich winnych niedopełnienia tego obowiązku.

Zestawienie ogólne liczby transportów z repatriantami niemieckimi (tab. 2), uruchomionymi do dnia 8 sierpnia 1946 r. podaje wyjazd z Legnicy trzech transportów do strefy brytyjskiej (łącznie 5304 osoby) oraz pięciu transportów do strefy rosyjskiej (łącznie 8770 osób). Wyraźnie widać różnicę między liczbą wysiedlonych do stref brytyjskiej i rosyjskiej. Zarówno liczba transportów, jak i ogólna liczba wysiedlonych Niemców do strefy brytyjskiej jest większa. Łącznie do sierpnia 1946 r. z obszarów Dolnego Śląska wysłano 378 transportów do strefy brytyjskiej (622 092 osoby) oraz 19 transportów do strefy rosyjskiej (33 294 osoby).

Ostatnią fazę wysiedleń z województwa wrocławskiego przewidywano na koniec 1946 r. Wtedy też wojewoda wrocławski zarządził otwarcie stałych punktów zbornych dla Niemców. Na obszarze województwa powołano łącznie 10 punktów zbornych. Punkt w Legnicy obejmował powiaty legnicki i średzki gmin: Krybra, Drzymałów, Chojnów, Adelin, Pielgrzymowice i Złotoryja, powiat złotoryjski oraz gminy powiatu jaworskiego: Słup, Dzieżykrej, Promieniowice, Paszowice i Piotrowice. Prognozy tak szybkiego zakończenia akcji wysiedleńczej nie sprawdziły się. Pomimo dążenia władz do zewidencjonowania i wysiedlenia wszystkich Niemców, które znajdowało ujście nawet w oficjalnej dokumentacji (*konieczność definitywnego wyeliminowania Niemców z obszaru polskiego oraz wyrugowania w ślad za nimi ich języka z miejsc publicznych i ze stosunków potocznych*[23]), na terenie miasta ciągle mieszkała ludność niemiecka. W powiecie pozostawało 720 obywateli niemieckich (227 mężczyzn, 370 kobiet i 123 dzieci). W samej Legnicy przebywało nadal 1437 (441 mężczyzn, 755 kobiet i 241 dzieci). Liczby te nie zmieniają się niemal do końca 1948 roku. Wykaz ludności niemieckiej z dnia 1 listopada 1948 r., zamieszkującej poszczególne miasta, podaje dla miasta i powiatu te same dane. W ten sposób plany dotyczące całego województwa nie sprawdziły się w przypadku Legnicy. Odpowiedzialność za taką sytuację częściowo ponosiło dowództwo stacjonujących w mieście jednostek Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej (PGWAR). Tak dużej niechęci radzieckiego dowództwa do wysiedlania ludności niemieckiej pozostającej w mieście upatrywać można we wszystkich poruszanych powyżej kwestiach, od zatrudnienia Niemców na wielu stanowiskach, aż po chęć wzbogacenia się. Zmiany w stanie ludności niemieckiej w Legnicy w roku 1946 r. oddają zestawienia statystyczne (wykres 1). Ilustrują one spadek tempa wysiedlania ludności niemieckiej. Od 1947 r., kiedy jednostki Grupy zmniejszyły swoją liczebność, Rosjanie przestali utrudniać proces wysie-

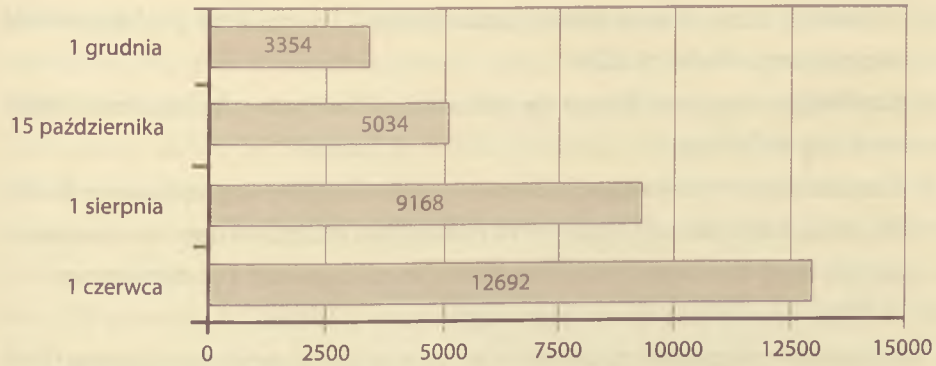

Wykres 1. Ludność niemiecka w Legnicy w 1946 roku

Źródło: Opracowano na podstawie APW, OL, Akta SP w Legnicy 1945–1950, sygn. 200, s. 1 i nast., sygn. 64, s. 3–25.

dleń. W sprawozdaniu Zarządu Miejskiego w Legnicy z lutego 1947 r. wykazano liczbę 2059 Niemców zameldowanych na terenie miasta[24].

Raporty legnickiego Referatu Osiedleńczego wykazują, że pozostali w powiecie Niemcy w większości zatrudnieni byli przez Rosjan[25]. Do 1947 r. istniało w Legnicy charakteryzowane wcześniej „getto" dla ludności niemieckiej. W ostatnich miesiącach swego istnienia było obszarem wyjątkowo pilnie strzeżonym przez wojska radzieckie, ponieważ Rosjanie obawiali się sabotażu ze strony Niemców.

Proces wysiedlenia ludności niemieckiej pozornie zakończony został w mieście w 1947 roku. Wysiedlono wtedy z miasta 36 081 osób w 24 transportach[26]. Pozostały nieliczne osoby, mieszkające najczęściej poza miastem, pracujące albo w majątkach administrowanych przez wojska radzieckie, albo u polskich osadników. W roku 1948 z Legnicy wysiedlonych zostało 319 osób i dodatkowo 101 osób z powiatu legnickiego. W sprawozdawczości Referatu Osiedleńczego od 1949 r. nie odnotowano gospodarstw zajętych przez Niemców, a liczebność ludności niemieckiej w powiecie określona została lakonicznie jako „kilkanaście osób"[27].

Przytoczone dane zostały zaczerpnięte z akt archiwalnych, co do których należy przyjąć pewien margines błędu, szczególnie w zakresie statystyk. Kontrole przeprowadzone w referatach starostwa powiatowego w Legnicy w okresie powojennym wykazały nie tylko braki i usterki w dokumentacji, ale także duże rozbieżności w prowadzonej statystyce, dotyczącej wysiedlenia ludności niemieckiej. Stąd też podstawowa trudność w ustaleniu danych liczbowych. Napotkano też wiele informacji wskazujących na błędnie prowadzoną dokumentację, chociażby pisma do Pełnomocnika Rządu RP w Legnicy, w których wykazane są różnego rodzaju błędy i nieprawidłowości (np. błędne sprawozdania statystyczno-informacyjne, wykazy ludności nie sumują się prawidłowo, z przytaczanych sprawozdań wynika, że po wojnie mieszkało w Legnicy więcej ludzi niż przed wojną itp.).

Na podstawie posiadanych danych należałoby przyjąć, że najintensywniejszym okresem dla wysiedlenia ludności niemieckiej z Legnicy był przełom lat 1946 i 1947. Proces wysiedleń rozpoczął się zatem później niż w całym województwie i przebiegał z nieco innym tempem. Podczas gdy na terenie województwa najintensywniejszy okres wysiedleń przypada na przełom lat 1945 i 1946, w Legnicy następuje to z rocznym opóźnieniem. Dodatkowo dane statystyczne wykazują grupy ludności, które jedynie przeszły przez punkt zbiorczy w Legnicy. Stąd biorą się różnice w wykazach osób zamieszkałych i wysiedlonych.

W Legnicy nie zaznaczył się też wyraźnie — bardzo charakterystyczny np. dla Wrocławia — proces „odniemczania miasta". Pojęciem „odniemczania" określano wszelkie zmiany, jakie zachodziły na obszarze miasta, które miały na celu oczyszczenie Wrocławia z przejawów jego niemieckości. Chodzi tu szczególnie o usuwanie pomników, zmiany nazw ulic i niszczenie wszelkich innych materialnych pozostałości po Niemcach i ich kulturze. „Odniemczanie" zastąpiono w Legnicy „rusyfikacją".

4. Nowi mieszkańcy. Przesiedlenia i organizowanie się polskiego życia w Legnicy w latach 1945–1947

Organizowanie się polskiego życia w Legnicy było procesem żmudnym i długotrwałym. Przede wszystkim, aby rozpocząć budowanie tego życia, należało dokonać zasiedlenia miasta i powiatu przez ludność polską. W ten sposób problemy

ludnościowe — wysiedlenia pozostałych w mieście Niemców oraz przesiedlenie do Legnicy Polaków — były podstawowymi kwestiami, z jakimi należało się uporać. Sytuację utrudniał dodatkowo fakt stacjonowania w mieście jednostek radzieckich. Kolejnym bardzo ważnym problemem było funkcjonowanie w Legnicy radzieckiej wojskowej komendantury wojennej. Całokształt władzy zarówno w mieście, jak i w całym powiecie, należał do komendanta. Umiejętność ułożenia poprawnych stosunków między przybywającą administracją polską a komendantem radzieckim niejednokrotnie decydowała o tempie normalizacji życia i warunkach bytowych nowych osadników. Stąd też władze polskie po przybyciu do Legnicy zgłaszały się najpierw do radzieckiego komendanta wojennego.

Najtrudniejszym elementem wzajemnych relacji była sprawa przejmowania poszczególnych obiektów przez władze polskie, które pragnęły jak najszybciej dokonać unormowania sytuacji, w pierwszym okresie poprzez zasiedlenie miasta. Przejmowanie przez polską administrację zakładów użyteczności publicznej, przemysłu, obiektów handlowych itp. (mające zakończyć się do 18 kwietnia 1945 r.), w Legnicy napotykało szereg trudności, a tym samym wydłużało proces. Armia Czerwona niechętnie oddawała obiekty władzom polskim. Wyjątkowo opieszale przebiegało przejmowanie w Legnicy majątków ziemskich, pozostających pod administracją wojskową Rosjan. Właśnie kwestie majątkowe były niejednokrotnie przyczyną zadrażnień we wzajemnych kontaktach.

4.1. Pierwsze polskie władze

Przybywający do Legnicy przedstawiciele władz polskich napotykali następujące, zasadnicze problemy, bez rozwiązania których funkcjonowanie osadników polskich byłoby niemożliwe:

- Wysiedlenie pozostającej w mieście ludności niemieckiej.
- Zasiedlenie miasta przez polskich osadników oraz przydział mieszkań lub kwater tymczasowych.
- Przejęcie od Rosjan obiektów użyteczności publicznej oraz majątków ziemskich.
- Uzyskanie chociaż minimalnej samodzielności w zakresie podejmowania decyzji przez władze polskie.
- Zapobieganie ponawiającym się pożarom miasta oraz uruchomienie infrastruktury miejskiej.
- Zaopatrzenie przybywających do miasta mieszkańców w podstawowe środki do życia, które umożliwiłyby przetrwanie pierwszego okresu: od momentu przyjazdu aż do czasu ustabilizowania sytuacji życiowej i podjęcia pracy.
- Zadbanie o poprawę stanu bezpieczeństwa w mieście.

Większość z powyższych spraw musiała być rozpatrywana i rozwiązywana przez stronę polską po uprzednim zasięgnięciu opinii lub wręcz wysłuchaniu odpowiednich wytycznych od dowództwa radzieckiego.

Budowanie aparatu władzy administracyjnej dla Legnicy przebiegało zupełnie inaczej niż w pozostałych częściach kraju. Pewnych elementów wspólnych można doszukać się w podobnych działaniach na obszarze wszystkich ziem zachodnich i północnych, jednak w Legnicy, ze względu na stacjonujące na jej obszarze jednostki radzieckie, występowało wiele odmiennych zjawisk. Jeśli chodzi o problemy wspólne dla wszystkich ziem zachodnich i północnych, to pierwszą trudnością, z jaką borykały się władze polskie, była nieustalona sytuacja prawna tych ziem. Wojna trwała, nie zapadły jeszcze ostateczne decyzje międzynarodowe w sprawie objęcia tych obszarów przez Polskę. Kolejną był fakt, że nie można było liczyć na tworzenie się organów władzy administracyjnej w sposób oddolny. Za początek przygotowań do objęcia administracją polską nowych ziem można uznać uchwały Rady Ministrów z marca 1945 roku. Pierwsza, z 12 marca, powołała specjalną komisję do opracowania planu organizacji administracji ziem zachodnich, druga, z 14 marca, dotyczyła podziału tych terenów na cztery okręgi administracyjne oraz wyznaczenia pełnomocników rządu na poszczególne okręgi. Delegaci Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego mieli obejmować funkcje I zastępców. Pełnomocnikiem Rządu RP na Okręg Administracyjny Dolnego Śląska (było to jednoznaczne z objęciem funkcji wojewody) został Stanisław Piaskowski, dotychczasowy zastępca wojewody kieleckiego. 8 kwietnia wojewoda przybył do Parszowic w powiecie wołowskim, gdzie wspólnie z dowództwem I Frontu

Ukraińskiego uzgodniono, że tymczasową siedzibą urzędu będzie Trzebnica, ponieważ we Wrocławiu toczyły się jeszcze walki. Dolnośląski okręg administracyjny obejmował początkowo całą Ziemię Lubuską i na północy graniczył z Pomorzem Zachodnim na Warcie. Składał się z 55 obwodów, z których dziewięć to miasta powiatowe. Czyniono jednak starania o zmniejszenie granic województwa, ponieważ administrowanie tak rozległym obszarem, przy jednoczesnym opanowaniu wszystkich problemów, jakie wynikały z okresu powojennego, było niemożliwe. W pierwszych dniach czerwca 1945 roku Urząd Wojewódzki przeniesiono do Legnicy, która dawała rękojmię znalezienia odpowiednich pomieszczeń na biura i mieszkania. Urząd ulokował się w jednym z budynków koszarowych przy Alei Rzeczypospolitej, wówczas ul. Długiej. Legnica została obwodem nr VI z Kazimierzem Kołodziejskim jako lokalnym reprezentantem pełnomocnika[28].

Pod koniec kwietnia 1945 r. na Dolny Śląsk, w tym do Legnicy, wówczas jeszcze Lignicy, zaczęły docierać pierwsze zorganizowane grupy Polaków, w celu stworzenia tu polskiej administracji i przejmowania władzy oraz mienia od radzieckich komendantów wojennych. Poza pełnomocnikiem na teren Dolnego Śląska dla obsady poszczególnych obwodów, powiatów i miast wydzielonych, wyznaczeni zostali pełnomocnicy obwodowi. Na Dolny Śląsk najszybciej dotarły jednak grupy Pełnomocnika Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów (KERM). Ich głównym celem było przede wszystkim zabezpieczanie i inwentaryzacja zakładów przemysłowych, surowców i innego dobra.

25 kwietnia 1945 r. przyjechała pierwsza grupa — przedstawicielstwo władz administracji polskiej. Ulokowała się w domu przy ul. M. Lutra (obecnie M. Rataja). Dwa dni później do miasta przybyła kolejna grupa operacyjna, którą kierował Ludwik Stasierski, mianowany pełnomocnikiem obwodowym Rządu RP na obwód XXI Legnica.

Niezależnie od obu tych grup terenowych na tzw. Ziemie Odzyskane swoje grupy operacyjne wysyłały też różne ministerstwa i organy centralne. Jedna z takich grup, skupiająca przedstawicielstwa kilku resortów, miała dotrzeć do Legnicy 26 kwietnia 1945 r. Zgodnie z instrukcjami przedstawiciele zameldowali się u komendanta miasta, który stanowił jedyną władzę na tym terenie. W komendzie wojennej władz radzieckich na miasto Legnicę przeprowadzone zostały rozmowy z pułkownikiem Makarowem i zastępcą majorem Nikiforowem, w wyniku których komendant oddał do dyspozycji przedstawicielom polskim południowe dzielnice miasta. Formalne przekazanie władzy administracji polskiej nastąpiło prawie miesiąc później. Powołanie władz administracji ogólnej I i II instancji odbywało się na podstawie rozporządzenia w sprawie wewnętrznej organizacji starostw z 1930 roku. Uchwałą Rady Ministrów z 14 marca 1945 r. w sprawie zarządu tymczasowego odzyskanych obszarów poniemieckich mianowano okręgowych i obwodowych pełnomocników rządu, których podporządkowano pełnomocnikowi generalnemu.

Działalność pełnomocników i ich urzędów wygasła w czerwcu 1946 r., kiedy funkcje te przejęło starostwo powiatowe. 16 maja 1945 r. władze polskie przejęły Legnicę z rąk komendantury wojskowej. Powiat legnicki otrzymał nazwę: VI obwód administracyjny. Pierwszym pełnomocnikiem został Franciszek Kolarek. Funkcję tę pełnili kolejno: od sierpnia 1945 r. Marian Przybysz, w okresie wrzesień – listopad 1945 r. Aleksander Zabłocki, do stycznia 1946 r. Eugeniusz Sowa, od lutego do czerwca 1946 r. Kazimierz Kołodziejski. W lipcu 1946 r. objął urząd starosta powiatowy, Józef Kwiatkowski, który pełnił funkcję do końca istnienia starostwa, czyli do czerwca 1950 roku[29]. Ponadto 3 lipca 1945 r. powołano Komitet Koordynacyjny na okręg administracyjny Dolnego Śląska ds. opieki nad powracającymi z Niemiec.

Miejska Rada Narodowa (dalej: MRN) w Legnicy powstała na mocy ustawy z 11 września 1944 r. o organizacji i zakresie działania rad narodowych oraz wytycznych Pełnomocnika Rządu RP na obwód XXI. Ukonstytuowała się 8 maja 1946 r., jej przewodniczącym został Jan Podoba, zastępcą Gabriel Semkowiec, a prezydentem miasta mianowano Antoniego Stupaka. MRN liczyła ogółem 30 członków, delegowanych przez partie polityczne i stronnictwa oraz organizacje społeczne (warto zaznaczyć, że w 1946 r. działalność partii politycznych była marginalna — odnotowano jedynie słabe funkcjonowanie PSL). W marcu 1950 r. zniesiony został istniejący dualizm władzy (w postaci rad narodowych z jednej, a urzędów wojewódzkich, starostw, zarządów miejskich z drugiej strony), prze-

kazano radom narodowym całą władzę państwową, przekształcając je w terenowe organy władzy państwowej. Organem wykonawczym MRN był Zarząd Miejski, ustanowiony w Legnicy w październiku 1945 roku[30]. W czerwcu 1950 roku Zarząd Miejski uległ likwidacji, a jego funkcje wykonawcze przejęło w pełni Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, która pracowała w podziale na następujące komisje: regulaminowa, finansowo-budżetowa, kontroli społecznej, kwalifikacyjna, oświatowa, rolna (istniejące od maja 1946 r.) oraz komisję osiedleńczą, lokalną i rady nadzorcze nad zarządem nieruchomościami poniemieckimi (od lipca 1946 r.)[31].

W czasie formowania się struktur aparatu władzy w mieście powstała swoista centrala urzędów. Rozpoczynały działanie władze powiatu, miasta, tymczasowo przebywające w Legnicy władze wojewódzkie, zarówno administracyjne, jak i partyjne. Swoje siedziby tworzyły też partie polityczne na szczeblu powiatowym, redakcje gazet itp. Napływały także kolejne grupy osadników. Legnica stanowiła w owym czasie najważniejszy i największy ośrodek życia polskiego na Dolnym Śląsku. Ten rozpoczęty zaledwie proces normalizacji życia w mieście został zakłócony w czerwcu 1945 roku. Na początku miesiąca władze radzieckie rozwiązały dotychczasowe fronty armii, podporządkowując wszelkie sprawy dowództwu utworzonej Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej z siedzibą w Legnicy. Okres od zajęcia miasta do utworzenia Grupy był najtrudniejszym periodem, zarówno dla władz, ludności cywilnej (tak pozostałych Niemców, jak i napływających osadników). Nie było elektryczności, wody i gazu. Ludzie żyli jedynie ze zgromadzonych zapasów, które szybko się wyczerpywały. Znaczna ich część uległa rabunkowi. Barykadowano bramy, aby chronić się przed rozbojem i plądrownikami. Sytuacja bytowa mieszkańców zmieniła się nieco na lepsze od połowy marca 1946 r., z chwilą wznowienia (początkowo krótkotrwałych) dostaw wody i prądu.

Po utworzeniu PGWAR polskie władze administracyjne musiały do połowy lipca przenieść się na przedmieście za Kaczawę. Przeprowadzka odbywała się pod nadzorem oficerów radzieckich. Czas, pozostawiony osadnikom na opuszczenie mieszkań, to dziesięć minut. Urzędy musiały ewakuować się w ciągu doby.

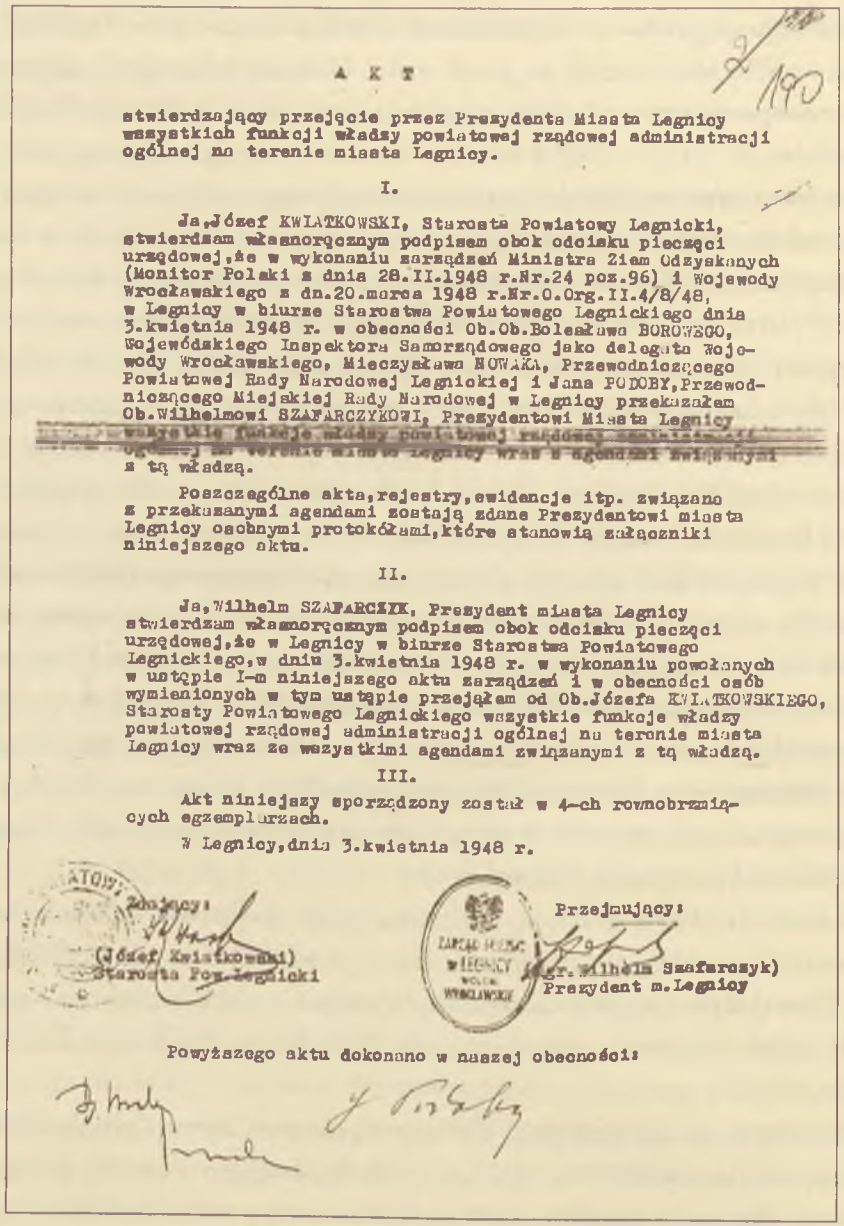

A K T

stwierdzający przejęcie przez Prezydenta Miasta Legnicy wszystkich funkcji władzy powiatowej rządowej administracji ogólnej na terenie miasta Legnicy.

I.

Ja, Józef KWIATKOWSKI, Starosta Powiatowy Legnicki, stwierdzam własnoręcznym podpisem obok odcisku pieczęci urzędowej, że w wykonaniu zarządzeń Ministra Ziem Odzyskanych (Monitor Polski z dnia 28.II.1948 r. Nr.24 poz.96) i Wojewody Wrocławskiego z dn.20.marca 1948 r. Nr.O.Org.II.4/8/48, w Legnicy w biurze Starostwa Powiatowego Legnickiego dnia 3.kwietnia 1948 r. w obecności Ob.Ob.Bolesława BOROWEGO, Wojewódzkiego Inspektora Samorządowego jako delegata Wojewody Wrocławskiego, Mieczysława NOWAKA, Przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej Legnickiej i Jana PODOBY, Przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej w Legnicy przekazałem Ob.Wilhelmowi SZAFARCZYKOWI, Prezydentowi Miasta Legnicy wszystkie funkcje władzy powiatowej rządowej administracji ogólnej na terenie miasta Legnicy wraz z agendami związanymi z tą władzą.

Poszczególne akta, rejestry, ewidencje itp. związane z przekazanymi agendami zostają zdane Prezydentowi miasta Legnicy osobnymi protokółami, które stanowią załączniki niniejszego aktu.

II.

Ja, Wilhelm SZAFARCZYK, Prezydent miasta Legnicy stwierdzam własnoręcznym podpisem obok odcisku pieczęci urzędowej, że w Legnicy w biurze Starostwa Powiatowego Legnickiego, w dniu 3.kwietnia 1948 r. w wykonaniu powołanych w ustępie I-m niniejszego aktu zarządzeń i w obecności osób wymienionych w tym ustępie przejąłem od Ob.Józefa KWIATKOWSKIEGO, Starosty Powiatowego Legnickiego wszystkie funkcje władzy powiatowej rządowej administracji ogólnej na terenie miasta Legnicy wraz ze wszystkimi agendami związanymi z tą władzą.

III.

Akt niniejszy sporządzony został w 4-ch równobrzmiących egzemplarzach.

W Legnicy, dnia 3.kwietnia 1948 r.

Zdający:
(Józef Kwiatkowski)
Starosta Pow. Legnicki

Przejmujący:
(Dr. Wilhelm Szafarczyk)
Prezydent m. Legnicy

Powyższego aktu dokonano w naszej obecności:

Dok. 3. Akt stwierdzający przejęcie przez prezydenta Legnicy wszystkich funkcji administracji rządowej (Legnica, 3 kwietnia 1948 r.)

Ponieważ wyznaczony czas był zbyt krótki na przeprowadzenie ewakuacji, trwała ona niemal trzy dni. Niektóre urzędy oraz ludność przenosiły się do innych miast. Zachwiało to rozpoczętym zaledwie procesem normalizacji sytuacji i przyczyniło się do masowego opuszczania Legnicy przez przybyłą niedawno ludność.

Swoistym podsumowaniem tego pierwszego okresu w życiu powojennej Legnicy może stanowić I zjazd pełnomocników z 10 czerwca 1945 roku. Zjazd ten, będący także spotkaniem inaugurującym nową siedzibę pełnomocnika okręgowego, był pierwszym oficjalnym kontaktem przedstawicieli władz polskich na tym terenie. W Lignicy (Legnicy), będącej szóstym obwodem Okręgu Dolnośląskiego, funkcje pełnomocnika miał pełnić początkowo przedstawiciel PPR Bielecki (stan z 3 maja 1945 r.), zastąpiony 10 czerwca bezpartyjnymi urzędnikami: Marianem Przybyszem, pełniącym funkcje pełnomocnika w powiecie legnickim, oraz Ludwikiem Stasierskim, mianowanym na pełnomocnika XXI obwodu — Legnica miasto. Urząd starosty w mieście objął od sierpnia bezpartyjny Karol Myrek (zastępca — Władysław Dybowski, PPR), natomiast w powiecie — Aleksander Zabłocki z PPR (zastępca — Józef Zebrowski, PPS). Śmielsze ze strony władz działania stabilizacyjne podjęte zostały po powrocie do centrum miasta — 31 października 1945 r. Następowało ożywienie życia gospodarczego i społecznego, zaczęto otwierać polskie sklepy, uruchamiać przemysł i rzemiosło.

Ciągle jednak panowała dwuwładza. Istniała konieczność legitymowania się wobec licznych patroli dwujęzycznymi dokumentami. Sytuacja taka trwała przez kilka lat, a utworzenie PGW, zwłaszcza zaś wybór Legnicy na siedzibę jej sztabu, komplikował sytuację w mieście. Utworzenie Północnej Grupy stało się pierwszą wyraźną cezurą w krótkich powojennych polskich dziejach miasta.

Ówczesna sytuacja prawna władz polskich była bardzo trudna, były one bowiem ubezwłasnowolnione i nie posiadały w swej gestii podstawowych urządzeń komunalnych, zakładów użyteczności publicznej. Istniały ogromne kłopoty z aprowizacją, gdyż majątki miejskie oraz większość okolicznych gospodarstw rolnych wraz z plonami była w rękach Armii Czerwonej. Opieszałość Grupy w zakresie przekazywania mienia i majątków nie była jedynym kłopotem, jaki stawał przed miastem za sprawą Rosjan. Nie tylko nie chcieli oni opuszczać obiektów, ale także fałszowali wykazy posiadanych w dzierżawie majątków, a nawet dopuszczali się rugowania polskich osadników z gospodarstw, które uznawali za własne. Ten uporczywie powracający problem majątków ziemskich stawał się zarzewiem niemal wszystkich poważniejszych konfliktów i zatargów władz lokalnych z dowództwem Grupy. Rosjanie mieli zdawać część niewykorzystywanych majątków władzom polskim, a te powinny przekazywać je po uprzedniej parcelacji osadnikom. Armia Czerwona nie wywiązywała się jednak z podpisywanych co rok umów dzierżawnych. Zajmowała majątki dłużej niż określał to czas przewidziany umową, dostarczała władzom polskim niepełne

Tab. 3. Wykaz majątków państwowych powiatu Lignica [Legnica] zajętych nieprawnie przez Armię Czerwoną według stanu na dzień 1 lutego 1946 roku

Nazwa majątku		Obszar [ha]	Nazwa majątku		Obszar [ha]
polska	niemiecka		polska	niemiecka	
Bielowice	Bellwitzhof	203,00	Szczedrzykowice	Spittelndorf	383,00
Chruście	Kroitsch	265,00	Jankowo	Jenkau	224,00
Lipce	Lindenbusch	135,00	Pawłowice	Pahlowitz	356,00
Szymków	Schimmelwitz	190,40	Czerwony Kościół	Rotkirch	303,00
Polowice	Pohlwitz	300,00	Bieluń	Weisenhof	225,80
Hulewicze	Heinesdorf	441,00	Janówka	Johnsdorf	118,30
Ziemnice	Kaltenhaus	133,00	Nowy Dwór	Konigsgut	170,00
Kunice Dolne	Nieder-Kunitz	435,40	Poganowice Dolne	Nieder-Heiden	87,00
Kunice Górne	Ober-Kunitz	284,50	Poganowice Dolne	Nieder-Heiden	50,00
Pątnów	Panten	289,00	Poganowice Dolne	Nieder-Heiden	71,00
Pawice	Pfaffendorf	120,00	Święciany	Klein-Schweinitz	150,00
Mydlinki	Seifensdorf	480,00	Małe Polany	Klein-Schilden	50,00
Lesiewice	Koschwitz	205,00	Siedliska	brak nazwy niemieckiej	230,00
Poganowice Dolne	Nieder-Heiden	153,50	Bartoszów	Barschdorf	300,00
Razem					6352,90

Źródło: APW OL, Akta SP w Legnicy 1945–1950, Zażalenia na władze sowieckie 1945–1946, sygn. 85, s. 11.

i nieprawidłowe wykazy, odmawiała zwolnienia gruntów, które wcześniej uznała za zbędne i możliwe do przekazania. W efekcie dochodziło do sytuacji, w których osadnicy nie tylko posiadali akty nadania, ale też często akty własności i wpisy do ksiąg wieczystych na określone grunty, a przejęcie i zagospodarowanie przez nich tych gruntów pozostawało niemożliwe ze względu na ich zajmowanie przez Grupę.

Wielokrotne interwencje starosty i propozycje zamiany zatrzymywanych bezprawnie majątków na inne, nie przynosiły rezultatu. Tylko w drugiej połowie 1947 r. wykaz majątków w powiecie pozostających w posiadaniu Armii Radzieckiej i nieobjętych umową dzierżawną obejmował 14 majątków (w czterech gminach) o łącznej powierzchni 508 ha[32]. Warto zaznaczyć, że przytoczone dane obejmują jedynie wykaz tych majątków, o które upominała się strona polska, jako o obiekty niezbędne dla prawidłowego funkcjonowania gospodarki regionu. Łączna liczba i powierzchnia zajmowanych majątków była kilkakrotnie wyższa.

Kolejnym problemem były owe umowy dzierżawne, zawierane na podstawie wykazów majątków sporządzanych przez stronę polską i radziecką. Wykazy te różniły się znacznie. Strona radziecka podawała dane niezgodne ze stanem faktycznym, zarówno w kwestii ilości, jak i obszaru poszczególnych majątków, pomijała część użytkowanych przez siebie gruntów, zmieniała nazwy miejscowości (to ostatnie spowodowane było nieudolnym tłumaczeniem nazw z języka rosyjskiego)[33]. Poza tym niejednokrotnie zdarzały się sytuacje, kiedy Armia Radziecka rezerwowała określone majątki jako przyszłą dzierżawę, a były to majątki przekazane już stronie polskiej. Sporządzane przez Rosjan wykazy nie zawierały także ustalonych wcześniej punktów dotyczących spisów inwentaryzacyjnych, czyli opisu zabudowań mieszkalnych i mienia ruchomego oraz oceny stanu technicznego obiektów. Ponadto Wydział Rolny Zarządu Intendentury PGW niejednokrotnie żądał od władz polskich odszkodowania za pozostawione zasiewy (Rosjanie dokonywali np. zasiewów ozimych, mając świadomość tego, że czas dzierżawy jest krótszy niż okres do zebrania plonów).

Tymczasem do miasta napływały fale ludności i 7 listopada 1945 r. rozpoczęta została w powiecie akcja regularnego osadnictwa prowadzona przez cztery grupy regulacyjne. Listy kandydatów do wyjazdu na Dolny Śląsk zgłaszały poszczególne partie oraz organizacje młodzieżowe i społeczne. Przygotowano także odezwę *Do Ludności Dolnego Śląska*, która miała być rozplakatowana po przybyciu na miejsce. Obwieszczenie przygotowano w dwóch językach: polskim i niemieckim. W Legnicy wersja niemiecka była zbędna. Rosyjskiej wersji językowej nie przewidziano.

Po przetrwaniu najtrudniejszych miesięcy lata 1945 r., kiedy Polacy nie mieli dostępu do centrum miasta, inicjowały działalność partie polityczne i towarzystwa, rozpoczęto pierwszy polski rok szkolny, organizowano opiekę zdrowotną i punkty usługowe.

Trudności, z jakimi borykały się władze polskie, dotyczyły niemal wszystkich sfer życia. Był to zarówno zły stan bezpieczeństwa, braki kadrowe oraz najbardziej dokuczliwe — braki finansowe. Regularne pensje zaczęto wypłacać pracownikom dopiero we wrześniu. Do tego czasu środkiem płatniczym była najczęściej wódka i dlatego do najwcześniej uruchomionych przedsiębiorstw należały gorzelnie.

Jedną z większych trudności pierwszych polskich władz Legnicy była niemożność pełnego uruchomienia infrastruktury miejskiej ze względu na podział Legnicy na części polską i radziecką. Rozgraniczenia miasta dokonano w lipcu 1947 r. W wyniku szeregu konferencji przedstawicieli Zarządu Miejskiego z dowództwem Grupy ustalono linię demarkacyjną między dzielnicami zamieszkałymi przez obywateli polskich a kwartałami objętymi administracją radziecką. Rosjanie zarezerwowali sobie do wyłącznego użytku najnowszą, południową część miasta, tzw. Kwadrat, oraz stworzyli radzieckie enklawy wokół wielu budynków użyteczności publicznej w centrum (np. zajęli Teatr Dramatyczny, Akademię Rycerską, park miejski i wiele innych). Po tym podziale Legnicy, na część miasta znajdującą się pod polską administracją i zamknięte sektory wojskowe, jednym z ważniejszych w mieście i budzących jednocześnie największe obawy stał się kompleks gmachów w obrębie ulic Gwarnej, Muzealnej i Złotoryjskiej. Umieszczona tam została radziecka Komenda Garnizonowa, Areszt Wojskowy, Sąd Wojskowy obejmujący swoją jurysdykcją całą PGWAR

oraz Hotel Garnizonowy. Obiekty te zasadniczo nie zmieniły swojej funkcji, dla jakiej zostały wzniesione w latach 70. XIX wieku, z tą różnicą, że do 1945 r. były ważnym elementem w strukturze społeczno-ustrojowej miasta i służyły społeczności lokalnej, a po 1945 r. stały się częścią zupełnie wyodrębnioną z miasta. Ta dwoistość władzy wywarła wielki wpływ na powstanie specyficznego układu stosunków społecznych.

Wśród wielu problemów, z jakimi borykały się pierwsze władze w pionierskim okresie, warto wyróżnić trudności związane z brakiem fachowej kadry, szczególnie pracowników biurowych, administracyjnych i technicznych. Pomimo przejmowania przez miasto kolejnych obiektów, podstawową trudnością w ich zagospodarowaniu i uruchomieniu pozostawały duże braki wykwalifikowanych robotników i fachowców.

Przede wszystkim kłopotliwe było samowolne opuszczanie stanowisk pracy. Próbowano ukrócić to zjawisko poprzez sporządzanie list takich osób i rozsyłanie ich do poszczególnych urzędów z nakazem nieprzyjmowania do pracy w innym mieście. Innym problemem był brak kompetencji urzędników, a często zwykła niedbałość. Inspekcje i kontrole poszczególnych referatów w starostwach wykazywały braki i usterki w prowadzonej dokumentacji. Najwięcej rozbieżności występowało między danymi dotyczącymi repatriacji Niemców i polskiego osadnictwa. Występowały duże różnice między sprawozdawczością a stanem faktycznym, co było spowodowane brakiem odpowiednio wyszkolonego personelu, nieznajomością przepisów czy indywidualnym niedbalstwem urzędników. Administracji zarzucano także bierność i obojętność na sprawy polityczne oraz „brak nałogu rządzenia". Pismo w sprawie wytycznych o organizacji i zakresie działania samorządu terytorialnego i rad narodowych sporządził 30 sierpnia 1948 r. przewodniczący PRN w Legnicy Mieczysław Nowak. Oskarżeń o nieprzemyślane i nieskorelowane działania legnickiej władzy było sporo.

Problemy władzy nie interesowały jednak w stopniu szczególnym napływającej ludności. O braku zainteresowania napływającej ludności sprawami polityki i partii świadczą pogardliwe w tonie i treści wypowiedzi ówczesnych działaczy partyjnych: *Do naszych partii robotniczych weszły tysiące „rzodkiewek", ludzi, którzy nigdy w życiu nie trzymali w rękach żadnej książki.* Mieszkańcy zainteresowani byli głównie w sprawnym gospodarczo funkcjonowaniu miasta. Nie sposób powiedzieć, że nie napotkano tutaj równie wielu problemów, jak na każdej innej płaszczyźnie. Do 1947 r. największym z kłopotów Legnicy było pozostawanie większości obiektów użyteczności publicznej w rękach radzieckich.

W 1947 r. przejęto od władz radzieckich najważniejsze obiekty infrastruktury miejskiej: elektrownię, wodociągi, tramwaje miejskie, gazownię, zakład oczyszczania miasta, miejskie zakłady kąpielowe, targowisko, szpital zakaźny i ośrodek zdrowia oraz częściowo park miejski. Rozpoczęły się też rozmowy w sprawie przejęcia Teatru Dramatycznego, niezakończone jednak powodzeniem. Przejmowanie mienia od Rosjan zawsze poprzedzone było kilkoma konferencjami. Do czasu przejęcia przez ZM Legnicy Zakładów Wodno-Kanalizacyjnych miasto odczuwało ciągły brak wody. Ludność pobierała wodę z pomp podwórzowych, w ściśle określonych godzinach, albo z piwnic. Sieć wodociągowa była bardzo zniszczona. W 1250 miejscach woda „uciekała" do gruntu lub kanalizacji. Rosjanie przekazali wodociągi 1 kwietnia 1947 r. wraz z rachunkiem należności, jakie strona polska winna jest Grupie za dotychczasową opiekę i prowadzenie zakładu. Rachunek opiewał na kwotę 31 086 699 zł. Podobny rachunek wystawili Polakom Rosjanie przekazując elektrownię (27 510 809 zł). Po kolejnych kilkunastu konferencjach Rosjanie zgodzili się płacić za wodę od 1 listopada 1947 roku 35% rachunku, aż do czasu uregulowania przez stronę polską należności (nie poruszyli przy tym sprawy opłat za korzystanie z urządzeń i środków przez Grupę w okresie między kwietniem a listopadem). O uprzywilejowanej pozycji Rosjan świadczyły pozornie właśnie takie drobne sprawy, jak zaopatrzenie w wodę. Podczas gdy mieszkańcy mogli pobierać wodę od godziny 5.00 rano do 21.00, w obiektach radzieckich woda bieżąca była przez całą dobę[34].

Armia Radziecka płaciła jednak część swoich należności, które stanowiły sporą część dochodów miasta. W końcu 1947 r. zadłużenie Armii Radzieckiej wynosiło 31 086 669 zł.

Problemem, którego szybkie rozwiązanie było konieczne, była kwestia sprzątania miasta i wywozu śmieci. W 1947 r. sytuacja wyglądała już bardzo źle,

Tab. 4. Dochody miasta w 1947 roku

Ogólne dochody miasta (w zł)	
Ludność polska	9 328 668
Armia Radziecka	4 898 860
Przedsiębiorstwa rosyjskie	504 000
Tramwaje miejskie	495 000
Razem	15 226 528

Źródło: APW OL, Akta ZM Legnicy, sygn. 57, s. 9 i 10.

a miastu groziła epidemia. W warunkach wciąż jeszcze prowizorycznych służb medycznych, wywóz śmieci i oczyszczanie miasta stawały się sprawą pierwszoplanową. Armia Radziecka początkowo odmówiła sprzątania zajmowanych przez siebie kwartałów miasta. Ponadto organizując wywóz śmieci we własnym zakresie, Rosjanie tworzyli nielegalne wysypiska i zanieczyszczali środowisko. Już latem 1946 r. władze polskie interweniowały u delegata rządu w sprawie wywozu śmieci i odpadów do Jeziora Kunickiego. Rosjanie odpowiedzieli bardzo hardo — *Armia Radziecka nie wywozi śmieci do jeziora, na co ma potwierdzenie sołtysa gromady Kunice, a poruszanie takich spraw i bezpodstawne rzucanie oskarżeń na Armię Radziecką utrudniają współpracę.*

Podczas gdy władze miasta dbały o to, aby w okresie letnim oczyścić Legnicę, Rosjanie ignorowali problem. Po raz kolejny należało przeprowadzić kilka dwustronnych konferencji i „wyprosić" zdrowy rozsądek u dowództwa Grupy. Z obszaru miasta, który zajmowali Polacy, w 1947 r. wywieziono 42 tys. ton śmieci i gruzu (nie wliczając akcji podejmowanych prywatnie przez ludność). Zagrożenie epidemią częściowo zniknęło, pozostał jednak problem sytuacji zdrowotnej mieszkańców.

W pierwszych latach po wojnie najwięcej zachorowań w mieście odnotowano na czerwonkę, dur plamisty i dur brzuszny. Było to spowodowane fatalną sytuacją sanitarną miasta, w szczególności brakiem wody i trudnymi warunkami, w jakich żyli pierwsi osadnicy. W Legnicy pierwszym lekarzem, a jednocześnie kierownikiem Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej, był Juliusz Kiertyński. Ze spisanych przez niego wspomnień wyłaniają się podstawowe trudności, z jakimi borykali się pierwsi lekarze: brak służb medycznych i personelu pielęgniarskiego, brak urządzeń, sprzętu, wreszcie brak szpitala. W Legnicy leczono olbrzymią ilość rannych, którzy zajęli wszystkie szpitale w mieście. Pierwszy oddział szpitalny dla Polaków udało się zorganizować dopiero w początkach czerwca 1945 r. Mieścił się on przy ul. Poselskiej 16 w pomieszczeniach byłej prywatnej kliniki położniczej i posiadał 60 łóżek. Już po kilku dniach okazało się, że najpoważniejsze wypadki zachorowań to choroby zakaźne. Stąd też zaistniała potrzeba zmiany lokalu i powiększenia liczby łóżek. Po kolejnych przeprowadzkach obu prowizorycznych oddziałów szpitalnych (początkowo do willi, na ul. Grunwaldzką 56, następnie na ul. Kazimierza Wielkiego, później na ul. Rzemieślniczą 10), szpital zakaźny utworzono na ul. Kazimierza Wielkiego, a ogólny przy ul. Reymonta 20/21. Leczenie chorób nie było łatwe. W połączeniu z bardzo złą sytuacją sanitarną Legnicy miastu groziła epidemia. Najwięcej zachorowań odnotowano od czerwca do listopada 1945 roku — 828 przypadków. Nie wszystkich chorych udało się wyleczyć. Duża śmiertelność spowodowana była brakiem odporności ludzi, wyniszczeniem organizmu przez warunki wojny, brakiem nawyków higieny osobistej itp.

Drugim, specyficznym problemem zdrowotnym, dotykającym niemal wszystkich miejscowości, w których stacjonowały wojska radzieckie, były zachorowania i rozprzestrzenianie się chorób wenerycznych. Wyniszczająca wojna, później trudne warunki przesiedleń i repatriacji, były przyczyną wielu chorób i złego stanu zdrowia ludności: niedożywienia, wyziębienia organizmu, kontuzji, ran, kalectwa.

Na dużą skalę problem chorób wenerycznych pojawił się w Legnicy tuż po zakończeniu działań wojennych. Najczęściej były to zarażenia kobiet następujące wskutek wymuszonych stosunków płciowych z żołnierzami radzieckimi. Pismo Ministerstwa Zdrowia do Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu z 3 września 1945 r. nakazywało wzmożenie kontroli i opieki zdrowotnej tak nad miejscową ludnością, jak i (wspólnie z komendanturami radzieckimi) nad żołnierzami Armii Czerwonej, którzy byli nosicielami groźnej choroby[35]. Dowództwo radzieckie nie

bagatelizowało problemu, izolując chorych i poddając ich przymusowemu leczeniu w zamkniętych oddziałach szpitalnych. W Legnicy, jak i niemal wszędzie tam, gdzie stacjonowały garnizony radzieckie, funkcjonował radziecki szpital chorób zakaźnych, a w pozostałych szpitalach zajmowanych przez żołnierzy Grupy zorganizowano wydzielone oddziały dla leczenia zarażonych żołnierzy.

W połowie 1945 r. choroby zakaźne stały się prawdziwą plagą. Zgwałcone przez żołnierzy kobiety zgłaszały się do lekarzy najczęściej z prośbą o usunięcie niepożądanej ciąży. Sprawa istnienia w mieście kilku szpitali wojskowych dla wenerycznie chorych znajduje odzwierciedlenie w sprawozdawczości Zarządu Miejskiego w Legnicy w tym okresie. Odnotowywano liczne gwałty, także zbiorowe, które powodowały szybkie rozprzestrzenianie się choroby. Przy bardzo skąpej bazie medycznej i braku leków choroby te były trudne, jeśli nie niemożliwe do zahamowania. Pacjentów cywilnych hospitalizowano w lecznicy miejskiej. Skalę zjawiska oddają dane statystyczne: w sierpniu 1947 r. na ogólną liczbę 68 pacjentów szpitala 18 było chorych wenerycznie (26% wszystkich hospitalizowanych), we wrześniu liczba pacjentów chorych wenerycznie wzrosła do 30% wszystkich hospitalizowanych (29 osób), a miesiąc później wenerycznie chorzy stanowili już 35% pacjentów (47 osób). W tym samym czasie przychodnia przeciwweneryczna Miejskiego Ośrodka Zdrowia w Legnicy zarejestrowała odpowiednio: w sierpniu 565 wizyt, we wrześniu — 559, w październiku — 479. Ośrodek posiadał jeszcze przychodnię przeciwgruźliczą i dla kobiet ciężarnych. W październiku liczba odwiedzających przychodnię przeciwweneryczną stanowiła 50% wszystkich wizyt w poradni.

Spadek zachorowań i poprawę sytuacji zdrowotnej legniczan odnotowano na przełomie lat 1945 i 1946. Do początku lat 50. uporano się całkowicie z zagrożeniem epidemiologicznym oraz z chorobami wenerycznymi jako spuścizną wojny.

Najpoważniejszym z problemów miasta był stan bezpieczeństwa. Działania MO w niewielkim stopniu wpływały na poprawę stanu bezpieczeństwa, np. w lipcu 1945 r. polski komendant Wrocławia, zaniepokojony mnożącymi się przypadkami strzelaniny pomiędzy sowieckimi maruderami a milicją, wydał instrukcję ograniczającą w znacznym stopniu prawo użycia broni. W razie napadu rabunkowego zalecał pouczenie żołnierza radzieckiego o bezprawności czynu. Apelował do poczucia wdzięczności dla Armii Czerwonej z powodu pomocy w wyzwoleniu kraju. Znane są również wypadki postawienia przed sądem i skazania osób, które w obronie życia swojego i rodziny zastrzeliły napastników.

W 1945 r. w Legnicy sytuacja wyglądała katastrofalnie. Nastrój strachu i niepewności podsycały represje polityczne, jakie rozpoczęły się bezpośrednio po przejściu jednostek frontowych. Tuż za żołnierzami postępowały służby NKWD, które ze szczególnym zainteresowaniem inwigilowały przesiedleńców ze wschodu i Polski centralnej, poszukując oficerów AK, a później także żołnierzy niepodległościowego podziemia, działaczy partii politycznych itp. Służby kontrwywiadu przy PGWAR miały swoją siedzibę — tak jak sztab i dowodzenie — w Legnicy. Bardzo szybko zorganizowany też został Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego wraz z komórkami terenowymi. W Legnicy UB dysponował własnym więzieniem, podobnie jak w Jaworze, Świdnicy, Wrocławiu, Brzegu, Dzierżoniowie, Jeleniej Górze i Kłodzku. W 1945 r. i na początku 1946 r. pojawiały się próby demaskowania przez opozycję funkcjonariuszy i działaczy partyjnych. Po mieście rozrzucano np. ulotki o następującej treści: *RODACY! Oto narzucona nam przez czerwonego kata Stalina „Koalicja" rządząca dziś Polską przy pomocy knuta i buta. Składa się ona z 5 zasadniczych stronnictw politycznych całkowicie zaprzedanych bolszewikom. Jest ona narzędziem Stalina do niszczenia narodu Polskiego. Plujcie na tych podłych szubrawców i pędźcie ich precz od siebie. Piętnujcie zdrajców z pod PPR i UB!!! Znak ich szatańska gwiazda czerwona*, czy rozwieszano nocą plakaty z wymalowaną gwiazdą, w którą wpisane były skróty i ich rozwinięcia: UBP — Urząd Bicia Publicznego, PPS — Polska Partia Sowiecka, SD — Sowiecka Demokracja, PPR — Polska Partja radziecka [zachowano oryginalną pisownię], SL — Sowiecki Lud.

Partyjna propaganda głosiła, że takie działania podejmuje *odwieczny ciemny kołtun, spekulant, geszefciarz, antysemita i kombinator, wciągnął na siebie czerwoną maseczkę socjalizmu i spod tej nędznej maskarady szczerzy spróchniałe starcze kły.*

Źle układały się stosunki z wojskami radzieckimi, pojawiały się coraz liczniejsze napady „maruderów w sowieckich mundurach", przyjeżdżało coraz więcej szabrowników[36]. Te wszystkie elementy składały się na bardzo zły stan bezpieczeństwa w mieście i powiecie w 1945 r. i na przełomie lat 1945 i 1946. Wraz z nadejściem zimy ten stan jeszcze się pogorszył. Do braku bezpieczeństwa i poczucia tymczasowości dołączyły problemy aprowizacyjne i mieszkaniowe. Oddziały radzieckie rozpoczęły akcję usuwania z domostw wiejskich ludności osadniczej. Ponadto coraz większą aktywność osadniczą zaczęli wykazywać niewysiedleni Niemcy znajdujący poparcie u miejscowych komendantów. Mieszkańcy powiatu próbowali zabezpieczać się przed napadami i gwałtami, tworząc Straże Wiejskie i montując we wsiach gongi[37].

Wśród ludności odczuwalna była także niechęć wobec funkcjonariuszy partii i milicji. Stan dyscypliny milicji był bardzo niski, a postępowanie niektórych funkcjonariuszy nie różniło się wiele od postępowania „maruderów w sowieckich mundurach". Źródłem niechęci do MO pozostawały też przeprowadzane na ludność cywilną tzw. obławy, których celem było „wyłapanie" osób nieprzestrzegających obowiązków meldunkowych.

Stan bezpieczeństwa w początkach 1946 r. nadal był bardzo zły. Wciąż odnotowywano napady i grabieże, nierzadko dokonywane w dzień. Na ulicach miały miejsce strzelaniny, w wyniku których ginęli często przypadkowi przechodnie. Od 1946 r. nasilenie przestępczości wykazywało pewien spadek, czego przyczyną było podjęcie polsko-radzieckiej akcji zwalczania tego zjawiska. Akcje przynosiły pewien rezultat, jednak ze względu na brak kwalifikacji pracowników organów bezpieczeństwa publicznego i milicji stan bezpieczeństwa wciąż był daleki od zadowalającego. Plaga kradzieży i rabunków była bolączką władz przez cały 1946 rok. Od wiosny poprawiła się nieco sytuacja zaopatrzeniowa miasta (na podstawie kart żywnościowych dostępne były dla ludności podstawowe artykuły spożywcze: mąka, cukier, ziemniaki, kasza, cebula, tłuszcz, rzadko mięso).

W takich warunkach odbyło się w Legnicy referendum. Władze zadbały o to, aby w Komitetach Obwodowych Głosowania znaleźli się ludzie *pod względem politycznym pewni, co dało rękojmię sprawiedliwego przeprowadzenia Głosowania Ludowego*. Referendum poprzedzono akcją propagandową. Wyniki głosowania, przy oficjalnej frekwencji wyborczej wynoszącej 98%, przedstawiały się następująco: odpowiedzi „TAK" na pytanie pierwsze udzieliło 96%, na pytanie drugie 98%, na pytanie trzecie 99%. Co ciekawe, wyniki takie uzyskano pomimo powtarzających się w sprawozdawczości informacjach o słabym funkcjonowaniu propagandy, braku sił fachowych do pracy w Urzędzie Informacji i Propagandy, braku kontaktu z organami centralnymi, czy wreszcie braku funkcjonowania terenowych organów partii politycznych i bardzo słabej działalności partii na terenie miasta, odnotowywanej w dokumentacji do czerwca 1946 r. włącznie[38].

Dość szybko, w sensie ideologicznym, udało się zapanować lokalnym władzom nad napływającymi osadnikami, których postawę określano w aktach jako *stosunek ludności do władzy i zarządzeń*. Już w drugiej połowie 1945 r. stosunek ten określany jest jako w większości pozytywny, w 1946 r. jest już dobry, ewentualnie poprawiający się na lepsze.

Nieco inaczej kształtowały się relacje osadników z Grupą. Ze względu na ciągle występujące wypadki wpychania osadników pod pociąg, potrącenia na przejazdach kolejowych, strzelaniny do ludności cywilnej (np. 7 grudnia 1946 r. żołnierz radziecki strzelił z broni krótkiej do przechodzącego kancelisty i zbiegł z miejsca wypadku; nie poniósł konsekwencji) i inne tego typu zdarzenia, których sprawcami byli żołnierze radzieccy, stosunek ludności do Armii Radzieckiej był negatywny, a w najlepszym razie niechętny. Dowództwu Grupy władze lokalne zarzucały bardzo słaby kontakt z wójtami i sołtysami oraz negatywny wpływ na osadnictwo polskie poprzez zabór plonów, wykopywanie ziemniaków, wyłączanie prądu, odcinanie drutów, zabieranie koni, maszyn itp.[39] Stąd też zarówno stosunek ludności do Armii Radzieckiej był nacechowany wzrastającą nieufnością, skutkiem dokonywanych grabieży, samowoli i gwałtów, jak i stan bezpieczeństwa w mieście i powiecie systematycznie się pogarszał. Na tę złą sytuację wpływały nie tylko „napady grup osobników w mundurach sowieckich", ale także działalność szabrowników, z którymi władze nie mogły sobie poradzić.

Od marca 1946 r. stosunek ludności do Rosjan określany był jako ciągle nieżyczliwy, pomimo systematycznego spadku przestępczości, szczególnie aktów samowoli. W maju bezpieczeństwo zaczyna się poprawiać, chociaż plaga kradzieży

i rabunków jeszcze się powtarza. Maj 1946 r. był jednocześnie pierwszym miesiącem, w którym nie odnotowano informacji o grabieżczej działalności „maruderów w sowieckich mundurach". W następnym miesiącu, na fali politycznej propagandy, starosta i pełnomocnik obwodowy wykazali w dokumentacji stan bezpieczeństwa jako dobry i będący wynikiem wspólnego, polsko-radzieckiego, likwidowania przestępców oraz sprawnej współpracy między urzędem bezpieczeństwa a władzami radzieckimi. Ta poprawa stanu bezpieczeństwa była odnotowywana także w pozostałych miesiącach lata 1946 roku.

Wpływ na stan bezpieczeństwa w mieście miała pora roku. Jesienią i zimą, kiedy robiło się wcześnie ciemno, następował wzrost różnorodnej przestępczości, który spadał dopiero wraz z wydłużeniem się dnia w okresie wiosennym. Prawidłowość tę zauważyli przedstawiciele władzy. W początkach października 1946 r. wojewoda zarządził konferencję władz lokalnych z udziałem komendantów UB, MO, ORMO i SOK. W związku z pogarszającym się stanem bezpieczeństwa oraz wcześniejszym nastaniem pory nocnej, podczas konferencji ustalono wprowadzenie dodatkowych patroli oraz przepustek nocnych dla wojskowych polskich i radzieckich przebywających w terenie po godzinie policyjnej.

Rok 1947 przyniósł unormowanie sytuacji tak na płaszczyźnie bezpieczeństwa, jak i poprawy sytuacji gospodarczej miasta i powiatu, choć nie wyeliminował całkowicie ani wzajemnych animozji, ani przestępstw dokonywanych przez Rosjan. Przez cały 1947 r. odnotowywano wypadki powodowane przez nieznanych sprawców, zajścia z użyciem broni między żołnierzami radzieckimi a polską milicją miały miejsce jeszcze w październiku tego roku, zdarzały się także akcje sabotażowe wobec Polaków (np. nieznani sprawcy rozebrali kostkę z jezdni na uczęszczanej drodze państwowej, wylewali na jezdnię smołę na uczęszczanych odcinkach i następnie ją zapalali, spalili płotki odśnieżne).

4.2. Polscy osadnicy

Stosunki ludnościowe Legnicy po II wojnie światowej są problemem niezmiernie złożonym i wielowątkowym. Jednocześnie są zagadnieniami ogromnej wagi, ponieważ to właśnie problemy demograficzne rzutują w najistotniejszy sposób na całokształt rozwoju miasta i powiatu w okresie powojennym. Jak pisze A. Wrzosek: *Sytuacja wyjściowa w roku 1945 nie była łatwa nie tylko ze względu na ogromne zniszczenia wojenne i migracje ludności o niespotykanych dotąd rozmiarach, lecz również z powodu zmiany całej struktury gospodarczej, w stosunku do sytuacji przedwojennej*[40].

W chwili wybuchu II wojny światowej w roku 1939 Legnica liczyła 78 456 mieszkańców. Pierwsze lata po zakończeniu wojny zdeterminowane zostały przez procesy wysiedlania ludności niemieckiej oraz prowadzenie akcji osadniczych dla przybywających Polaków. Rada Naukowa Ziem Zachodnich przy Ministerstwie Ziem Odzyskanych podjęła decyzję o dokonywaniu przesiedleń sferami. Oznaczało to w praktyce przesiedlenia całych skupisk ludności (np. kilku lub przynajmniej jednej wsi) do jednej miejscowości docelowej. O takiej formie przesiedleń zdecydowano ze względu na chęć utrzymania istniejących więzi społecznych i minimalnego naruszania struktury oraz norm w istniejących społecznościach lokalnych. Sądzono, iż ludność przesiedlona całymi rodzinami, wraz z dotychczasowymi sąsiadami i całą znaną, nierzadko od pokoleń, społecznością dużo łatwiej zaadaptuje się do nowych warunków. W praktyce taki plan przesiedleń okazał się niewykonalny. Zadecydowały braki organizacyjne i techniczne, jakie występowały podczas całej akcji przesiedleńczej. Największą trudnością były niedobory transportowe. Pomimo tego starano się zachować podobieństwo warunków i realizować przyjęte założenia. Już w trakcie akcji osadniczej, w marcu 1946 r., Rada Społeczna Osadnictwa Spółdzielczo-Parcelacyjnego przy MON wydała okólnik, w którym zawarte były szczegóły zasiedlenia. Miało się ono odbywać w sposób planowy: każdy powiat wysyłający przesiedleńców miał zostać powiązany z innym powiatem na Ziemiach Odzyskanych przyjmującym przesiedleńców na podstawie podobieństwa warunków[41]. Ponadto przesiedleń ludności rolniczej dokonywano wyłącznie w grupach liczących nie mniej niż dziesięć rodzin. Wyjazdy indywidualne dopuszczane były w sytuacjach wyjątkowych, po uprzednim przedstawieniu dowodu, że przesiedleniec udaje się za swoją rodziną i mieniem na przyznane mu prawnie miejsce przesiedlenia.

W kwietniu 1945 r. Ministerstwo Administracji Publicznej (MAP) wydało decyzję o powołaniu komitetów osiedleńczych dla Dolnego Śląska. Działały one w Kielcach, Rzeszowie i Krakowie. W połowie maja 1945 r. utworzono Centralny Komitet Przesiedleńczy, zaczęły powstawać komitety wojewódzkie, powiatowe i miejskie. Proces osadniczy, zarówno od strony organizacji, jak i wykonania, pozostawał w gestii Państwowych Urzędów Repatriacyjnych (PUR). Kompetencje PUR określał dekret PKWN z 7 października 1944 r. Podlegały one początkowo Ministerstwu Administracji Publicznej, a z chwilą powołania Ministerstwa Ziem Odzyskanych (13 listopada 1945 r.) — temu ministerstwu. Wraz ze zmianą podległości dokonano także zmian kompetencyjnych. Postanowienie MZO z 29 lutego 1946 r. nakazuje rozgraniczenie kompetencji: PUR miał zajmować się przesiedlaniem ludności, a inne jednostki zasiedlaniem.

Na Dolny Śląsk już w połowie kwietnia 1945 r. przybyły dwie jednostki PUR: legnicka oraz wrocławska. Jednostka legnicka miała swoją siedzibę początkowo w Głogowie, skąd przeniosła się do Wschowy ze względu na duże zniszczenie miasta i ostatecznie do Legnicy (12 czerwca), która była punktem docelowym. Szefem jednostki był Jan Pawłowski. Specyfika sytuacji w Legnicy polegała na funkcjonowaniu w mieście dwóch oddziałów PUR. Pierwszy z nich, Powiatowy Oddział PUR, ulokowany był przy ul. Pocztowej 4 i obsługiwał Polaków przyjeżdżających z terenów II RP zajętych przez ZSRR. Druga placówka PUR znajdowała się przy ul. Dworcowej 7 i 7a i była punktem etapowym dla Polaków powracających z Zachodu i Południa. Ten drugi oddział popularnie nazywano *purem zachodnim*. Wraz z utworzeniem we Wrocławiu Oddziału Wojewódzkiego PUR, w Legnicy pozostała jedynie ekspozytura kierowana przez Feliksa Tarnogórskiego. Liczba napływających osadników zmniejszała się od 1948 roku. Ograniczano działalność oddziałów PUR, których komórki osadnicze zostały zlikwidowane 31 marca 1948 roku. Całkowita likwidacja PUR nastąpiła w marcu 1955 roku.

14 maja 1945 r. wydano okólnik w sprawie organizacji komitetów osiedleńczych. Zadania komitetów okręgowych zgrupowano w czterech podstawowych zakresach:

1) dysponowanie wykazami gospodarstw rolnych i innych warsztatów pracy, które mają być przydzielone osobom przesiedlonym;
2) obliczenie ludnościowej chłonności terenu;
3) utworzenie punktu odbiorczego, w którym przybyli mogliby się zatrzymać do czasu rozmieszczenia ich w terenie (zadaniem punktu miało być także wyżywienie osadników);
4) roztoczenie opieki sanitarnej i lekarskiej oraz zorganizowanie akcji uświadamiania w zakresie nowych warunków, w jakich znajdzie się napływająca ludność[42].

Poza wymienionymi zadaniami komitety wydawały także zaświadczenia o kwalifikacjach zawodowych. Na podstawie takich zaświadczeń następowało rozmieszczenie ludności przesiedlonej oraz przydział pracy. W przypadku rolników starano się zachować podobne warunki pracy, jakie ludność ta miała w poprzednim miejscu gospodarowania (np. brano pod uwagę jakość gleby). Ludność przesiedloną rozmieszczano (w miarę możliwości) według kwalifikacji zawodowej ustalonej w zaświadczeniu.

Zaplanowana akcja osiedleńcza miała przebiegać dwuetapowo. Etapem pierwszym było zorganizowanie punktów zbiorczych w celu przyjęcia przybyłej ludności, zaś etapem drugim rozmieszczenie jej w terenie. Organizacją punktów zajmował się PUR.

Wytyczne postępowania do prowadzenia wszystkich akcji osadniczych: miejskiej, wiejskiej oraz wojskowej, zawarte zostały w instrukcji z 14 listopada 1945 roku.

Aby ułatwić osadnikom rozpoczęcie życia w nowym miejscu, uruchomiono akcję kredytową. Kredyty udzielane były na cele inwestycyjno-gospodarcze (zakup nasion, nawozów, sprzętu i naprawy), a także na cele konsumpcyjne. Oprocentowanie kredytów dla nowych osadników wynosiło 2% w skali roku. W latach 1946–1949 udzielono pożyczek 2761 osadnikom na ogólną sumę ok. 30 tys. zł. Referat Osiedleńczy wypłacał także zapomogi (co miesiąc z Wojewódzkiego Wydziału Osiedleńczego legnicki oddział otrzymywał 30–50 tys. zł) oraz udzielał pomocy materialnej (żywność, koce, ubrania itp.)[43].

Na przełomie lat 1945 i 1946 sprowadzono także inwentarz żywy (1250 krów i 200 koni), który został rozdzielony między osadników. Referat interweniował również w sprawie wywozu wyposażenia mieszkań i budynków gospodarczych, zajmował się problemem rozminowywania pól i interweniował u władz Grupy w sprawach dotyczących osadników.

W powiecie trwała też akcja osadnictwa wojskowego. Była to akcja przymusowa, obejmująca Polaków wywiezionych w głąb ZSRR po 17 września 1939 r. oraz wcielonych do I i II Armii WP. W zarządzeniu Generalnego Inspektora Osadnictwa Wojskowego z 18 czerwca 1945 r. widnieje wyraźny zapis, że osadnictwo rodzin wojskowych na innych terenach Polski nie będzie popierane ani legalizowane przez PUR ani też przez władze administracyjne i wojskowe. W początkowym okresie akcja obejmowała faktycznie żołnierzy wraz z rodzinami, ale już od 29 sierpnia na terenie wyznaczonym dla osadnictwa wojskowego osiedlano także tzw. ludność niewojskową. Spowodowało to braki w przydziałach dla rodzin wojskowych, stąd też umożliwiono tym ostatnim osadnictwo na terenach przeznaczonych wstępnie dla cywilów, z nakazem, aby *traktować ich jak najżyczliwiej i na pierwszym miejscu i nie odsyłać*. Takie podejście do osadników wojskowych miało być *częścią spłaty długu za ich znojny i krwawy trud nad wywalczeniem wspólnie z Armią Radziecką naszej niepodległości*[44]. Część powiatów przeznaczono wyłącznie do celów osadnictwa wojskowego. Były to powiaty: Krosno Gubin, Lubań, Lwówek, Zgorzelice, Żuraw i Żegań (obecnie Żagań).

Początkowo osadnictwo odbywało się bardzo chaotycznie. Wśród podstawowych trudności pionierskiego okresu osadniczego należy wskazać brak taboru kolejowego i lokomotyw, brak transportu do rozwiezienia osadników w teren, brak opału i żywności, bardzo niski stan bezpieczeństwa w regionie oraz nieskoordynowaną pracę urzędów.

Innym problemem, związanym z napływającą ludnością, był stan majątkowy repatriantów. Repatrianci ze wschodu pozostawili inwentarz żywy na wyraźny rozkaz władz radzieckich. Zapewniono ich, że ilości pozostawionego inwentarza zostaną im zwrócone na miejscu osiedlenia się. Taką potrzebę tłumaczono

Kwit na inwentarz żywy pozostawiony przez repatrianta ze wschodu w poprzednim miejscu zamieszkania (wzór)

Obwód nr ..... w ..... Gmina .....

Lp.	Nazwa wsi	Nazwisko i imię repatrianta	Miejsce poprzedniego zamieszkania (adres)	Data wydania kwitu	Nr kwitu	Nazwa władzy wydającej kwit i miejsce jej urzędowania	Pozostawione ilości	
							krów	koni

utrudnieniami w transporcie oraz niskim prawdopodobieństwem dotarcia zwierząt żywych i zdrowych do miejsca osadnictwa. Zwrot miał nastąpić z tych ilości, jakie zostały zgromadzone w gospodarstwach pozostających w administracji wojskowych władz radzieckich. Wymagano wypełnienia odpowiednich druków, na podstawie których miał być dokonany zwrot. W myśl zarządzenia Urzędu Wojewódzkiego z 25 września 1945 r. wszyscy repatrianci zza Buga osiedleni w Legnicy mieli stawić się w lokalnym Referacie Osiedleńczym do 10 listopada 1945 r., w celu otrzymania od władz radzieckich rekompensaty w postaci zwrotu inwentarza.

Jak można było przypuszczać, zwroty inwentarza nie nastąpiły. Bydło pozostawione przez Niemców w majątkach, jakie przeszły w administrowanie Armii Radzieckiej, zostało przepędzone przez wojsko do Czechosłowacji. Inną sprawą, która mocno komplikowała stosunki ludnościowe, była kwestia posiadanych przez repatriantów obligacji wojennych ZSRR oraz pokwitowań władz granicznych na określone kwoty pozostawione w rublach w Związku Radzieckim. Domaganie się zwrotu pieniędzy bądź wymiany obligacji okazywało się zazwyczaj bezcelowe. Powyższe sprawy wpływały negatywnie na relacje między przybywającą ludnością a wojskowymi władzami Grupy.

Powiatowy Komitet Osiedleńczy w Legnicy (wtedy funkcjonowała jeszcze nazwa miasta: Lignica) powstał 16 czerwca 1945 roku. Przewodniczącym komitetu został Marian Przybysz, zastępcą Mieczysław Olejowski. Komitet pracował w czterech komisjach: informacyjno-propagandowej, transportowo-komunikacyjnej, kwaterunkowo-aprowizacyjnej oraz sanitarnej. W świetle danych archiwalnych, pokazujących fatalną sytuację sanitarną miasta, działalność ostatniej komisji nabiera szczególnego znaczenia. Akcję regularnego osadnictwa rozpoczęto w Legnicy

7 listopada 1945 r., chociaż pojedyncze transporty przybywały na teren powiatu już od drugiej dekady maja 1945 r., a do lipca 1945 roku. trwał bardzo silny napływ ludności do Legnicy, stanowiącej siedzibę urzędów i władz.

Pierwszy transport PUR — około dwóch tysięcy osadników z Kielecczyzny — przybył do Legnicy 13 czerwca 1945 roku. Od początku osadnictwo w mieście i powiecie napotykało na duże i trudne do przezwyciężenia problemy. Komitet Osiedleńczy miał ogromne trudności w wysiedlaniu ludności niemieckiej. Niemcy stosowali opór bierny, nie wyrażali zgody na opuszczenie miejsca zamieszkania. Przede wszystkim zaś masowo ignorowali zarządzenia władz, dotyczące rejestracji i wyjazdu[45]. Sytuacja skomplikowała się jeszcze bardziej jesienią 1945 r., kiedy nastąpił lawinowy powrót ludności niemieckiej. Spowodowało to stagnację akcji osiedleńczej oraz zastój w napływie ludności polskiej, szczególnie widoczny w sprawozdawczości w okresie września i początków października 1945 roku. Sprawozdanie z 15 grudnia 1945 r. podaje następujący stan ludności w mieście:

- 20 000 Polaków,
- 10 000 Niemców,
- 4000 w majątkach zajętych przez Armię Czerwoną (głównie ludność niemiecka),
- 2000 osadników koczujących w zniszczonych budynkach[46].

W grudniu 1945 r. odnotowano bardzo niski stopień osadnictwa, pomimo dużego napływu osadników do Legnicy. Było to spowodowane tranzytowym charakterem legnickiego punktu. Osadnictwo w Legnicy w początkowej fazie miało bowiem charakter przejściowy. Od początku 1946 r. napływały transporty repatriantów zza Buga, ludności z Jugosławii, Rumunii, stref okupacyjnych i przesiedleńców z województw centralnych. Legnica, jako punkt przejściowo-rozdzielczy, przyjmowała tysiące osadników, których następnie rozwożono i osadzano na terenie powiatu. Dużym utrudnieniem tej akcji były braki transportowe. Problem ten rozwiązany został przez wójtów poszczególnych gmin, przysyłających podwody po ludność, jaka miała zamieszkiwać teren danej gminy.

Od 15 września 1945 r. akcję repatriacyjną Polaków z zagranicy przejęła UNRRA. Na całym Dolnym Śląsku utworzono osiem punktów etapowych: dwa we Wrocławiu, po jednym w Legnicy, Międzylesiu, Kudowie, Lubawie, Żeganiu (obecnie Żagań) i Zgorzelicach (obecnie Zgorzelec), które łącznie mogły pomieścić ok. 30 tys. osób.

Przybywający w roku 1945 osadnicy to głównie repatrianci z województw wschodnich II RP (tarnopolskie, stanisławowskie, wołyńskie) — stanowili oni 60-procentową większość wśród osadników. Drugą co do wielkości grupą byli przesiedleńcy z Kielecczyzny i małorolni z Rzeszowskiego i Krakowskiego (ok. 30%). Najmniejszą grupą byli repatrianci z ZSRR — 10%.

Warunki, w jakich odbywały się przesiedlenia, były trudne. Podróż odbywała się starymi pociągami osobowymi (z osobnymi wejściami z zewnątrz do każdego przedziału, co utrudniało i opóźniało jazdę), a częściowo także wagonami towarowymi, które zostały prowizorycznie przystosowane do przewozu ludzi. Jednym z głównych problemów akcji przesiedleńczej była ogromna rzesza podróżnych. Ludzie stali na stopniach wagonów, siedzieli na dachach i buforach, a to zwiększało niebezpieczeństwo wypadku.

Od stycznia 1946 r. legnicki PUR wydawał nominacje osadnicze tylko dla osadników przybywających z rodzinami[47]. Było to spowodowane coraz częstszym pojawianiem się w mieście i regionie szabrowników oraz ludzi, którzy nie zamierzali pozostać na stałe. Byli to najczęściej ludzie z Polski centralnej, którzy wyjeżdżali po krótkim pobycie, dopuszczając się wywozu i dewastacji mienia[48]. W pierwszym kwartale 1946 r. w powiecie osiedlono 2951 rodzin — 16 723 osoby. W tym czasie pogorszył się znacznie stan bezpieczeństwa w mieście i regionie. Stan ten, określany jako „anormalny", wywoływały w dużym stopniu butne i nacechowane pewnością siebie postawy Niemców, pracujących dla Armii Radzieckiej.

Sytuacja wśród osadników, już od momentu rozpoczęcia akcji osiedleńczej, także była napięta. W kwietniu 1946 r. jedynie 15% nadawanych gospodarstw dysponowało bydłem lub (i) sprzętem i jedynie 35% osadników zagospodarowało się. Szczególnie złe nastroje panowały wśród osadników przybywających

z Syberii. Ludzie ci byli wyjątkowo biedni, nie mieli środków na utrzymanie. Wyrażali się negatywnie nie tylko o wojskach radzieckich, co w ich przypadku było całkowicie zrozumiałe, lecz także bardzo niechętnie odnosili się do władz polskich. W 1946 r. złe nastroje wśród osadników na wsiach spowodowane były też zabieraniem łąk i pastwisk przez wojska radzieckie. Latem niezadowolenie nasiliło się ze względu na konieczność dokonania podziału zbiorów i oddania ich części dla zdemobilizowanych żołnierzy i ich rodzin. Atmosfera niezgody panowała także na tle różnych zapatrywań politycznych, wywoływana była pretensjami do Komisji Osadniczej.

Spory między osadnikami wybuchały bardzo często. Główną przyczyną konfliktów był przydział działek rolnych dla osadników. Działek było zbyt mało, aby mogli otrzymać je wszyscy osadnicy. Początkowo na taki stan wpływał także brak uregulowania prawnego własności ziemi. Szczególnie często dochodziło do nieporozumień, jak to określano w myśl ówczesnej poprawności politycznej, między osadnikami z województw centralnych a repatriantami i zdemobilizowanymi. We wrześniu zaczęły do Legnicy i regionu docierać plotki o niepewności granic. Zbliżał się też czas nadania aktów własności ziemi. Duże napięcia miały niejednokrotnie w tle postępowanie wojsk radzieckich oraz zajmowanie przez wojska radzieckie gruntów i majątków.

Pod koniec 1946 r. ustały większe tarcia — nadane zostały tytuły własności ziemi, rolnicy poczuli się pewniej i stabilniej. W sprawozdawczości z jesieni 1946 r. przebija zadowalająca sytuacja, jeśli chodzi o nastroje wśród osadników. Ustały także konflikty między osadnikami pochodzącymi z różnych regionów. Nie oznacza to jednak całkowitego wygaśnięcia konfliktów. Wybuchały one nadal i dotyczyły zarówno błahych, codziennych spraw, jak i kwestii odmienności kulturowych czy innych tradycji. Początkowo każda z przesiedlonych grup starała się funkcjonować jako samowystarczalna enklawa — do sklepu, prowadzonego przez Żyda, chodzili wyłącznie Żydzi, w warsztacie założonym przez „centralniaka" korzystali z usług jedynie osadnicy z Polski centralnej itp. Największą tragedią dla rodziny Kresowiaków było zamążpójście jednej z córek za Poznaniaka itp. Dochodziło do awantur, bójek, ostracyzmu.

Wśród konfliktów tego pierwszego okresu osadniczego nie zabrakło też sporów o charakterze religijnym. Najbardziej nagłośniony i kontrowersyjny był spór pomiędzy wiernymi wyznania prawosławnego a Łemkami. Istotą konfliktu było zachowanie łemkowskiego księdza, który prowadził *działalność nielicującą z kapłaństwem* (czyli doprowadzał do tzw. burd w kościele). Spór dotyczył też użytkowania obiektów sakralnych. O ile w okresie początkowym konfliktu dało się załagodzić wzajemne relacje i ustalić zasady dzierżawy naw, niekolidujące z sobą terminy odprawiania nabożeństw itp., to u progu lat 70. nastąpiła eskalacja konfliktu, która w efekcie doprowadziła do usunięcia krnąbrnego duchownego z funkcji oraz zawieszenie nabożeństw[49].

Jeszcze inne oblicze przybierały zatargi osadników z wojskami radzieckimi, które występowały przez cały okres ich stacjonowania w regionie. Oficjalne skargi na działalność i zachowanie żołnierzy radzieckich występują w dokumentacji archiwalnej bardzo często w latach 1945 i 1946, coraz rzadziej w roku 1947 i sporadycznie od 1948 roku. Zjawisko to nie jest jednak spowodowane ukróceniem bandyckiej działalności żołnierzy Grupy, a jedynie rosnącą świadomością Polaków, że ich zażalenia i tak najprawdopodobniej pozostaną bez odpowiedzi, a formułując skargę przeciwko żołnierzom radzieckim, mogą narazić się na nieprzyjemności i represje.

Dla Legnicy najintensywniejszy okres osadniczy przypadł na lata 1946 i 1947, które charakteryzowały się także najszybszym przyrostem ludności. W ciągu samego tylko roku 1946 w Legnicy odnotowano 296 związków małżeńskich, 766 urodzeń oraz 798 zgonów.

W ciągu pierwszych siedmiu miesięcy 1946 r. łącznie w powiecie osiedlono 43 977 osób, z czego w samej Legnicy 16 288[50]. Zwiększenie tempa i dynamiki osadnictwa pokazują dobrze dane statystyczne. Najliczniejszą grupą pozostawali repatrianci, których napływ spadł nieco w początkach 1948 roku. Wolno rosła liczba przesiedleńców. Liczba ludności niemieckiej utrzymywała się na poziomie wyrównanym, co było efektem akcji wysiedleńczej.

Wyraźnie widać, że najliczniejszą grupą osadników w Legnicy pozostają repatrianci z województw wschodnich. Zmniejszenie ich liczby o ok. 8 tys. (tab. 5)

Tab. 5. Stan ludności w powiecie legnickim w 1947 i 1948 roku

Ludność	31 sierpnia 1947 r.		1 stycznia 1948 r.	
	w powiecie ogółem	w Legnicy	w powiecie ogółem	w Legnicy
Polacy	68 826	51 347	73 314	44 848
– Autochtoni	122	37	124	39
– Repatrianci	43 026	39 016	45 714	30 839
– Przesiedleńcy	25 678	12 294	27 476	13 970
Niemcy	995	995	1 065	957

Opracowano na podstawie APW OL, Akta SP w Legnicy 1945–1950, sygn. 191, s. 70 i sygn. 92, s. 12. Por. B. Cybulski, *Wysiedlenie ludności niemieckiej z Dolnego Śląska (1945–1947)* [w:] *Dolny Śląsk 1945 — Dolny Śląsk 2005*, Wrocław 2006, s. 94.

Tab. 6. Stan ludności w Legnicy i powiecie legnickim w I kwartale 1948 roku

Ludność	Autochtoni	Repatrianci	Przesiedleńcy	Razem
Legnica m.	180	30 839	14 128	45 147
Prochowice m.	4	525	681	1 210
Grzymalin	34	2 130	2 574	4 738
Krotoszyce	7	2 029	1 221	3 257
Kunice	33	2 972	970	3 975
Legnickie Pole	6	1 725	945	2 676
Prochowice	4	1 207	1 180	2 391
Ruja	14	1 821	1 176	3 011
Wądroże Wielkie	14	912	2 706	3 632
Razem	296	44 160	25 581	70 037

Opracowano na podstawie APW OL, Akta SP 1945–1950, sygn. 92, s. 31.

wynika z rozmieszczenia tej ludności na terenie powiatu. Byli to głównie rolnicy, stąd też miasto stanowiło jedynie tymczasowy „postój", aż do czasu przydziału gospodarstw w terenie. Stan ludności na terenie powiatu i miasta w pierwszym kwartale 1948 r. prezentuje tab. 6.

Dużą rolę w procesie zasiedlenia miasta i regionu odegrała propaganda. W 1945 r. jednym z najczęściej wysuwanych argumentów, przemawiających za przybyciem w te strony, była obietnica poprawy warunków materialnych, społecznych i zawodowych. Już 15 maja 1945 r. kierownictwo Grupy Operacyjnej KERM i Ministerstwa Przemysłu wydało ogłoszenie *Do Polaków powracających z Rzeszy*. Powiadomiono w nim o utworzeniu w Legnicy punktu informacyjnego, zajmującego się przydziałem pracy na terenie Dolnego Śląska: *Zgłaszającym się osobom narodowości polskiej udziela się informacji, co do możliwości dostania się do kraju, doradzając odłożenie wyjazdu, informując o możliwościach urządzenia się na Dolnym Śląsku na stałe.*

Do osadnictwa na obszarze Śląska zachęcały polskie władze, „reklamując" region jako obszar bogaty i rozwinięty. Apelowano też o wypełnienie przez Polaków patriotycznego obowiązku zagospodarowania i scalenia prastarych Ziem Piastowskich z Macierzą. Wśród najpopularniejszych haseł propagandowych okresu powojennego osadnictwa znalazły się: *ZIEMIA CZEKA, ŚLĄSK WOŁA LUDZI DO PRACY, ZIEMIA ŚLĄSKA CZEKA NA CIEBIE ROLNIKU*[51].

W styczniu 1948 r. rozpoczęły się prace nad uwłaszczeniem nierolniczym w Legnicy. Przeprowadzono spis ulic i obiektów oraz dokonano zestawień osadniczych dla okresu powojennego.

Trudno mówić o wyraźnym zakończeniu tego pierwszego etapu powojennego osadnictwa w Legnicy. Początek akcji, bardzo żywiołowy, nieopanowany i związany z przemieszczeniami ludności wynikłymi z zakończenia II wojny światowej, przerodził się w planowe rozmieszczanie przybywającej ludności. Skład i rozmieszczenie, a także narodowość przybyłych, bardzo szybko się zmieniały. Oprócz Polaków na Dolny Śląsk przybywali też — z powodów politycznych — Łemkowie, Grecy, Macedończycy, Włosi, Francuzi, Holendrzy. Wielu z nich opuszczało Dolny Śląsk po zmianach politycznych w ich krajach (np. Grecy i Macedończycy wracali do kraju po przemianach w 1974 r.; Włosi, Francuzi i Holendrzy wyjeżdżali jeszcze przed rokiem 1950; Żydzi wyjeżdżali po 1946 r.).

Już w latach 50. rozpoczęły się kolejne fale osadnicze, związane z napływem imigrantów z ZSRR z jednej strony, a napływem robotników i tzw. migracją wewnętrzną, wywołaną rozbudową przemysłu miedziowego, z drugiej.

Społeczeństwo polskiej Legnicy tworzyło się zatem z *centralniaków*, *wschodniaków*, *kresowiaków* czy *zabużan*, którzy podczas sąsiedzkich sporów nazywani byli

ogólnie, choć nieprawidłowo, Ukraińcami. Te przeróżne nazwy i skróty, wymyślane przez pierwszych osadników, długo przetrwały i pozostały w ich mentalności. Odrębną kategorię wśród przybyłych stanowili szabrownicy.

Wśród przyjezdnych do Legnicy — łowców przygód, szabrowników — krążyły opinie, że długo tu nie pozostaniemy, że wrócą tutaj Niemcy. A więc trzeba wywieźć, co się uda zabrać. Oni tu wrócą, wszystkich Polaków wypędzą. Szeptano: ziemie odebrane; Ziemie Odzyskane; ziemie zdobyte, Ziemie Zachodnie. Przyjeżdżali łowcy wojennych trofeów, handlowali. Odjeżdżali z paczkami, na dachach pociągów, na wschód. Szabrownicy, których ciężko było się ustrzec. Taki był początek życia w Legnicy — wspomina Franciszek Zywert, jeden z pionierów legnickiej oświaty. Szabrownicy byli w mieście problemem dla osadników, władz, a nawet Rosjan. Pomimo różnego rodzaju okólników, zarządzeń i instrukcji wydawanych zarówno przez władze powiatowe, jak i wojewódzkie, w sprawie walki z szabrownikami i szkodnictwem gospodarczym, problem istniał i w poważnym stopniu utrudniał zagospodarowanie miasta.

Walka z szabrem była trudna. Brakowało milicji i pracowników urzędu bezpieczeństwa, nierzadko trudno było udowodnić kradzież. Wprawdzie już 30 maja 1945 r. wojewoda Piaskowski wydał zarządzenie w sprawie zakazu wywozu ruchomości, inwentarza żywego i środków żywności z Dolnego Śląska, ale jego opóźnione ogłoszenie spowodowało, że nie było podstaw prawnych do walki z szabrownikami. Milicja miała nakaz aresztowania przyłapanych szabrowników, od listopada 1945 r. w miastach wojewódzkich funkcjonowały Delegatury Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami Gospodarczymi. W październiku 1945 r. wprowadzono w województwie godzinę policyjną, od 8 wieczorem do 5 rano, co miało zapobiec rabunkom nocnym. W powiatach i gminach powoływano straże miejskie i obywatelskie, pełniono warty nocne. W lutym 1946 roku MZO wydało zarządzenie, w myśl którego zorganizowano punkty kontrolne wzdłuż granicy Polski z okresu dwudziestolecia międzywojennego. Pełne uregulowania prawne w skali ogólnopolskiej pojawiły się jednak dopiero w połowie 1946 roku. 13 czerwca 1946 r. szabrownictwo i wywóz wszelkiego mienia z obszaru ziem zachodnich i północnych zostało uznane za przestępstwo szczególnie niebezpieczne w okresie odbudowy państwa[52].

Nasilenie szabrownictwa miało miejsce w letnich miesiącach 1945 i 1946 r., kiedy do miasta przyjeżdżali ludzie z całej Polski, aby pomagać w akcjach żniwnych. Najczęściej szabrownicy podawali się za osadników w Polski centralnej, otrzymywali nadania mienia, dokonywali rabunku i wyjeżdżali. Wiele obiektów znalazło się też w rękach szabrowników, którzy dysponowali fałszywymi dokumentami. Nagminną praktyką było przekupstwo urzędników, którzy stemplowali dowody osobiste i wydawali karty osadnicze kilkakrotnie tym samym osobom, w różnych miejscowościach. Jak podawała ówcześnie legnicka prasa, *wielkie rzesze nierobów zjeżdżające się tu po zdobycz ze wszystkich stron Polski ogołacają tę krainę do cna.*

5. Pierwsze lata „wspólnej" Legnicy. Koegzystencja 1945–1955

Okres od zajęcia miasta przez jednostki radzieckie do zakończenia II wojny światowej był najtrudniejszym z etapów wzajemnych stosunków polsko-radzieckich. Wśród nastrojów napływającej ludności polskiej dominował strach wobec radzieckich żołnierzy, których działania tylko wzmagały negatywne emocje i uczucia. Etap ten można rozpatrywać raczej jako pokaz siły i pewności siebie, demonstrowanej przez Rosjan, a wyrażający się w dopuszczaniu do najgorszych uczynków, szczególnie w ramach podejmowanego na niemieckiej ludności cywilnej odwetu. Dla niemieckich mieszkańców miasta był to najgorszy okres. Zastawiali bramy, zamurowywali okna, chronili się do piwnic, aby uniknąć dokonywanego przez żołnierzy radzieckich rozboju i morderstw. Aby chronić niemieckie kobiety przez gwałtami, budowano specjalne kryjówki, najczęściej w piwnicach domów. Wielokrotnie zdarzało się, że Niemiec, który raz spotkał funkcjonariusza NKWD, przepadał bez śladu. Rosjanie rozstrzeliwali nieuzbrojonych Niemców, stanowiących rezerwę niemieckiej policji i strażników, strzelali do ludności cywilnej. Kiedy nie mogli wejść do zabarykadowanego domu, wysadzali drzwi granatem. Wśród zwykłych żołnierzy radzieckich panowało

przekonanie, że z Niemcami mogą zrobić wszystko. Przykładowo, w Lubinie między 8 a 10 lutego wymordowano ok. 150 niemieckich pensjonariuszy domu starców i 500 pacjentów szpitala psychiatrycznego. Pozostałe osoby, ocalone od rzezi, zostały spędzone do zamkniętych obozów. Tam oczekiwała ich weryfikacja prowadzona przez funkcjonariuszy NKWD. Część zweryfikowanej ludności wywieziono na wschód, a pozostali pracowali na rzecz komendantur wojennych[53].

Po rozpoczęciu procesów wysiedlania ludności niemieckiej przestępcza działalność Rosjan siłą rzeczy skoncentrowała się na napływających osadnikach polskich. Administracja polska, która obejmowała władzę z rąk komendanta radzieckiego, uzależniona była od władz radzieckich niemal do końca stacjonowania w Polsce jednostek Grupy. Legnica, stanowiąca w 1945 r. tymczasową siedzibę wojewody dolnośląskiego oraz większości urzędów wojewódzkich, była jednocześnie najbardziej charakterystycznym z miast, w których można było zaobserwować polsko-radzieckie relacje. Rosjanie bardzo wyraźnie ustalili, co komu w Legnicy wolno i gdzie jest granica lokalnej samorządności, za którą pozostaje już tylko wysłuchanie i wypełnienie radzieckich rozkazów. „Podwójnie strzeżeni" wyraźnie odczuwali obecność i działania szczególnie tego groźniejszego, radzieckiego strażnika.

Zaczęło się bardzo szybko, bo już w lipcu 1945 r., kiedy marszałek Rokossowski zażądał przeniesienia wszystkich urzędów oraz ludności polskiej do wydzielonej dzielnicy na przedmieściach, na tzw. Zakaczawie. Mieszkańcom pozwolono zabrać jedynie ręczny bagaż. Według raportu Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa *Przesiedlenie to przypominało pewne momenty z okresu okupacji niemieckiej, a stosowane do ludności żydowskiej przy wysiedleniach względnie organizowaniach getta*[54]. Ponieważ Zakaczawie nie dysponowało wystarczającą liczbą budynków, kilka tysięcy ludzi koczowało pod gołym niebem. Powrót Polaków do centrum miasta nastąpił jesienią. Wtedy też okazało się, że większość ważnych dla funkcjonowania Legnicy obiektów została zajęta przez wojska Grupy. Szczególnie przykra dla mieszkańców była utrata parku miejskiego, który pozostawał w administrowaniu Armii Radzieckiej do końca lat 40. Polacy, którzy chcieli skorzystać z obiektów w parku, musieli płacić za wejście.

Ten pierwszy z wypadków wyraźnej poddańczości wobec władzy radzieckiej spowodował falę ucieczek osadników. Strach przed Rosjanami spowodował wyolbrzymienie faktów i po Polsce zaczęły krążyć wieści o rzezi ludności polskiej dokonywanej przez czerwonoarmistów. W wypowiedziach osadników tamtego okresu dominował wątek ogromnego zniszczenia miasta, trudnych warunków życia, braku bezpieczeństwa. [...] *miasto umiera. Zamienia się w stosy gruzów. Wiosna. Miasto bez drzew, dookoła śmieci i zgliszcza. Z daleka widać wieże kościołów, Zamku, seledyn miedzianych dachów. Obok dworca wąską ulicą przejeżdżamy przez plac Słowiański, ul. Wojska Polskiego. Czysto, choć miasto zamarłe. Nie widać ludzi. Tu i ówdzie żołnierze radzieccy w różnych, chyba zdobycznych, piżamach. Wałęsają się i penetrują zupełnie opuszczone domy. Miasto robi wrażenie ogromnego szpitala*[55].

W pierwszych latach powojennych sytuacja przedstawiała się bardzo źle. Zasadniczą kwestią, wywołującą zadrażnienia we wzajemnych stosunkach, były sprawy związane z przejmowaniem mienia i infrastruktury miejskiej przez polskie władze Legnicy. W chwili zakończenia działań wojennych zarówno urządzenia komunalne, jak i zakłady przemysłowe znajdowały się w rękach radzieckich. Zanim strona polska zdążyła przejąć majątek, najczęściej uległ on już wcześniejszemu demontażowi i wywozowi. Tragedią Legnicy było też to, że Rosjanie czuli się w mieście bardziej „u siebie" niż Polacy. Dawali temu wyraz w mnożących się bezkarnych przestępstwach dokonywanych, jeśli nie za oficjalnym, to z pewnością za cichym przyzwoleniem dowództwa. Na rozpasanych zwycięstwem żołnierzach radzieckich nie robiły żadnego wrażenia surowe kary, jakie wyznaczono za popełnianie przestępstw na ludności cywilnej. Tym bardziej że dowództwo Grupy nie egzekwowało tych kar. Z najgorszym traktowaniem spotykali się przesiedleńcy ze wschodu. Żołnierze radzieccy notorycznie napadali na transporty kolejowe, kradli dobytek, gwałcili kobiety, mordowali ludzi, którzy próbowali bronić siebie lub bliskich. Najgorszy był rok 1946. Mnożyły się wypadki śmiertelne, spowodowane przez żołnierzy radzieckich, Rosjanie czuli się całkowicie bezkarni i demonstrowali swoją samowolę w najrozmaitszy sposób: wyrzucali z jadącego pociągu polskich pasażerów lub wpychali pod jadący pociąg, umyślnie

niszczyli kaplice, powodowali celowe wypadki drogowe, np. najechanie samochodem na wóz itp.[56]

W sprawozdaniach okresowych oraz protokołach odpraw wójtów i burmistrzów powiatu legnickiego niezmiennym punktem zebrania były sprawy bezpieczeństwa i stosunku do wojsk radzieckich. Śledząc kolejne sprawozdania, dostrzec można ciekawą ewolucję nomenklatury. Bezpośrednio w okresie powojennym (druga połowa 1945 r.) skargi dotyczą wyraźnie napadów i gwałtów dokonywanych przez żołnierzy radzieckich (sowieckich). Od początku 1946 r. mowa jest już o nieznanych sprawcach napadu i rabunkach dokonanych przez maruderów, zaś od roku 1948 akta nie odnotowują napadów ani rabunków, obfitując w spisy i wyróżnienia bohaterów Armii Czerwonej. Zmiana w 1946 r. została zapewne podyktowana instrukcją starosty legnickiego, E. Sowy, o sposobie załatwiania spraw wynikłych na tle konfliktu osadników polskich z żołnierzami radzieckimi, adresowaną do wójtów, która nakazuje *ostrożność przy rzucaniu oskarżeń pod adresem wojsk radzieckich, bez uprzedniego zebrania dostatecznych i pewnych dowodów*. Instrukcja zawierała szczegółowy opis postępowania: sposób formułowania zażaleń, metody badania sprawy przez władze polskie przed wszczęciem jakiejkolwiek interwencji.

W sprawozdawczości tego okresu, charakteryzującej stan bezpieczeństwa w mieście i powiecie, nie pojawiały się także sformułowania wskazujące żołnierzy radzieckich jako winnych różnego typu przestępstw. Występuje natomiast wiele mówiące określenie: *osobnicy przebrani w sowieckie mundury* lub *maruderzy w mundurach sowieckich*.

Co ciekawe, o ile w latach 1945 i 1946 pojawia się szereg dokumentów, klasyfikowanych jako „skargi i zażalenia na władze sowieckie", to po 1946 r. występuje całkowity brak takiej dokumentacji, a dokumentacja o napadach i rozbojach, dokonywanych przez „maruderów" i „przebranych osobników", występuje w aktach różnego typu, najczęściej przy sprawozdaniach okresowych.

Wachlarz zażaleń na zachowania żołnierzy radzieckich był ogromny i nie dotyczył wyłącznie zagrożenia zdrowia i życia, ale też bardziej przyziemnych, codziennych spraw. Wśród zażaleń, jakie wpłynęły na zachowania żołnierzy radzieckich, dominują skargi na zabór gruntów i bydła, zajmowanie mieszkań i budynków, przyznanych Polakom przez PUR, nielegalny wypas bydła na łąkach osadników, wykopywanie posadzonych ziemniaków, zabór zasianych zbóż i wiele innych. Niewiele poprawiały sytuację interwencje u dowództwa Grupy. Kiedy wiosną 1947 r. z gromady Czerszków wpłynęła skarga na zabór zasiewów lucerny dla bydła, interweniował sam Rokossowski. Rolnicy mogli zebrać wykoszoną lucernę, jednak już w lipcu zaczęli pojawiać się we wsi żołnierze radzieccy, zabierając wszystko, co znaleźli w stodołach. Znamienne w tego typu zażaleniach pozostaje ich zakończenie. Od momentu, kiedy wyraźnie nakazano osadnikom „sprawdzanie informacji" i „gromadzenie dowodów", ponieważ wcześniejsze bezpodstawne oskarżenia kończyły się „pogorszeniem wzajemnych stosunków", pisma wpływające do władz polskich zaopatrzone były w formułkę: *wyraźnie zaznaczam, że powyższą sprawę przedstawiłem zgodnie z prawdą i przyjmuję na siebie pełną odpowiedzialność za zgodne przedstawienie sprawy*[57].

Takie sytuacje można byłoby mnożyć bez końca. A sytuacja gospodarcza w powiecie i mieście była zła, szczególnie wiosną i latem 1945 roku. Wsie w przeważającej części były wyludnione i pozbawione żywego inwentarza. Majątki ziemskie zostały objęte przez jednostki radzieckie. Taki sam los spotkał urządzenia przemysłowe i wyposażenie warsztatów rzemieślniczych, które zostały wpisane na listę zdobyczy wojennych wywożonych do ZSRR.

Zły stan bezpieczeństwa, rabunki i napady radzieckich żołnierzy, nieskuteczne interwencje polskich władz, wreszcie całkowicie nowe środowisko stanowiły wyjątkowo kryzysogenne podłoże. W mieście „podwójnie strzeżonych" ludzie stawali się bardzo szybko podwójnie czujni i podwójnie nieufni, także wobec następnych, napływających fal osadników. Ten lęk przyczyniał się do powstawania konfliktów w, i tak przecież różnorodnej, społeczności. Jedną z płaszczyzn konfliktów były odmienności kulturowe. Szczególnej nieżyczliwości doświadczyła ludność prawosławna, która pojawiła się w mieście w połowie 1947 r. w wyniku przesiedleń w ramach akcji „Wisła". Do Legnicy trafili prawosławni z powiatów: Nowy Sącz i Gorlice oraz z powiatu zamojskiego. Ogółem w rejon Legnicy dotarło osiem transportów — 381 rodzin pochodzących z 24 wsi. Prawosławni stanowili 27% przesiedlonej ludności. Niewielka grupa tej ludności znalazła się w mieście przed

Msza polowa z okazji Dnia Zwycięstwa na pl. Słowiańskim w Legnicy w 1946 roku

akcją, a po zakończeniu działań wojennych. Byli to prawosławni żołnierze, jeńcy wojenni oraz powracający z robót przymusowych na terenie Niemiec. W Legnicy i regionie w okresie 1945–1947 osiedliło się 150–200 osób, a w wyniku całej akcji „Wisła" powiecie legnickim osiedlono 2088 osób. Prawosławni spotykali się z niechęcią i wrogością pozostałych osadników, głównie ze strony przesiedleńców z Polski centralnej. Zachowania takie podyktowane były najczęściej innością prawosławnych, niewiedzą, obawą przed tym, co nieznane. Na długi proces integracji tej grupy ludności wpłynęły także duże problemy w zorganizowaniu życia religijnego w Legnicy. Proces ten utrudniało znaczne rozsianie wiernych i brak świątyń. Nie był to jedyny przykład ostracyzmu i niechęci wobec „innych". Najgorsze zachowania reprezentowali osadnicy z Polski centralnej. Przyjeżdżali bardzo butni, pewni siebie, grymasili podczas przydziałów działek, lekceważąco traktowali osadników ze wschodu. Spośród nich rekrutowali się najczęściej szabrownicy.

Ważnym czynnikiem, kształtującym powojenny porządek, były obchody i święta rocznicowe. Okazji do wspólnego świętowania nie brakowało. W Legnicy, poza wymaganymi bratnim sojuszem uroczystościami, jak 22 Lipca czy Dzień Zwycięstwa, hucznie fetowano także z innych okazji: obchodzono Święto Morza, Święto Lotnictwa organizowane z dożynkami w sierpniu, Święto Oświaty (obchodzone w maju; w latach 40. pod hasłem walki z analfabetyzmem), Tydzień Inwalidy Wojennego w styczniu, rocznicę powstania Armii Radzieckiej, Tydzień Ziem Zachodnich (w kwietniu), Miesiąc Przyjaźni Polsko–Radzieckiej, Miesiąc Odbudowy Warszawy i wiele innych[58].

Kontrowersyjne były zwłaszcza obchody święta 3 Maja w 1946 r., oficjalnie uznawanego za święto państwowe. Władze planowały przeprowadzenie tradycyjnych obchodów tego święta, chociażby ze względów propagandowych. Miała to być kolejna impreza masowa, która nastawiłaby przychylnie społeczeństwo do nowej władzy, kontynuującej tradycję demokratyczną dwudziestolecia, co miało niebagatelne znacznie przed zbliżającym się referendum. Poza tym, jako uroczystość masowa, święto to powinno integrować społeczeństwo. Z drugiej strony obchody 3 Maja powinny być uroczystością skromniejszą i nie dominować obchodzonego dwa dni wcześniej Święta Pracy czy planowanych imprez z okazji Dnia Zwycięstwa (9 maja). Władze partyjne wyraźnie wskazywały, aby poszczególne komórki wzięły aktywny udział w komitetach obchodu. W ten sposób powstały grupy odpowiedzialne za organizowanie i koordynację imprez.

Na Dolnym Śląsku szczególne znaczenie dla rządzącej PPR miała kampania propagandowa na rzecz referendum ludowego, rozpoczęta już w kwietniu 1946 roku. Najdotkliwiej akcję propagandową odczuli działacze PSL, na których próbowano wymusić przystąpienie do bloku. Członkowie PSL w Legnicy nie wzięli udziału w obchodach 1 Maja. Jak podaje Janusz Ryszard Sielezin, *przestrzegali w tym dniu dyscypliny partyjnej i nie wzięli udziału w manifestacjach nawet incognito*. Kolejną prowokacją wobec ludowców był wydany 2 maja zakaz organizowania uroczystości (poza pomieszczeniami zamkniętymi). Zakazu nie opublikowano w prasie ani nie ogłoszono na afiszach. Władze zakazały PSL organizowania wszelkich imprez o charakterze masowym. Urzędy Informacji i Propa-

gandy postanowiły ograniczyć oficjalne uroczystości trzeciomajowe do akademii i nabożeństw.

Obchody różnych świąt stawały się oficjalną płaszczyzną rozbudowywanych później prywatnie kontaktów między żołnierzami Grupy a ludnością cywilną Legnicy. Motorem dla pierwszych spotkań i kontaktów z Rosjanami była zwykle ciekawość. Jacy są? Co jest po tej drugiej stronie muru? Czy to wszystko prawda, co o nich opowiadają?

Nastroje społeczne oraz postawy mieszkańców miasta i powiatu wobec Armii Radzieckiej nie dadzą się scharakteryzować jednoznacznie. Na przestrzeni półwiecza koegzystencji obserwować można było cały wachlarz zachowań ludzkich: od nienawiści wobec czerwonoarmistów, wywołanej najczęściej strachem i niepewnością, przez wynikającą z przyzwyczajenia do radzieckiego sąsiada obojętność, aż po wzajemną sympatię i przyjaźń.

Pierwszy okres, przypadający na lata powojenne 1945–1947, to czas, kiedy w nastrojach polskiej ludności osadniczej wobec żołnierzy radzieckich dominował strach i niepewność. Było to spowodowane brakiem stabilizacji, niepewnością co do ostatecznych losów zajętych przez Armię Czerwoną ziem (rok 1945), wreszcie mnożącymi się grabieżami, jakich dopuszczały się wojska radzieckie oraz przestępstwami żołnierzy radzieckich wobec ludności polskiej. W roku 1945 w Legnicy stosunek ludności cywilnej do stacjonujących oddziałów radzieckich był jednoznacznie wrogi. Pozytywne kontakty i odczucia dotyczyły spraw jednostkowych, dominowały natomiast niechęć i strach. Przestępstwa żołnierzy radzieckich wobec ludności polskiej — ze względu na różnorodny charakter, liczbę oraz brak reakcji radzieckiego dowództwa — przytłaczały przedstawicieli polskich władz i utrudniały im uzyskanie wiarygodności u mieszkańców.

Wrogość wobec Rosjan miała swoje źródło również w katastrofalnej sytuacji bytowej ludności w pierwszych latach po wojnie. Bezprawne działania żołnierzy Grupy, tłumaczone niezmiennie koniecznością zabezpieczenia potrzeb armii i garnizonu, nie znajdowały zrozumienia w oczach polskich władz i polskich osadników, którzy widzieli wyraźną różnicę między ich własną sytuacją materialną, mieszkaniową i gospodarczą a warunkami, w jakich żyli i mieszkali żołnierze Grupy. Niewiele poprawiały sytuację akcje pomocy dla ludności polskiej, podejmowane na rozkaz marszałka Rokossowskiego. Jednym z takich przedsięwzięć była coroczna pomoc przy akcjach żniwnych. W czasie pierwszej wspólnej akcji w 1945 r. pomoc rosyjska faktycznie okazała się bezcenna. Jak wspomina jeden z uczestników akcji żniwnej w 1945 r., Marek Urban, *z ustalonego zapotrzebowania ludzi, żywności, samochodów i paliwa przyjechali tylko ludzie i to w ilości o wiele większej niż przewidywał plan. Wszyscy przyjeżdżali na stację kolejową do Legnicy, głównie młodzież, 17–25 lat. Skąd ci ludzie zdobywali narzędzia pracy, kto im przydzielał i organizował pracę, pozostaje tajemnicą. Olbrzymim problemem było wyżywienie tych ludzi. Pomoc — jedyną — okazał marszałek Rokossowski: chleb, masło, ser, kasza, mięso i wędliny ciężarówki radzieckie rozwoziły do wskazanych miejsc*[59].

Dokuczliwy głód jesienią i zimą 1945 i 1946 r. wzmagał wrogość wobec Rosjan, którzy latem wykopywali ziemniaki polskim rolnikom, zajmowali grunty uprawne i łąki, utrudniając lub uniemożliwiając roboty polowe. Miały miejsce także rabunki zapasów żywności z prywatnych gospodarstw. Zatargi z wojskami i kwestie sporne dotyczyły głównie zachowania wojsk radzieckich: niszczenia budynków przez pijanych żołnierzy, strzelania do bydła i osób postronnych, zdewastowania kaplicy, napadów rabunkowych[60]. Bardzo wiele wpływało też zażaleń dotyczących spraw bytowych; skargi wpływające do Starostwa i komend MO traktowały o zagrabieniu mienia, zaborze gruntów, ogrodów i działek (przykładowo wykaz majątków zajętych nieprawnie przez Armię Czerwoną na dzień 1 lutego 1946 r. obejmuje na terenie powiatu obszar niemal 6,5 tys. ha gruntów ornych), bezprawnego niszczenia przez wojsko sowieckie łąk i zasiewów. Władze polskie reagowały na wpływające zażalenia interwencjami u władz sowieckich; wiele spraw udało się szybko załagodzić dzięki bezpośredniej interwencji u marszałka Rokossowskiego.

Konsekwencją takiego zachowania żołnierzy radzieckich były ucieczki osadników z Legnicy. Było to zjawisko, które szczególnie nasiliło się latem i jesienią 1945 r., a spowodowane było ekscesami i przestępstwami żołnierzy radzieckich. Ruchy migracyjne w Legnicy wywołane zostały także decyzją dowództwa radzie-

Wykres 2. Opuszczone gospodarstwa w powiecie legnickim w latach 1948–1950

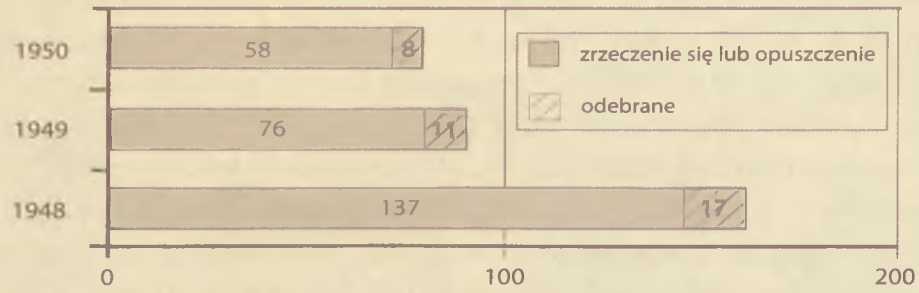

Opracowano na podstawie: Sprawozdanie Referatu Osiedleńczego za okres od 1946 r. do 1950 r., APW OL, Akta SP w Legnicy 1945–1950, sygn. 93 (brak numeracji strony).

ckiego o zajęciu centrum miasta w lipcu 1945 roku. Kolejną falę ludności „wyciągnęła" z Legnicy wyprowadzka Urzędu Wojewódzkiego i związanych z nim instytucji do Wrocławia. Sytuacja zmieniła się nieco na przełomie lat 1945 i 1946. Odczuwalnie uległa poprawie dyscyplina żołnierzy w stacjonujących majątkach, osadnicy uzyskali pewną stabilizację poprzez nadania ziemi i posiadanie aktów własności gospodarstw. Niebagatelną rolę odegrało wzajemne poznanie się ludności polskiej i radzieckiej podczas różnego rodzaju prac. Wśród ludności osadniczej nie spotykano raczej postaw usłużnej lojalności, było to raczej przyzwyczajanie się do kontaktów i stopniowe obojętnienie.

Zły stan bezpieczeństwa w mieście i powiecie stawał się przyczyną opuszczania przez osadników przyznanych im gospodarstw i mieszkań. Odnotowano również nieliczne przypadki odebrania gospodarstwa (często na skutek zafałszowania danych). Skala zjawiska, jakim było dobrowolne zrzekanie się lub opuszczanie gospodarstw, malała wraz z poprawą stanu bezpieczeństwa. Największą grupę wśród opuszczających gospodarstwa stanowili przesiedleńcy, najmniejszą — osadnicy wojskowi. Jako główne powody opuszczania gospodarstw podawano brak rąk do pracy i złe warunki zdrowotne. Najliczniejsza grupa zdecydowała się na szukanie zatrudnienia w przemyśle. Wśród mniej licznych znaleźli się osadnicy zamierzający pracować dla PGW lub wrócić do Polski centralnej. Aby powstrzymać odpływ osadników, władze polskie usiłowały utrudniać zrzeczenia się gospodarstw poprzez wprowadzenie szeregu formalności. Nie przyniosło to pożądanych rezultatów, a jedynie zwiększyło liczbę gospodarstw opuszczanych bez informowania władz[61].

Wiosną 1946 r. na mocy dekretu Rady Ministrów zaczęły organizować się obywatelskie straże bezpieczeństwa. Zanim nastąpiło wchłonięcie tych organizacji w struktury Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej — ORMO (powołane 21 lutego 1946 r.), straże obywatelskie próbowały podtrzymywać bezpieczeństwo ludności osadniczej i stanowiły pewną pomoc w walce z przestępczością. Jednak ani straże obywatelskie, ani późniejsze ORMO, ani nawet milicja i oddziały Wojska Polskiego nie podejmowały chętnie akcji przeciwdziałających przestępstwom radzieckich żołnierzy. Ścigano, owszem, szabrowników z Polski centralnej, złodziei i rabusiów, pod warunkiem wszakże, że złodzieje ci nie mieli mundurów radzieckich. Takie postawy zachowawcze wyjaśnić można łatwo trudną sytuacją polskich służb, które w Legnicy działały niejako „pod okiem" radzieckiego wojska.

Poza omówioną „ciemną stroną" obecności Rosjan wielokrotnie występowały okoliczności, w których to właśnie pomoc radzieckich żołnierzy ratowała sytuację. W pierwszych latach po wojnie było tych przypadków niemało: to Rosjanie dostarczali nasiona do siewu i paszę dla bydła rolnikom w powiecie, Rosjanie udostępnili swoje samochody do przewożenia w teren przesiedleńców, Rosjanie przekazali pierwszemu polskiemu szpitalowi w mieście leki i środki opatrunkowe, strzykawki, igły itp., Rosjanie zaopatrywali miasto w żywność w ciężkich miesiącach 1945 roku. Takie przykłady można mnożyć. To prawda, że gdyby nie Rosjanie, większość dóbr znalazłaby się od razu w rękach polskich. Ale czy na pewno? Warto jeszcze zastanowić się, czy tak szybka pomoc i wsparcie dla Polaków były wyrazem prawdziwej chęci rozwiązania sytuacji, czy jedynie kolejną próbą udowodnienia: „Bez nas sobie nie poradzicie". Co intrygujące, Rosjanie niemal nigdy nie wracali do spraw udzielonej Polakom pomocy. Z jednej strony nie musieli — propaganda polska zadbała o to, aby po każdym najdrobniejszym geście wygłosić na łamach prasy i przy okazji uroczystych spotkań hymn pochwalny ku czci AR, która w ramach „sojuszu i bratniej współpracy" po raz kolejny udowodniła legniczanom swoją wielką przyjaźń. Z drugiej jednak

strony Rosjanie często sprawiali wrażenie, jakby wstydzili się mówić o swoich drobnych, tzw. dobrych, uczynkach. W okresie ewakuacji wojsk Grupy z Polski wielokrotnie podnosili argument, że dali Polakom wolność i ziemię, a Polsce bezpieczeństwo i ład. Głośno mówili o tym, że Armia Radziecka nie wystawiła rachunku za krew żołnierzy przelaną w okresie II wojny światowej. Nigdy jednak Rosjanie nie mówili głośno o pomocy przy sianokosach, o ratowaniu miasta przed powodzią w 1977 r., o drobnej pomocy, np. pożyczeniu samochodu, odstąpieniu (czasem za darmo!) paliwa czy bezinteresownej naprawie traktora rolnikowi z podlegnickiej wsi. Wstydzili się lub — co bardziej prawdopodobne — były to naturalne odruchy, mające „zrekompensować" wyczyny ich poprzedników.

Stacjonujący w mieście garnizon wymagał zaopatrzenia i obsługi. Oprócz wyspecjalizowanych firm także pewna liczba mieszkańców miasta była związana z PGWAR stosunkiem pracy. Liczba ich wzrosła szczególnie po wysiedleniu Niemców. Najczęściej byli oni zatrudniani w kuchniach, pralniach, drukarniach, jako pracownicy rolni, wolni rzemieślnicy. Ci ostatni byli szczególnie cenieni za swoje umiejętności i przydatność. Największym zakładem produkcyjnym zatrudniającym pracowników cywilnych był Prokombinat ulokowany w zabytkowym budynku Akademii Rycerskiej, w którym do 1945 r. znajdowała się szkoła średnia. Prokombinat zatrudniał ponad 300 krawców, a także szewców, rymarzy, zegarmistrzów. Pracowali tam razem Niemcy, Rosjanie, Polacy i Żydzi. Przede wszystkim szyte tam były na miarę mundury oficerskie dla całej PGWAR. 24 lutego 1949 r. odbyła się konferencja, na której omówiono i podpisano umowę zbiorową z radzieckimi zakładami pracy Prokombinat w Legnicy[62]. W ten sposób od 1949 r. polskich pracowników cywilnych obowiązywał układ zbiorowy, zawarty między dowództwem PGWAR a związkiem zawodowym pracowników cywilnych administracji wojskowej. Rosjanie zobowiązywali się w nim do świadczeń płacowych, socjalnych i ubezpieczeniowych przewidzianych przez polskie ustawodawstwo. W latach 70. polscy pracownicy zostali w znacznym stopniu zastąpieni przez pracowników rosyjskich. Dodatkową korzyścią pracy u Rosjan był przywilej wstępu do sieci sowieckich sklepów ma terenie garnizonu, które były znakomicie zaopatrzone w deficytowe i atrakcyjne towary.

Istnienie Prokombinatu w obiekcie zabytkowym doprowadziło do jego dewastacji i znacznych zniszczeń. Obiekt w 1978 r. został przekazany władzom miasta i wymagał natychmiastowego remontu. Inne firmy, w których pracowali Polacy, to Przedsiębiorstwo Handlu Zagranicznego „Marco" oraz Przedsiębiorstwo Budownictwa Specjalnego.

Wymienione płaszczyzny oficjalnych kontaktów pomiędzy tak odrębnymi społecznościami jednego miasta nie wyczerpują jednak zagadnienia. Oprócz kontaktów oficjalnych zawsze bowiem istniały też te nieoficjalne, wiele można było kupić, jeszcze więcej sprzedać. Z biegiem lat żołnierze i legniczanie wytworzyli coś na kształt symbiozy. Wpłynęło na ten fakt ucywilizowanie radzieckich wojskowych, jak i milczące przyzwolenie ze strony dowództwa na obopólne kontakty. W początkach lat 90. można było już zaryzykować twierdzenie o pełnej liberalizacji i tolerancji występujących we wzajemnych relacjach.

Pierwsze powojenne dziesięciolecie było dla Legnicy okresem szybkiego rozwoju. Wbrew krążącym opiniom, pomimo radzieckich sąsiadów, problemów z zaopatrzeniem, podporządkowania oficjalnym partyjnym wytycznym, miasto tętniło życiem. Już z początkiem lat 50. sytuacja gospodarcza w Legnicy zaczynała być stabilna, a życie codzienne na wszystkich niemal płaszczyznach zaczynało się normalizować. Te dziesięć lat było w historii miasta bardzo zróżnicowanym okresem. Początek lat 50. przypominał jeszcze okres pionierski, do 1953 r. w centrum miasta stały wraki kilku domów i puste budynki mieszkalne, poddawane szczególnej kontroli przez patrole oficerskie z legnickiej szkoły Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, jako te, w których „gromadził się przestępczy element". Sami oficerowie bardzo lubili patrolować centrum. Janusz Brych, ówcześnie słuchacz Szkoły Oficerskiej KBW, wspomina, że jego ulubionym zajęciem było zwracanie uwagi na to, co się dzieje w legnickich knajpach: mundurowi mieli pokazywać się w takich miejscach, żeby swoją obecnością utrzymywać w ryzach temperamenty biesiadników. Kończyło się zazwyczaj dobrym, darmowym obiadem, do którego podawano karafkę alkoholu. Spożycie alkoholu, także w czasie pracy, było w Legnicy bardzo duże i stawało się problemem społecznym. Władze próbowały zapobiegać zjawisku, inspirując antyalkoholową propagandę w prasie, powołano

specjalną komisję przy KP PZPR, której zadaniem było rozwiązanie problemu nadmiernego spożycia alkoholu w mieście, przeprowadzano pogadanki w zakładach pracy. Skutek był niewspółmierny do podjętych starań. Ze wspomnień legniczan o latach 50. wyłania się obraz bardzo „rozrywkowej" Legnicy. Najsłynniejsze wówczas restauracje i kawiarnie to: Latarnia, Dom Śląski, Dom Chłopa, Czerwony Młyn, Tivoli (jedyna restauracja, jaka przetrwała do czasów obecnych) i Oaza. Z tą ostatnią wiąże się pierwszy w Legnicy proces z zakresu ochrony praw autorskich dotyczący produkcji lemoniady. W starej cukierence, jaką była nie tylko z nazwy Oaza, mieszcząca się na ul. Złotoryjskiej, podawano gościom poza standardowymi napojami i słodyczami także szczególnie cenioną lemoniadę, wytwarzaną według receptury znanej jedynie właścicielowi. Jeden z pracowników, po poznaniu receptury, zaczął wytwarzać lemoniadę w dużych ilościach i sprzedawać w butelkach. Ten nielegalny interes (pracownik opuścił kawiarnię i otworzył własną firmę, pozbawiając zysków pierwszego właściciela receptury i swojego byłego szefa) zaskarżył były pracodawca. Sąd grodzki rozpatrzył sprawę 12 listopada 1952 r. i zakończył ją wyrokiem negatywnym dla właściciela Oazy, argumentując wyrok zasadami wolności gospodarczej[63]. Oaza była tak popularna w dzień, jak Czerwony Młyn wieczorem. Wyposażenie cukierni było „poniemieckie": kawiarnia była umeblowana starymi, małymi stolikami, zachowały się sprzęty kuchenne, w tym także duże szklane pojemniki na lemoniadę umocowane nad ladą. Miejsce to cieszyło się tak dużą popularnością, że zawsze, bez względu na porę roku i dzień, na schodkach przed wejściem czekała kolejka chętnych do zajęcia zwalnianych miejsc. Ponadto właściciel codziennie zabawiał gości grą na mandolinie. Do tego malowniczego pejzażu miasta można zaliczyć także gazowe latarnie, które były stałym elementem wystroju i kolorytu Legnicy w latach 50.

Dość niebezpiecznie było na ulicach, pomimo że dopiero w latach 50. władze zezwoliły na posiadanie prywatnych samochodów. Wcześniej obowiązywały różne formy współwłasności. W Legnicy wiadomo było, kiedy należy usunąć się z drogi, pobocza, a najlepiej dla własnego bezpieczeństwa także z chodnika. *Pobiedami* jeździli przedstawiciele władzy i różnego rodzaju instytucji, *wołgi* zarezerwowane były dla wyższych funkcjonariuszy partyjnych, *skody* istniały wyłącznie jako karetki pogotowia, natomiast nieliczni przodownicy pracy jeździli *moskwiczami* (produkowane pod Moskwą *ople kadetty*). Rosjanie jeździli przeróżnymi pojazdami, które połatane za pomocą sznurków i drutu nie zawsze przypominały swoją fabryczną wersję. W wielu wypadkach pojazdy te nie miały hamulców i były pozostałymi po wojnie wrakami, które udało się jakimś cudem uruchomić. Podstawową jednak usterką radzieckich pojazdów był brak wyszkolonych kierowców. Niektórzy rosyjscy kierowcy nie znali przepisów, nie potrafili prowadzić lub nie umieli się zatrzymać. Przed pojazdami radzieckimi uciekali wszyscy, przed czarnymi partyjnymi wołgami tylko dzieci. Po Legnicy do lat 90. krążyły opowieści o przemieszczających się po mieście czarnych wołgach, które porywają niegrzeczne dzieci i wywożą do Związku Radzieckiego.

Pomimo bardzo ciężkich dla tzw. prywaciarzy lat 50. i urzędniczej niechęci wobec prywatnej inicjatywy handlowej, legniczanie radzili sobie całkiem dobrze. Miejscem robienia zakupów pozostawały małe sklepiki, usytuowane w centrum miasta i funkcjonujące do lat 60. Było ich bardzo dużo, stąd też zaopatrzenie w różnego rodzaju produkty nie nastręczało ogromnych trudności. Często prowadzili je miejscowi Żydzi. Na tę korzystną sytuację gospodarczą w mieście niebagatelny wpływ miało właśnie osadnictwo żydowskie. Jak wykazuje zachowana dokumentacja miasta, *napływające społeczeństwo żydowskie nie chce brać udziału w pracy fizycznej czy umysłowej, a tylko zakłada interesy handlowe*[64]. Sklepiki przy towarzystwach różnych kultur, sklepy radzieckie, do których trzeba było dostać się dziurą w płocie, ale wychodziło się z zakupami oficjalnie, przez wartownię, targowisko, handel podwórkowy i pokątnie dokonywane transakcje z Rosjanami — wszystko to składało się na barwny obraz życia gospodarczego miasta. Władze próbowały walczyć z tą falą prywatnej inicjatywy. Pierwszym wielkim przedsięwzięciem było uruchomienie Domu Towarowego na ul. Panieńskiej. Większość towarów (Spółdzielczy Dom Handlowy był nastawiony na handel galanterią, obuwiem i artykułami gospodarstwa domowego) była jednak dostępna wyłącznie na talony, trudno się więc dziwić legniczanom, że nadal zaopatrywali się w odzież w drobnych sklepikach odzieżowych, które działały często na zasadach komisu i handlowały odzieżą używaną. Także w handlu artykułami spożywczy-

mi toczyła się rywalizacja między państwowymi zakładami Miejskiego Handlu Mięsem, który dysponował siecią placówek w całym mieście, a prywatnymi sklepami, których właściciele zaopatrywali się w towar w okolicznych wsiach, a uboju i rozbiórki mięsa dokonywali na zapleczach. Władze próbowały ukrócić ten proceder, zaostrzając rygory kontroli i poddając prywatne sklepy częstszym inspekcjom, szczególnie od 1957 r., oraz wprowadzając tzw. domiary podatkowe[65].

W skali ogólnopolskiej Legnica mogła jednak pochwalić się w latach 50. kilkoma sprawnie funkcjonującymi przedsiębiorstwami państwowymi, które rozpoczęły produkcję jeszcze na bazie przedwojennych fabryk niemieckich. Były to m.in. słynące z produkcji beretów Legnickie Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego, „Elpo" — Legnickie Zakłady Przemysłu Odzieżowego, jedyny w Polsce producent fartuszków szkolnych, winiarnia, która była największym producentem win w kraju, czy wreszcie funkcjonująca od 1951 roku Legnicka Fabryka Fortepianów i Pianin.

Życie w Legnicy nie było jednak sielanką. Coraz wyraźniej zaznaczał się deficyt mieszkaniowy, brak wody pitnej. W 1956 r. deficyt ten wynosił ponad połowę dziennej produkcji (brakowało ok. 7 tys. m^3 wody na dobę), w ruinę popadło śródmieście, zagospodarowane dotychczas prywatnymi sklepikami i warsztatami, które stopniowo zamykano w wyniku decyzji o likwidacji rzemiosła i handlu prywatnego, jaką realizowano w latach 1949 i 1950.

Bilans tego pierwszego dziesięciolecia był bardzo zróżnicowany. Z jednej strony odnotowano ogromny wzrost liczby mieszkańców (w ciągu zaledwie sześciu lat liczba mieszkańców Legnicy wzrosła z 39 386 w 1950 r. do 54 552 w 1956 r.), spotykane u progu lat 50. pustostany i wolne mieszkania były już tylko wspomnieniem, a miasto weszło w trwający do końca wieku okres deficytu mieszkaniowego. Z drugiej strony Legnica, tak jak pozostałe miasta Polski, przeszła reformy związane z upaństwowieniem gospodarki, co spowodowało występowanie tych wszystkich negatywnych konsekwencji, jakie zwyczajowo towarzyszyły procesowi upaństwowienia.

Ważną cezurą w dziejach miasta i regionu był rok 1951. Od tego roku zaznaczył się wzmożony napływ ludności do Legnicy, związany z budową Legnickich Zakładów Metalurgicznych, w ramach planu sześcioletniego. Najsilniejszy napływ ludności odnotowano po roku 1957, kiedy w wyniku wierceń, wykonanych przez Jana Wyżykowskiego w okolicach Lubina i Sieroszowic, wykryte zostały złoża rudy miedzi. Legnicka Huta im. H. Waleckiego ruszyła 22 lipca 1959 r., stając się jednocześnie przyczyną całkowitego przeobrażenia gospodarczego regionu, a co za tym idzie, spowodowała diametralną zmianę struktury społecznej i demograficznej Legnicy.

Stosunek ludności polskiej do żołnierzy radzieckich, stacjonujących na terenie miasta i powiatu, w trakcie tego pierwszego dziesięciolecia ulegał swoistej ewolucji, przechodząc od okresu nienawiści i strachu aż do form wzajemnych, nierzadko życzliwych, kontaktów, opartych o stosunki handlowe. Niewątpliwie najszerzej ukazywana strona tych kontaktów, oficjalne oblicza spotkań polsko-radzieckich podczas uroczystości (świąt i obchodów), miała najmniejsze znaczenie dla wspólnego życia polskich i radzieckich mieszkańców Legnicy.

Przypisy

[1] Apel kreisleitera Wernera, lokalnego przywódcy NSDAP, do mieszkańców Legnicy, „Liegnitzer Tageblatt" z 7 lutego 1945 r., s. 1.

[2] Skład I Frontu Białoruskiego: 8 armii ogólnowojskowych, 2 pancerne, 1 lotnicza, 3 samodzielne korpusy pancerne, 1 korpus zmechanizowany, 1 korpus kawalerii, 2 artylerii przełamania. Ogółem ponad milion żołnierzy, 17 tysięcy dział i moździerzy, ponad tysiąc wyrzutni rakietowych, ponad 3 tysiące czołgów i dział przeciwpancernych oraz 2,5 tys. samolotów.

R. Majewski, *Operacja Dolnośląska Armii Radzieckiej w lutym 1945*, „Wojskowy Przegląd Historyczny" 1979, t. II, s. 157 i nast.

[3] Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Oddział w Legnicy (dalej: APW OL), Akta Powiatowej Rady Narodowej (dalej: Akta PRN) w Legnicy [1945] 1946–1950, sygn. 117, s. 32.

[4] APW OL, Akta Starostwa Powiatowego w Legnicy (dalej: Akta SP) 1945–1950, sygn. 200, s. 10.

[5] J. Gutman, *W atmosferze zapału i radości*, [w:] *Trudne dni*, t. III, Wrocław 1966, s. 30.

[6] F. Zywert, *Kwiaty wspomnień*, Legnica 2006, s. 22.

[7] 26 maja 1945 r. Pełnomocnik Rządu RP na Okręg Dolnego Śląska wystosował pismo do dowództwa I Frontu Ukraińskiego w sprawie zaprzestania podobnej działalności. Szerzej: S. Łach, *Społeczno-gospodarcze aspekty stacjonowania Armii Czerwonej na Ziemiach Odzyskanych po II wojnie światowej*, [w:] *Władze komunistyczne wobec Ziem Odzyskanych po II wojnie światowej*, Słupsk 1997, s. 257 oraz tenże: *Armia Czerwona na Ziemiach Odzyskanych i jej destabilizujący wpływ na osadnictwo polskie*, [w:] *Ziemie Odzyskane pod wojskową administracją radziecką*, Słupsk 2000, s. 189 i nast.

[8] Szerzej na ten temat: J.L. Świącik, *Legnica w 1945 r. przez pryzmat niemiecko-polsko-rosyjskich stosunków narodowościowych*, „Śląsk Opolski" 2005, nr 4, s. 82 i nast.

[9] Postanowienia dotyczące przejęcia władzy przez administrację polską na ziemiach zachodnich i północnych uzgodnione podczas konferencji pełnomocników okręgowych rządu RP, 28 maja 1945 r., Warszawa; *Armia Radziecka w Polsce 1944–1956. Dokumenty i materiały*, oprac. M.L. Krogulski, Warszawa 2003, s. 31 i 32.

[10] Na mapie ilustrującej rozmieszczenie komendantur nie została oznaczona komendantura w Ostrowie i Kruglewie-Gut.

[11] Dane dotyczące ludności niemieckiej, pozostającej w Legnicy z chwilą zdobycia miasta przez Armię Czerwoną, są bardzo niedokładne. W sprawozdawczości także występują rozbieżne dane (Sprawozdania do Pełnomocnika Rządu RP na okręg VI Dolnego Śląska w Legnicy, APW OL, Akta SP, sygn. 64, 199, 200). Większość mieszkańców Legnicy opuściła miasto na początku 1945 r. w ramach zarządzonej ewakuacji. Wiele tysięcy poniosło śmierć w trakcie, często pieszej, odbywanej przy mroźnej pogodzie ewakuacji. Por. B. Cybulski, *Wysiedlenie ludności niemieckiej z Dolnego Śląska (1945–1947)*, [w:] *Dolny Śląsk 1945 — Dolny Śląsk 2005*, Wrocław 2006, s. 94.

[12] APW OL, Akta SP w Legnicy 1945–1950, sygn. 20a, s. 1.

[13] Cyt. za: W. Mochocki, *Społeczeństwo Śląska a Armia Czerwona w latach 1945–1947*, „Dolny Śląsk" 1996, nr 3, s. 42.

[14] Sprawozdanie z działalności Urzędu Informacji i Propagandy woj. wrocławskiego za okres 12 maja – 9 czerwca 1945, *Wysiedlenia Niemców i osadnictwo ludności polskiej na obszarze Krzyżowa – Świdnica (Kreisau – Schweidnitz) w latach 1945–1948. Wybór dokumentów*, pod red. Karola Joncy, Wrocław 1997 oraz AAN, MIiP, sygn. 90, k. 2.

[15] *Wysiedlenia Niemców i osadnictwo ludności polskiej*..., s. 37. W polskiej świadomości historycznej nie funkcjonuje pojęcie „wypędzenia" w odniesieniu do ludności niemieckiej na obszarze ziem zachodnich i północnych. Także w publikacjach na temat migracji ludności niemieckiej z obszarów na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej od 1945 r. konsekwentnie stosowane było określenie „wysiedlenie", z dodawanym czasem przymiotnikiem „przymusowe". Taka forma (przymusowe wysiedlenie) została użyta w preambule traktatu między Rzecząpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec z 14 listopada 1990 r., potwierdzającego istniejącą granicę polsko-niemiecką.

[16] APW OL, Akta SP w Legnicy 1945–1950, sygn. 36, s. 43.

[17] Zarządzenie nr 3 Pełnomocnika Rządu na Okręg Administracyjny Dolnego Śląska w sprawie zakresu władzy pełnomocników obwodowych, Trzebnica, 5 czerwca 1945 r., APW OL, Akta SP w Legnicy 1945–1950, sygn. 43, s. 15 i 16.

[18] APW OL, Akta SP w Legnicy 1945–1950, sygn. 36, s. 43, sygn. 63a, s. 30, sygn. 64, s. 3 i nast.

[19] *Drugi dzień zjazdu*, „Naprzód Dolnośląski" z 24–30 października 1945 r., s. 5.

[20] Okólnik Ministerstwa Ziem Odzyskanych z 16 maja 1946 r. w sprawie kontroli ruchu Niemców na ziemiach polskich, tamże, s. 168.

[21] Miesięczne sprawozdanie sytuacyjne za miesiąc wrzesień 1945 r. o sytuacji politycznej i społecznej na Dolnym Śląsku, AAN, MAP 2452, f. 19.

[22] Pismo Generalnego Pełnomocnika Rządu RP dla Ziem Odzyskanych do pełnomocników okręgowych z 20 sierpnia 1945 r. w sprawie postępowania przy akcji wysiedlania Niemców, [w:] *Wysiedlenia Niemców i osadnictwo ludności polskiej*..., s. 96.

[23] Okólnik MZO z 24 czerwca 1947 r. w sprawie ujawniania Niemców ukrywających się przed „repatriacją", [w:] *Wysiedlenia Niemców i osadnictwo polskie*..., s. 174.

[24] Sprawozdanie Zarządu Miejskiego z lutego 1947 r., APW OL, Akta Zarządu Miejskiego Legnicy (1945) 1946–1950 (dalej: Akta ZM), sygn. 57, s. 4.

[25] Sprawozdanie nr 4 Referatu Osiedleńczego Obwodu VI Legnica z kwietnia 1946 r., APW OL, Akta SP w Legnicy 1945–1950, sygn. 64a, s. 3.

[26] B. Cybulski, *Wysiedlenie ludności*..., s. 94.

[27] APW OL, Akta SP w Legnicy 1945–1950, sygn. 93, s. 4 i 5.

[28] APW OL, Akta SP w Legnicy 1945–1950, sygn. 77, s. 1.

[29] Tamże.

[30] APW OL, Akta Zarządu Miejskiego w Legnicy (dalej: Akta ZM) [1945], 1946–1950, sygn. 1.

[31] APW OL, Akta MRN 1945–1950, sygn. 3, 5, 6, 7.

[32] Wykaz obiektów rolnych w powiecie Legnica w posiadaniu Armii Radzieckiej, które w porozumieniu z delegatem sztabu marszałkiem Rokossowskim wytypowane zostały jako nieobjęte umową dzierżawną, stan na 17 lipca 1947 r., APW OL, Akta SP w Legnicy 1945–1950, sygn. 208, s. 30.

[33] APW OL, Akta SP w Legnicy 1945–1950, s. 25.

[34] APW OL, Akta ZM Legnicy, sygn. 57, s. 9.

[35] APW OL, Akta Starostwa Powiatowego w Jaworze, sygn. 170.

[36] APW OL, Akta SP w Legnicy 1945–1950, sygn. 20a, s. 1 i nast.

[37] Tamże.

[38] Sprawozdania sytuacyjne pełnomocnika obwodowego i starosty legnickiego za rok 1946, APW OL, Akta SP w Legnicy 1945–1950, sygn. 20, 20a, 64, 64a, 200.

[39] Sprawozdania sytuacyjne pełnomocnika obwodowego i starosty powiatowego, kwiecień – lipiec 1956 r., Akta SP w Legnicy 1945–1950, sygn. 20a.

[40] Cyt. za: A. Wrzosek, *Dolny Śląsk*, [w:] *Odbudowa Ziem Odzyskanych 1945–1955*, pod red. K. Piwarskiego i S. Zajchowskiej, Poznań 1957, s. 93.

[41] Okólnik Rady Społecznej Osadnictwa Spółdzielczo-Parcelacyjnego przy MON z 27 marca 1946 r. w sprawie parcelacji i zagospodarowania folwarków na Ziemiach Odzyskanych, APW OL, Akta SP w Legnicy 1945–1950, sygn. 62, s. 113.

[42] Okólnik z 14 maja 1945 r. w sprawie organizacji komitetów osiedleńczych, APW OL, Akta SP w Legnicy 1945–1950, sygn. 61, s. 6.

[43] Sprawozdanie Referatu Osiedleńczego za okres od 1.01.1946 do 1.07.1949, tamże, sygn. 93, brak numeracji stron.

[44] Pismo Naczelnika Wydziału Osiedleńczego do Pełnomocnika Rządu RP na Okręg Administracyjny Dolnego Śląska w Lignicy z 17 września 1945 r., APW OL, Akta SP W Legnicy 1945–1950, sygn. 61, s. 80.

[45] Tamże, sygn. 63a, s. 30.

[46] Sprawozdanie Instruktora Osiedleńczego z 15 grudnia 1945 r., tamże, sygn. 64, s. 12.

[47] Tamże, s. 21.

[48] Zarządzenie nr 14 w sprawie przeciwdziałania dewastacji warsztatów pracy na Ziemiach Odzyskanych z 19 lutego 1946 r., tamże, sygn. 62, s. 65.

[49] APW OL, Akta Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy [1948] 1975–1998 (dalej: Akta UW w Legnicy), sygn. 1312, s. 36, 150. Nabożeństwa zostały zawieszone z dniem 11 lutego 1972 r.

[50] Ludność polska na terenie powiatu legnickiego, stan na 1 sierpnia 1946 r., tamże, sygn. 73, s. 1.

[51] P. Jurek, *Osadnicy polscy w latach 1945–1947*, [w:] *Dolny Śląsk 1945 — Dolny Śląsk 2005*, Wrocław 2006, s. 82 i 83.

[52] Dekret z 13 czerwca 1946 r., DzU z 1946 r. nr 30, poz. 192.

[53] „Russkij Archiw", Moskwa 1998, t. 4/5, http://www.ipn.gov.pl

[54] Tamże.

[55] Z. Niebudek, *Pionierskie dni Legnicy*, „Szkice Legnickie" 1994 (t. XVI), s. 200.

[56] Zob. APW OL, Akta SP w Legnicy 1945–1950, sygn. 36. Protokół z sesji wójtów w dniu 4 lutego 1946 r., APW OL, Akta SP w Legnicy 1945–1950, sygn. 51, s. 23.

[57] APW OL, Akta SP w Legnicy 1945–1950, Zażalenia na władze sowieckie 1945–1946, sygn. 85, s. 35.

[58] APW OL, Akta SP w Legnicy 1945–1950, sygn. 9, s. 1–155.

[59] M. Urban, *Administracja rolna*, [w:] *Trudne dni*, t. III, Wrocław 1966, s. 57.

[60] Sprawy wynikające ze współdziałania z UB odnośnie ogólnego bezpieczeństwa, APW, Akta SP w Legnicy 1945–1950, sygn. 77.

[61] Sprawozdanie Referatu Osiedleńczego za okres od 1946 r. do 1950 r., APW OL, Akta SP w Legnicy 1945–1950, sygn. 93 (brak numeracji strony).

[62] Tamże.

[63] A. Guzicki, *Oaza z lemoniadą najlepszą w mieście*, „Wersja" 2001, nr 4.

[64] Sprawozdanie sytuacyjne za miesiąc czerwiec 1946 r., APW OL, Akta SP w Legnicy, sygn. 64a, s. 14 i 15.

[65] Zob. APW OL, Akta Komisji do Walki ze Spekulacją i Nadużyciami w Handlu przy PPRN w Legnicy 1957–1964, sygn. 19, s. 1–27; sygn. 2 i 22.

Rozdział II
MIASTO CZY GARNIZON? WOKÓŁ POWSTANIA PÓŁNOCNEJ GRUPY WOJSK ARMII RADZIECKIEJ

Legnica na mapie, pokrytej skierowanymi na zachód czerwonymi strzałkami, oznaczona była tylko kilkoma kwadracikami. [...] *Na placu, gdzie obecnie* [w 1966 r. — J.L.Ś.] *mieści się prezydium MRN, w tym miejscu, gdzie teraz wznosi się pomnik polskiego i radzieckiego żołnierza, zebrał się tłum ludzi. Spotkaliśmy grupę kobiet i dziewcząt rozmawiających z naszymi żołnierzami. Między wychudłymi, obszarpanymi ludźmi wiele było polskich kobiet, wywiezionych poprzednio do Niemiec. Pytały nas, kiedy będą mogły powrócić do swojej ojczyzny. — A po cóż macie wyjeżdżać? — wesoło zapytał pułkownik Gronie. — Przecież to wasza ziemia, wasze miasto*[1]. Takie były wspomnienia Wasilija Bondarenki, dowódcy kompanii w czasie wkraczania Armii Czerwonej do Legnicy.

Bardzo szybko okazało się, że ani ziemia, ani miasto nie są tak „nasze", jak gwarantował to radziecki oficer. Sowieci uznali niemiecką Legnicę za kolejne miasto zdobyczne i tak też traktowali — jak frontowe łupy. Krytyczna sytuacja miasta z roku 1945 pogorszyła się jeszcze, gdy okazało się, że przebywające tutaj jednostki nie tylko nie opuszczą miasta, ale na stałe zamierzają w nim rezydować, jako gwarant polsko-radzieckiej przyjaźni i braterstwa.

Niezależnie od prawd i półprawd historycznych, od poglądów i sympatii politycznych, do podpisania kapitulacji przez Niemcy w głównej mierze przyczyniły się walki wojsk Stalina. To żołnierze Armii Czerwonej według niektórych zajmowali, według innych wyzwalali, kolejne ziemie. Problem pojawił się wtedy, gdy okazało się, że ziem tych nie chcą opuścić. Tym samym, na obszarach oficjalnie przekazanych polskiej administracji, otwierał się rozdział czasowego stacjonowania wojsk radzieckich w Polsce. Rozdział należący do najbardziej skomplikowanych w dziejach powojennej Polski, będący szczególnym przykładem anomalii stosunków międzynarodowych, a jednocześnie niejako klasycznym wyrazem metod radzieckiej polityki w stosunku do krajów tej strefy geopolitycznej.

1. Dwie mapy jednego miasta. Powołanie, początki i rozmieszczenie jednostek PGW w Legnicy

W Europie Środkowo-Wschodniej sytuację polityczną i militarną po zakończeniu II wojny światowej kształtowała Armia Czerwona. Szczególnie widoczne tworzenie, a później umacnianie pozycji hegemona ZSRR przypadało na lata 1945–1953, kiedy to Związek Radziecki nie tylko doprowadził do ugruntowania swojej pozycji w państwach satelickich, ale także podejmował próby rozciągania swoich wpływów na inne części świata. Niezbędnym elementem tej szeroko zaplanowanej ekspansji były radzieckie siły zbrojne. W tym pierwszym powojennym okresie ZSRR budował swój potencjał obronny na fundamencie gwarancji suwerenności podporządkowanych państw za żelazną kurtyną, podkreślając konieczność takich działań napiętą sytuacją międzynarodową i zagrożeniem ze strony agresywnego Zachodu. Pozostałe po zakończeniu działań wojennych poza granicami ZSRR związki operacyjne zorganizowano w cztery grupy, na czele których stanęli głównodowodzący. Grupy stały się faktycznym gwarantem interesów radzieckich, a jednocześnie w myśl ówczesnej myśli propagandowej „strażnikiem pokoju" w Europie Środkowo-Wschodniej.

Po zakończonej wojnie w Europie, 5 lipca 1945 r. rozpoczęła się demobilizacja i jednocześnie reorganizacja Armii Czerwonej (od lutego 1946 r. Armii Radzie-

ckiej). Demobilizacja trwała do początków czerwca 1948 roku. Podstawą reorganizacji radzieckich sił zbrojnych była decyzja Naczelnego Dowództwa z 29 maja 1945 roku. Rozpoczęto przygotowania do przeformowania niektórych frontów w grupy wojsk. Już w maju 1945 r. powstały cztery grupy wojsk. Na Węgrzech, w Rumunii i częściowo w Bułgarii znajdowała się Południowa Grupa Wojsk. Aparat głównodowodzącego tej grupy sformowany został z dowództwa III Frontu Ukraińskiego. Dowództwo objął marszałek Tołbuchin. W okupowanej części Austrii w czerwcu 1945 r. z przekształcenia I FU powstała Centralna Grupa Wojsk, z marszałkiem Koniewem. W okupowanych wschodnich częściach byłej III Rzeszy rozlokowano kolejną grupę: z I Frontu Białoruskiego utworzono Grupę Wojsk Operacyjnych w Niemczech, z marszałkiem Żukowem, którą w 1949 r. nazwano Grupą Wojsk w NRD, a w czerwcu 1989 r. przemianowano na Zachodnią Grupę Wojsk. Na czele poszczególnych grup postawiono głównodowodzących frontów. Na tych obszarach działały także Sojusznicze Komisje Kontroli, których przewodniczącymi byli głównodowodzący grupami wojsk. Sprawowali oni nie tylko dowództwo wojskowe, ale kontrolowali też administrację cywilną. W roku 1947 rozwiązano Południową Grupę Wojsk, przenosząc jej jednostki na teren ZSRR. Tylko w Rumunii pozostawiono samodzielną jednostkę, która stacjonowała tam do 1958 r., i podporządkowano ją Centralnej Grupie Wojsk.

Na innych zasadach działać miała utworzona 29 maja 1945 roku Północna Grupa Wojsk. Prawną podstawę jej powołania stanowił układ o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy powojennej między Polską i ZSRR z 21 kwietnia 1945 roku. W myśl tego dokumentu Polska i ZSRR miały udzielać sobie *wzajemnie pomocy wojennej i innej wszelkimi środkami będącymi w ich rozporządzeniu* (także po zakończeniu wojny), aby *usunąć wszelką groźbę ponownej agresji ze strony Niemiec.* Po podpisaniu układu J. Stalin wygłosił przemówienie, w którym charakteryzował znaczenie podpisanego dokumentu jako tego, który *likwiduje starą zgubną politykę wygrywania między Niemcami a Związkiem Radzieckim i tworzy na jej miejsce politykę przymierza i przyjaźni między Polską a jej wschodnim sąsiadem.* Dokument ratyfikowano w maju 1945 roku. Północną Grupę utworzono z wojsk II Frontu Białoruskiego. Na czele Grupy stanął marszałek Konstanty Rokossowski. Wojska II FB w czasie wydawania decyzji o powstaniu Grupy stacjonowały w Meklemburgii i północnej Brandenburgii. Ponieważ obszar dyslokacji grupy pokrywał się zasadniczo z podziałem Polski w nowych granicach, z wyjątkiem Szczecina, który w pierwszym okresie podlegał grupie wojsk okupacyjnych w Niemczech, wojska musiały zostać przemieszczone na wschód od Odry. Dyrektywa Naczelnego Dowództwa (Stawki), nakazywała zakończenie przekształcania II FB w Północną Grupę Wojsk do 10 czerwca 1945 roku[2]. Do tego czasu Sztab Grupy miał też przedstawić plan dyslokacji swoich wojsk, ponieważ przegrupowania miały zakończyć się najpóźniej do 20 lipca, a dla niektórych związków taktycznych nawet wcześniej — już do połowy czerwca. Ponieważ dyrektywa wskazywała też rejon Łodzi lub czasowo rejon Bydgoszczy na siedzibę Sztabu Wojsk, w związku z tym początkowo kwatera PGW znajdowała się w Bydgoszczy. Stamtąd przeniesiono ją do Legnicy z powodu strategicznego położenia miasta — głównie dogodności połączeń komunikacyjnych i bliskości baz wojskowych, co czyniło z tego regionu dogodny teren ewentualnych operacji militarnych. Ważnym powodem, dla którego Legnica stała się siedzibą dowództwa Grupy, była osobista decyzja marszałka Rokossowskiego. Pomimo że niemal samodzielnie wybrał miejsce nowej siedziby, niezupełnie był zadowolony ze skierowania do Legnicy: *Za cóż taka niełaska?* — pytał w towarzystwie najbliższych generałów. Liczył w tym czasie na wyższe stanowisko w Moskwie. To, że został głównodowodzącym PGW, miało wskazywać na sympatię, jaką żywił do niego sam Stalin. Dowodem na to są wspomnienia marszałka Iwana Bagramiana, który pisał: *Sądzę, że do Rokossowskiego Stalin żywił szczególną sympatię. S. Timoszenko opowiadał mi, że Stalin porównywał go z Dzierżyńskim. — Taki sam uczciwy, mądry, dobry, ludzki, tylko Feliks był trochę twardszy i sroższy.*

Decyzja w sprawie ulokowania siedziby władz Grupy zapadła stosunkowo późno, prawdopodobnie dopiero na początku lipca. 11 lipca 1945 r. bowiem zastępca Rokossowskiego do spraw politycznych w rozmowie z wojewodą Piaskowskim informował go o tym, jak również o potrzebie opuszczenia przez polskie instytucje i polskich mieszkańców lewobrzeżnej części Legnicy. Wszystko miało być już w tym czasie uzgodnione z Bolesławem Bierutem. Wybór Legnicy

nie był, jak wspominano, dziełem przypadku: duża nowoczesna baza koszarowa, zaplecze szpitalne, magazynowe, dogodne położenie miasta na szlakach komunikacyjnych, lotnisko wojskowe, spore dzielnice, dobrze wyposażone domy mieszkalne mogące pomieścić sporą liczbę kadry z rodzinami — stanowiły doskonałe i chyba wystarczające uzasadnienie.

Skład Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej w momencie jej utworzenia przedstawiał się następująco: 65. Armia, 43. Armia, 52. Armia, 3. Gwardyjski Korpus Kawalerii, 3. Gwardyjski Korpus Pancerny, 5. Korpus Pancerny, 10. Korpus Pancerny, 20. Korpus Pancerny, 4. Armia Lotnicza w składzie 3 korpusów lotniczych[3]. Nieco inny skład PGW podaje Bolesław Potyrała: 65. Armia gen. Pawła I. Batowa, 49. Armia gen. Iwana T. Griszina, 70. Armia gen. Wasilija S. Popowa i 4. Armia Lotnicza gen. Konstantina A. Wierszynina. Spośród wymienionych generałów w Legnicy najdłużej służył P. Batow (do 1948 r.)[4].

O ile w okresie 1945–1953 na czele grup wojsk stało 14 marszałków i generałów o dużych osiągnięciach z czasów wojny, to w latach następnych stanowiska głównodowodzących i dowódców zajmowali generałowie mniej znani. Rotacja na najwyższych stanowiskach była znaczna, a wśród mniej znanych wyróżniono skierowaniami do Legnicy m.in. gen. K. Konstantinowa, gen. A.I. Radzijewskiego, gen. K.P. Trubnikowa.

W 1945 r. PGW składała się łącznie z 4 korpusów pancernych, 30 dywizji strzeleckich, 12 lotniczych, 10 artylerii oraz 1 korpusu kawalerii i liczyła co najmniej 300 tys. żołnierzy dyslokowanych na terenie piętnastu województw (według podziału administracyjnego sprzed 1998 r.) w 59 miejscach należących do 35 garnizonów.

Jednostki Armii Czerwonej rozmieszczone były w całej Polsce. Ich głównym celem po zakończeniu wojny było administrowanie wywozem poniemieckiego mienia. Od lipca 1945 r. władze radzieckie rozpoczęły likwidację większości komendantur. Dotyczyło to ponad dwustu miejscowości (57 na Dolnym Śląsku, 40 na Pomorzu Zachodnim, 20 na Śląsku Opolskim, 6 na Warmii i Mazurach, kilkudziesięciu w województwach pomorskim, białostockim, gdańskim i poznańskim). Tam, gdzie oddziały nadzorowały tylko wywożenie mienia, po zakończeniu transportu Rosjanie opuszczali miejscowość. Pozostało kilkadziesiąt komendantur podporządkowanych PGW[5], których funkcjonowanie zakończyło się także wraz z zamknięciem etapu wywozu *trofiejnych*.

Garnizony, zlokalizowane w następujących miastach: Legnica, Brzeg, Białogard, Szprotawa, Żagań, Świebodzice, Świdnica, Oleśnica, Szczecin, Wrocław, Świnoujście, obejmowały całe zamknięte dzielnice. W pierwszych latach funkcjonowania Grupa posiadała także garnizony w Lubinie, Opolu, Koszalinie, Słupsku, Lęborku, Kwidzynie (w charakterze szpitala i sanatorium), w miastach górnośląskich. Do 1947 r. liczebność wojsk radzieckich oraz kontyngent kwaterunkowy zmalały o 30%[6]. W latach następnych Rosjanie stopniowo zwalniali kolejne obiekty i opuszczali miasta, pozostając jedynie w garnizonach podległych PGW. Garnizony te przeważały w północno-zachodniej i południowo-zachodniej części Polski, zajmując atrakcyjne pod względem militarnym obiekty[7]. Całkowity obszar użytkowany przez PGW wynosił 70 562 ha. Obiekty wojskowe były w większości powiązane z poligonami liczącymi łącznie 51 271 ha. Największe powierzchniowo garnizony to: Pstrąże (Strachów) — 20 744 hektarów (składał się z koszar Pstrąże, poligonu wojskowego oraz innych obiektów), Borne-Sulinowo — 18 000 ha, Świętoszów — 15 020 ha. Zmiany nastąpiły po podpisaniu w 1956 r. umowy o statusie prawnym wojsk radzieckich czasowo stacjonujących w Polsce oraz pakietu porozumień dodatkowych.

Nie jest możliwe ustalenie dokładnej liczby żołnierzy PGW stacjonujących w Polsce do 1956 roku. Przedstawiciele polskiej administracji nie byli wpuszczani na teren koszar, władze polskie nie dysponowały także żadnym ich wykazem ani spisem. Najlepiej znane są miejsca stacjonowania PGW z okresu po 1956 r., ponieważ większość istniejących ówcześnie baz radzieckich funkcjonowała do czasu wycofania wojsk Grupy z Polski w 1993 roku. Niemożliwe jest także ustalenie dokładnej liczby i rozmieszczenia garnizonów, z wyjątkiem tych, które można zlokalizować na podstawie raportów organów administracji i sprawozdań działającej od 1946 roku Delegatury Rządu RP/PRL przy PGWAR.

Według danych szacunkowych, w chwili tworzenia (czerwiec 1945 r.) PGW liczyła ponad pół miliona ludzi. Oprócz obiektów wojskowych Grupa zajmowa-

ła tysiące hektarów majątków rolnych i obiektów przemysłowych, oddawanych stopniowo i niechętnie polskiej administracji.

Łącznie wojska PGW wykorzystywały 15 lotnisk (dziewięć na własne potrzeby — osiem, na których stacjonowały jednostki wojskowe, i jedno zapasowe; sześć jako lotniska zapasowe, których Rosjanie używali wspólnie z polską armią), 11 basenów portowych, 4340 m wybrzeża morskiego; 12 dużych magazynów paliw, z których trzy funkcjonowały jako samodzielne obiekty; 6517 budynków, z czego 3800 było własnością Skarbu Państwa, a 2717 zostało wybudowanych przez Rosjan na własne potrzeby. 18 obiektów było rozlokowanych poza obszarem największego zgęszczenia oddziałów PGW: cztery lotniska, cztery stacje łączności, trzy stacje łączności troposferycznej oraz jednostki militarnej poczty. W Warszawie rezydował ponadto Najwyższy Reprezentant Sił Sojuszniczych.

Dla okresu przed 1956 r. można wyróżnić trzy etapy przekształceń PGW:

- Okres demobilizacji po zakończeniu wojny, rozpoczęty 23 czerwca 1945 r. i trwający do 1948 roku. Powrót żołnierzy Armii Czerwonej do ZSRR następował ze szczególnym nasileniem od połowy 1945 do połowy 1946 roku.
- Rok 1947, kiedy zostaje z Polski wycofana 65. Armia gen. P. Batowa. Wycofanie się 65. Armii wiązało się z przekazaniem stronie polskiej dotychczas przez nią zajmowanych obiektów. Łącznie w 1947 r. oddziały radzieckie przekazały polskim władzom 2440 budynków, z czego w Legnicy m.in. trzy gimnazja, szereg domów i sklepów.
- Lata 1948–1956, kiedy utrwala się struktura Grupy i zachodzą coraz mniejsze zmiany, zarówno w liczebności, jak i dyslokacji. W tym czasie ukształtowała się też struktura radzieckich baz na obszarze Polski.

Warto zaznaczyć, że zdawanie licznych obiektów w ostatnim okresie niekoniecznie wiązało się z opuszczeniem miejscowości. Grupa pozostawiała czasem zmniejszony liczebnie garnizon albo w zamian za dotychczas użytkowane obiekty otrzymywała inne, w tej samej miejscowości lub jej pobliżu. Działo się tak najczęściej z inicjatywy dowództwa PGW. W sytuacjach odwrotnych, kiedy to polskie władze prosiły o udostępnienie lub zwolnienie jakiegoś obiektu, oferując w zamian inny, sytuacja stawała się nierzadko konfliktowa, a władze Grupy niechętnie pozbywały się uznawanego natychmiast za *niezbędny dla wojska* obiektu[8]. Poza taką „wymianą" PGW obejmowała kilkakrotnie nowe tereny. Przykładem tego jest przejmowanie lotnisk: w 1948 roku Rosjanie przejęli lotnisko w Kluczewie, w 1953 r. lotnisko w Krzywej, a w 1956 r. we Wschowie. Przejęcie bazy w Kluczewie wiązało się z powiększeniem obszaru użytkowanego przez AR o teren wsi Burzykowo, z której wysiedlono polskich gospodarzy. Nie był to przypadek odosobniony i nie dotyczył wyłącznie obszarów wiejskich. Powiększanie radzieckich baz w miastach także niejednokrotnie odbywało się po wymuszeniu przez dowództwo Grupy oddania obiektów, które znalazły się w kręgu zainteresowania AR. Zjawiska te występowały do początków lat 50. Później Rosjanie występowali raczej o zmianę lokalizacji lub przydzielenie pojedynczych kwater.

Miejsca dyslokacji jednostek PGW są zatem znane dopiero z okresu po 1956 r., kiedy na mocy podpisanych porozumień władze polskie dokonywały spisów inwentaryzacyjnych. Spisy nie objęły wszystkich posiadanych przez AR obiektów (szacuje się, że udało się dokonać inwentaryzacji w ok. 85% obiektów; do pozostałych 15%, tzw. obiektów specjalnych, polskiej komisji nie wpuszczono, a inwentaryzacji dokonała jednostronnie delegacja radziecka). W wykazie baz PGW nie odnotowano wszystkich miejscowości, w których znajdowały się radzieckie wojska. Z miejsc nieobjętych spisem warto wymienić Malbork, Elbląg, Olsztyn, Gorzów, Bydgoszcz, Siedlce i Poznań, gdzie wojska radzieckie stacjonowały do połowy lat 50. Ponadto w wielu miastach Grupa posiadała tzw. żołnierzy oddelegowanych, np. w celu nadzorowania łączności, współpracy z polskimi jednostkami wojskowymi, pododdziały do zadań specjalnych itp.

Według szacunków w latach 1946–1949 w Polsce przebywało ok. 300 tys. żołnierzy radzieckich (w samej Legnicy w 1949 r. była to liczba ok. 50 tys.). Liczba ta zmniejszała się stopniowo, jednak nawet po podpisaniu porozumień w 1956 r. nie osiągnęła ustalonego umową pułapu 62–66 tys. Prawdopodobnie taki stan liczebny Grupa uzyskała dopiero w latach 80. Co ciekawe, największe tempo ewakuacji osiągnęli Rosjanie w latach 1956–1958. Podczas tych dwóch lat opuścili prawie sto miejscowości.

Polskie władze pozbawione były jakichkolwiek informacji co do liczebności jednostek Grupy. O takim stanie niewiedzy świadczy wypowiedź W. Gomułki z listopada 1957 roku: *Myśmy początkowo myśleli, że na terytorium Polski stacjonuje więcej wojsk, a to, co oni nam podają, i to, co się okazuje, że tego wojska jest bardzo mało. Ja tu nie podaję cyfry, bo tu nie ma potrzeby podawać, ale poprzednio myśmy nie wiedzieli, teraz nam pokazano i rzeczywiście tych jednostek na terenach Polski jest bardzo mało.*

Uregulowania prawne z drugiej połowy lat 50. zaowocowały międzyrządowym porozumieniem z 23 października 1957 r. o liczebności, rozmieszczeniu i trybie dokonywania ruchów wojsk radzieckich czasowo stacjonujących w Polsce, w którym wykazano 39 garnizonów radzieckich, w których powinny być rozlokowane jednostki Grupy. Faktycznie było ich znacznie więcej, niektórych miejscowości zajętych przez Rosjan nawet nie uwzględniono w oficjalnym podziale administracyjnym Polski, jak np. Borne-Sulinowo czy Świętoszów. Z dokumentów Biura Pełnomocnika Rządu PRL wynikało, że garnizonów radzieckich na terenie Polski jest nie 39, a 170. Próbę pierwszej inwentaryzacji podjęto w okresie 23 lipca – 23 grudnia 1958 roku. Wśród wielu utrudnień pracy komisji inwentaryzacyjnej najpoważniejszym pozostawała stała nieobecność członków delegacji radzieckiej. Inwentaryzacja wykazała funkcjonowanie ponad 70 garnizonów.

Tab. 7. Wykaz obiektów terenowych i budowlanych zajmowanych przez wojska radzieckie w 1958 r. (stan według ustaleń delegacji polskiej w komisji inwentaryzacyjnej)

Rejon	Liczba garnizonów (miejscowości)	Liczba kompleksów	Liczba budynków
Legnica	13	190	1463
Świętoszów	7	43	1033
Wrocław	7	120	777
Borne-Sulinowo	6	57	611
Szczecin	7	24	484
Świnoujście	3	45	424
Rozproszony	28	38	99
Ogółem	71	517	4891

Źródło: M.L. Krogulski, *Okupacja w imię sojuszu. Armia Radziecka w Polsce 1956–1993*, Warszawa 2001, s. 40.

Mapa 3. Rozmieszczenie ważniejszych garnizonów radzieckich na podstawie umowy z 1956 roku

Inwentaryzacja objęła nie tylko garnizony, ale całość posiadanego przez AR obszaru. W jej wyniku ustalono, że Rosjanie do 1 stycznia 1960 r. wybudowali w Polsce 459 obiektów ze środków własnych, użytkowały 3409 m.b. nadbrzeży portowych i 69 959 ha obiektów terenowych (grunty orne: 7504 ha; pastwiska: 600 ha; lasy: 51 699 ha; nieużytki: 10 155 ha). Po raz drugi inwentaryzację przeprowadzono w okresie od lutego 1969 r. do czerwca 1973 roku. Uzyskane informacje były bardziej szczegółowe, jednak i tym razem stwierdzono nieprawidłowości oraz rozbieżności w danych. Zmiany, jakie zachodziły w ilości użytkowanych przez Rosjan garnizonów, przedstawiały się następująco: jednostki Grupy zajmowały w 1964 roku 62 garnizony, w 1966 r. — 70, w 1973 r. — 60, w 1980 r. — 47, w 1985 r. — 42.

Oddziały radzieckie bardzo często były rozmieszczone w różnych punktach tej samej miejscowości lub korzystały z oddalonych od siebie obiektów. Przykładowo w Legnicy kompleksy koszarowe rozrzucone były po całym mieście. Wymuszało to konieczność korzystania przez Rosjan z całej infrastruktury miejskiej, nie tylko z wydzielonego obszaru, i niezbędne było poruszanie się po drogach publicznych, co w konsekwencji przyczyniało się zarówno do wypadków drogowych, jak i dewastacji nawierzchni jezdni przez ciężkie, wojskowe pojazdy.

Północna Grupa Wojsk w Polsce stacjonowała przez 48 lat, a na jej czele stało kolejno osiemnastu dowódców. Pierwszym z nich był Konstantin Konstantinowicz Rokossowski, który sprawował funkcję głównodowodzącego. Podczas formowania sztabu Grupy z Rokossowskim współpracowali odpowiedzialni za poszczególne typy wojsk generałowie: Aleksander K. Sokolski (artyleria), Władymir I. Czerniawski, później Nikołaj A. Nowikow (dowództwo wojsk pancernych i zmechanizowanych), Borys W. Błagosławow (wojska inżynieryjno-saperskie), Nikołaj A. Borzow (szef wojsk łączności), Fieofan N. Łagunow (kwatermistrzostwo i służby tyłów).

W 1949 roku Rokossowski został ministrem obrony narodowej Polski, otrzymując jednocześnie stopień marszałka Polski: *Latem 1949 r. spędzałem urlop nad Morzem Czarnym. Zostałem wezwany do willi Stalina, który był moim sąsiadem. Gdy wysiadłem z samochodu, z werandy wyszedł Stalin i bardzo serdecznie się ze mną przywitał, zarazem przepraszając za tak natarczywe zaproszenie. Następnie tylko we dwóch zjedliśmy kolację. Powiedział, że Bierut prosił go, aby Rokossowski objął stanowisko ministra obrony w Polsce. Propozycja ta nie tylko mnie zdziwiła, ale zarazem zaskoczyła. Całe moje dotychczasowe życie związane było z Armią Radziecką i nie bardzo miałem ochotę to zmienić. Zrozumiałem jednak, że decyzja już zapadła i należało się tylko z nią pogodzić. Stalin mnie nie zmuszał, ale zdawałem sobie sprawę, że bardzo oczekuje mojej zgody*[9]. Prośba Bieruta była fikcją, która miała jednak odpowiedni wydźwięk propagandowy. Stalin chciał mieć na czele wojsk polskich fachowca i jednocześnie zaufanego człowieka, a *Marszałek Rola-Żymierski nie spełniał żadnego z tych kryteriów.*

Głównodowodzącymi i dowódcami PGWAR w latach 1945–1955 byli kolejno: Konstantin Konstantinowicz Rokossowski (od maja 1945 r. do października 1949 r.), gen. Kuźma Pietrowicz Trubnikow (do sierpnia 1950 r.), gen. Aleksiej Iwanowicz Radzijewski (od września 1950 r. do lipca 1952 r.), gen. Michaił Pietrowicz Konstantinow (do czerwca 1955 r.). Po roku 1956 szefami Zarządu Politycznego PGWAR byli generałowie: od 1975 roku Wasilij A. Daniłow, członek Rady Wojennej, od 1980 roku N.A. Łuszniczenko, od 1987 roku Igor M. Titow.

Jednostki radzieckie rozlokowane w Polsce podlegały dowództwu Grupy, zaś głównodowodzący (później dowódcy) PGW podlegali bezpośrednio ministrowi obrony ZSRR. Po utworzeniu w roku 1955 Zjednoczonego Dowództwa Układu Warszawskiego dochodziło do licznych sporów kompetencyjnych między szefami tych sił. Szczególnie ostrego charakteru nabrały spory między głównodowodzącym Zjednoczonych Sił Zbrojnych UW, marszałkiem Iwanem Koniewem, a ówczesnym dowódcą PGW, gen. Kuźmą Galickim. Ostatecznie konflikt ten był przyczyną odwołania Galickiego ze stanowiska dowodzącego w lutym 1958 r. i przeniesienia go na etat dowódcy Zakaukaskiego Okręgu Wojskowego[10].

Wojska wchodzące w skład Grupy miały początkowo strukturę armijną, potem dywizyjną. Obok roli strażnika interesów radzieckich w Polsce spełniała Grupa jeszcze zadania wynikające z obowiązującej doktryny wojennej. Miała rozwijać natarcie po przełamaniu frontu przeciwnika na Łabie przez Grupę Wojsk z NRD w przypadku wojny zaczepnej lub — w razie przełamania obrony radzieckiej — przejść do przeciwuderzenia. Miała także tworzyć warunki do dalszych działań związków operacyjnych, jakie napływałyby w takim wypadku z przygranicznych okręgów wojskowych. Zadania operacyjne PGWAR były w ten sposób ściśle powiązane z rolą, jaką naczelne dowództwo radzieckie przypisało, w wypadku konfliktu zbrojnego, znacznie liczniejszej, pierwszorzutowej Zachodniej Grupie Wojsk, stacjonującej na terenie NRD, oraz z działaniami przygranicznych okręgów wojskowych, m.in. Białoruskiego OW. PGWAR miała stanowić bazę i zabezpieczyć warunki dla sformowania drugiego rzutu frontu, który miały utworzyć dopiero wielkie związki taktyczne z zachodnich okręgów ZSRR. W przeciwieństwie jednak do pozostałych grup wojsk, PGW nie pełniła, w myśl założeń, funkcji wojska okupacyjnego. Rzeczywistość odbiegała jednak od założeń. W Polsce PGWAR

miała do wypełnienia także wyraźne cele polityczne. Realizowała je początkowo z brutalną konsekwencją, stosując terror nie tylko za pośrednictwem swoich oficerów w Wojsku Polskim i w organach bezpieczeństwa. W legnickim areszcie śledczym byli więzieni, torturowani i skazywani przez NKWD Polacy zwożeni tu dla „przeprowadzenia śledztwa" z różnych stron kraju. Jednym z więźniów był aresztowany w 1948 r. w powiecie lęborskim Antoni Ryksza, oficer AK, działający na obszarze Wileńszczyzny. O szerszych niż militarne zadaniach PGW w Polsce może świadczyć fakt, że spośród kilkunastu tysięcy oficerów radzieckich odesłanych z Wojska Polskiego do AR w latach 1945 i 1946 część skierowano do PGW. Przeniesienie to objęło m.in. wszystkich oficerów pionu politycznego.

W okresach poważnych napięć międzynarodowych, jak kryzys berliński czy wojna koreańska, siły PGWAR były wzmacniane dużymi jednostkami bojowymi z Białoruskiego i Nadbałtyckiego Okręgu Wojskowego. W 1968 r. wojska Północnej Grupy uczestniczyły w agresji na Czechosłowację, a w ich legnickim sztabie mieściło się dowództwo całej operacji.

Okręgi wojskowe i grupy wojsk spełniały w strukturze ZSRR także zadania administracyjne i szkoleniowe. Grupy przeprowadzały szkolenia jednostek wojskowych, gry sztabowo-dowódcze, ćwiczenia i manewry. Sprawdzano też nowe założenia etatowe związków operacyjnych oraz ćwiczono przyszłe operacje na szczeblu armii czy frontu. Ta ostatnia funkcja nabrała znaczenia po utworzeniu w 1984 roku Zachodniego Kierunku Operacyjnego.

Obok dowództwa PGWAR, a od 1984 roku Zachodniego Kierunku Operacyjnego (ZKO), znajdowało się też w Legnicy przy ul. Chojnowskiej dowództwo 4. Armii Lotniczej (AL), podległej Grupie, ale z uwagi na swoje zadania strategiczne posiadającej pewną samodzielność. Była jedną z niezależnych armii lotniczych sił powietrznych ZSRR i miała na celu poprawę efektywności lotnictwa[11]. W latach 1944 i 1945 nastąpiło wzmocnienie armii, w wyniku czego posiadała ona 1647 samolotów (680 myśliwców, 634 szturmowce, 303 bombowce, 30 rozpoznawczych). W 1949 r. zmieniono nazwę z 4. Armii Lotniczej na 37. Armię Lotniczą Odwodu Naczelnego Dowództwa w Legnicy, ale w lutym 1968 r. powrócono do nazwy 4. Armia Lotnicza i ponownie włączono ją do PGWAR, gdzie pełniła funkcję lotnictwa Grupy. Także w 1949 r. z podległości głównodowodzącego wyprowadzono 65. Armię Ogólnowojskową.

Skład 4. AL, z jakim weszła w PGWAR według dyrektywy Stawki WK nr 269 z 29 maja 1945 r., wyglądał następująco: 5. Korpus Lotnictwa Bombowego (132. i 327. Dywizja Lotnictwa Bombowego), 4. Korpus Lotnictwa Szturmowego (196. i 199. Dywizja Lotnictwa Szturmowego), Korpus Lotnictwa Myśliwskiego (215. i 323. Pułk Lotnictwa Myśliwskiego), 230., 233., 260. i 332. Dywizja Lotnictwa Szturmowego, 229., 269., 309. i 329. Dywizja Lotnictwa Myśliwskiego, 325. Dywizja Nocnego Lotnictwa Bombowego, 47. i 164. Pułk Lotnictwa Rozpoznawczego Gwardii, 209. Pułk Lotniczy Rozpoznania i Korygowania Ognia Artylerii, 213. Pułk Lotnictwa Sanitarnego, 184. Pułk Lotniczy Łączności, 844. Pułk Lotnictwa Transportowego, 69. Pułk Lotniczy Floty Lotnictwa Cywilnego, 1550., 1559., 1584., 1601., 1606., 1607. i 1655. Pułk Artylerii Przeciwlotniczej[12].

Północna Grupa Wojsk od chwili powstania utrzymywała pełny skład bojowy: całkowitą obsadę osobową, uzbrojenie i wyposażenie odpowiadające potrzebom wojennym[13].

2. Skład i charakterystyka jednostek w mieście

Powstanie PGWAR stworzyło nową jakość relacji radziecki garnizon – miasto, mimo iż status całej Północnej Grupy, a tym samym i garnizonu legnickiego, nie miał sprecyzowanego umocowania prawnego. Dopiero w grudniu 1956 r., po tzw. Polskim Październiku, kiedy na fali demokratyzacji życia w Polsce domagano się regulacji stosunków z ZSRR, zawarto międzyrządowe porozumienia o trybie i warunkach czasowego stacjonowania jednostek Grupy na terytorium Polski. W lipcu 1957 r., podczas wizyty W. Gomułki w Moskwie, Delegatura Rządu przy PGWAR została natomiast zastąpiona Urzędem Pełnomocnika ds. Pobytu Wojsk Radzieckich w Polsce z siedzibą w Warszawie.

Organizacja polskiego życia w powojennej Legnicy nie była prosta. W innych miastach na ziemiach zachodnich dość szybko przywracano właściwe funkcje

Widok budynku koszarowego od ulicy Hutników w końcu XIX wieku

gmachom, zakładom, infrastrukturze miejskiej. Polska Legnica była natomiast pozbawiona budynków sądowych, szpitalnych, szkolnych i przystosowanych do potrzeb administracji publicznej. Nowe życie budowane było na kanwie stosunków cywil – wojskowy i w znaczącym stopniu determinowane zadaniami i potrzebami garnizonu.

Funkcję garnizonu pełniła Legnica niemal nieprzerwanie od drugiej połowy XIX w. do 1993 roku. Już w 1866 roku Legnica stała się siedzibą sztabu 18. brygady piechoty, w skład której wchodził 7. pułk grenadierów. Po powrocie z wojny francuskiej wojsko w Legnicy kwaterowało w mieszkaniach obywateli miasta. Nie było to jednak dobrym rozwiązaniem, ponieważ rozrzucenie żołnierzy w mieście trudno było pogodzić z prawidłowym szkoleniem i zachowaniem dyscypliny. Stąd też szybko podjęto decyzję o budowie stałych koszar i w 1874 r. rozpoczęto budowę pierwszego budynku koszarowego, ustawionego frontem do ul. Hutników (do 1945 roku Grenadierenstraße). Budowę zakończono 1 października 1877 r., kwaterując w budynku żołnierzy I batalionu. Uroczystość otwarcia koszar uświetniona była udziałem samego cesarza. Następny z olbrzymich „koszarowców", leżący wzdłuż ul. Sejmowej, wybudowano w latach 1879–1881 i przeznaczono dla żołnierzy II batalionu. Rok później (13 września 1882 r.) oddano trzeci budynek, stanowiący bazę stałego kwaterowania batalion fizylierów.

Jednocześnie z koszarami wybudowano szpital wojskowy. Pierwszych chorych przyjęto w nim 2 lipca 1877 roku. Ponadto grenadierzy posiadali strzelnicę na wzgórzu Zwycięstwa, własne kąpielisko, plac ćwiczeń, plac do musztry, własny poligon. Ta duża ilość inwestycji wojskowych prowadzona w rejencji legnickiej w stosunkowo krótkim czasie sprawiła, że w 1878 r. w Legnicy powstał garnizonowy zarząd budowy obiektów wojskowych obejmujący zasięgiem Görlitz, Łęknicę, Lubań Śląski, Chojnów, Lwówek Śląski, Jawor, Lubin i Legnickie Pole. Od 1904 r. urząd ten otrzymał nazwę Królewskiego Wojskowego Urzędu Budowlanego. Wtedy też Legnica stała się siedzibą 6. Śląskiej Brygady Żandarmerii, obejmującej swym zasięgiem obszar niemal całej rejencji legnickiej.

Wydaje się, że urbanistyka miasta wręcz zapraszała Rosjan do Legnicy. Armia Czerwona, która przebywała na terenie miasta od lutego 1945 r., znalazła się zatem w sytuacji niemal komfortowej. Legnica należała w całości do niej: ludność niemiecka była wysiedlana, polscy osadnicy jeszcze nie przybyli. Rosjanie mogli dowolnie rozporządzać miastem.

Jednostki PGWAR na terenie miasta Legnicy zajmowały ok. 17 km². Na tej ogromnej powierzchni znajdowało się ponad 1200 obiektów stale użytkowanych przez Rosjan. Poza obiektami o typowo wojskowym charakterze (obiekty koszarowe, lotnisko wojskowe, bazy magazynowe) zajmowali także szpitale, obiekty oświatowe, kulturalne (najbardziej dotkliwe dla mieszkańców było zajęcie gmachu Teatru Dramatycznego) i sportowe oraz budynki mieszkalne. Rosjanie zajmowali także najpiękniejszą, willową część miasta, tzw. Kwadrat. Należące do wojsk rosyjskich obiekty stanowiły ok. 1/3 starej, secesyjnej, centralnej części miasta. Łącznie były to 482 budynki mieszkalne oraz 721 obiektów niemieszkalnych.

O garnizonowym charakterze miasta przypominał jego mieszkańcom odgradzający zachodnie dzielnice mur. Strzeżone przez radzieckie patrole wojskowe kwartały miasta stanowiły „miasto w mieście". W Legnicy stacjonowały następujące formacje wojskowe: Sztab Dowodzenia Północnej Grupy Wojsk Radzieckich, 4. Armia Lotnicza, 19. Pułk Łączności, 137. Batalion Łączności, 91. Batalion Wsparcia, 25. Szwadron Helikopterów, Jednostka Pancerna, Wyposażenie Łączności, Szpital Militarny, Poczta i Telekomunikacja. Łącznie zajmowały one powierzchnię 608,8 ha.

Zajmowane przez Rosjan obszary miasta można podzielić według kilku typów zajmowanych obiektów: obiekty koszarowe rozrzucone w mieście, obiekty użytkowane przez Rosjan wspólnie z polskimi mieszkańcami miasta (np. poczta), lotnisko oraz Kwadrat.

2.1. Obiekty koszarowe

Kompleksy koszarowe rozrzucone były na terenie całego miasta. Rosjanie nie tylko wykorzystywali istniejące obiekty, ale budowali też własne. W latach 1946–1990 w samej Legnicy wybudowali 211 obiektów ze środków własnych (na terenie b. województwa legnickiego było to łącznie 510 budynków).

Najważniejsze kompleksy koszarowe rozmieszczone były następująco:

- koszary przy ul. Złotoryjskiej — kompleks zajmował powierzchnię 29 ha, mieściła się w nim jednostka pancerna oraz warsztaty,
- koszary przy ul. Słubickiej — były bazą samochodową wojsk łączności,
- koszary przy ul. Poznańskiej i Bydgoskiej (także baza samochodowa, zajmująca powierzchnię 11,82 ha),
- stacja sanitarno-epidemiologiczna i laboratorium przy alei Rzeczypospolitej,
- posterunek łączności „Igła", położony poza obszarem miasta, zajmował 5,4 ha,
- koszary przy ul. Chojnowskiej — był to cały kompleks koszarowo-mieszkalny o powierzchni 12,91 ha.

Kompleks koszarowy przy ul. Hutników

Oprócz kompleksów koszarowych Rosjanie zajmowali także budynek przy dzisiejszej ul. W. Reymonta, w którym mieściło się radzieckie muzeum oraz budynek przy ul. Złotoryjskiej (dawny budynek sztabowy).

2.2. Lotnisko

Lotnisko w Legnicy położone jest w południowo-wschodniej części miasta i zajmuje powierzchnię 228,4 ha. Zostało zbudowane przez Niemców w 1934 roku. Od 1945 r. było użytkowane przez 4. Armię Lotniczą z podległymi jednostkami: 245. Samodzielną Mieszaną Eskadrą Lotniczą oraz 688. Pułkiem Śmigłowców Transportowych, wyposażonym w śmigłowce Mi-8 i Mi-6 (ten ostatni stacjonował w Legnicy do 1989 r.).

245. Samodzielna Mieszana Eskadra Lotnicza istniała od 13 listopada 1941 r. i funkcjonowała wtedy pod nazwą 697. Pułk Lekkich Nocnych Bombowców.

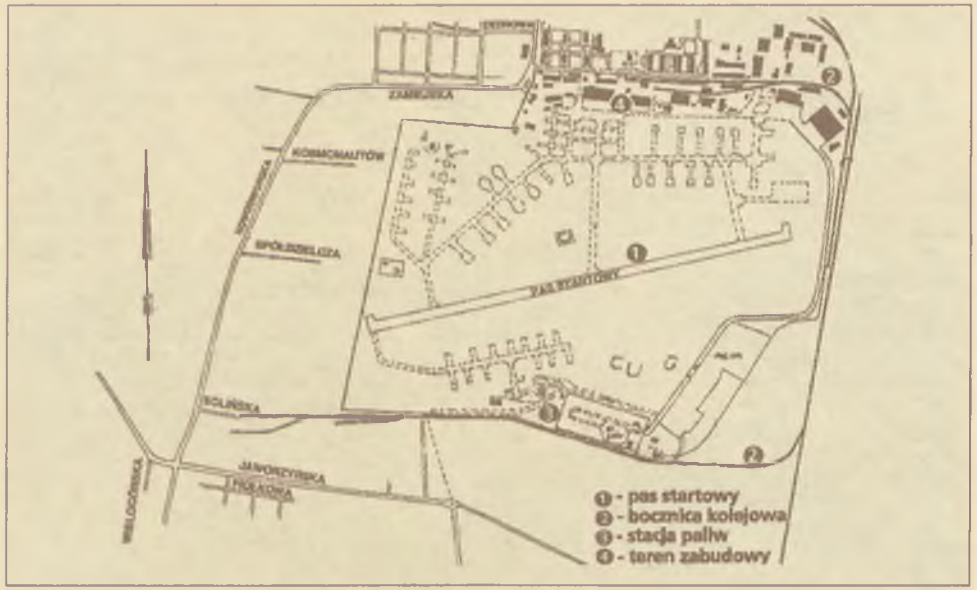

Szkic 2. Usytuowanie i plan lotniska

Od 21 lutego 1945 r. pułk wszedł w skład 4. AL II FB, ciągle zajmując się zaopatrywaniem walczących oddziałów. 22 lipca wraz z całą 4. AL został przeniesiony na lotnisko w Legnicy. Pułk za wkład w działania bojowe został odznaczony Orderem Czerwonej Gwiazdy. 1 stycznia 1946 r. nastąpiła zmiana nazwy na 844. Samodzielny Mieszany Pułk Lotniczy, w 1948 r. przeformowany na 245. Samodzielną Mieszaną Eskadrę Lotniczą. Wcześniej używane samoloty to Po-2, Jak-6, Li-2, C-47. W latach 50. wysłużone Li-2 zastąpiono Ił-12 i Ił-14. Doposażono także jednostkę w śmigłowce Mi-1 i Mi-4. W kolejnych latach wymieniano samoloty i śmigłowce na nowocześniejsze. Rosjanie korzystali głównie ze śmigłowców (Mi-6, Mi-8), a od 1969 r. wykorzystywali także An-12. Śmigłowce używane były jako transportowe i dźwigowe przez lotnictwo cywilne oraz lotnictwo wojskowe w ZSRR i państwach Układu Warszawskiego. An-12 służył jako samolot transportowy, do przewozu skoczków spadochronowych, część egzemplarzy została przystosowana do prowadzenia walki elektronicznej, a jeden został przebudowany na latające stanowisko dowodzenia. Eskadra służyła przede wszystkim jako zaopatrzenie logistyczne 4. AL oraz dowództwa PGWAR. Składała się ona z klucza śmigłowców (5 Mi-8) oraz dwóch kluczy samolotów transportowych (6 An-26, 4 An-12). Ponadto posiadała jeden samolot Ił-20 do zabezpieczenia lotów pasażerskich. Opuściła Polskę jako ostatnia jednostka lotnicza PGWAR.

Na obszarze lotniska znajdowały się następujące obiekty: pas startowy o długości 1600 m i szerokości 40 m, utwardzone drogi do kołowania i część trawiasta, hangary lotnicze, magazyny rakiet, bocznica kolejowa, stacja radarowa, budynki wartownicze i koszary wojskowe.

4. Armia Lotnicza dysponowała kilkunastoma lotniskami wojskowymi, miała także do dyspozycji poligon lotniczy. Osiem lotnisk PGW w Polsce miało charakter obiektów pierwszego uderzenia, pozostałe miały charakter zapasowy. W skład armii wchodziły dwie dywizje: bombowa i myśliwska, obie podzielone na pułki, oraz kilka samodzielnych pułków lotniczych różnego przeznaczenia. Formacje te podlegały bezpośrednio sztabowi 4. AL w Legnicy.

W skład 4. AL wchodziła także 132. Dywizja Lotnictwa Bombowego Czerniachowsk, stacjonująca poza terytorium Polski. Lotniska zapasowe armii znajdowały się w następujących miejscowościach: Oława-Stanowice, Wschowa-Łysiny, Namysłów, Stargard Szczeciński (Burzykowo i Słotnica), Dębica, Nadarzyce, Brochocin.

2.3. Kwadrat

Cesarz Wilhelm II, jeszcze jako następca tronu, przywiózł z odwiedzin u swojej ciotki Wiktorii, królowej angielskiej, projekty willi, przestronnych, jasnych, nowocześnie urządzonych, z bogato zdobionymi fasadami. Na podstawie tych projektów w końcu XIX w. w całych Niemczech zaczęły powstawać takie wille. W Legnicy zabudowa według nowych wzorów rozpoczęła się w 1891 r. (w marcu został zatwierdzony plan zabudowy dzisiejszego Kwadratu). Większość budowli powstała w latach 1901–1913. W tym samym czasie w Legnicy rozpoczęto także budowę wodociągów i gazowego oświetlenia (w 1881 r.). Tak powstała elegancka południowo-zachodnia dzielnica Legnicy.

Mur odgradzający Kwadrat od polskiej części miasta

W okresie międzywojnia było to osiedle bogatych przemysłowców, fabrykantów i urzędników. Takiego osiedla polscy legniczanie nie znają. Znają natomiast bardzo dobrze dalsze, powojenne dzieje Kwadratu jako rosyjskiego miasteczka garnizonowego, pilnie strzegącego swoich tajemnic przez niemal pół wieku. Tajemnic prawdziwych i domniemanych. Miejsc otoczonych nimbem legendy. I murem. Mur miał kilometr w obwodzie i dwa metry wysokości. Został zbudowany w 1947 r. z rozkazu marszałka Rokossowskiego, by odgrodzić tę część od reszty miasta. Miejsce dla jednych tożsame z całym odium zła i nieszczęść, u innych budzące ciekawość i domysły, czasem wrogość, a czasem nawet sympatię dla uwięzionych zakazami ludzi. Okazałe, ukryte wśród drzew, wille sąsiadują z ciągami XIX-wiecznych kamienic i z tzw. Leningradami, blokami z wielkiej płyty. Kwadrat to też rzadki przykład osiedla w parku, które obejmuje niemal 1/3 powierzchni Legnicy i ok. 1100 obiektów.

Ta zamknięta dla Polaków dzielnica, położona pomiędzy ulicami Jaworzyńską, Złotoryjską i Chojnowską, której terytorium wyznaczają niemal w całości

Dom Oficera

ulice: Kościuszki, 1 Maja, Wyspiańskiego, Grunwaldzka i Reja, została zajęta przez Rosjan. Tutaj mieściło się dowództwo Północnej Grupy. Skąd nazwa Kwadrat? Wymyślili ją legniczanie — od muru, którym Rosjanie odgrodzili się od miasta (inna nazwa, jaką znają legniczanie, to Tarninów). W Kwadracie ulokowała się elita radzieckiej armii, z generałami Dubyninem i Kowaliowem na czele. Do chwili nominacji na ministra obrony narodowej Polski w 1949 r. jedną z willi zajmował marszałek Rokossowski. Generalicja zza Buga miała tu wszystko — piękną okolicę, dobrze zaopatrzone sklepy, niezbędną infrastrukturę, połączenie lotnicze i kolejowe z Moskwą. Kwadrat był dzielnicą zamkniętą, do której wstępu nie mieli nawet radzieccy szeregowcy.

Dla Rosjan najważniejsze w Kwadracie były:

- Dom Oficera — potężny budynek położony przy placu Orląt Lwowskich, zajmowany do1992 roku.

Dom Prijoma

- Dom Prijoma, po polsku zwany domem przyjęć, przy ul. Okrzei. Zbudowany jako willa przemysłowców Teichertów. Przyjmowano tu specjalnych i ważnych gości.
- Budynek sztabowy przy ul. W. Grabskiego, w którym mieścił się Sztab Grupy, a od 1984 r. dowództwo Zachodniego Kierunku Operacyjnego (ZKO), nazywanego także Zachodnim Teatrem Działań.

Kwadrat stał się perłą w koronie radzieckiego księstwa, rozrzuconego na obszarze Polski, a Legnica — „Mała Moskwa" — stała się jego nieoficjalną, choć faktyczną stolicą. Wielkie garnizony zdominowały także inne miasta w Polsce, jednak to do Legnicy zjeżdżały znaczące i znane osobistości. Rokossowski właśnie w Kwadracie podejmował swoich gości, wśród których byli m.in. marszałek Michał Żymierski, premier Józef Cyrankiewicz, marszałek Siemion Budionny. Wśród dyplomatów z państw demokracji ludowej wizyty te były wysoko cenione.

Rosjanie czuli się w Legnicy jak u siebie — z rosyjskimi zwyczajami i tradycjami. Urządzili się wyjątkowo wygodnie, nadużywając władzy i traktując Legnicę jak obszar eksterytorialny. Legnickie dowództwo Grupy patrzyło przez palce na masowy szaber prowadzony przez radzieckich oficerów, którzy przywłaszczali sobie poniemieckie mienie. Utarł się wśród nich zwyczaj ofiarowania najcenniejszych zrabowanych przedmiotów jako prezentów dla zwierzchników. Co ciekawe, wiele wartościowych rzeczy, zawłaszczonych w ten sposób w innych częściach kraju, trafiało właśnie do Legnicy, do generalskich willi. W ten sposób wyposażono także siedzibę marszałka Rokossowskiego. Szaber odbywał się zresztą za jego cichym przyzwoleniem. Wiesław Białkowski, autor jedynej wydanej po polsku biografii Rokossowskiego, podaje: *Na słowne protesty polskich wojewodów uważających, że przemysł i szlaki kolejowe na ziemiach odzyskanych przez Polskę nie podlegają reparacjom Niemiec na rzecz ZSRR, marszałek Rokossowski rozkładał ręce w geście bezradności, mówiąc jednocześnie, że fabryki i szyny to „wsio trofiejne". Wrocławski wojewoda, który osobiście pojechał do Legnicy, by zaprotestować u Rokossowskiego, udał, że nie rozumie, co znaczą rosyjskie słowa „wsio trofiejne". Marszałek z uśmiechem, dobrą polszczyzną wytłumaczył mu, co to takiego jest zdobycz wojenna*[14].

Traktowanie Legnicy jako części radzieckiego imperium przejawiało się też w inny sposób. Po objęciu przez Rokossowskiego dowództwa Grupy do legnickiego starosty zatelefonował jego adiutant, który przekazał pytanie marszałka, dlaczego na dworcu kolejowym w Legnicy nazwa miejscowości jest pisana polskimi literami, a nie rosyjskimi bukwami. Na reakcję zdenerwowanego zajściem starosty, że Legnica leży w Polsce, adiutant przekazał rozkaz marszałka: napisy mają być zmienione w ciągu doby. Starosta nie podporządkował się temu rozkazowi, w związku z czym został wezwany do Sztabu PGW. Udzieliwszy urzędnikowi odpowiedniej reprymendy, Rokossowski poradził mu: *Polacy muszą się uczyć rosyjskiego, to im się przyda w przyszłości. Bukwy nie mogą ich razić. Muszą do nich przywyknąć i je polubić*[15]. Szczególnie ta wypowiedź świadczy o tym, że Rosjanie rozgościli się w mieście na dobre, a tymczasowość ich pobytu, głoszona podczas oficjalnych spotkań, nawet dla nich samych pozostawała fikcją.

3. Umocowanie prawne pobytu wojsk radzieckich w Polsce

Od momentu zakończenia wojny pobyt wojsk radzieckich na terytorium Polski nie miał żadnych podstaw prawnych. Istniał jedynie układ z 26 lipca 1944 r., zawarty między rządem radzieckim a uzależnionym od niego PKWN, dotyczący szeroko pojętej pomocy radzieckiej, co w praktyce okazywało się koniecznością zachowania bezwzględnego posłuszeństwa wobec radzieckich władz wojskowych. Nie wprowadzając żadnych ograniczeń odnośnie zachowania się wojsk sowieckich w Polsce, oddawał obywateli polskich pod sowiecką jurysdykcję wojskową w szerokim pasie przyfrontowym: *W strefie działań wojennych na terytorium Polski po wkroczeniu wojsk radzieckich władza najwyższa i odpowiedzialność we wszystkich sprawach dotyczących prowadzenia wojny, w okresie czasu niezbędnego dla przeprowadzenia operacji wojennych, koncentruje się w ręku wodza naczelnego wojsk radzieckich*[16]. Układ ten wskazywał także na podległość prawną pod jurysdykcję radziecką w wypadkach przestępstw popełnionych w strefie operacji wojennych. Powoływano się też na układ o przyjaźni i współpracy ZSRR i Polski z 21 kwietnia 1945 roku. Dokument ten zawierał prerogatywy głównodowodzącego Grupą — wyłącznie rozkazodawstwo wojskowe, co wykluczało sprawowanie przez niego władzy cywilnej na podległym terenie.

Po zakończeniu działań wojennych temat pobytu wojsk sowieckich w Polsce nie został podjęty ani przez władze polskie, ani przez Sztab PGW, stając się bezprecedensowym zjawiskiem w historii najnowszej. Istniały wprawdzie projekty umowy między Polską a ZSRR, konstruowane przez Gomułkę, jednak Polska całkowicie uzależniona została od Związku Radzieckiego. Starano się zachować jedynie pewne pozory normalnych stosunków międzypaństwowych.

Funkcjonowanie na terenie Polski dwóch struktur wojskowych — rodzimego Wojska Polskiego i jednostek PGW — stawiało polskie władze w bardzo dwuznacznej sytuacji. W ówczesnych warunkach bowiem obecność Armii Radzieckiej w Polsce była jedną z podstawowych gwarancji nienaruszalności ich władzy. Zdawali sobie jednak sprawę z tego, jak armia ta jest powszechnie znienawidzona przez Polaków. Funkcjonowanie przy poszczególnych urzędach wojewódzkich wysokiej rangi radzieckich oficerów, których zadaniem było „zwalczanie wszelkich przejawów maruderstwa" żołnierzy Armii Radzieckiej, nie zmieniło ani sytuacji, ani nastawienia Polaków.

Dla umożliwienia kontaktu z władzami wojskowymi, a przede wszystkim dla egzekwowania praw polskich i przejmowania z rąk radzieckich majątku, powołano 16 sierpnia 1945 roku Delegaturę Ministerstwa Przemysłu oraz Pełnomocnika Ministra Przemysłu przy PGWAR z siedzibą w Jeleniej Górze. 12 grudnia 1946 r. została też powołana Delegatura Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów (później Rządu PRL) przy Dowództwie PGWAR w Legnicy. Zakres kompetencji tej ostatniej obejmował kompleks spraw na styku Armia Radziecka – administracja polska. Stanowisko to zostało w lipcu 1957 r. zastąpione Urzędem Pełnomocnika ds. Pobytu Wojsk Radzieckich w Polsce. Trzonem spraw, jakimi zajmował się Delegat, były przestępstwa żołnierzy radzieckich. W tej materii możliwości Delegatury były dość ograniczone, ponieważ żołnierze Armii Radzieckiej nie podlegali polskiej jurysdykcji. Delegat mógł jedynie przedstawić sprawę radzieckiemu dowództwu, które dość często ignorowało polskie roszczenia.

Wraz ze wzrostem napięć międzynarodowych i zaostrzaniem się stosunków Wschód – Zachód, pobyt wojsk radzieckich w Polsce coraz częściej zaczęto uzasadniać „zagrożeniem ze strony sił imperialistycznych i odradzającego się zachodnioniemieckiego militaryzmu".

Symbolem tego wasalnego stosunku Polski do ZSRR, szczególnie na płaszczyźnie podległości militarnej, był fakt, że dotychczasowy głównodowodzący PGW był od 1949 r. polskim ministrem obrony narodowej i marszałkiem Polski. Sam Rokossowski nie był do końca zadowolony z tej nominacji: *Jestem najbardziej nieszczęśliwym marszałkiem Związku Radzieckiego. W Rosji traktują mnie jak Polaka, a w Polsce jak Rosjanina*[17]. Na kluczowych stanowiskach dowódczych w polskim wojsku, a także wojskowych służbach specjalnych pojawiło się także kilkuset sowieckich oficerów, tzw. doradców. Ludzie ci byli popularnie określani mianem

„POP" — pełniący obowiązki Polaka. Kilku spośród tych „doradców", np. pułkowników D. Wozniesienskiego i A. Skulbaszewskiego, zapamiętano głównie jako inspiratorów czystek w polskim korpusie oficerskim. Nie ulega wątpliwości, że dla Stalina brak porozumienia w sprawie pobytu jego armii na ziemiach polskich był wygodny. Dawało to Kremlowi całkowitą swobodę w rozprawianiu się z polskim podziemiem niepodległościowym.

Wydawałoby się, że pewnym punktem zwrotnym dla przeprowadzenia uregulowań prawnych wobec Grupy będzie powołanie Układu Warszawskiego. Jednak powstanie Układu, które zbiegło się w czasie z odwilżą i pewną normalizacją, nie wpłynęło w żaden sposób na uregulowania prawne stacjonowania wojsk radzieckich w Polsce. Powołanie tej organizacji zwiększyło jedynie podległość militarną państwa polskiego, natomiast w żaden sposób nie przyczyniło się do sformalizowania statusu Grupy przebywającej na terenie naszego kraju.

Zmiany rozpoczęły się dopiero po przemianach październikowych w Polsce i dojściu do władzy W. Gomułki. Już w latach 40. prowadził on starania o prawne uregulowanie pobytu wojsk radzieckich w Polsce. Projekt umowy regulującej powstał w 1948 r. i opierał regulacje wyłącznie na zasadach ustawodawstwa polskiego. Zawierał zasadę zinwentaryzowania obiektów użytkowanych przez Grupę, projekt opłat czynszowych oraz obowiązek opłacania wszelkich świadczeń i podatków, tak jak Wojsko Polskie, ograniczenie handlu przez PGW, objęcie żołnierzy radzieckich pełną kontrolą celną, prawo Polski do usunięcia garnizonów z obiektów o dużym znaczeniu gospodarczym itp. Żadnej umowy jednak nie podpisano, a projekt z 1948 r. podzielił los W. Gomułki.

Po wydarzeniach październikowych Gomułka przewodniczył delegacji polskiej, która wyjechała do Moskwy 15 listopada 1956 roku. Rozmowy polsko-radzieckie w 1956 r. przyniosły pierwsze unormowania prawne i zmniejszyły jaskrawą podległość Polski w funkcjonujących stosunkach obustronnych. Tematem rozmów były zasady współpracy politycznej i gospodarczej, zadłużenie radzieckie wobec Polski, mienie wywiezione przez Armię Radziecką z ziem zachodnich i północnych, przewozy tranzytowe wojsk radzieckich itp. Najbardziej drażliwym tematem rozmów była kwestia reparacji. Rosjanie udawali, że nie wiedzą o dotychczas nieuregulowanych sprawach reparacji, a jednocześnie zasłaniali się koniecznością odrębnego rozpatrzenia tych spraw, przy udziale komisji ekspertów. Demonstrując dobrą wolę ze strony Polski, Gomułka mówił: *O rozmowach w sprawach reparacji my nikomu nie mówimy. Nawet nie wszyscy członkowie rządu wiedzą. Nie chcemy dać ani milimetra argumentów, które by mogły być wykorzystane przeciwko Związkowi Radzieckiemu*[18]. Pomimo takich deklaracji bilans tych rozmów był dla Polski mało korzystny. Najważniejsze z polskich postulatów i roszczeń zostały przez stronę radziecką odrzucone lub w ogóle wyłączone z porządku dziennego. 18 listopada podpisano wstępną deklarację, uczczoną wieczorem toastami i zapewnieniami o szczerości. Stała się ona podstawą dla grudniowej umowy o statusie wojsk radzieckich w Polsce.

Rokowania grudniowe prowadzone były na przemian w Moskwie i w Warszawie. Ze strony radzieckiej uczestniczył w nich gen. Aleksiej Antonow, szef sztabu sił zbrojnych UW, ze strony polskiej gen. Janusz Zarzycki, szef Głównego Zarządu Politycznego WP. Rozmowy z Rosjanami były trudne. Upierali się, że stacjonowanie wojsk radzieckich w Polsce jest gwarantem polsko-niemieckiej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Wyciągali stąd wniosek, że utrzymanie jednostek radzieckich w Polsce stanowi pewien akt zadośćuczynienia.

17 grudnia 1956 r. w umowie między rządami PRL i ZSRR został określony status prawny Północnej Grupy Wojsk. Podpisali ją ze strony polskiej minister spraw zagranicznych Adam Rapacki i minister obrony narodowej Marian Spychalski, a ze strony radzieckiej minister spraw zagranicznych ZSRR Dimitrij Szepiłow i minister obrony Gieorgij Żukow. Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych nastąpiła w Moskwie 27 lutego 1957 r. Umowa składała się z 21 artykułów[19] i sankcjonowała jedynie stan już istniejący. Sama treść umowy nie precyzowała też spraw najważniejszych, np. dyslokacji wojsk i ich liczebności. Artykuł 1 stwierdzał jedynie, że *czasowe stacjonowanie jednostek wojsk radzieckich w niczym nie może naruszać suwerenności państwa polskiego*. Eksterytorialność obszarów, na których rozlokowane były jednostki Grupy, pozostawała zwyczajowa, w praktyce także przytaczane sformułowanie o „czasowym stacjonowaniu" pozostawało urzędowym frazesem. W rzeczywistości pobyt wojsk radzieckich w Polsce miał

wszelkie znamiona pobytu stałego: na potrzeby Grupy budowano osiedla mieszkaniowe, sanatoria, wydawano prasę. Pozytywnych konsekwencji podpisania tej umowy należałoby upatrywać raczej w sferze gospodarczej, np. w 1957 r. dokonana został pierwsza inwentaryzacja budynków dzierżawionych przez Rosjan, a stało się to możliwe jedynie dzięki tej umowie.

Umowa była swego rodzaju porozumieniem bazowym, które stanowiło podstawę do konstruowania porozumień szczegółowych. Wśród ważniejszych warto wymienić zapis o konieczności informowania władz polskich przez dowództwo Grupy o każdorazowym przesunięciu wojsk poza tereny ich stacjonowania, uzależnienie manewrów i ćwiczeń poza obszarami poligonów od zgody władz polskich (art. 2); zapis o konieczności przestrzegania prawa polskiego przez wszystkich Rosjan (żołnierzy i ich rodziny) przebywających w Polsce (art. 3) i szczegółowe uregulowania dotyczące jurysdykcji (art. 9–12). Najbardziej enigmatyczny z zapisów umowy pozostawał art. 8, w którym stwierdzano, że zwalniane przez wojska Grupy obiekty będą zwracane „w stanie zdatnym do użytkowania". Brak precyzyjnego określenia, co oznacza ów „stan zdatny do użytkowania", stał się przyczyną bardzo swobodnego traktowania tego zapisu przez Rosjan i zarzewiem konfliktów podczas ich ewakuacji w latach 90. Umowa przewidywała także powołanie polsko-radzieckiej Komisji Mieszanej dla rozstrzygania spraw spornych oraz spraw związanych z odszkodowaniami dla Polaków poszkodowanych przez Armię Radziecką.

Dokumenty ratyfikacyjne wymienione zostały w Moskwie 27 lutego 1957 r. Umowa z 17 grudnia regulowała bardzo ogólnie zasady pobytu Armii Radzieckiej w Polsce. Dodatkowe uzgodnienia, dotyczące np. liczebności i miejsc stacjonowania jednostek, warunków użytkowania obiektów, korzystania z usług i uiszczania opłat itp., obie strony zgodziły się podpisać do 27 maja 1957 r. Tych tzw. porozumień dodatkowych zawarto w następnych latach trzydzieści jeden. Wyczerpywały one większość ważnych kwestii związanych z pobytem Armii Radzieckiej w Polsce. Określały np. warunki użytkowania koszar, lotnisk, poligonów, środków łączności, opłat za dzierżawione obiekty i różnego rodzaju usługi oraz wiele innych.

Moskwa — podpisanie umowy o statusie prawnym wojsk radzieckich

Problem liczebności wojska i dyslokacji rozwiązało właśnie takie porozumienie dodatkowe, tym razem już tajne, z 23 października 1957 r., którego treść ujawniona została dopiero na początku lat 90. Przewidywano, że liczba wojsk stacjonujących w Polsce zamknie się w granicach 62–66 tys. żołnierzy i oficerów, z czego 40 tys. miały stanowić wojska lądowe, 17 tys. lotnictwo i 7 tys. marynarka wojenna. Większość sił lądowych zgrupowano w dwóch miejscowościach: Świętoszowie (b. województwo jeleniogórskie) i w Bornem-Sulinowie (b. województwo koszalińskie). Żaden z tych garnizonów nie znajdował się w spisie miejscowości administrowanych przez Polskę, były one wyłączone z polskiego podziału administracyjnego. Były to tzw. białe plamy, miejsca, których nie ma na mapie. Lotnictwo (37. AL) zajmowało osiem lotnisk: siedem operacyjnych (Bagicz, Kluczewo, Chojna, Szprotawa, Stara Kopernia, Brzeg, Krzywa) i jedno zapasowe we Wschowie. Wszystkie usytuowane były wzdłuż zachodnich granic Polski. Dokonano

także pewnej reorganizacji sił Grupy, zmieniając dotychczasową strukturę armijną na strukturę dywizyjną (dywizje pancerne i zmechanizowane). Porozumienie mówiło także o konieczności informowania przez dowódcę Północnej Grupy Wojsk polskiego ministra obrony o liczbie związków i jednostek, przebywających w Polsce, oraz o dokonywanych w składzie wojsk zmianach. Miały to być informacje przekazywane ustnie, nie rzadziej jednak niż raz na sześć miesięcy. Rosjanie nigdy nie przestrzegali tego punktu porozumienia. Tajna część dokumentu znajdowała się w polskim Sztabie Generalnym.

Porozumienia zawarte po Polskim Październiku znacznie ograniczyły samowolę dowództwa Grupy, jak również wprowadziły porządek do wzajemnych rozliczeń finansowych. Kontrowersyjne pozostawało wyrażenie „czasowe stacjonowanie". Szczególnie w Legnicy nikt nie wierzył w prawdziwość tych słów. Stosunki polsko-radzieckie nie stały się równoprawne, zanikła jednak tak jaskrawa podległość, a w kwestiach gospodarczych tak rażąca eksploatacja Polski.

Polski Październik, ten pierwszy z całej serii wielkich polskich kryzysów na linii społeczeństwo – władza, był dla Polski najważniejszą cezurą w powojennej historii stosunków międzynarodowych. Większość spraw nadal jednak pozostała sprawami tabu. Wszelkie informacje na temat radzieckich wojsk objęte były tajemnicą i opatrzone pieczątką „tajne". Polacy nie mieli prawa wiedzieć, ilu radzieckich żołnierzy przebywa w Polsce, gdzie są rozlokowani, jak uzbrojeni. Zwykły Polak nie miał prawa żądać czegokolwiek od przebywających w Polsce Rosjan. Aura tajemniczości otaczająca wszystko, co dotyczyło Północnej Grupy Wojsk, skutecznie odstraszała także poszkodowanych jej działaniami Polaków od składania skarg. Skargi te mogły być zresztą składane wyłącznie do Komisji Mieszanej, a wystąpienie na drogę sądową przeciwko Armii Radzieckiej było prawnie wykluczone, zaś niezadowolenie z werdyktu komisji mogło stać się przyczyną oskarżenia o antypaństwową działalność lub próbę podważenia międzynarodowych sojuszy PRL.

Chociaż podpisane układy stanowiły formalnie podstawę prawną dla stacjonowania w Polsce jednostek radzieckich, to nie zmieniały tak naprawdę niczego w stanie istniejącym. Niekorzystne dla Polski, pełne paradoksów i nieścisłości artykuły porozumień, wykorzystywane były przez stronę radziecką i generowały samowolę i bezkarność dowódców wojskowych. Dużym problemem były także niesprecyzowane stwierdzenia w poszczególnych układach dodatkowych. Zupełnie inaczej rozumiane przez Polaków, inaczej przez Rosjan. O konsekwencjach, jakie przyniósł ten brak precyzji, przekonała się strona polska w początkach lat 90. w czasie rozmów dotyczących wycofania jednostek radzieckich z Polski.

Po upadku systemu komunistycznego w Polsce w 1989 r. dla opozycji i pierwszych rządów III RP, szczególnie zaś dla samego Lecha Wałęsy, sprawa wycofania z Polski oddziałów radzieckich była pierwszoplanowa. Wyprowadzenie „bratnich" wojsk radzieckich było fundamentalnym punktem na drodze do odzyskania całkowitej suwerenności. Na ulicach polskich miast odbywały się demonstracje pod hasłem „Sowieci do domu". Na jakiekolwiek próby kwestionowania obecności jednostek Grupy Moskwa reagowała wyjątkowo alergicznie. Ta drażliwość Kremla na punkcie obecności wojsk radzieckich w Polsce zniechęcała też pierwsze polskie rządy. Władze istniejącego jeszcze wówczas ZSRR wyraźnie zresztą lekceważyły dążenia Polaków, uważając, że muszą oni podporządkować się wszelkim decyzjom podjętym w ich sprawie przez wielkie mocarstwa. Długo nie stawiano stanowczo tej sprawy w rozmowach z Rosją. Dopiero w początkach 1991 r., grożąc zablokowaniem tranzytu wojsk radzieckich wycofywanych z Niemiec, rząd polski zmusił stronę rosyjską do podjęcia poważnych pertraktacji.

W ten sposób następne po roku 1956 porozumienia, jakie zostały podpisane między przedstawicielami obu krajów, dotyczyły już wycofywania wojsk z terenów Polski, czasu i warunków ewakuacji. Układ o wycofaniu wojsk został podpisany w listopadzie 1991 r. jeszcze ze Związkiem Radzieckim, a parafowany 10 grudnia 1991 roku. W tym samym czasie parafowano także układy dotyczące tranzytu wojsk radzieckich z terytorium Niemiec. Ostatnim z dokumentów był pakiet porozumień dotyczących wycofania wojsk radzieckich z Polski oraz traktatu o przyjaznej i dobrosąsiedzkiej współpracy między Rzecząpospolitą Polską a Federacją Rosyjską. W pakiecie znalazły się także: protokół między rządem RP a rządem Federacji Rosyjskiej o uregulowaniu majątkowych, finansowych i innych spraw, związanych z wycofaniem wojsk Federacji Rosyjskiej z terytorium

Polski, porozumienie między rządami o uregulowaniu spraw transportowych oraz oświadczenie P. Graczowa o tranzycie wojsk Federacji Rosyjskiej drogą morską poza granicami polskiego morza terytorialnego z poszanowaniem norm prawa międzynarodowego. Były to tzw. Porozumienia Moskiewskie z 22 maja 1992 roku.

4. Zaopatrzenie Grupy

Wśród wielu problemów natury gospodarczej, z jakimi borykała się Legnica w pierwszych latach po wojnie, szczególnie dotkliwym były koszty związane z utrzymaniem na terenie miasta garnizonu radzieckiego.

W latach 1945–1956 kontrakty handlowe i inne sprawy związane z zaopatrzeniem jednostek PGW realizowane były za pośrednictwem Delegatury Rządu PRL: wszelkie transakcje handlowe z wojskami radzieckimi były dopuszczane jedynie za zgodą Pełnomocnika Ministerstwa Przemysłu i Handlu przy Delegaturze Rządu RP w Legnicy. Pełnomocnikiem tym był od 16 kwietnia 1948 roku Stefan Ślaszewski[20].

Delegatura pośredniczyła w zawieraniu umów z przedsiębiorstwami i instytucjami na dostawy produktów i materiałów oraz realizację świadczeń. Wielkim minusem takiego rozwiązania był fakt, że strona radziecka bardzo lekceważąco podchodziła do spraw związanych z koniecznością uregulowania należności za otrzymane produkty i usługi. Zdarzały się sytuacje, w których przedsiębiorstwa musiały brać kredyt na zakup towarów przeznaczonych na dostawę dla Grupy, ponieważ ta zalegała z zapłaceniem za poprzednie dostawy. Interwencje u dowódcy Grupy w sprawach zalegania ze spłatą różnego typu należności także pozostawały w gestii Delegatury. O ile udawało się czasami wyegzekwować zapłatę za żywność, surowce, materiały budowlane, to interwencje w sprawie zaległości związanych ze świadczeniami komunalnymi przypominały walkę z wiatrakami. Pomimo umów, które regulowały sprawy opłat za korzystanie z usług komunalnych, strona radziecka notorycznie uchylała się od płacenia tych rachunków. Przykładowo, do 25 marca 1947 r. żaden z rachunków za wodę nie został uregulowany, a zadłużenie Armii Radzieckiej tylko w Zakładach Wodno-Kanalizacyjnych we Wrocławiu wynosiło 295 622 zł[21].

Sprawa narastających od zakończenia wojny zadłużeń za świadczenia komunalne była dla gmin „goszczących" jednostki radzieckie jednym z największych problemów gospodarczych. Szczególnie dało się to odczuć w województwie wrocławskim, gdzie odnotowano w 1947 r. największe zadłużenie: ponad 27 mln zł. Tam też było największe skupisko jednostek Grupy. Sytuację utrudniało dodatkowo pozostawanie większości majątków i obiektów przemysłowych w rękach Armii Radzieckiej. Pewna poprawa nastąpiła w 1948 r., kiedy liczba użytkowanych przez PGW obiektów o charakterze przemysłowym spadła do 207 zakładów (największa grupa zakładów pozostających w radzieckiej administracji znajdowała się w Legnicy — 16 obiektów o różnym przeznaczeniu). Przyczyn oddania obiektów polskiej administracji należało upatrywać zarówno w malejącej w wyniku demobilizacji i wycofania 65. Armii liczby żołnierzy, jak też ze zmian zasad zaopatrywania Grupy. Coraz więcej produktów zamawiano w Polsce. Przykładowo, w 1947 roku PGW dokonała w polskich przedsiębiorstwach zakupów na kwotę 53,6 mln zł, a w następnym roku na kwotę niemal czterokrotnie większą — 195,5 mln zł. Do lat 50. Rosjanie pozbyli się większości przedsiębiorstw przemysłowych.

Organem, który miał spowodować zapłacenie przez Armię Radziecką zaległych kwot, była Delegatura Rządu. Egzekwowanie jednak zaległych należności przebiegało bardzo opornie. Armia Radziecka nie chciała zapłacić, jeśli na rachunku nie figurował numer jednostki, odmówiła zapłaty za okres do drugiego półrocza 1945 r. argumentując, że to czas „zagospodarowywania się" i powstawania Grupy, następnie odmówiła zapłaty za cały 1945 r., próbowała wpływać na „usztywnienie cen" itp. W związku z takimi działaniami, w 1950 r. zaległe kwoty z lat 1945–1947 zostały umorzone. Umorzeniem objęte zostały także zaległe czynsze. Decyzja ta świadczyła o coraz większym uzależnieniu Polski od ZSRR, ponieważ jeszcze w styczniu 1947 r. władze polskie mówiły o konieczności uregulowania wszystkich zobowiązań wobec samorządów i obywateli ze strony PGW. Ponadto zdarzały się wypadki bezprawnego przejmowania przez

Rosjan produktów i półproduktów z przedsiębiorstw, niefigurujących w spisach jako dzierżawione prze Grupę (np. przejęcie 1500 ton melasy z cukrowni Grodków[22]).

Do 1958 r. sprawy związane z zaopatrzeniem Grupy nie były jednak uregulowane w sposób wystarczający. W zależności od rodzaju towarów obowiązywały różne procedury. W każdym przypadku zaopatrzenie dla Grupy realizowane było na podstawie planów rocznych. Przykładowo, w żywność i paszę zaopatrywało Grupę Towarzystwo Handlu Międzynarodowego „Dal". Rosjanie składali zapotrzebowanie w Ministerstwie Handlu Zagranicznego PRL, za pośrednictwem Przedstawicielstwa Handlowego ZSRR w Warszawie („Torgpredstwa"), „Dal" zawierało kontrakty na dostawy eksportowe z radzieckimi centralami handlu zagranicznego, w których określona była ilość i wartość towarów oraz warunki dostawy. Radzieckie przedsiębiorstwo handlowe Wojentorg odpowiadało za zaopatrzenie w towary konsumpcyjne. Plany zapotrzebowania, przekazywane następnie Ekspozyturze Pełnomocnika Rządu PRL w Legnicy, która realizowała otrzymany plan u dostawców krajowych. Część towarów konsumpcyjnych importowana była ze Związku Radzieckiego i trafiała bezpośrednio do sklepów garnizonowych. Instrukcje nr 08617 i 10605 w sprawie dostaw artykułów spożywczych dla jednostek wojskowych Grupy przewidywały następujących dostawców: Centralny Zarząd Hurtu Spożywczego, Centrala Spółdzielni Ogrodniczych, Wojskowe Zakłady Handlu, Centrala Rolnicza „Samopomoc Chłopska", Związek Spółdzielni Spożywczych „Społem". Instrukcje te określały także szczegółowo warunki dostaw, jakość, gwarancję, sposób wydawania towarów i ich cenę, procedury reklamacji itp.[23] Rosjanie bardzo często byli niezadowoleni z otrzymywanych dostaw. Przyczyny tego niezadowolenia należy upatrywać w działaniu obu stron: polskich dostawców i rosyjskich odbiorców. Grupa nie wywiązywała się z określonych terminów dostarczania zapotrzebowań kwartalnych.

Sytuację obrazuje terminarz wpływu rozdzielników kwartalnych zapotrzebowań na rok 1951. Na I kwartał 1951 r. wpłynęły one do Delegatury 23 grudnia 1950 r., na II kwartał 27 marca, na III kwartał 12 czerwca, a na IV kwartał 17 września. W związku z tak nieterminowym składaniem zapotrzebowań niemożliwe było zrealizowanie dostaw w terminie. Pomimo wielu starań delegata i poruszania tej sprawy na konferencjach w Przedstawicielstwie Handlowym ZSRR, sytuacja nie zmieniała się[24]. Ponadto dowództwo Grupy bardzo często zmieniało ilości w tzw. zapotrzebowaniu dodatkowym, żądając od strony polskiej dotrzymania ustalonego terminu dostaw. Nie bez winy była też strona polska. Niektóre placówki central dostawczych nie znały instrukcji w sprawie dostaw dla JAR (skrót przyjęty w dokumentach na oznaczenie jednostek Armii Radzieckiej) lub w ogóle jej nie posiadały (np. „Samopomoc Chłopska")[25]. Delegatura wielokrotnie też interweniowała w sprawie zaległości w opłatach, jakie Grupa powinna uiszczać za otrzymane dostawy, tymczasem rozliczenia te rozpisywane były w sposób niewłaściwy i wpływały z opóźnieniem[26].

Inną kwestią pozostawała jakość dostarczanych dla Armii Radzieckiej towarów. Ze strony Grupy lawinowo napływały do delegatury skargi na złą jakość dostaw: warzywa w stanie nienadającym się do przechowywania, dostawy zjełczałych produktów mlecznych, wagony z mąką, w której były kleszcze i szkło itp. Poza tym występowały częste przerwy w dostawach, szczególnie mięsa, a niejednokrotnie dostawy były chaotyczne i niepełne[27].

Realizacja zapotrzebowania w materiały budowlane i przemysłowe odbywała się przez legnicką ekspozyturę, która występowała w imieniu Grupy. Odbywała się na podstawie rocznych planów sporządzanych w układzie branżowym, z rozbiciem na kwartały. Przykładowo, według planów materiałowych JAR na 1958 rok wartość zaopatrzenia wyniosła 1 675 036,00 plus koszty tzw. materiałów nierozdzielczych 156 499,00[28].

Warto zaznaczyć, że w zależności od towarów obowiązywały różne formy rozliczeń i płatności. Były one z reguły bardzo korzystne dla strony radzieckiej, która pomimo tego zwlekała z płatnościami. Ta niekorzystna sytuacja uległa zmianie po roku 1957. Od tego roku dostawy wszelkich produktów i materiałów przeprowadzane były na podstawie kontraktów i według cen obowiązujących w handlu zagranicznym, a usługi i towary dla sieci Wojentorgu według zasad obowiązujących w polskim handlu wewnętrznym.

Pierwszym dokumentem, który w sposób formalny regulował szeroko pojęte

kwestie zaopatrzenia, była umowa z 18 czerwca 1958 r. o trybie i warunkach korzystania przez wojska radzieckie stacjonowane w Polsce z różnego rodzaju obiektów i usług. Zgodnie z tym porozumieniem dostawy towarów produkcji polskiej dla AR dokonywane były na podstawie kontraktów i w oparciu o roczne zapotrzebowania, składane do Ministerstwa Handlu Zagranicznego PRL. Zarządzeniem ministra handlu zagranicznego z 1 lipca 1958 r. utworzono przedsiębiorstwo państwowe Centrala Handlu Zagranicznego „Marko" z siedzibą w Warszawie. Przejęło ono dotychczasową działalność Działu Inżynierii Towarzystwa Handlu Międzynarodowego „Dal" i Wydziału Handlu i Rozliczeń Ekspozytury Pełnomocnika Rządu do Spraw Pobytu Wojsk Radzieckich w Legnicy. Mogło też tworzyć za zgodą MHZ jednostki terenowe[29]. „Marko" odpowiedzialne było za kompleksowe zaopatrzenie PGW. Rosjanie mieli także możliwość dokonywania mniejszych zakupów za pośrednictwem wojewódzkich komisji handlowych. Zamówienia realizowane przez „Marko", tak jak wcześniejsze, oparte na planach składanych jesienią roku poprzedzającego realizację (nie później jak trzy miesiące przed rozpoczęciem się roku planowanego) i z podziałem na oczekiwane dostawy kwartalne, obejmowały towary produkcji polskiej, w tym węgiel, koks i drewno. Radzieckie przedsiębiorstwa handlowe rozmieszczone były wyłącznie na terenach zamkniętych osiedli wojskowych. W 1973 r. zmieniono nazwę Centrali na Przedsiębiorstwo Handlu Zagranicznego „Marko" Przedsiębiorstwo Państwowe. Z tą zmianą wiązały się także pewne dodatkowe uprawnienia, m.in. wyłączność „Marko" na zakup nadwyżek towarów od Wojentorgu.

Kolejne zamiany w zasadach zaopatrzenia Grupy miały miejsce w 1988 r. Przyjęte wtedy zasady zaopatrzenia realizowanego w ramach eksportu i określonego protokołami handlowymi między Polską a Związkiem Radzieckim obejmowały artykuły konsumpcyjne, materiały i urządzenia techniczne i budowlane oraz energię elektryczną (także węgiel i koks). Przyjęcie takich zasad, w których Grupa występuje jako partner w handlu zagranicznym i rozlicza się z Polską w rublach i złotych, według zasad obowiązujących w Polsce, było dużo korzystniejszym rozwiązaniem niż stosowane poprzednio. Te ustalenia obowiązywały do końca pobytu jednostek Grupy w Polsce[30].

Umowa o trybie i warunkach korzystania przez wojska radzieckie czasowo stacjonowane w Polsce z różnego rodzaju obiektów i usług, regulowała też sprawy związane ze świadczeniami komunalnymi i kwaterunkowymi, użytkowaniem środków łączności i transportu oraz użytkowaniem obszarów leśnych i rolnych.

• Korzystanie z obszarów leśnych

W okresie przed podpisaniem umowy użytkowanie terenów leśnych przez jednostki Grupy regulowało zarządzenie MON traktujące jednostki PGW na równi z Wojskiem Polskim[31]. O sytuacji na terenach leśnych czytamy w sprawozdaniu Delegatury z 1951 roku: *Na terenie poligonów jednostki radzieckie bez uzgodnienia z organami leśnymi dokonywały wyrębu lasu na potrzebne im urządzenia, co w konsekwencji doprowadzało do chaosu i zgrzytów w terytorialnych Okręgach i Nadleśnictwach, które przed swoimi władzami odpowiadały za gospodarkę leśną. Jednostki radzieckie dokonując wyrębu lasu, brały tylko materiał, a wierzchołki i gałęzie pozostawały nie sprzątnięte, co powodowało rozmnażanie się szkodników leśnych — różnych owadów i robactwa, jak również było łatwym materiałem do powstawania pożarów. Wstęp na teren poligonów dla terytorialnej służby leśnej był utrudniony ze zrozumiałych względów utrzymania tajemnicy wojskowej, co utrudniało w planowej eksploatacji drzewa i przeprowadzenia sanitarnych prac w walce z korniakiem. W dodatku do tego, rokrocznie powstawały pożary leśne spowodowane przez ćwiczące się jednostki radzieckie, w czasie ostrych strzelań i mimo, że D-twu PGW były przedstawione konkretne propozycje i wnioski dla zapobiegania powstawania pożarów, te ostatnie nie tylko nie zmalały, ale naodwrót w tym roku zwiększyły się bo dwa pożary na terenie poligonu Świętoszków zniszczyły około 400 ha lasu przynosząc olbrzymie straty dla Państwa Polskiego wynoszące wg szacunku w ogólnej sumie 1.359.972.44 złotych. Delegaturze są znane rozkazy D-twa PGW Armii Radzieckiej wydane już po pożarze, ale tym niemniej, fakt pozostaje faktem, że ze strony D-twa nie dostatecznie zostały powzięte kroki w tym kierunku, bo Delegatura proponowała ustawienia wież obserwacyjnych i wystawienia obserwatorów, którzy po zauważeniu powstania pożaru mogły go zlikwidować*

w zarodku i tym samym nie dopuścić do rozmnożenia się. [...] *Zdaniem tut. Delegatury, że jedynym środkiem zaradczym w tym kierunku byłoby postawienie sprawy przez nasze czynniki Rządowe wobec władz Z.S.R.R., ponieważ Delegatura ze swej stronty poczyniła wszelkie starania w D-twie P.G.W. i jak dotychczas nie odniosło to porządanego skutku. To samo dotyczy regulowania należności przez D-two P.G.W. za częste zabierane drzewo z lasów przez żołnierzy radzieckich. W okresie sprawozdawczym* [lipiec – wrzesień 1951 r. — J.L.Ś.], *zabrano drzewa na ogólną sumę 210.000 zł. i pomimo mojej interwencji dotychczas nie zapłacono, dostałem odpowiedź wymijającą, że o tym wypadku zostali pouczeni d-cy jednostek, a przecież chodzi o zapłacenie tej sumy, to na drugi raz oduczył by innych od popełniania podobnych czynów*[32].

W myśl umowy z 1958 r. *wojska radzieckie użytkują obszary leśne i rolne (poligony, strzelnice, place ćwiczeń, lotniska i inne) na warunkach obowiązujących Wojsko Polskie*, a *straty materialne wyrządzone gospodarce leśnej wynagradzają właściwe organa radzieckie na warunkach stosowanych dla Wojska Polskiego*. Faktycznie Rosjanie zupełnie nie dbali o stan użytkowanych przez siebie obszarów leśnych. Największą z plag na poligonach pozostawały pożary. W okresie jednego tylko miesiąca (od połowy maja do połowy czerwca 1957 r.) w powiatach Bolesławiec i Szprotawa spłonęło ponad 465 ha lasów. Rosjanie uniemożliwili przeprowadzenie akcji gaśniczej przez przybyłą polską straż pożarną. Dokonywali też masowego, nieplanowego wyrębu drzew i niszczyli trakty leśne.

Przepisy, które wpłynęły nieco na poprawę sytuacji na terenach leśnych użytkowanych przez Grupę, zostały zredagowane dopiero w 1975 roku. Strona radziecka zobowiązała się zapewnić administracji polskiej dostęp do poligonów, w celu dokonania prac inwentaryzacyjnych, sprawdzenia stanu technicznego urządzeń alarmowych i środków łączności lub zwalczania skutków klęsk żywiołowych (wcześniej odmawiano takiego dostępu, argumentując odmowę niemożnością przerwania ćwiczeń na poligonach lub tajemnicą wojskową) oraz zobowiązała się do usunięcia powstałych szkód. Uzgodnione też zostały sposoby naprawienia owych szkód oraz sposób dochodzenia odszkodowań przez stronę polską[33]. W roku następnym pełnomocnicy obu rządów podpisali też instrukcję w sprawie zabezpieczenia przeciwpożarowego terenów leśnych użytkowanych przez jednostki Armii Radzieckiej oraz współpracy tych jednostek z organami ochrony przeciwpożarowej i administracją lasów państwowych w zwalczaniu pożarów leśnych[34].

Po podpisaniu tych dokumentów sytuacja na obszarach leśnych poprawiała się, osiągając optymalny stan w latach 80. Pożary i dewastacje powróciły w początkach lat 90., jako okoliczności towarzyszące ewakuacji wojsk Grupy z Polski.

Odrębnym problemem pozostawała sprawa dzierżawy terenów łowieckich przez Armię Radziecką i związane z tym szkody, z których do największych zaliczyć należy wytrzebienie zwierzyny i masowe kłusownictwo. W województwie legnickim Rosjanie użytkowali szesnaście obwodów łowieckich w siedmiu nadleśnictwach. Największe obszarowo pozostawały obwody nadleśnictwa Chocianów. Tam też straty były największe. Marginalna w tej sytuacji wydaje się sprawa nieopłacenia przez członków Koła Łowieckiego PGW składek członkowskich i kaucji za tereny myśliwskie.

- **Korzystanie ze środków łączności**

Uregulowane zostało umową z 9 maja 1957 r. Rząd polski zobowiązał się w niej do zapewnienia jednostkom radzieckim dzierżawy stałych łączy telekomunikacyjnych wszelkiego rodzaju linii (napowietrznych, kablowych linii łącznikowych, abonenckich, telegraficznych). Grupa uiszczała opłaty według taryfy międzynarodowej za dzierżawę łączy i torów międzynarodowych oraz 40% tej opłaty za dzierżawę wewnętrznych kanałów międzymiastowych. Pozostałą część kwoty Rosjanie mieli w założeniu przeznaczyć na konserwację łączy (wiązało się to bezpośrednio z prawem swobodnego poruszania się wzdłuż użytkowanych linii). Grupa korzystała także z poczty, odbiorników radiowych i telewizyjnych, telefonów i telegrafów, wnosząc opłaty zgodnie z obowiązującymi w Polsce taryfami. Jedną z negatywnych dla strony polskiej konsekwencji podpisania umowy w sprawie korzystania ze środków łączności było anulowanie zaległych płatności, które Grupa winna była uiścić do 1957 roku.

Tab. 8. Dzierżawa środków łączności przez PGW w latach 1978–1984

Rok	Liczba łączy ogółem*	Inne
1978	275	29 krajowych urządzeń teletekstowych 3 międzynarodowe 1 tranzytowe
1981	318	–
1984	360	Od 1985 r. w 21 garnizonach, w tym w Legnicy, funkcjonowały stacje TV Moskwa

* Łącza krajowe i międzynarodowe telefoniczne i telegraficzne razem.

Opracowano na podstawie: M.L. Krogulski, *Okupacja w imię sojuszu. Armia Radziecka w Polsce 1956–1993*, Warszawa 2001, s. 150.

Legnica była szczególnie „uprzywilejowana" w zakresie łączności. Wszelkie telefoniczne rozmowy międzymiastowe, zgłaszane z telefonu nr 277 w Legnicy, oraz zamówienia na rozmowy z tym telefonem zgłaszane z innych miejsc na terenie Polski, były wykonywane natychmiast. Rozmowa zamówiona pod hasłem: „Legnica 277" była realizowana natychmiast[35].

Od 1951 r., na prośbę Ministerstwa Poczt i Telegrafów, Grupa udostępniała dzierżawione przez siebie łącza do połączeń międzynarodowych, szczególnie z NRD[36].

- **Przewozy kolejowe i regulacje celne**

Przewozy kolejowe, przeloty oraz wszelkie inne sprawy transportowe i celne uregulowane zostały wstępnie porozumieniem z 17 grudnia 1956 r., które powoływało Przedstawicielstwo Komunikacji Wojskowej AR przy Sztabie Generalnym WP do współdziałania z polskimi organami komunikacji. Celem przedstawicielstwa było składanie zgłoszeń na przewozy, uzgadnianie tras przewozowych i miejsc postoju, nadzór nad prawidłowym przebiegiem przewozów oraz kontrola przestrzegania przepisów przez stronę radziecką. Ustalało także, że budowa, naprawa i konserwacja bocznic kolejowych jest dokonywana przez PKP.

W latach następnych podpisano szereg dokumentów szczegółowo regulujących kwestie transportowe[37].

Przewozy wojsk radzieckich, realizowane na podstawie tzw. planów przewozów, nie podlegały ograniczeniom ilościowym. Transport stanowił też przyczynę częstych nieporozumień i zatargów między dowództwem Grupy a władzami polskimi. PGW nie dotrzymywała np. terminów zwrotu wagonów, co negatywnie odbijało się na polskiej gospodarce kolejowej (spóźnienia pociągów, odwoływane kursy). Zdarzały się przypadki dokonywania przez radzieckich żołnierzy ostrzeliwania z jadącego pociągu samochodów transportowych, strzelania do pasącego się przy torach bydła i ludzi czy groźby wobec pracowników PKP. Ze strony polskiej z kolei spotykane były przypadki napadów na przejeżdżające pociągi pasażerskie, kradzieże artykułów spożywczych przez polską obsługę wagonów, umyślne przetrzymywanie transportów itp. Niejednokrotnie interweniować musiał Delegat Rządu, do którego wpływały skargi na pracowników polskich. PKP, pomimo zobowiązania do wykonania takiej pracy, nie zamieściły w wagonach i przedziałach pociągów dalekobieżnych zbiorników z wodą do picia. Zbiorniki były zniszczone i stały w ustępach; na trasie Legnica – Brześć – Legnica tylko raz dostarczono podróżnym prowiant i napoje. W drodze powrotnej bufet był nieczynny, a Dyrekcja PKP, pomimo interwencji delegata, nie podjęła żadnych działań; w zestawieniach na przewozy towarowe i osobowe występują często błędy arytmetyczne (błędne podsumowania, niewłaściwie przyjęta odległość, mylna zmiana taryfy, błędna liczba pasażerów itp. Zestawień i podsumowań dokonywali polscy pracownicy PKP)[38].

W zakresie uregulowań celnych najważniejszy, z punktu widzenia strony polskiej, nasuwający się wniosek to bardzo korzystne dla Rosjan rozwiązania spraw ceł. Ocleniu nie podlegały towary przewożone na potrzeby Grupy oraz rzeczy przeznaczone do osobistego użytku. Faktycznie ani żołnierze Grupy, ani członkowie ich rodzin nie uiszczali opłat celnych i mieli pełną swobodę w wywożeniu z Polski towarów. Jednak i w tej sprawie zdarzały się, po polskiej niestety stronie, niedociągnięcia. Podróżujące do Polski matki z dziećmi napotykały trudności przy zakupie biletów, skarżyły się na długo trwającą odprawę celną, trudne warunki podróży.

• **Świadczenia komunalne i kwaterunkowe**

Już 17 lipca 1948 r. zostało wydane pismo określające Zarządy Kwaterunkowo-Eksploatacyjne Wojska Radzieckiego jako gospodarstwa samodzielne[39]. Zapewnienie wojskom radzieckim energii elektrycznej, gazu, wody i innych usług komunalnych odbywało się na podstawie zapotrzebowań składanych przez dowództwa poszczególnych jednostek. Także i w tym przypadku uregulowania nastąpiły dopiero na mocy umowy z 17 grudnia 1956 r. i późniejszych porozumień szczegółowych. Przykładowo, opłaty za energię elektryczną, zużywaną w otwartych osiedlach wojskowych, naliczane były dla PGW w złotych według cen i taryf stosowanych w rozrachunkach z Wojskiem Polskim, a w zamkniętych osiedlach wojskowych według cen ustalonych zgodnie z aktualnie obowiązującą polsko-radziecką umową. W przypadkach, gdy radzieckie jednostki wojskowe były redyspozytorami energii elektrycznej, opłaty dokonywane były ze zniżką ustaloną dla redyspozytorów. Opłaty za usługi (wodę, gaz i inne) naliczane były tak jak dla WP.

W sprawozdaniach Delegata Rządu powtarzają się bardzo często sformułowania: „pomimo wysiłków Delegatury sprawy rozliczeń nie osiągnęły należytego rezultatu" albo „rozliczenia z Armią Radziecką za pobieraną energię nie stoją na należytym poziomie". Pod tymi stwierdzeniami kryją się ogromne zadłużenia grupy za korzystanie z usług komunalnych. Co dziwne, po wprowadzeniu liczników na wodę i gaz, zadłużenia nie tylko nie zmalały, ale wręcz wzrosły. W poszczególnych jednostkach odmawiano założenia liczników albo nie wpuszczano na teren jednostki pracowników polskich, których zadaniem była kontrola stanu licznika. Kolejnym problemem był wywóz śmieci. Rosjanie wywozili śmieci we własnym zakresie, bardzo często na nielegalne wysypiska, do lasów i na poligony[40].

Sprawy rozliczeń za dostawy energii były przykładem bardzo swobodnej interpretacji umów i przepisów przez stronę rosyjską. Przede wszystkim tylko niektóre jednostki wprowadzały ustalone procedury rozliczeń. Nieregulowane pozostawały też zadłużenia. Dowództwo Grupy tłumaczyło brak spłaty zadłużeń błędnymi lub (i) niekompletnymi zestawieniami kwot, przysyłanymi przez poszczególne okręgi energetyczne. Wielokrotne uzgodnienia, podejmowane na wspólnych, polsko-radzieckich spotkaniach, nie przynosiły rezultatu. Dowództwo Grupy każdorazowo zobowiązywało się podczas takich rozmów do sprawdzenia zestawień, obiecywało regularne odczytywanie liczników lub wpuszczanie polskich służb do wykonania niezbędnych prac i na obietnicach się kończyło[41].

Podobnie kształtowała się sytuacja w zakresie świadczeń kwaterunkowych. Wchodzący w skład wojsk radzieckich żołnierze i osoby cywilne, będące obywatelami radzieckimi i zatrudnione w radzieckich jednostkach wojskowych na terenie Polski, użytkowali nieodpłatnie wszelkie obiekty wybudowane ze środków własnych PGW (w Legnicy było ich 211). Za użytkowanie obiektów dzierżawionych naliczany był im czynsz dzierżawny, według takich samych stawek, jak dla Wojska Polskiego. Od 1958 r. wynosił 50,5 mln zł rocznie. Rosjanie zobowiązani byli do uiszczania jedynie połowy tej kwoty. Pozostała część miała być przeznaczona na wydatki związane z remontami nieruchomości PGW. Pozostawało to tylko pustym zapisem, ponieważ wojska radzieckie nie dokonywały nawet bieżących remontów i napraw, a stan użytkowanych przez nich obiektów był katastrofalny. W celu zmiany tej sytuacji, podnoszonej już od lat 50. na szczeblu lokalnym, w latach 1968 i 1969 prowadzone były dwustronne rozmowy, w wyniku których dowództwo Grupy zobowiązało się do przeprowadzania remontów i wydatkowania połowy ustalonych kwot dzierżawnych na ten cel od 1970 roku. Prace wykonywane były przy pomocy powołanych już w 1969 r. przedsiębiorstw: Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Robót Specjalistycznych z siedzibą w Legnicy i przedsiębiorstwa w Szprotawie. Ponadto prace remontowe, jakich wymagały obiekty Grupy, uznane zostały za sprawy bezpośrednio związane z obronnością kraju. Owocowało to pokrywaniem potrzeb jednostek radzieckich w pełnym zakresie robót remontowych, bez względu na sytuację gospodarczą Polski.

Uzupełnieniem umowy był międzyrządowy protokół z 2 sierpnia 1975 r., którego zapisy mówiły o jednakowej stawce czynszu dla obywateli polskich i radzieckich. Rosjanie nagminnie lekceważyli postanowienia protokołu.

W latach 1956–1993 opracowano około stu dokumentów, które regulowały warunki stacjonowania Grupy w Polsce.

5. Zachodni Kierunek Operacyjny — powstanie, rola, struktura

W 1984 r. nastąpiło przegrupowanie jednostek obecnych w Legnicy. Dowództwo i Sztab PGW przeniesiono do Świdnicy, a ich miejsce zajęli oficerowie związani z nowo powstałą jednostką organizacyjną — Zachodnim Kierunkiem Operacyjnym (Zachodnim Teatrem Działań).

Powstanie ZKO było konsekwencją działań, podejmowanych na przełomie lat 70. i 80., zmierzających do unowocześnienia i usprawnienia radzieckich sił zbrojnych. Głównym celem podjętych prac było dążenie do stworzenia w czasie pokoju systemu dowodzenia zbliżonego do struktur NATO. Stworzenie takiego systemu w warunkach wojny było niemożliwe, gdyż wiązało się to z długiem czasem oraz gruntownymi zmianami organizacyjnymi. W ten sposób, pomimo iż ZKO został stworzony na użytek i potrzeby działań wojennych, musiał powstawać w czasie pokoju[42].

W 1978 r. powstał aparat głównodowodzącego Dalekowschodniego Kierunku Operacyjnego z gen. Wasilijem Pietrowem. Była to swego rodzaju przymiarka do powstania ZKO. Jednak dyskusje na temat organizacji koalicyjnego naczelnego dowództwa kierunku przeciągnęły się aż do 1984 r., mimo że już w marcu 1980 roku powołano koalicyjne Naczelne Dowództwo w Europie, na którego czele stanął sekretarz generalny KC KPZR Leonid I. Breżniew. Zaraz po tym przystąpiono do opracowania struktury dwóch kierunków operacyjnych: Zachodniego i Południowo-Zachodniego, które miały podlegać Naczelnemu Dowódcy w Europie. Prace przygotowawcze prowadzone były z udziałem Naczelnego Dowódcy Wojsk Układu Warszawskiego, marszałka Wiktora Kulikowa, szefa jego sztabu, gen. Anatolija Grabkowa, i ministrów obrony państw członków sojuszu. W pracach uczestniczył też jeden z pomysłodawców projektu, późniejszy szef ZKO, marszałek Nikołaj Ogarkow. Ćwiczenia operacyjno-techniczne prowadzono pod kryptonimami: „Sojusz", „Granit", „Szczit". Stworzono projekt aparatu głównodowodzącego ZKO, który składał się z generałów i oficerów armii NRD, Polski, Czechosłowacji i ZSRR. Projekt ten jednak nie został zrealizowany, ponieważ nie powiodła się próba określenia całościowego składu Naczelnego Dowództwa, głównie ze względu na zastrzeżenia ze strony Rumunii.

Po tej nieudanej próbie ZSRR powołał trzy kierunki operacyjne tylko dla Armii Radzieckiej. Oprócz ZKO zorganizowane też zostały wtedy kierunki: Południowo-Zachodni i Południowy. Ogromny potencjał wojskowy naszego wschodniego sąsiada został przeorganizowany i rozmieszczony zgodnie z nowymi zasadami[43]. ZKO organizowano we wrześniu 1984 r. Na jego czele stanął głównodowodzący ze sztabem i zarządami. Głównodowodzącemu podlegały dowództwa trzech okręgów wojskowych (Nadbałtycki, Białoruski, Przykarpacki) i trzy grupy wojsk (Centralna, Północna i w NRD). W pierwszym okresie (lata 1985 i 1986) ZKO w Legnicy podlegały 62 dywizje[44]: 31 dywizji pancernych, 29 dywizji zmechanizowanych i 2 powietrznodesantowe. W latach 1989 i 1990 głównodowodzący dysponował 64 dywizjami (w tym 31 pancernych, 30 zmotoryzowanych i 3 powietrznodesantowe), w latach 1990 i 1991 liczba ta została zmniejszona do 60 dywizji (26 pancernych, 31 zmechanizowanych i 3 powietrznodesantowe). Z siłami lądowymi ZKO współpracowała Flota Bałtycka. Zachodni Kierunek Operacyjny miał wyraźnie zaczepny charakter i przeznaczony był do oddziaływania międzykontynentalnego. W jego skład wchodziły bardzo silne armie ogólnowojskowe i pancerne, o dużej mobilności.

Legnica stała się po raz kolejny miejscem ulokowania najważniejszych strategicznie sił zbrojnych bloku wschodniego. Miała mieścić się tutaj kwatera dowództwa i sztab ZKO. Kwaterę ZKO ulokowano w Kwadracie w miejsce przeniesionego do Świdnicy Sztabu PGWAR. Głównodowodzącym Zachodniego Teatru Działań został marszałek Związku Radzieckiego Nikołaj W. Ogarkow, obejmując stanowisko 6 września 1984 r. W ten sposób Legnica została „zaszczycona" możliwością stałego goszczenia drugiego z marszałków ZSRR. Ogarkow zrobił niemal błyskawiczną karierę. Urodzony w 1917 r., w 1941 r. ukończył Wojskową Aka-

demię Inżynieryjną im. Kujbyszewa. W okresie II wojny światowej przebywał na froncie, a po wojnie służył w sztabach. Już w 1955 r. został zastępcą szefa sztabu Dalekowschodniego OW, a w grudniu 1961 r., będąc już w stopniu generała majora, został szefem sztabu Białoruskiego OW. Szybko przechodząc przez kolejne szczeble awansu, 5 listopada 1973 r. otrzymał stopień generała armii, a cztery lata później stopień marszałka ZSRR. Wtedy też objął stanowisko Szefa Sztabu Generalnego i otrzymał tytuł Bohatera Związku Radzieckiego. Jako Szef Sztabu Generalnego Związku Radzieckiego tłumaczył stronę radziecką po zestrzeleniu przez radzieckie myśliwce pełnego pasażerów koreańskiego samolotu cywilnego 1 września 1983 r. Osiem dni po katastrofie ogłosił w telewizji nową wersję wydarzeń: przyznał bez ogródek, że radzieckie myśliwce „powstrzymały" samolot pasażerski rakietami typu powietrze – powietrze. Przedstawił w istocie dwa sprzeczne ze sobą usprawiedliwienia. Z jednej strony twierdził, że radzieccy kontrolerzy ruchu powietrznego pomylili KAL 007 z przelatującym w pobliżu amerykańskim samolotem wywiadowczym, z drugiej zaś oświadczył, że koreański boeing brał udział w misji szpiegowskiej na rzecz Stanów Zjednoczonych. Wyjaśnił też, że decyzja o zestrzeleniu go została podjęta przez jednego z dowódców na radzieckim Dalekim Wschodzie, a nie na najwyższych szczeblach władzy. Testował słynną „czarną walizkę" — system kodów do odpalania rakiet strategicznych. Mówiono o nim, że to najzdolniejszy z generałów radzieckich. Był zwolennikiem agresywnej polityki i uważał, że *wobec perspektywy utraty przewagi militarnej wobec NATO, wynikłej z zapóźnień technologicznych, najlepszym rozwiązaniem jest zaatakować, dopóki różnice na niekorzyść ZSRR nie zwiększą się jeszcze bardziej.* Korzystając z możliwości, jakie dawały jego wysokie stanowiska, próbował modyfikować i unowocześniać techniczne wyposażenie radzieckich sił zbrojnych. Przejawiał też duży talent do prowadzenia wojny ruchomej i dezinformacji przeciwnika[45].

W 1989 roku Ogarkow, przeniesiony do grupy generalnych inspektorów, został zastąpiony przez Stanisława I. Postnikowa. 61-letni generał armii Postnikow służył w Legnicy już wcześniej, w latach 1975–1979, kiedy jako generał major pełnił funkcję szefa Sztabu PGWAR. Jego przeniesienie do Legnicy wiązało się ze znacznym awansem w hierarchii służbowej[46]. Dowodził on ZKO do chwili jego rozformowania, czyli do czerwca 1992 roku.

Tab. 9. Skład osobowy sztabu ZKO (w latach 1984–1992)

Zarządy sztabu	
Operacyjny	gen. lejt. W.N. Maganow
Marynarki wojennej	gen. lejt. P.F. Szarow
Rozpoznawczy	gen. lejt. W.A. Kartaszow
Organizacyjno-mobilizacyjny	gen. lejt. P.F. Ponomariew
Łączności	gen. lejt. G.F. Miszyn
Zastępcy głównodowodzącego	
Szef lotnictwa kierunku	gen. płk S.W. Gołubiew (z szefem sztabu gen. lejt. M.M. Kuzniecowem)
ds. uzbrojenia (do 1985 r.)	gen. lejt. A.A. Iwanow
ds. tyłów	gen. lejt. G.P. Pastuchowski
ds. wyszkolenia bojowego (od 1985 r.)	gen. lejt. A.A. Iwanow

Źródło: B. Potyrała, Z. Szkurłatowski, *Dowództwo Zachodniego Kierunku Operacyjnego w Legnicy w strukturze wojskowej ZSRR w latach 1984–1992*, „Szkice Legnickie" 1997, t. 19, s. 128.

Głównodowodzący ZKO dysponował pełnią władzy nad podległymi mu jednostkami. Do jego zadań należały sprawy aprowizacji i kwaterunku, uzbrojenia, przeszkolenia jednostek, przygotowania infrastruktury na podległym mu teatrze działań, w tym łączności, opracowania planów operacyjnych oraz grafika ćwiczeń i manewrów, przeprowadzanych z udziałem armii państw satelickich ZSRR. Ten szeroki zakres kompetencyjny, obejmujący w praktyce uczestnictwo państw Układu Warszawskiego w manewrach ZKO, był niejako odpowiedzią na wcześniejszą nieudaną próbę stworzenia kolegialnego aparatu głównodowodzącego, z udziałem oficerów państw UW. Z drugiej strony była to realizacja nałożonego na głównodowodzącego zadania współpracy z armiami sojuszniczymi.

Przy głównodowodzącym utworzono radę wojenną i podporządkowano mu dwa okręgi wojskowe i trzy grupy wojsk[47]. Radę wojenną tworzyli: pierwszy zastępca głównodowodzącego gen. Michaił I. Sorokin i szef zarządu politycznego kierunku gen. lejt. B.P. Utkin. Szefem sztabu kierunku i pierwszym zastępcą Ogarkowa został gen. płk Michaił Tiereszczenko, a zastępcą szefa sztabu gen. lejt. D.G. Szkrudniew. Skład osobowy sztabu podaje tabela.

Obroną powietrzną kierował gen. lejt. W.W. Litwinow, artylerią gen. lejt. N.A. Michaiłow. W chwili organizacji dowodzenie i sztab kierunku liczyły ok. 500 generałów i oficerów.

Ze względu na liczebność sztabu ZKO, a co za tym idzie powiększenie bazy sztabowej, konieczna była przebudowa dotychczasowej siedziby PGWAR. Dobudowano trzy nowe skrzydła do dotychczasowego budynku sztabowego przy ul. Grabskiego, uzyskując w ten sposób powiększenie naziemnej powierzchni użytkowej o 600 pomieszczeń.

6. Delegatura Rządu RP/PRL przy PGWAR

Wśród wielu przyczyn powołania nowego urzędu — Delegatury Rządu RP/PRL przy PGWAR — na plan pierwszy wysuwa się potrzeba zaistnienia swego rodzaju negocjatora w stosunkach między rządem polskim a dowództwem Grupy. Do jesieni 1946 r. w Polsce funkcjonowały różnego typu biura łącznikowe. Jeszcze w czasie trwania wojny zostało powołane w takim charakterze Biuro Pełnomocnika PKWN. Zatrudniało ono trzech pracowników dyplomatycznych (Stefan Jędrychowski, Marian Ciechanowski, Wojciech Chabasiński) oraz łącznie 32 pracowników etatowych (24 pracowników polskich i 8 radzieckich). Biuro działało od pierwszej połowy września 1944 r. do stycznia 1945 roku. Prócz tego, jako przedstawiciel ZSRR w Lublinie, działał gen. Bułganin, którego zadania obejmowały koordynację działalności komendantur wojennych, NKWD oraz nadzór nad PKWN. Próbą utworzenia organu łącznikowego, podjętą przez stronę polską, był pomysł powołania Polskiej Misji Wojskowej, jako przedstawicielstwa Ludowego Wojska Polskiego w Moskwie. Była to próba nieudana. Udało się powołać jedynie wydział wojskowy Związku Patriotów Polskich, z Leszkiem Krzemieniem, który nie posiadał znaczącej wydajności decyzyjnej. Z chwilą utworzenia Rządu Tymczasowego przedstawicielstwo moskiewskie przekształcono w ambasadę, z Zygmuntem Modzelewskim na czele. Rząd Tymczasowy powołał też swoich pełnomocników przy radzieckich dowództwach frontów. Dla I FU marszałka Iwana Koniewa, obejmującego Dolny Śląsk, funkcję tę pełnił ppłk Eugeniusz Szyr. Wśród jego zadań najważniejszym okazało się regulowanie stosunków między wojskową władzą radziecką a obejmującą władzę polską administracją cywilną.

Wszelkie zadania gospodarcze i administracyjne pełnomocnika konsultowane były z Radą Wojenną Frontu, a następnie z komendanturą radziecką. Oficjalny kres działalności pełnomocników nastąpił 22 czerwca 1945 r., kiedy zostali oni odwołani przez Ministerstwo Administracji Publicznej (MAP). Wiązało się to z powstaniem na początku czerwca PGW.

W okresie między powołaniem PGW a powstaniem Delegatury swoich przedstawicieli powoływali poszczególni wojewodowie oraz ministerstwa. Na przełomie listopada i grudnia 1945 r. pełnomocnika przy dowództwie PGW z siedzibą w Jeleniej Górze powołało Ministerstwo Przemysłu, został nim mjr Stanisław Ropczycki. Funkcjonowało też biuro pełnomocnika ministra ziem odzyskanych, z siedzibą we Wrocławiu[48]. Oba biura zostały zlikwidowane 1 stycznia 1947 r., a ich sprawy przejęła Delegatura.

W Legnicy marszałek Rokossowski utworzył urząd pełnomocnika do spraw współpracy z administracją polską. Urząd ten sprawował gen. Kuźma Trubnikow. Dodatkowo we wszystkich województwach, w których stacjonowały jednostki radzieckie, głównodowodzący PGW powołał swoich delegatów, których zadaniem było utrzymywanie stałej łączności między wojewodą a dowództwem Grupy oraz rozwiązywanie wszelkich problemów związanych ze stacjonowaniem jednostek radzieckich w Polsce. Bezpośrednio w okresie powojennym ich praca koncentrowała się na zwalczaniu przestępczości, grabieży i napadów.

Kształtujące się polskie władze administracyjne także powoływały swoje organa do kontaktów z Grupą. Wojewoda wrocławski utworzył stanowisko urzędnika do spraw kontaktów z Armią Czerwoną w październiku 1945 roku. Podstawowym zadaniem tego urzędu było rozwiązywanie problemów osadników oraz sprawy nasilającej się przestępczości. Stanowisko to pozostawało jednak nieobsadzone aż do grudnia 1946 r., a ostatecznie zostało zlikwidowane 1 listopada 1947 roku. Działalność powyższego urzędu nie przyniosła żadnych widocznych rezultatów.

Pomimo wielości podjętych działań, żadne z funkcjonujących biur nie zdołało zapanować nad sytuacją. Żaden z organów nie był też w stanie skutecznie oddziaływać na poczynania wojsk radzieckich, które pomimo rozkazów wydawanych przez Sztab Grupy, nadal dopuszczały się aktów samowoli, grabieży i przestępstw z zabójstwami ludności cywilnej łącznie. Szczególnie dramatycznie sytuacja wyglądała w Legnicy, w której skupisko wojsk radzieckich było bardzo duże. Rosjanie bezprawnie zajmowali obiekty i majątki, korzystali z usług komunalnych nie płacąc rachunków, systematycznie wywozili zrabowane mienie do ZSRR, utrudniali osadnictwo polskie, a czasem wręcz uniemożliwiali uruchomienie warsztatów pracy i normalizację życia w mieście i powiecie. Biura nie zdołały więc rozwiązać większości problemów, z jakimi borykały się polskie władze administracyjne, czy to z powodu ich lokalnego zasięgu, nakładania się kompetencji, czy wreszcie niechęci dowództwa radzieckiego do kontaktowania się z tak dużą grupą różnego rodzaju instytucji. Dodatkowo, jak już wspominano, pomimo rozkazów wydawanych przez Sztab Grupy, nie udało się ukrócić samowolnego postępowania wojsk radzieckich. Narastająca ilość problemów oraz nieuregulowane kwestie, związane z pobytem jednostek radzieckich w Polsce, wymusiły niejako powołanie takiego organu, jakim była Delegatura Rządu. Delegat miał być swego rodzaju mediatorem między polskimi władzami a dowództwem PGW. Jego rozjemcza funkcja miała także polegać na uspokajaniu obustronnych nastrojów.

14 października 1946 r. zawarto umowę między rządem RP a dowództwem PGWAR o utworzeniu przedstawicielstwa Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów (KERM) przy PGWAR[49]. Rząd polski był reprezentowany przez Henryka Różańskiego, stronę rosyjską reprezentował najprawdopodobniej mjr (lub ppłk — występują rozbieżne dane) Roszkow. Urząd ten nazywano potocznie Delegaturą Rządu. Delegat miał rozstrzygać wszystkie wpływające do niego sprawy w bezpośrednim porozumieniu z dowództwem Grupy lub jego pełnomocnikami: *wszelkie decyzje będą rozstrzygane jak najszybciej z istotnym zainteresowaniem stron*[50]. Umowa określała jedynie wstępnie zarówno zakres, jak i sposób załatwiania spraw związanych z pobytem wojsk radzieckich w Polsce, stąd też 12 grudnia 1946 r. uchwałą Rady Ministrów powołano delegata KERM przy dowództwie PGW, precyzując jego zadania i kompetencje. Zadania delegata KERM przy dowództwie PGWAR obejmowały kwestie związane z użytkowaniem przez Armię Radziecką przedsiębiorstw przemysłowych, majątków ziemskich, gospodarstw rolnych, ogrodowych, sadowniczych, leśnych i rybnych; sprawy związane z dostarczaniem wojskom radzieckim towarów i usług (energii elektrycznej, wody, gazu). Ponadto delegat miał czuwać nad prawidłowym wykonywaniem umów i zawartych kontraktów, doglądać spraw związanych z zakwaterowaniem poszczególnych oddziałów oraz objąć swoim działaniem sprawy związane z transportem i żeglugą[51]. Delegat miał utrzymywać ścisły i stały kontakt z dowództwem PGW oraz z organami polskimi: przedstawicielstwami terenowymi MAP, MZO, MBP i MON. Minister obrony narodowej opracował ponadto dla delegata wytyczne, które obejmowały całokształt spraw związanych z przejmowaniem obiektów od Armii Radzieckiej. Ze swojej działalności delegat rozliczał się poprzez sprawozdania okresowe oraz dokumentację związaną z przejmowaniem kolejnych obiektów z rąk Armii Radzieckiej[52].

Delegatura, tak jak dowództwo PGW, mieściła się w Legnicy, w pierwszym okresie przy ul. św. Kingi 6 (po zmianie nazwy była to ul. Pocztowa, obecnie Zofii Kossak). Biuro łącznikowe w Warszawie zajmowało pomieszczenia w gmachu MON przy ul. Koszykowej 79. Funkcje delegata powierzano zawsze oficerom. Sprawowali ją kolejno:

- Pułkownik Julian Tokarski (powołany w grudniu 1946 r., faktycznie objął urząd w styczniu 1947 r., pomimo że pierwsze kontakty z dowództwem Grupy nawiązał już w listopadzie 1946 r.). Funkcję delegata pełnił do połowy sierpnia 1947 roku. Jego zastępcą był major Stanisław Ropczycki.
- Pułkownik Wojciech Wilkoński (sprawował urząd od połowy sierpnia 1947 r. do maja 1949 r. Zastępca: podpułkownik Mieczysław Wojnar).
- Pułkownik Teodor Kusznierek (od maja 1949 r. do 1952 r.; funkcję zastępcy do jesieni 1949 r. pełnił wciąż podpułkownik Wojnar).
- Podpułkownik Jan Kogut (ostatni z przedstawicieli, po rozwiązaniu delegatury w 1957 r. pracował w Biurze Pełnomocnika Rządu PRL ds. Pobytu

Wojsk Radzieckich w Polsce, początkowo jako kierownik ekspozytury Biura w Legnicy).

Wojskowo-cywilna struktura Delegatury zmieniała się w latach 1946–1957 stosownie do zmieniających się zadań urzędu. W pierwszych miesiącach struktura ta była dość niejasna (działał przy Delegaturze pomocniczy aparat cywilny, przydzielony przez MZO). Całość etatów obejmowała stanowiska: Delegat Rządu, referent ds. budownictwa, uzbrojenia, doradca prawny, oficerowie do zadań specjalnych, adiutant delegata, kierownik kancelarii. Koszty utrzymania i organizacji Delegatury pokrywał budżet MON, a od października 1947 r. po połowie: MON i MZO. Także w październiku 1947 r. nastąpiło przeorganizowanie Delegatury — dołączono aparat opłacany z funduszy MZO, a następnie MAP ze stanowiskami: delegat, doradca prawny, referent ds. budownictwa i komunalnych, przemysłu, komunikacji, telekomunikacji i transportu, rolnych i rybołówstwa, kierownik kancelarii — płatnik.

Dla umożliwienia delegatowi realizacji zadań, związanych z przepływem towarów z Polski do ZSRR i objęcia kontrolą ruchu towarowego, 13 marca 1948 r. zarządzeniem ministra skarbu powołano przy Delegaturze w Legnicy oddział Urzędu Celnego we Wrocławiu. Ten legnicki przyczółek miał za zadanie kontrolę celną lotniska, dokonywanie odpraw transportów radzieckich, odpraw bagażu Rosjan wyjeżdżających na stałe z Polski, plombowanie wagonów oraz opracowywanie statystyk. Delegatura wystawiała wizy, umieszczane na przepustkach wydawanych przez dowództwo PGW, na podstawie których transport nie podlegał rewizji celnej lub tzw. listy odkryte. Komisarzem skarbowym oddziału legnickiego był Zbigniew Osadziński, a praktykantem — Zygmunt Czajkowski.

Przy Delegaturze działał też do jesieni 1951 r. Pełnomocnik Ministerstwa Przemysłu i Handlu wraz z podległym mu personelem. Pełnomocnik powołany został w lutym 1948 r., faktycznie jednak funkcjonował od maja 1948 r. Jego zadania obejmowały zakup lub zatwierdzenie zakupu (na rachunek przedsiębiorstw państwowych lub/i MPiH), towarów od Sztabu Grupy oraz ich rozprowadzanie, jak też wszystkie czynności związane z transakcjami handlowymi, przeprowadzanymi z jednostkami Grupy (pełnomocnik MPiH otrzymywał wykazy zapotrzebowania na artykuły od państwowych przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych)[53].

W lutym 1951 nastąpiła zmiana struktury Delegatury. Pozostało 16 głównych stanowisk: delegat, zastępca ds. zaopatrzenia, referent ds. przemysłu, transportu, komunikacji, telekomunikacji, rolnych, kwaterunkowo-komunalnych, leśnych, łowieckich, grobownictwa wojskowego, prawnych, socjalnych, repatriacji, finansowo-administracyjny, kierownik kancelarii oraz podległy im personel cywilny według etatu MAP.

Podjęta 11 sierpnia 1950 r. uchwała Prezydium Rządu w sprawie zakresu działania oraz stosunku służbowego Delegata Rządu przy dowództwie PGWAR określała sferę jego zainteresowań, anulując postanowienia uchwały z 1946 r. Delegaturę podporządkowano Prezydium Rady Ministrów[54]. Zadania Delegata Rządu określało zarządzenie Prezesa Rady Ministrów z 19 stycznia 1951 r. W oparciu o powyższe zarządzenie Minister Obrony Narodowej wydał 12 marca 1951 r. instrukcję o zakresie działania w sprawie wojskowego Delegata Rządu. Określała ona zasady współpracy Delegatury z instytucjami centralnymi MON w odniesieniu do obiektów wojskowych użytkowanych przez PGWAR, ich inwentaryzacji, remontów, zakwaterowania, oddziałów itp.

W marcu 1953 roku Delegatura została rozformowana jako jednostka Wojska Polskiego. Obsada wojskowa była stopniowo zastępowana przez pracowników cywilnych. 1 stycznia 1954 r. wprowadzono nową strukturę i trzy piony wydziałowe: I Wydział Zaopatrzenia, II Wydział Usług w zakresie administracji i gospodarki państwowej, III Wydział Ogólno-Administracyjny. Wydziały podzielone były na referaty, a powyższa struktura pozostała aktualna do końca istnienia Delegatury, czyli do umowy z 17 grudnia 1956 r. o statusie prawnym PGWAR oraz utworzenia Biura Pełnomocnika Rządu PRL do Spraw Pobytu Wojsk Radzieckich w Polsce, które powstało na mocy uchwały Rady Ministrów z 20 lipca 1957 roku.

Zasadnicze wątki działalności tego urzędu to problemy dotyczące stacjonowania Armii Radzieckiej w Polsce — problemy gospodarcze, czyli informacje o obiektach przemysłowych, majątkach ziemskich, gospodarstwach, obiektach energetycznych użytkowanych przez PGWAR i jednostki radzieckie podległe in-

nym ośrodkom dowodzenia, informacje o trybie przekazywania w ręce administracji polskiej, stanie obiektów, potrzeby kwaterunkowe garnizonów itp. Wiele miejsca w dokumentacji zajęły problemy odszkodowań za straty materialne spowodowane przez AR zwłaszcza w rolnictwie i leśnictwie. Sporadycznie występują sprawy sporne rozstrzygane na drodze arbitrażu gospodarczego między przedsiębiorstwami polskimi a jednostkami AR. Zachowane materiały aktowe pozwalają prześledzić problemy, z jakimi borykały się władze na płaszczyźnie gospodarczej i także społecznej. W aktach dominują problemy związane z przestępstwami dokonywanymi przez żołnierzy Armii Radzieckiej wobec obywateli polskich, a także uspołecznionych podmiotów gospodarczych. Liczną grupę spraw stanowią wypadki drogowe i związane z nimi odszkodowania oraz renty dla poszkodowanych. Akta informują też o przestępstwach dokonywanych przez obywateli polskich na szkodę AR. Dużo miejsca zajmują problemy związane z repatriacją Niemców i obywateli ZSRR z Polski, z czym wiąże się kwestia obywatelstwa Polaków urodzonych na wschodnich terenach II RP. Z sygnalizowanymi problemami pozostaje w ścisłym związku sprawa współpracy organów prokuratury, zwłaszcza w zakresie ekstradycji przestępców. Ważną dla niniejszego opracowania sprawą były problemy wzajemnych stosunków i odniesień władz administracyjnych i obywateli polskich do żołnierzy radzieckich, jak też zajmujące najmniej miejsca w materiale źródłowym problemy wojskowe. Szczątkowo występuje dokumentacja obiektów terenowych — poligonów użytkowanych przez PGWAR.

Z dostępnych materiałów archiwalnych wyłania się obraz Legnicy całkowicie podporządkowanej wojskowym władzom radzieckim. Od decyzji głównodowodzącego PGWAR zależały dalsze decyzje władz polskich, bez zgody władz radzieckich władze polskie nie odważyły się na podjęcie niemal żadnej, nawet najbardziej błahej samodzielnej decyzji. Korespondencja, jaka przechodziła przez biuro delegata, utrzymana jest ze strony polskiej w tonie służalczej uległości i poddańczości, podczas gdy odpowiedzi strony radzieckiej cechuje stanowczość i oschłość. Już od chwili powołania urzędu delegat zasypywany był sprawami, związanymi z „panoszeniem się" żołnierzy radzieckich na zajętym przez nich terenie. Rosjanie nie dotrzymywali umów, nie płacili rachunków, dopuszczali się licznych i niezwykle różnorodnych przestępstw, które najczęściej nie wywoływały żadnej reakcji ze strony władz Grupy. Wykaz zajść, których sprawcami byli żołnierze radzieccy w ciągu jednego zaledwie miesiąca (luty 1947 r.), obejmuje jedenaście wypadków: od kradzieży, pobicia, napadów rabunkowych aż po strzelaniny i ofiary w ludności cywilnej[55]. Wojska radzieckie nie dopuszczały organów polskich do zabudowań, uniemożliwiając dokonanie spisów inwentarzowych, na które wyraziło zgodę dowództwo Grupy. W tych przypadkach, kiedy udało się administracji polskiej dokonać inwentaryzacji, Polacy napotykali duże utrudnienia ze strony żołnierzy radzieckich. Skala problemu była na tyle rozległa, że wymagała częstych interwencji w Delegaturze Rządu. Warto dodać, że interwencje te były skuteczne tylko częściowo, a nierzadko pisma delegata pozostawały bez odpowiedzi przez długi czas. W konsekwencji przeprowadzenie prostego spisu inwentaryzacyjnego przeciągało się nawet do kilku miesięcy.

Najbardziej kłopotliwa była sprawa zajętego przez wojska mienia. Budynki pozostające poza wydzieloną dla Armii Radzieckiej częścią miasta miały zostać przekazane jak najszybciej stronie polskiej. Tymczasem zabudowania były przekazywane polskim władzom administracyjnym bez zachowania procedur, w stanie kompletnego zniszczenia i dewastacji. W przejmowanych budynkach zerwane były instalacje gazowe i świetlne, całkowicie zniszczone wnętrza. Przypadki takich dewastacji mienia odnotowywane są przez cały okres przejmowania nieruchomości od strony radzieckiej, czyli w praktyce do roku 1993. W budynkach przejmowanych od Rosjan w latach 1946 i 1947 wyrwane były drzwi i okna, wycięte krokwie i belki, budynki niejednokrotnie groziły zawaleniem. Ponadto wywożono narzędzia rolnicze i sprzęty. Koszty remontów przejętych zabudowań sięgały ogromnych sum, przekraczając niejednokrotnie koszt wybudowania nowych obiektów.

Największym utrudnieniem dla Legnicy był niemal całkowity brak maszyn i sprzętów w warsztatach, co uniemożliwiało rozpoczęcie pracy i produkcji oraz bardzo skutecznie hamowało proces uporządkowania życia w mieście. Przykładem tego może być Fabryka Naprawy Kotłów (do zakończenia wojny „Karl Bauer"), przy ul. Murarskiej 5, którą przedstawiciele Armii Czerwonej przekazali Zarządowi Miejskiemu Legnicy 11 listopada 1946 r. Fabryka, najpierw

zajęta przez wojska radzieckie, została niemal całkowicie ograbiona ze sprzętów i urządzeń wywiezionych do ZSRR. Strona polska otrzymała niemal gołe mury[56]. Stan fabryki w chwili przejęcia pokazuje poniższa tabela.

Tab. 10. Inwentarz Fabryki Naprawy Kotłów, dawniej „Karl Bauer", z 4 października 1946 r.

Lp.	Maszyny	Sztuki	Uwagi
1	Tokarnie dł. 2,5 m	2	
2	Heblarki	2	brak 1 sztuki
3	Frezarka pozioma	1	brak
4	Gwinciarka	1	brak
5	Wiertarki	3	brak 2 sztuk
6	Piła mechaniczna do metali	1	brak
7	Tokarka do drewna	2	brak
8	Lokomobila mała	1	brak
9	Kowadło	1	
10	Palenisko kowalskie	1	
11	Wentylator z silnikiem elektrycznym	1	brak
12	Różne narzędzia ślusarskie i kowalskie	spora ilość	brak
13	Imadła ślusarskie	3	brak

Wojsko radzieckie przekazywało stronie polskiej obiekty w stanie nienadającym się do dalszej eksploatacji. Kolejnym przykładem było przekazanie repatriantom z Francji zakładu stolarskiego bez narzędzi. Przed wejściem do zakładu stał samochód radziecki, a żołnierze nie wpuszczali władz polskich do środka. Dopiero po całkowitym ograbieniu stolarni z narzędzi Rosjanie odjechali, umożliwiając wejście. Rosjanie nie chcieli oddać polskiemu pogotowiu w Legnicy butli tlenowych, tłumacząc to zapotrzebowaniem jednostki na taki właśnie sprzęt, zajęli jedyny warsztat szlifierski w mieście, zajmujący się szlifowaniem cylindrów i wałów do samochodów, co uniemożliwiało uruchomienie komunikacji w Legnicy. Zajęli mieszkania przeznaczone dla pracowników wytwórni wyrobów papierniczych w Legnicy i ulokowali tam pracowników Domu Gościnnego Armii Czerwonej. Wojsko radzieckie zajęło także dwanaście budynków szkolnych na terenie miasta, co utrudniało organizację powojennego szkolnictwa[57].

Po okresie początkowego szoku, spowodowanego ogromem zniszczeń, dokonanych przez Rosjan w kompletnych przecież warsztatach i fabrykach, Polacy zaczęli przyzwyczajać się do widoku pustych ruin, jakie oglądali, przejmując kolejne zabudowania. W oficjalnych protokołach zdawczych stosowano enigmatyczne wybiegi słowne. Raport z przejęcia w maju 1948 r. obszaru Piławy Górnej, skąd wyjeżdżała jednostka radziecka, zawiera takie stwierdzenia:

Zastępca Delegata mjr Mieczysław Wojnar i przedstawiciel miejscowych władz polskich oraz dowódcy jednostki radzieckiej dokonali komisyjnego przeglądu obiektów zajmowanych dotąd przez oddziały radzieckie. Obiekty mieszczą się w oddzielonej części miejscowości, gdzie nie miała dostępu ludność polska przez okres trzech lat. Zniszczenia spowodowane zostały wyłącznie upływem czasu, brakiem konserwacji, zmianami użytkowników, przystosowaniem ich do właściwych celów [w ten sposób wytłumaczono dostosowanie budynku mieszkalnego do jego właściwego celu, jakim było garażowanie czołgu oraz skład amunicji — J.L.Ś.]. *Zniszczenia są większe od normalnego stanu, bo domy mają po kilkaset i więcej lat. Śladów złośliwości ze strony przedstawicieli radzieckich nie wykryto, pomijając kilka wypadków spiłowania słupów wiązania dachowego, prawdopodobnie na opał. Rosjanie starają się naprawić i usunąć uszkodzenia*[58].

Oprócz problemów, związanych z przejmowaniem nieruchomości, Delegatura była wręcz zasypywana dokumentacją, związaną z wywozem mienia ruchomego z miasta. Począwszy od sprzętów codziennego użytku i mebli, Rosjanie demontowali i wywozili całe instalacje. We wrześniu 1947 r. z budynku przy ul. Jaworzyńskiej żołnierze wycięli głowicę kablową i zdemontowali całe okablowanie budynku[59].

Według sprawozdań urzędów celnych Ministerstwa Skarbu kierownicy transportów radzieckich posiadali na towary przewożone tzw. odkryte listy, wystawiane w języku rosyjskim. Bardzo często były to jednak bloczki *in blanco* i w przypadku kwestionowania legalności przewozu kierownicy transportu wypeł-

niali te bloczki zaświadczając, ze dane towary stanowią własność określonej jednostki. W związku z nasileniem zjawiska wywozu przedmiotów bez odpowiedniej dokumentacji Urząd Celny w Legnicy wystosował 24 lipca 1948 r. pismo z prośbą o wskazanie, kto może wystawiać listy odkryte i w jaki sposób je honorować. Zdarzały się wypadki, w których Delegatura wystawiała zezwolenia na jednorazowy wywóz za granicę określonego sprzętu, np. jednorazowe zezwolenie na wywóz sprzętu samochodowego przez jednostkę radziecką z 22 listopada 1948 roku[60].

Inne instrukcje wydawano w sprawie odpraw rzeczy przy przesiedleniu członków Armii Radzieckiej udających się na stałe za granicę. Urząd Celny przeprowadzał każdorazowo rewizję wywożonych przedmiotów na podstawie przedłożonej dokumentacji: zezwolenia w języku polskim oraz kwitu celnego. Wywożone meble i sprzęty niewymienione w zezwoleniu były wyłączane z transportu i magazynowane do czasu otrzymania odpowiednich instrukcji z Delegatury Rządu lub Dyrekcji Ceł. Nie zawsze jednak czekano na instrukcje. Interwencje miały często charakter osobisty, a w nagłych przypadkach posługiwano się telefonogramem lub telegramem. Przykładem takiej interwencji jest telefonogram do płk. Tokarskiego w Legnicy z 12 kwietnia 1947 r., kiedy zostały zatrzymane dwa transporty radzieckie (nr 38114 na stacji Iława i nr 38115 na stacji Kostrze). W obu transportach znajdował się ładunek spirytusu. Zatrzymywanie transportów wywołało ostrą reakcję ze strony radzieckiej w postaci ostrzegających telegramów do płk. Tokarskiego wysłanych przez oficerów łącznikowych sztabu marszałka Rokossowskiego.

Szczególnie dokładnie została Legnica ogołocona z dóbr kultury. O ile szeregowi żołnierze rabowali i wywozili sprzęty gospodarcze, meble i maszyny, o tyle oficerowie zainteresowani byli raczej w wywozie dzieł sztuki, książek, zabytkowych przedmiotów czy biżuterii. W 1947 r. z Legnicy została wywieziona olbrzymia biblioteka rodu Fürstenstein, której zbiory obejmowały książki w 58 językach[61]. Cenne egzemplarze książek z biblioteki Turgeniewa odnalazły się w maju 1948 r. w bibliotece radzieckiego Domu Oficera[62]. Wykaz księgozbiorów pozostających pod zarządem („opieką", jak nazywano to w oficjalnej dokumentacji) Armii Radzieckiej, a konkretnie jej tzw. Komisji Trofiejnej (*Trofiejnoje uprawlenije*), obejmował księgozbiory rodowe, dworskie, uniwersyteckie (biblioteka Uniwersytetu Wrocławskiego), seminaryjne itd. Łącznie było to osiemnaście pełnych bibliotek. Władze polskie nie mogły nawet dokonać inwentaryzacji zbiorów — wojsko nie wpuszczało Polaków na teren bibliotek. Wykaz księgozbiorów wywiezionych przez Armię Radziecką w 1946 r. obejmuje dziewięć bibliotek (Załuskich, Zamoyskich, Uniwersytetu Warszawskiego, Radziwiłłów oraz rękopisy). Z samej miejscowości Głodówek wywieziono 20 tys. tomów, z Lasowej — 15 samochodów, czyli ok. 45 ton książek. Władze radzieckie najczęściej nie tłumaczyły swojego postępowania. W dokumentacji spotkać można jednak wzmianki o zbiorach „pomyłkowo wywiezionych". W taki sposób „pomyłkowo" wywiezione zostały do ZSRR dwa wagony zabytkowych książek z Warszawy.

Te „pomyłkowo wywiezione" zabytki nie wróciły już do Polski. Wywóz dóbr kultury nie ograniczył się do księgozbiorów i rękopisów. W Legnicy funkcjonowało przed wojną kilka fabryk fortepianów i pianin oraz pracująca na ich potrzeby fabryka klawiatur. Telegram do Delegatury z 19 kwietnia 1946 r. informuje o transporcie przewożącym piętnaście pianin i trzy fortepiany jedynie za odkrytym listem, ale bez przepustek. Wątpliwości celników w sprawie legalności transportu spowodowały interwencję w Delegaturze, jednak Sztab PGWAR nie zajął stanowiska w sprawie, a fortepiany wraz z wyposażeniem fabryk pojechały do Związku Radzieckiego.

Co ciekawe, Rosjanie oprócz grabieży mienia poniemieckiego dopuszczali się także kradzieży „swoich" transportów. W lutym 1955 r. żołnierze radzieccy zerwali plomby z wagonów kolejowych, w których transportowane było sukno płaszczowe na odzież dla wojsk w ZSRR. Prawdopodobnie była to akcja zaplanowana i zorganizowana, ponieważ inspekcja przeprowadzona przez dowództwo Grupy stwierdziła brak żołnierzy, którzy konwojowali sukno[63].

Specyficznym problemem, dotyczącym nie tyle samego miasta, co całego powiatu, była kwestia zajęcia przez Armię Radziecką lasów oraz powtarzających się wypadków kłusownictwa[64]. Zjawisko przybrało tak duże rozmiary, że groziło wręcz całkowitym wytępieniem zwierzyny. Interwencje leśników u władz polskich nie odnosiły rezultatu, stąd też sprawę przejęła Delegatura. Wobec agresywnej postawy radzieckich kłusowników, którzy na uwagi leśniczego zagrozili

mu zastrzeleniem, konieczna była interwencja marszałka Rokossowskiego. Sztab PGW wydał zarządzenie zakazujące powtarzania się podobnych wypadków w przyszłości. Zakaz ten nie zmienił jednak sytuacji. Żołnierze radzieccy nadal uprawiali kłusownictwo, a pod pozorem wyświetlania filmów (w lesie!), urządzali dodatkowo strzelaniny. Problem kłusownictwa doczekał się częściowego tylko rozwiązania w roku 1948, kiedy nadano żołnierzom radzieckim status myśliwych i jako takich przyjęto ich w poczet Polskiego Związku Łowieckiego (PZŁ)[65]. W Legnicy wydano dwa tysiące legitymacji PZŁ, co nie zlikwidowało jednak problemu kłusownictwa. Stałe i powtarzające się wypadki tej działalności odnotowywano na terenie powiatu także w okresie ochronnym dla zwierząt. 8 października Łowczy Powiatowy interweniował nawet osobiście u marszałka Rokossowskiego, co nie przyniosło żadnej poprawy sytuacji.

Polacy w praktyce nie mieli wstępu do lasów. Co gorsze, lasy poza systematycznym wytrzebianiem zwierzyny padały ofiarą powtarzających się pożarów. Wojsko radzieckie nie tylko nie gasiło ich skutecznie, ale też nie dopuszczało do gaszenia ognia przez polskich strażaków. Szczególnie duże nasilenie pożarów obszarów leśnych przypadło na drugą połowę 1950 r. Dowódcy oddziałów radzieckich przeprowadzili także samowolnie akcje strzelania na poligonie, podczas których dokonywali dewastacji urządzeń strzelniczych, kopali rowy i niszczyli wały obronne. Na widok polskich leśniczych rzucali granatami bojowymi.

W wyniku działalności Delegatury strona radziecka wypłaciła ok. 10 mln zł rekompensaty za zniszczenia drzewostanu i kłusownictwo na rzecz poszczególnych Dyrekcji Lasów Państwowych. Dowództwo Grupy wydało także zarządzenia zakazujące dewastacji obszarów leśnych i nakazujące przestrzegania polskiego prawa łowieckiego[66]. Zarządzenia te poprawiły sytuację w niewielkim stopniu.

Kłusownictwo dotyczyło nie tylko obszarów leśnych. W Kunicach i Jaśkowicach Legnickich żołnierze radzieccy systematycznie odławiali ryby w jeziorach. W tym przypadku interwencje doprowadziły do likwidacji przez Dowództwo PGW dotychczas eksploatowanych rybnych baz morskich i przekazania ich wraz z urządzeniami stronie polskiej. Dla powiatu legnickiego było to bez znaczenia, bowiem kłusownictwo na jeziorach uprawiano nadal, a interwencje w sprawach lokalnych okazały się bezskuteczne. Ostatecznie problem rozwiązano, przekazując oba jeziora: w Kunicach i w Jaśkowicach, w zarząd i użytkowanie Armii Radzieckiej 18 marca 1955 roku[67].

Na porządku dziennym było też bezprawne przejmowanie plonów i produktów, utrudnianie rolnikom osadnictwa i kontraktacji zbóż. Władze Grupy, pomimo przekazywania w ręce polskie majątków przeznaczonych na parcelację, w latach 1946 i 1947 nie pozwalały wykonać tej akcji ani też — pomimo nadanych przydziałów ziemi dla osadników — rozpocząć prac rolnych. Do delegata wpływały skargi na żołnierzy Armii Radzieckiej, którzy niszczyli plony na polach, co uniemożliwiało wywiązanie się z obowiązkowych dostaw. Nastrój ludności wiejskiej nacechowany był poczuciem osamotnienia i bezsilności wobec postępowania wojsk radzieckich. Wielokrotnie ponawiane skargi, wnoszone do władz polskich i radzieckich, pozostawały bez odpowiedzi.

Innym problemem, utrudniającym życie osadników, były zniszczenia dróg przez czołgi. Przykładem może być sytuacja, gdzie na widok grupy pracowników łatających nawierzchnię drogi smołą, czołgi rosyjskie przejeżdżały, a następnie zawracały i niszczyły całą pracę. W latach 1947 i 1948 rozpatrzono pozytywnie, dzięki interwencjom delegata, ponad 350 skarg i spraw spornych między osadnikami polskimi a żołnierzami Grupy, jakie wpłynęły z całego kraju[68].

Rosjanie bardzo niechętnie oddawali w ręce polskie posiadane majątki ziemskie. W 1947 r. została podpisana polsko-radziecka umowa, która miała uregulować sprawy związane z użytkowaniem przez PGW majątków ziemskich. Umowa przewidywała przekazanie przez stronę polską na potrzeby PGWAR 912 majątków ziemskich o łącznej powierzchni 200 tys. ha, oprócz tego 357 tys. ha łąk oraz 100 tys. ha pastwisk[69]. Dowództwo AR miało natomiast przekazać dotychczas użytkowane majątki ziemskie w ręce polskie. Strona radziecka tymczasem niezgodnie z umową umieszczała w protokołach zdawczo-odbiorczych zastrzeżenie, że, na przykład, przed przekazaniem majątku żołnierze radzieccy dokonają zbiorów z pól. Ponadto przekazując majątek ziemski, Rosjanie zabierali cały sprzęt gospodarczy (żniwiarki, młockarnie, kosiarki, konie itp.), a stan przekazywanych majątków pozostawiał wiele do życzenia[70].

Tab. 11. Wykaz majątków w posiadaniu Armii Radzieckiej na Dolnym Śląsku (8 kwietnia 1947 r.)

Powiat	Liczba	Powiat	Liczba	Powiat	Liczba	Powiat	Liczba
Jawor	15	Bolesławiec	2	Dzierżoniów	5	Świdnica	25
Legnica	20	Żagań	4	Głogów	12	Wołów	4
Złotoryja	17	Brzeg	3	Wrocław	5	Szprotawa	4
Wałbrzych	1	Oława	4	Ząbkowice	4	Bystrzyca	1
Kamienna Góra	1	Żary	1	Lubin	4	Środa Śląska	5
Razem obszar majątków: według danych PGW — 28 916,5 ha, według szacunków polskich — 34 096,55 ha.							

Źródło: AAN, Akta Delegatury..., sygn. 8, s. 97–100.

Powyższy wykaz majątków został doręczony do Delegatury dopiero 12 sierpnia 1947 r. i różnił się znacznie od wykazu dostarczonego przez gen. Łagunowa 15 maja 1947 r. Wykaz dostarczony w sierpniu zawierał bowiem szereg nazw majątków, które w myśl poprzedniego spisu miały już być zwolnione i odwrotnie. Poza tym wykaz z sierpnia odbiegał od stanu informacji, jaki posiadała Delegatura. Spisy Delegatury obejmowały 74 majątki posiadane nielegalnie przez Armię Radziecką, o łącznej powierzchni 25 316 ha oraz 145 drobnych gospodarstw o powierzchni 3575 ha. Tempo zwalniania majątków ziemskich przez Armię Radziecką było bardzo wolne. Jako główną z przyczyn opóźnień w przekazywaniu ziemi w ręce polskie gen. Nartow podawał dokonywany przez Rosjan zbiór zasiewów ozimych[71].

Umowa z 9 września 1947 r. wprowadziła pewien postęp i unormowała stosunki z PGW, po raz pierwszy przedstawiając jasny i wyraźny obraz stanu posiadania Armii Radzieckiej w Polsce (wcześniejsze umowy były podpisane 8 października 1945 r., 26 kwietnia 1946 r., 8 kwietnia 1947 r.). Umowa przewidywała dla Armii Radzieckiej 450 obiektów rolnych o ogólnej powierzchni 160 tys. ha[72].

W województwach mazowieckim i śląsko-dąbrowskim wszystkie majątki były do jesieni 1947 r. przekazane władzom polskim. Zakłady przemysłowe i warsztaty mechaniczne przekazano tylko w województwach szczecińskim i wrocławskim, natomiast w pozostałych (z wyjątkiem gdańskiego, gdzie była jedna gorzelnia) żadnych zakładów w posiadaniu Armii Radzieckiej nie podano[73].

Tab. 12. Wykaz majątków w posiadaniu Armii Radzieckiej na Dolnym Śląsku, według umowy z września 1947 roku

Województwo	Liczba obiektów	Obszar [ha]			
		ogółem	ziemia orna	łąki	pastwiska
Zachodniopomorskie	292	118 190	41 730	38 870	37 590
Wrocławskie	140	36 850	16 760	13 430	6 660
Poznańskie	4	1 250	460	700	90
Pomorskie	2	350	100	200	50
Gdańskie	2	700	300	300	100
Mazurskie	7	1 900	500	1000	400
Śląsko-dąbrowskie	3	760	150	500	110
Razem	450	160 000	60 000	55 000	45 000
W trakcie wykonywania umowy stan ten się zmieniał; na dzień 1 kwietnia 1948 r. wyglądał następująco:					
Razem	331	119 959	89 971	13 900	10 830
Wrocławskie	136	25 551	18 254	2 957	2516

Źródło: AAN, Akta Delegatury..., sygn. 40, s. 154.

Łącznie w latach 1947 i 1948 dzięki pośrednictwu Delegatury przejęto w całym kraju 640 majątków powyżej 100 ha oraz 3360 majątków mniejszych. Pozostałe majątki zostały w ciągu roku 1948 r. poddane inwentaryzacji, której dokonywała Komisja Mieszana.

Kolejni delegaci zajmowali się także sprawami związanymi z pracownikami cywilnymi Grupy oraz z zaopatrzeniem jednostek radzieckich i handlem. W tej pierwszej kwestii wystosowany został dokument z lutego 1947 r. wręczony marszałkowi Rokossowskiemu, który nakazywał podporządkowanie polskiemu ustawodawstwu wszystkich Niemców zatrudnionych przez instytucje radzieckie. W maju tego roku udało się ustalić maksymalną liczbę ludności niemieckiej, jaką mogą zatrudniać jednostki radzieckie. Było to na terenie całej Polski 14 500 pracowników niemieckich wraz rodzinami. Pozostali Niemcy mieli być zwolnieni z pracy do 1 czerwca 1947 r. Polscy pracownicy PGW uzyskali natomiast

warunki pracy i wynagrodzenia zgodne z polskim ustawodawstwem socjalnym na mocy podpisanego układu zbiorowego. Konferencja w sprawie omówienia i podpisania umowy zbiorowej z sowieckimi zakładami pracy „Prokombinat" w Legnicy odbyła się 24 lutego 1948 r.[74] Układ zbiorowy podpisano ostatecznie 11 grudnia 1948 r. między dowództwem PGWAR a Związkiem Zawodowym Pracowników Cywilnych Administracji Wojskowej. Miał on obowiązywać od 1 stycznia 1949 r. Dowództwo radzieckie wyraziło też zgodę na dalsze ograniczania liczby pracowników niemieckich w zakładach i majątkach rolniczych. Przyjęto, że 6000 pracowników niemieckich zostanie stopniowo zastąpionych pracownikami polskimi.

Jeśli chodzi o sprawy handlowe, to do momentu utworzenia Delegatury handel między jednostkami Grupy a podmiotami polskimi był niekontrolowany i nieuregulowany żadnymi przepisami. Transakcje odbywały się w oparciu o wymianę towarową. Od 1947 r. każda umowa kupna-sprzedaży mienia ruchomego wymagała zgody Głównego Inspektoratu Specjalnej Akcji Likwidacyjnej we Wrocławiu. Dodatkowo prywatni kontrahenci musieli uiścić specjalną opłatę[75]. Zarządzenie to nie było jednak przestrzegane, stąd też w końcu 1947 r. płk Wojciech Wilkoński wystąpił do Sztabu Grupy z wnioskiem zakazującym dokonywania transakcji handlowych bez zgody i potwierdzenia Delegatury, a od początku 1948 r. cały handel z PGW objęty był kontrolą Delegatury. 7 kwietnia 1948 roku płk Wilkoński wydał zarządzenie, w którym jasno sformułowane zostały zasady polsko-radzieckiego handlu. Wszelkie transakcje handlowe z wojskami radzieckimi stacjonującymi w Polsce były dopuszczane jedynie za uprzednią zgodą Pełnomocnika Ministerstwa Przemysłu i Handlu przy Delegaturze Rządu RP w Legnicy. Transakcje przeprowadzone bez zgody powyższych organów należało uważać za nielegalne[76]. Sprzedaż artykułów na potrzeby Grupy była prowadzona jedynie przez branżowe centrale handlowe, z całkowitym pominięciem sektora prywatnego. Od połowy 1948 r. dowództwo Grupy opracowywało plany zapotrzebowań na towary reglamentowane, które były przydzielane przez Centralny Urząd Planowania lub Departament Planowania MPiH.

Instrukcja z 1957 r. (nr 08617 i 10605) w sprawie dostaw artykułów spożywczych dla JAR wskazywała konkretnych dostawców: Centralny Zarząd Hurtu Spożywczego, Centrala Spółdzielni Ogrodniczych, Wojskowe Zakłady Handlu, Centrala Rolnicza „Samopomoc Chłopska", Związek Spółdzielni Spożywczych „Społem". Umowa określała warunki dostaw, jakość, gwarancję, wydawanie towarów, cenę, warunki reklamacji, sposób fakturowania itp.[77]

Działalność Delegatury, pomimo trudnej w dialogu strony radzieckiej, pomogła w rozwiązaniu wielu palących dla miasta spraw. Pośrednictwo delegata przy przejmowaniu nieruchomości i majątków ziemskich kilkakrotnie przyczyniło się do szybszego i sprawniejszego przebiegu tego procesu. Niezależnie jednak od efektów i wypracowanych w latach 1946–1957 kompromisów, skutków działania Delegatury należałoby upatrywać nie tylko w sferze gospodarczej, ale także, a może nawet przede wszystkim, w sferze moralnej. Po powołaniu urzędu delegata legniczanie nastawieni byli do niego bardzo nieufnie, traktując personel Delegatury jako „łączników" Moskwy i Stalina, pracujących na korzyść strony radzieckiej. Z biegiem czasu ten osąd ulegał zmianie. Zaczynało zanikać tak wszechobecne w pierwszych latach po wojnie poczucie bezsilności wobec zachowania Rosjan w mieście i osamotnienia w dochodzeniu sprawiedliwości. Dominująca w latach 1945 i 1946 atmosfera strachu i bezwzględnego podporządkowania wojskowym władzom radzieckim zaczynała stopniowo topnieć, ustępując miejsca poczuciu względnego bezpieczeństwa czy raczej świadomości, że Rosjanie nie są już tak całkowicie bezkarni. I nie chodziło tutaj o sam fakt pozytywnego rozpatrzenia skargi czy zażalenia oraz związane z tym odszkodowania ze strony Armii Radzieckiej (co zdarzało się rzadko), ale raczej o samo wysłuchanie problemów i bolączek Polaków. Poczucie pozostawienia własnemu losowi i brak jakiejkolwiek reakcji ze strony władzy, a także, jak mówiono: „wydanie na pastwę Sowietów" ludności polskiej zanikało wraz z rozwojem działalności Delegatury.

W początkowym okresie delegatowi udało się niemal codziennie pozytywnie rozwiązać kilka spornych spraw, które zwykle wymagały jedynie interwencji w Sztabie Grupy. Interwencje delegata bywały skuteczne w sprawach związanych z zaległościami płatniczymi Armii Radzieckiej. Niektóre z płatności strona

polska odebrała od Rosjan w towarze, część uregulowano gotówką. W wyniku starań Delegatury władze Grupy przekazały stronie polskiej dużą ilość obiektów w mieście. W Legnicy nasycenie wojskami radzieckimi było bardzo duże i nieskorelowane z gospodarczymi możliwościami miasta. Szczególnie trudna sytuacja wystąpiła w pierwszej połowie 1947 roku. W styczniu oddziały radzieckie rozmieszczone były we wszystkich rejonach miasta, eksploatując we własnym zakresie elektrownię, wodociągi i inne urządzenia komunalne. Zakłady i warsztaty pozostawały w rękach radzieckich bez podstaw prawnych. Starania delegata, mające na celu przejmowanie przez polskie władze administracyjne kolejnych obiektów, zaowocowały przekazaniem w ręce polskie około dwustu budynków w mieście, także elektrowni, wodociągów oraz szeregu zakładów w ciągu pierwszego półrocza 1947 roku. We wrześniu władze Grupy przekazały Legnicy szereg domów mieszkalnych, sklepów oraz trzy szkoły średnie. W 1947 r., w wyniku interwencji Delegatury, PGW oddała też miastu część budynków fabrycznych Zjednoczenia Dziewiarskiego[78]. W 1948 r. udało się przejąć od wojsk radzieckich kolejnych pięć budynków mieszkalnych w mieście oraz największą fabrykę pianin i fortepianów „Seiler" wraz z urządzeniami fabrycznymi.

W okresie od 1 stycznia do 22 września 1948 r. do Delegatury wpłynęły 1322 sprawy, z których pozytywnie rozpatrzono 870. Wiele z wpływających wniosków przekraczało kompetencje delegata w zakresie ich rozwiązania. Pułkownik Tokarski interweniował w Sztabie Grupy w sprawach nielegalnych transportów, aresztowania obywateli polskich przez władze radzieckie, czy w sprawach związanych z odszkodowaniami za straty wyrządzone przez żołnierzy radzieckich[79]. Był to zarazem okres, w którym władze radzieckie dopiero „przyzwyczajały się" do utraty swojej pozycji hegemona i jedynowładcy w mieście. Stąd też w wielu przypadkach delegat spotykał się z nieprzychylną postawą dowództwa Grupy. W końcu 1947 r. stosunki te uległy pewnej normalizacji i władze radzieckie zaczęły dość regularnie kontaktować się z delegatem.

Delegatura Rządu była do 1956 r. jedynym organem, który pośredniczył we wszelkich sprawach polsko-rosyjskich. Po podpisaniu umowy o statusie prawnym wojsk radzieckich czasowo stacjonowanych w Polsce kompetencje delegata przejął Pełnomocnik Rządu ds. Pobytu Wojsk Radzieckich w Polsce, powołany na mocy art. 17 powyższej umowy. Działał także rosyjski odpowiednik pełnomocnika, którego siedzibą był Sztab PGW w Legnicy. W myśl artykułu 19 umowy, sprawy sporne, których nie rozstrzygnęli pełnomocnicy, przechodziły do dalszego rozpatrywania w ręce Polsko-Radzieckiej Komisji Mieszanej. Podstawowym rysem działalności komisji było rozpatrywanie spraw o odszkodowania dla obywateli polskich poszkodowanych przez wojska Grupy. Na wynagrodzenie szkód Rosjanie mieli trzy miesiące od daty wydania orzeczenia przez komisję lub od chwili uprawomocnienia się wyroku sądowego.

Biuro Pełnomocnika Rządu ds. Pobytu Wojsk Radzieckich w Polsce było zatem urzędem kontynuującym prace Delegatury. Powołane uchwałą Rady Ministrów 20 lipca 1957 r. spełniało zadania zbliżone do zadań Delegatury. Wśród najważniejszych spraw, jakie udało się zrealizować w Legnicy dzięki interwencji pełnomocnika, znalazły się sprawy odszkodowań dla obywateli polskich za straty spowodowane przez wojska radzieckie. Rozpatrywane były zarówno sprawy indywidualne, jak i zażalenia zbiorowe, jednak procent przyznania rent i odszkodowań był znikomy w stosunku do skali problemu. Przykładowo zasiłek z tytułu uszkodzeń zdrowia, spowodowanych przez żołnierzy Armii Radzieckiej w latach 1945–1956, pobierały w powiecie Legnica dwie osoby. W całym kraju były to łącznie 32 przypadki, w których poszkodowany utracił zdrowie w wyniku przestrzału płuc, najechania przez pojazd Armii Radzieckiej, postrzelenia, zastrzelenia (wtedy zasiłek pobierał członek rodziny zastrzelonego), zranienia nożem, wybuchu granatu[80]. O rozmiarach zjawiska może też świadczyć przykład wsi Bęćkowo. Wykaz wniosków o odszkodowania za straty spowodowane przez wojska radzieckie w pierwszej połowie 1957 r. (pismo do Biura z 18 lipca 1957 r.) obejmuje 75 spraw indywidualnych oraz skargę zbiorową całej wsi. Odrębnie przyznawane były renty dla osób poszkodowanych w wyniku wypadków samochodowych spowodowanych przez żołnierzy radzieckich. Wykaz rent wypłacanych przez Armię Radziecką za lata 1954–1956 obejmuje 28 przypadków (w „załatwianiu" pozostawało dalszych 13). Wszystko to przypadki drastycznych obrażeń lub śmierci poniesionej w wyniku najechania człowieka przez czołg, wjazdu czołgu na ciągnik rolniczy itp. Uszkodzenia ciała, kalectwo, obrażenia

odniesione przy pracy na lotnisku radzieckim, śmierć dzieci — to tylko nieliczne powody skarg, jakie wpływały do Biura Pełnomocnika.

Pozytywne rozpatrzenie tych nielicznych przypadków możliwe było dzięki powołaniu 26 października 1957 r. Polsko-Radzieckiej Komisji Mieszanej do spraw wynagrodzeń szkód wyrządzonych przez radzieckie jednostki wojskowe lub osoby wchodzące w ich skład. O potrzebie powołania takiego organu mówił art. 10 porozumienia między rządem PRL a rządem ZSRR o wzajemnej pomocy w sprawach związanych ze stacjonowaniem wojsk radzieckich w Polsce. Pełnomocnik Rządu PRL, gen. Leszek Krzemień, kontaktował się przy rozstrzyganiu spraw z Pełnomocnikiem Rządu ZSRR gen. Fomienką. Ten ostatni zajmował się także sprawami związanymi z przedawnieniami w kwestii roszczeń majątkowych (odsetki, wierzytelności zaległych świadczeń okresowych, naprawianie szkód z tytułu wynagrodzenia za pracę i zwrotu poniesionych wydatków, udzielonych zaliczek, z tytułu wykonania robót i dostarczenia towarów i płodów rolnych, leśnych itp.). Pracę komisji i pełnomocnika utrudniały braki w dokumentacji — brak odpisów wyroków, zaginione całe akta spraw itp. Komisja rozpatrywała najczęściej sprawy indywidualnych odszkodowań, takich jak wniesione 31 grudnia 1958 r. do biura pisma z zestawieniami różnych spraw, np.: wypadek samochodowy, w którym zginęła kobieta; sprawa obywatela polskiego, wyrzuconego z pociągu towarowego przez trzech żołnierzy radzieckich, w wyniku czego utracił obie nogi; sprawa kobiety najechanej przez samochód prowadzony przez żołnierzy radzieckich.

Do biura i pełnomocnika trafiały sprawy nie tylko takich drastycznych wypadków. Wiele z wpływających pism dotyczyło poszukiwania zaginionych osób, ustalenia losu męża, adresu rodziny[81]. Niejednokrotnie w dokumentacji występują sprzeczne informacje o losach zaginionych ludzi. Przykładowo Franciszka Chodakowska napisała do pełnomocnika prośbę o pomoc w ustaleniu losu męża. Pierwsze z pism stwierdzało, że ob. Chodakowski zaginął w roku 1952. Drugi dokument mówił o tym, że został postawiony przed sądem i osądzony w roku 1956 (dokumentacja nie podaje przyczyny oskarżenia), a następnie wywieziony do ZSRR celem odbycia kary. Ostatnie z pism podaje natomiast dokładną datę zgonu zaginionego męża: 13 sierpnia 1953 roku[82].

Wiele jest też spraw dotyczących zniszczeń gospodarczych powodowanych przez jednostki radzieckie: do Przedstawiciela Dowództwa Armii Radzieckiej w Legnicy, płk. Riabkowa, wpłynęła skarga obywateli w sprawie wykopania przez żołnierzy radzieckich dołu kloacznego w nieodpowiednim miejscu (przy komórce na opał w bezpośredniej bliskości posesji)[83]. Inny przykład: w nocy z 20 na 21 sierpnia 1956 r. o godz. 0.30 nad miejscowością Leźnice Wielkie samolot radziecki zrzucił rakietę, która podpaliła dom, oborę i stodołę. W odpowiedzi, jaka nadeszła ze strony Armii Radzieckiej po interwencji pełnomocnika, strona radziecka stwierdzała, że *dokonana szkoda nie została spowodowana przez samolot radziecki, ponieważ w danym terminie nie odbywały się loty*[84].

Dowództwo radzieckie poza częstym odcinaniem się od odpowiedzialności prezentowało też postawy roszczeniowe wobec pełnomocnika. Ilustracją takiej postawy wobec władz polskich była sprawa oświetlenia kominów i masztów. Obiekty zajmowane w Legnicy przez wojska radzieckie były obiektami poniemieckimi, które zostały rozbudowane we własnym zakresie przez Armię Radziecką, dysponującą środkami finansowymi na ten cel. Podczas budowy lub przebudowy obiektów obowiązkiem wykonawcy było wykonanie odpowiednich zabezpieczeń. Rosjanie nie zainstalowali odpowiedniego oświetlenia — świateł przeszkodowych na kominach fabrycznych, masztach, wieżach itp. W myśl przepisów prawa lotniczego to właśnie właściciel lotniska powinien urządzić oświetlenie tych obiektów (art. 24 prawa lotniczego, DzU z 1935 r., nr 69, poz. 437). Tymczasem w Legnicy dowództwo Grupy zwróciło się do pełnomocnika i miasta o zabezpieczenie w świetlne znaki sygnalizacyjne kominów i masztów, ponieważ nieoświetlone są przeszkodą dla lądujących i startujących samolotów radzieckich[85].

Biuro Pełnomocnika kontynuowało także żmudny proces przejmowania mienia nieruchomego od jednostek radzieckich. Prócz biura ważną działalność pełniła, powołana na mocy art. 19 umowy o czasowym stacjonowaniu, Polsko-Radziecka Komisja Mieszana, której zadaniem było rozpatrywanie spraw spornych, jakich nie rozwiązali pełnomocnicy. Działalność komisji sprowadzała się głównie do rozpatrywania spraw o odszkodowania dla obywateli polskich. Łącznie w latach 1958–1993 komisja rozpatrzyła 7021 tego typu wniosków.

O skali zjawiska, jakim była ilość kierowanych do komisji spraw, mogą świadczyć wykazy zagadnień przedstawionych do rozpatrzenia. Należy tutaj uwzględnić, że sporą część spraw, tzw. drobnych, władze lokalne starały się załatwić polubownie (np. niewielkie szkody wyrządzone przez wojsko radzieckie w czasie ćwiczeń Rosjanie naprawiali we własnym zakresie). Podstawowym problemem w początkowym okresie pracy Komisji Mieszanej był brak sformułowań prawnych co do sposobu rozpatrywania skarg i przyznawania odszkodowań. W rezultacie aż do czasu ustalenia trybu postępowania spraw takich nie rozpatrywano. W ten sposób wszelkie zażalenia, jakie wpłynęły do 1 grudnia 1957 r. (644 sprawy), pozostały bez rozstrzygnięcia.

Pierwsze spotkanie komisji odbyło się 14 lutego 1958 r. Powtarzająca się absencja radzieckich członków komisji spowodowała, że regulamin pracy podpisano dopiero 21 czerwca 1958 r. Regulamin ten był niekorzystny z polskiego punktu widzenia, ponieważ ograniczał możliwość składania wniosków do spraw bieżących (w myśl regulaminu sprawy z okresu wojny nie były rozpatrywane, nie podlegały rozpatrzeniu także sprawy majątkowe, a wszelkie skargi z lat 1945–1956 musiały posiadać niepodważalny materiał dowodowy, aby stać się przedmiotem obrad komisji).

Dużym utrudnieniem w pracy biura było natomiast lekceważące wobec tego urzędu zachowanie dowództwa Grupy, dążenie do zminimalizowania kontaktów z polskimi urzędnikami, czy wreszcie odmowa podpisania dokumentów dla ustalonych już spraw. Te okoliczności powodowały, że do późnych lat 60. zarówno w pracy komisji, jak i w pracy biura panowała pewna stagnacja. Sytuacja zmieniła się, gdy urząd pełnomocnika ze strony radzieckiej objął gen. Tankajew (w styczniu 1969 r.).

W latach 70. większość spraw udawało się załatwić z pozytywnym dla obywateli polskich efektem. Pierwsze spotkanie pełnomocników miało miejsce w czerwcu 1957 roku. Ze względu na różne siedziby urzędów (w Legnicy rezydował pełnomocnik radziecki, w Warszawie zaś polski), spotkania odbywały się naprzemiennie w tych dwu miastach. Legnica nie została jednak pozbawiona polskiego przedstawicielstwa. Od grudnia 1966 r. działała w mieście ekspozytura biura, której kompetencje zawężały się do potwierdzania przepustek granicznych, spraw związanych z zatrudnieniem Polaków przez Grupę oraz pilnych interwencji.

Polskie Biuro Pełnomocnika zakończyło pracę w lutym 1995 roku. Urząd ten pełnili kolejno: gen. Leszek Krzemień (1957–1968), gen. Czesław Czubryt-Borkowski (1968–1972), gen. Józef Stebelski (1972–1977), gen. Michał Stryga (1977–1986), gen. Zbigniew Ohanowicz (1986–1989), gen. Mieczysław Dębicki (1989 i 1990), gen. Zdzisław Ostrowski (1990–1995). Pełnomocników radzieckich było czternastu. Ostatnim był gen. Leonid Kowaliow sprawujący urząd w latach 1992 i 1993. Po nim powołany został jeszcze płk N. Miroszniczenko jako pełnomocnik do spraw tranzytu wojsk Federacji Rosyjskiej z Niemiec[86].

Przypisy

[1] W.W. Bondarenko, *Od Wisły do Legnicy. Z notatnika polowego*, „Szkice Legnickie" 1966 (t. III), s. 67 i 68.

[2] Dyrektywa Stawki nr 269 z 29 maja 1945 r. w załączniku nr 1 nakazuje 10 czerwca 1945 r. o godz. 24.00 z wojsk II FB utworzyć PGW.

[3] Taki skład PGWAR podaje Cz. Jakóbczyk, http://www.serwis-militarny.net.

[4] Por. B. Potyrała, *Północna Grupa Wojsk Armii Radzieckiej w Polsce i w województwie legnickim*, „Szkice Legnickie" 1996 (t. XVIII), s. 117–127.

[5] Wykaz miejscowości, w których gen. P. Batow pozostawił komendantury po 9 lipca 1945 r.: Biała Podlaska, Białogard, Białystok, Bydgoszcz, Częstochowa, Działdowo, Gdańsk, Gdynia, Gliwice, Głogów, Gorzów Wielkopolski, Grudziądz, Iława, Jasło, Kielce, Kołobrzeg, Kraków, Krzyż, Legnica, Lublin, Lubliniec, Łeba, Nowy Sącz, Opole, Ostrów Mazowiecka, Piła, Piotrków, Poznań, Racibórz, Sanok, Sosnowiec, Siedlce, Stargard Szczeciński, Szczecinek, Świdnica, Toruń, Wałbrzych, Warszawa, Wrocław, Żywiec (M. Golon, *Północna Grupa Wojsk Armii Radzieckiej w Polsce w latach 1945–1956. Okupant w roli sojusznika*, „Czasy Nowożytne" 1999, t. VI, s. 37–115).

[6] W 1946 roku PGW korzystała z ok. 2 100 000 m² koszar, ok. 650 tys. m² biur, ok. 3 300 000 m² mieszkań i 1 400 000 m² magazynów; tamże.

[7] Wykaz obiektów znajduje się w załączniku nr 2.

[8] AAN, Akta Delegatury..., sygn. 28, s. 16, 22, 47, sygn. 40, s. 150 i nast., sygn. 8, s. 198; Akta Biura Pełnomocnika Rządu do Spraw Pobytu Wojsk Radzieckich w Polsce 1957–1960, sygn. 14.

[9] B. Potyrała, H. Szczegóła, *Armia Stalina w czasie pokoju*, Zielona Góra 1999, s. 183.

[10] Jednak już w 1961 roku Kuźma Galicki został przeniesiony w stan spoczynku. B. Potyrała, *Dowódcy Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej (Federacji Rosyjskiej) w latach 1945–1993*, „Szkice Legnickie" 1994 (t. XVI), s. 95.

[11] Radziecka 4. Armia Lotnicza została sformowana 22 maja 1942 r. na podstawie rozkazu Ludowego Komisariatu Obrony ZSRR z 7 maja 1942 r. na bazie dowództw i związków sił lotniczych Frontu Południowego. Następnie 29 lipca 1942 r. weszła w skład Frontu Północnokaukaskiego, a 14 sierpnia podporządkowano ją dowódcy Frontu Zakaukaskiego. 28 stycznia 1943 r. weszła w skład Frontu Północnokaukaskiego drugiego formowania, wspierając wojska lądowe zaczepnych operacji strategicznych oraz operacji desantowej. Od 20 listopada 1943 r. podporządkowana dowódcy Samodzielnej Armii Nadmorskiej. Wiosną 1944 r. wzięła udział w wyzwoleniu Krymu. 18 kwietnia została podporządkowana dowódcy IV FU, 25 kwietnia — dowódcy II FB. W czasie wojny armia zrealizowała ponad 300 tys. lotów i uczestniczyła w trzech operacjach powietrznych. Za zasługi bojowe 17 oddziałów i związków otrzymało miana „gwardyjskich", 76 — uhonorowano orderami, a 46 — nadano nazwy wyróżniające. 41 360 lotników uhonorowano orderami i medalami, 277 pilotów i nawigatorów otrzymało miano Bohatera ZSRR. Podano za: Z. Moszumański, http://www.serwis-militarny.net.

[12] Tamże.

[13] W okresie pokoju większość jednostek radzieckich okręgów wojskowych nie utrzymywała pełnej obsady osobowej. Jedynie grupy wojsk stacjonujące poza granicami ZSRR (od 1953 r. były trzy — zlikwidowana została Południowa Grupa Wojsk) i okręgi przygraniczne dysponowały kompletną kadrą i sprzętem. B. Potyrała, H. Szczegóła, *Armia Stalina*..., op.cit., s. 241.

[14] Cyt. za: W. Białkowski, *Rokossowski. Na ile Polak?*, Warszawa 1994, s. 149.

[15] Tamże, s. 150.

[16] Artykuł I Porozumienia z 26 lipca 1944 r. między PKWN a Rządem ZSRR o stosunkach między radzieckim wodzem naczelnym a polską administracją po wkroczeniu wojsk radzieckich na terytorium Polski. *Dokumenty i materiały do stosunków polsko-radzieckich*, red. E. Babiński, t. VII, Warszawa 1974, s. 155.

[17] B. Potyrała, H. Szczegóła, *Armia Stalina*..., op.cit., s. 184.

[18] A. Korzon, *Rozmowy polsko-radzieckie w maju 1957 r.*, „Dzieje Najnowsze" 1993, t. I, s. 128.

[19] Pełen tekst umowy w załączniku.

[20] Instrukcja Delegata Rządu, płk. W. Wilkońskiego, z 7 kwietnia 1948 r., AAN, Akta Delegatury..., sygn. 40, s. 5, s. 96.

[21] AAN, Akta Delegatury..., sygn. 28, s. 26.

[22] AAN, Akta Delegatury..., sygn. 28, s. 28.

[23] AAN, Akta Biura Pełnomocnika Rządu do Spraw Pobytu Wojsk Radzieckich w Polsce 1957–1960, sygn. 1, s. 20–24.

[24] AAN, Akta Delegatury..., sygn. 88, s. 226.

[25] Instrukcja MHW nr 08617 z 30 kwietnia 1951 r.

[26] AAN, Akta Delegatury..., sygn. 88, s. 227.

[27] Jedna z takich dostaw pochodziła z młyna Wrocław-Sułkowice. Kleszcze zalęgły się w nieczyszczonych workach, a szkło, przewożone w tych samych wagonach przed dostawą maki, wymieszało się z produktem. Tamże.

[28] AAN, Akta Delegatury..., sygn. 236, s. 15.

[29] Zarządzenie Ministra Handlu Zagranicznego nr 28 z 1 lipca 1958 r. w sprawie utworzenia przedsiębiorstwa państwowego pod nazwą Centrala Handlu Zagranicznego „Marko".

[30] Od 1991 r. rozliczeń dokonywano nie w rublach i złotych, a w dolarach amerykańskich.

[31] AAN, Akta Delegatury..., sygn. 88, s. 216.

[32] Dokument cytowany w oryginale. Cyt. za: AAN, tamże.

[33] Przepisy w sprawie prowadzenia gospodarki leśnej i łowieckiej na terenach czasowo użytkowanych przez wojska radzieckie oraz współpracy jednostek resortu leśnictwa i przemysłu drzewnego z Dowództwem wojsk radzieckich i Pełnomocnikiem Rządu PRL ds. Pobytu Wojsk Radzieckich w Polsce, z 24 stycznia 1975 r.

[34] Instrukcja z 1 października 1976 r.

[35] Zarządzenie dyrektora Departamentu Ministerstwa Poczt i Telegrafów, inż. W. Mirkowskiego, z 13 lutego 1948 r. AAN, Akta Delegatury..., sygn. 40, s. 78.

[36] AAN, Akta Delegatury..., sygn. 88, s. 220.

[37] Zagadnienie to wyczerpuje artykuł R. Łosia: *Radziecka eksploatacja polskich urządzeń kolejowych. Regulacje 1954–1957*, „Dzieje Najnowsze" 1998, t. I.

[38] AAN, Akta Delegatury ..., sygn. 88, s. 218.

[39] AAN, Akta Delegatury Rządu RP/PRL przy Dowództwie PGWAR w Legnicy (1945) 1946–1957, sygn. 28, s. 145.

[40] AAN, Akta Delegatury ..., sygn. 88, s. 222 i 223.

[41] Tamże, s. 224 i 225.

[42] B. Potyrała, Z. Szkurłatowski, *Dowództwo Zachodniego Kierunku Operacyjnego w Legnicy w strukturze wojskowej ZSRR w latach 1984–1992*, „Szkice Legnickie" 1997 (t. XIX), s. 119–121. Szerzej problematyka poruszona w: *Radzieckie siły zbrojne 1918–1968*, red. M. Zacharow, Warszawa 1970.

[43] Siły zbrojne ZSRR w omawianym okresie charakteryzuje J. Zieliński w: *Siły zbrojne sąsiadów Polski*, Warszawa 1993 (o ZKO od s. 54).

[44] S. Dąbrowski podaje, że strukturom ZKO podlegały 52 dywizje (w tym 28 pancernych), jedna dywizja powietrznodesantowa oraz 4 armie obrony powietrznej. *Legnica. Monografia historyczna miasta*, pod red. M. Haisiga, Wrocław 1977, s. 613.

[45] *Był właśnie on tym, który w ciągu tygodni poprzedzających interwencję spadochroniarzy na lotnisku w Pradze i atak czołgów na Czechosłowację w roku 1968 potrafił zmylić Zachód co do intencji radzieckich przygotowań dzięki fałszywym i sprzecznym informacjom, które rozprzestrzeniał w sferach rządzących Zachodem, korzystając ze źródeł uznawanych za wiarygodne, a także i dlatego, że w czasie kilku godzin poprzedzających inwazję zdołał zakłócić czujność radarów NATO.* P. de Villemarest, *GRU. Sowiecki superwywiad*, Warszawa 1993, s. 343.

[46] Przed powołaniem do Legnicy był pierwszym zastępcą głównodowodzącego sił lądowych. Jego pierwszym zwierzchnikiem był gen. armii J. Iwanowski, a następnie gen. armii W. Wariennikow, z którym nie układała się Postnikowowi współpraca.

[47] Były to okręgi: Przykarpacki i Białoruski oraz grupy wojsk w NRD, Centralna i Północna. Skład kierunku w zasadzie odpowiadał siłom NATO na Zachodnim Teatrze Wojennym. O wiele bardziej problematyczna była kwestia współpracy głównodowodzącego z Naczelnym Dowództwem Wojsk Układu Warszawskiego oraz z dowódcami okręgów wojskowych. Ci ostatni mieli zastrzeżenia głównie do kompetencji i uprawnień głównodowodzącego, które pokrywały się lub zostały im odebrane w chwili utworzenia ZKO.

[48] Major Ropczycki miał przebywać dwa dni w tygodniu we Wrocławiu, gdzie na stałe przydzielono mu do pomocy referenta, maszynistkę i szofera. W pozostałe dni przebywał w Jeleniej Górze, sprawując funkcję pełnomocnika MP.

[49] AAN, Akta Delegatury..., sygn. 4, s. 127.

[50] Tamże.

[51] Tamże, sygn. 3, s. 1. Tekst uchwały KERM z 12 grudnia 1946 r. także w: *Stosunki polsko-radzieckie w latach 1945–1972. Dokumenty i materiały*, oprac. E. Babiński, T. Walichnowski, dok. 41, s. 97.

[52] Podczas procedury przejmowania obiektów oraz majątków ziemskich z rąk Armii Radzieckiej obowiązkiem delegata było powiadomienie najbliższych władz polskich oraz urzędu likwidacyjnego, a następnie kontakt z dowództwem jednostki przekazującej mienie i dbałość o powstanie właściwej dokumentacji inwentaryzacyjnej. AAN, Akta Delegatury..., sygn. 4, s. 120 i 121.

[53] Kolejno funkcję tę pełnili: Głowecki, płk Ślaszewski (do sierpnia 1949 r.), płk Wojnar (do jesieni 1949 r., aresztowany za nadużycia finansowe), ppłk Kusznierek (funkcja pełniona jednocześnie ze sprawowaniem urzędu delegata). AAN, MZO, sygn. 997, s. 58 i 59.

[54] AAN, Urząd Rady Ministrów. Biuro wojskowe, akta wyłączone z zespołu Delegatury PGWAR, sygn. 1, k. 185.

[55] W samym Wrocławiu strzelanina na ulicach miała miejsce dwukrotnie. AAN, Akta Delegatury..., sygn. 28, s. 19.

[56] Tamże, sygn. 13, s. 40.

[57] Tamże, sygn. 37, s. 27 i 28.

[58] AAN, Akta Delegatury..., sygn. 40, s. 150.

[59] AAN, Akta Delegatury..., sygn. 13, s. 12.

[60] AAN, Akta Delegatury ..., sygn. 56, s. 130.

[61] AAN, Akta Delegatury..., sygn. 28, s. 230.

[62] AAN, Akta Delegatury...,, sygn. 40, s. 140.

[63] AAN, Akta Delegatury..., sygn. 166, s. 62.

[64] Pismo Dyrekcji Lasów Państwowych, tamże, sygn. 13, s. 161.

[65] Protokół z polsko-radzieckiej konferencji z 12 lutego 1948 r., AAN, Akta Delegatury ..., sygn. 53, s. 70 i 71.

[66] AAN, Akta Delegatury..., sygn. 54, s. 82–89, sygn. 65, s. 177–183, sygn. 47, s. 340–345.

[67] AAN, Akta Delegatury..., sygn. 166, s. 152.

[68] AAN, Akta Delegatury..., sygn. 54, s. 82–89.

[69] AAN, Akta Delegatury..., sygn. 28, s. 205–207.

[70] AAN, Akta Delegatury..., sygn. 8, s. 198.

[71] Tamże, s. 97.

[72] Tamże, sygn. 40, s. 154.

[73] Tamże.

[74] Tamże, sygn. 56, s. 5.

[75] Tamże, sygn. 62, s. 95 i 96.

[76] Tamże, sygn. 40, s. 5.

[77] AAN, Akta Biura Pełnomocnika Rządu do Spraw Pobytu Wojsk Radzieckich w Polsce 1957–1960, sygn. 1, s. 20–24.

[78] AAN, Akta Delegatury..., sygn. 3, s. 89 i 90.

[79] Tamże, s. 15 i 16.

[80] AAN, Akta Biura Pełnomocnika Rządu do Spraw Pobytu Wojsk Radzieckich w Polsce 1957–1960, sygn. 25, s. 100.

[81] Tamże, s. 47 i 48.

[82] Tamże, s. 58.

[83] Tamże, s. 14.

[84] Tamże, s. 28–30.

[85] Tamże, sygn. 4, s. 11–13.

[86] Szczegółowy wykaz w: M.L. Krogulski, *Okupacja w imię sojuszu. Armia Radziecka w Polsce 1956–1993*, Warszawa 2001, s. 196–204.

Rozdział III
LEGNICKIE CHWILE PRZEŁOMÓW

1. Legnickie oblicza polskich kryzysów a reakcja władz państwowych

1.1. Echa Czerwca i Października 1956 roku

Przełomowy dla Polski i stosunków polsko-radzieckich był tok 1956. Legnickie odgłosy wydarzeń krajowych były stosunkowo ciche, w porównaniu z gwałtownymi strajkami i ich krwawą pacyfikacją w Poznaniu czy masowymi demonstracjami we Wrocławiu. Wcześniej w Legnicy, tak jak we wszystkich miastach kraju, wiosną 1956 r. odbywały się liczne zebrania partyjne, spotkania załóg i narady, będące konsekwencją referatu Chruszczowa *O kulcie jednostki i jego następstwach*. Poza krytyką stalinizmu, aparatu bezpieczeństwa i władz partyjnych, podejmowano dyskusje o sprawie powrotu do szkół religii, krytykowano politykę rolną i istnienie spółdzielni produkcyjnych. Pewnym odzwierciedleniem panujących nastrojów były obchody 1 Maja, kiedy to transparentów i propagandowych haseł było mniej niż w latach poprzednich, pojawiły się natomiast głosy w sprawie potrzebnych w partii i państwie zmian, których treść sprowadzała się najczęściej do wniosków o poprawę sytuacji bytowej ludności.

Największy społeczny wybuch tego czasu w kraju nastąpił w Poznaniu. 28 czerwca robotnicy zakładów im. H. Cegielskiego (wówczas Zakłady im. J. Stalina) proklamowali strajk generalny i rozpoczęli manifestacje na ulicach. W czerwcu 1956 r. także legniccy robotnicy wysunęli swoje prośby i postulaty na otwartych zebraniach organizacji partyjnych. Otwarcie solidaryzowali się z wypadkami poznańskimi i manifestacjami, głośno wyrażali swoje poparcie i aprobatę dla robotników w Poznaniu. Władze partyjne za wszelką cenę próbowały zdławić te nastroje i nie dopuścić do tego, aby jakiekolwiek pogłoski o występujących żądaniach dotarły do dowództwa PGW. Komentarze w prasie i oficjalne stanowisko władz brzmiało: *robotnicy solidaryzowali się, a teraz się tego wstydzą*[1].

Gorąca w całym kraju atmosfera Czerwca w Legnicy dość szybko uległa wystudzeniu. Władze, uspokoiwszy sytuację z początków lata, zajęły się przygotowaniami do corocznych imprez związanych z miesiącem przyjaźni polsko-radzieckiej, którym był wrzesień. Przygotowania czyniono jednak dużo wcześniej, dbając, aby coroczne obchody wypadały wyjątkowo okazale i „atrakcyjnie" dla legniczan. W prasie drukowano z wyprzedzeniem program planowanych imprez, publikowano na bieżąco relacje z obchodów, wreszcie zamieszczano bogate podsumowania, opiewające detale polsko-radzieckich spotkań. Miesiąc pogłębiania polsko-radzieckiej przyjaźni rozpoczynał się zawsze capstrzykiem, następnie ulicami miasta udawały się delegacje zakładów pracy i instytucji z wieńcami na plac Stalina (obecnie pl. Słowiański), gdzie następowało uroczyste ich złożenie pod pomnikiem Wdzięczności dla Armii Radzieckiej. Uroczystości zawsze miały bogatą oprawę artystyczną. Były koncerty z udziałem artystów Opery Wrocławskiej, akademie i wieczornice, festyny na świeżym powietrzu, koncerty orkiestr dętych, wystawy książki i prasy radzieckiej itp. Często łączono imprezy artystyczne z kiermaszami, oferując różnorodne artykuły na stoiskach MHD i PSS. Ważnymi wydarzeniami miesiąca przyjaźni były: wyścig o przechodni puchar TPPR i rajd kolarski, w którym brali udział ochotnicy.

Tak też wyglądał miesiąc przyjaźni w 1956 roku. Niezakłócony wystąpieniami i demonstracjami społecznymi. Świętując kolejny rok bratniego sojuszu, lokalne władze nawet nie podejrzewały, że następny miesiąc przyniesie im tyle pracy, kłopotów i wstydu przed radzieckimi „przyjaciółmi".

Wydarzenia Października 1956 r. trwały w Legnicy krótko. Największa z manifestacji trwała jeden wieczór, a cały okres demonstracji i wiecowania w mieście da się zamknąć w niepełnych dwóch tygodniach. W literaturze przedmiotu dominują relacje z wydarzeń wrocławskich, gdzie doszło do manifestacji na największą na Dolnym Śląsku skalę. Do Legnicy fala manifestacji dotarła wieczorem 24 października. Wtedy to doszło do zgromadzenia na placu Stalina. Głównym celem demonstrantów było usunięcie z pomnika Wdzięczności radzieckiego żołnierza. Anonimowy uczestnik tamtych wydarzeń tak wspomina ów wieczór: *Przed samym wiecem — wiedzieliśmy, że ma się on odbyć na pl. Słowiańskim pod pomnikiem — poszliśmy na ten plac, żeby obserwować. Wokół pomnika zebrali się różni ludzie. Nie było przemówień, ale wszyscy pokrzykiwali i pluli na wszystko, na ZSRR. Mogło ich być około trzystu osób. Jeden podjechał ciągnikiem i miał łańcuch. Jakiś odważny wskoczył na pomnik i założył łańcuch na szyję ruskiego żołnierza. Nikt z zewnątrz nie ruszał tego tłumu. Zaczęły się tylko komentarze, że jak pociągną, to mogą ściągnąć obu* [żołnierzy] *i po co. Zrobiło się zamieszanie i ktoś inny tam się wdrapał i odpiął łańcuch. Na traktorzystę huknął, kazał mu zjeżdżać. A ten się chyba przestraszył...*[2]

W tym czasie, kiedy na pl. Słowiańskim demonstranci próbowali zdemontować częściowo pomnik, polscy żołnierze pełnili straż przy Domu Oficera Armii Radzieckiej. Użycie polskich żołnierzy zarówno do pilnowania ważnych dla Rosjan obiektów w mieście, jak i zorganizowanie polskich patroli, było zabiegiem celowym. Miało pokazywać społeczeństwu, że w Legnicy ważniejsi są jednak Polacy. Nie zmieniło to jednak antyradzieckiego charakteru manifestacji, która po nieudanej próbie demontażu pomnika przekształciła się w pochód, uformowany już wcześniej, na ul. Lenina (obecnie Witelona). Pochód był specyficzny: na początku szły kilkuletnie dzieci — 8–12 lat — prowadzone za ręce przez matki, a dopiero za nimi pozostali demonstranci. Na czele pochodu niesiono biało-czerwoną flagę, kilka osób miało też chorągiewki. Kiedy tłum dotarł pod Dom Oficera, w szeregach manifestujących pojawiła się konsternacja. Nikt nie był przygotowany na to, że zamiast radzieckich spotkają polskich żołnierzy. Pomimo tego w kierunku okien poleciały kamienie.

W trakcie pochodu między demonstrantami wybuchały kłótnie, doszło do szarpaniny i wyzwisk, panował chaos. Nie było przywódców demonstracji, którzy zaprowadziliby chociaż względny ład, zapewnili manifestującym jedność i zadbali o organizację pochodu. Niedługo po rozpoczęciu przemarszu, wśród demonstrantów pojawił się przewodniczący MRN, Tadeusz Cyborowski. Próbował on zabrać niesioną na czele pochodu flagę i samodzielnie rozpędzić manifestantów. Doszło do szarpaniny, w wyniku której przewodniczący uciekł.

Dotychczasowy pokojowy charakter demonstracji zmienił się, kiedy tłum dotarł do koszar, także „obstawionych" przez polskie wojsko. Żołnierze, wbrew nadziejom demonstrujących, nie przyłączyli się do manifestacji. Liczba wiecujących wciąż jednak rosła, ponieważ do pochodu przyłączali się po drodze mieszkańcy miasta. W kilku miejscach miasta zrywano radzieckie napisy, obrzucono kamieniami budynki należące do Rosjan, wznoszono antyradzieckie okrzyki, których treść sprowadzała się do konieczności zwrotu zajmowanych przez Rosjan mieszkań, szczególnie willi.

Był to jeden z najważniejszych postulatów Października w Legnicy. Co ciekawe, postulat dotyczył zwrotu budynków mieszkalnych i wyrażał problemy gospodarcze miasta, nie obejmował zaś sprawy wycofania z Legnicy jednostek radzieckich. Jest to informacja, którą można odczytywać w dość jednoznaczny sposób: nikt nie myślał wówczas o tym, że ewakuacja Rosjan jest możliwa. Przy okazji październikowych demonstracji w mieście ofiarą agresywnego tłumu padło kilka obiektów polskich, m.in. zdemolowanych zostało kilka polskich sklepów i zakład fotograficzny koło kina „Bałtyk". Manifestujący zrywali też rosyjskie szyldy oraz niszczyli portrety Rokossowskiego i Bieruta.

W trakcie demonstracji oddziały MO i Wojska Polskiego ustawiły kordony w najbardziej zapalnych punktach miasta. Do interwencji nie doszło, ponieważ polskich żołnierzy nikt z protestujących nie zaczepiał. Manifestacja z 24 października zakończyła się bez rozlewu krwi i konieczności rozpędzania tłumu przy użyciu broni, chociaż sytuacja zaczynała wyglądać groźnie, kiedy główny nurt pochodu skierował się na lotnisko. Do walki jednak nie doszło, ponieważ pochód został zatrzymany i zawrócony przez milicję i polskie władze.

W wydarzeniach legnickich znaczący był udział Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego. W Legnicy istniała szkoła oficerów KBW, od pierwszych dni Października związana z W. Gomułką. Jej oficerowie mieli lepsze informacje o tym, co się działo w Warszawie, niż działacze PZPR. Szkoła KBW obstawiła wszystkie wyjazdy z miasta, oficerowie liczyli czołgi jadące na Warszawę; chronili także budynek Komitetu Powiatowego. Manifestanci tymczasem występowali przeciwko partii i przeciw Rosjanom. Przez następnych kilkanaście dni po mieście krążyła większa niż zwykle liczba patroli, najczęściej w cywilu. Na pl. Słowiańskim co jakiś czas próbowano obalić pomnik, jednak atmosfera powoli się uspokajała. Utrzymując ciągle ustaloną linię postępowania, prasa fałszywie podawała, że *listy i rezolucje robotnicze wystosowane do KC PZPR utrzymane są w tonie gorącej propagandy, a załogi pracownicze popierają budowę socjalizmu i wyrażają radość z okazji kolejnego referatu tow. Gomułki*[3].

Miejska Rada Narodowa, ustosunkowując się oficjalnie do zaistniałych okoliczności i wydarzeń, wydała rezolucję o następującej treści: *Większe grupy ludzi dały się wciągnąć w antyradzieckie wystąpienia, którym przewodzili pijacy i chuligani, dopuszczając się czynnych wystąpień i znieważenia obywateli radzieckich, a także podejmując próby zniszczenia budynków instytucji państwowych*[4]. Dwa miesiące później ta fałszywa rezolucja stała się kością niezgody w łonie radnych i doprowadziła do zmian w prezydium. Szczególnie kontrowersyjną postacią był T. Cyborowski, którego oskarżano o podeptanie polskiej flagi w trakcie październikowej manifestacji. Prezydium podzieliło się: opowiadający się po stronie Cyborowskiego przewodniczący obradom Michał Domagała odczytał list „naocznego świadka wydarzeń", gdzie Cyborowski przedstawiony został jako bohater, który „niósł flagę i nagle został uderzony przez jednego z manifestantów". Z drugiej strony oskarżano Cyborowskiego o brak kolektywnej pracy i samodzielne podejmowanie decyzji. Ostatecznie wszyscy członkowie prezydium złożyli rezygnację, a nowym przewodniczącym został Kazimierz Gryglaszewski, sprawujący tę funkcję do czerwca 1962 roku.

Wydarzenia październikowe w Legnicy pokazały przede wszystkim zachowawcze działania i stanowisko lokalnych władz. Odnosi się wrażenie, że także protestujący mieszkańcy wyszli na ulice przepełnieni obawami i nie do końca przekonani o słuszności swoich działań. Świadczyć o tym może zachowanie demonstrantów w stosunku do wojska i milicji, których zachęcali do przyłączenia się i wzięcia udziału w pochodzie. Służby mundurowe zachowały duży spokój i nie interweniowały, zachowując rolę milczących obserwatorów. Legniczanom to wystarczyło. Wymiernym przykładem tej niepisanej umowy o nieagresji była sytuacja na lotnisku, kiedy udało się drogą perswazji zatrzymać i zawrócić demonstrujący tłum. Z drugiej strony jest to świadectwem niewielkiej determinacji legniczan.

Rok 1956 był w Legnicy ważną cezurą dla Kościoła katolickiego. Wśród skutków przemian, zapoczątkowanych jesienią 1956 r., w zakresie stosunku władz do Kościoła katolickiego należałoby wskazać poza ogólnokrajowym powrotem religii jako przedmiotu nadobowiązkowego do szkół, regionalne, pozytywne przemiany. Odczuli je zwłaszcza członkowie wspólnot zakonnych: siostry elżbietanki wprowadziły się do obiektu przy ul. Murarskiej (o co od dawna zabiegały), a ojcowie franciszkanie mogli otworzyć Niższe Seminarium Duchowne. To chwilowe odejście od represyjnego modelu polityki wyznaniowej nie trwało długo. Powrót do tradycyjnej polityki laicyzacji następował od 1959 roku. Usunięto wtedy naukę religii ze szkół (na poziomie podstawowym i średnim), wyeksmitowano siostry elżbietanki z domu przy ul. Murarskiej, a siostry franciszkanki Rodziny Maryi z obiektów przy ul. Rzemieślniczej. Władze miasta sabotowały także działania Kościoła, odmawiając przydziału opału, materiałów budowlanych, nakładając bardzo wysokie podatki. Apogeum tej walki była akcja dekrucyfikacji[5], rozpoczęta w całym kraju na przełomie lat 1958 i 1959, a w Legnicy widoczna była wyraźnie od 1963 roku. W ten sposób koniec „rozejmu" między państwem a Kościołem, wymuszonego przez protesty społeczne w 1956 r., zaznaczył się z chwilą ustabilizowania sytuacji w kraju.

Po Październiku zaznaczyły się jednak w mieście pewne zmiany. We wszystkich zakładach pracy na zebraniach załóg odwołano dyrektorów, głównie za służalczość, nastąpiły zmiany w komitecie partii i w ratuszu oraz w organizacjach młodzieżowych[6]. Od listopada władze wydawały zezwolenia na uruchamianie

prywatnych sklepów i zakładów. Tylko do końca lutego 1957 r. w Legnicy wydanych zostało 91 zezwoleń na prywatne sklepy i 12 na prowadzenie „zakładów żywienia zbiorowego". W fabrykach powstały rady robotnicze, w sklepach i na targowiskach pojawił się dostatek żywności. Zmiany nie trwały jednak długo. Już od 1958 r. zaczęto przywracać centralne kierowanie. Największy kryzys władzy w powojennej Legnicy został zażegnany, a jego jedyną trwałą zdobyczą była dokonana pierwszego dnia manifestacji zmiana nazwy placu Stalina na plac Słowiański. Innym skutkiem legnickiego Października, dotyczącym raczej powiatu niż miasta, była likwidacja znienawidzonych spółdzielni produkcyjnych.

Istotne miejsce w życiu miasta zajmowała legnicka inteligencja. Nie podkreślała tego oczywiście prasa, ponieważ w myśl oficjalnej ideologii czołową rolę w społeczeństwie odgrywać miała klasa robotnicza, jednak w Legnicy nikt inteligencji nie gnębił i nie prześladował, nawet w okresie głębokiego stalinizmu. Przedstawiciele tej grupy społecznej zasiadali w miejskiej radzie narodowej, byli członkami komitetów partyjnych. Ludzi wykształconych i z dyplomem, najlepiej krakowskiej AGH, zaczęto doceniać w końcu lat 50. Wiązało się to bezpośrednio z budową Huty Miedzi i zakładów towarzyszących. Zakłady te dawały zatrudnienie ogromnej liczbie robotników, jednak stanowiska kierownicze obsadzane były przez ludzi wyłonionych na zasadzie kompetencji, a nie partyjnego klucza czy pochodzenia. Po wydarzeniach październikowych 1956 r. powstał nawet Legnicki Klub Inteligencji założony przez Jana Kazaneckiego, Michała Domagałę, Zygmunta Mosóra, Eugeniusza Arkitę i Romana Janeckiego. Kontrowersyjną postacią w klubie o takiej nazwie i charakterze był szczególnie E. Arkita — sekretarz do spraw propagandy w KP PZPR. Legnickie władze partyjne nie tylko poparły pomysł, ale także uczestniczyły w spotkaniach klubu. Klub działał do 1963 r., kiedy to zamknięty został z powodu personalnych antagonizmów między członkami.

Niecałe dwa lata cieszyło się społeczeństwo wymuszonymi zmianami i liberalizacją. Wybory do sejmu w 1957 r. przebiegły w regionie bez zakłóceń.

Specyficzną „próbą sił" między władzami partii a społeczeństwem był rok 1966. W regionie organizowano zebrania, których wyreżyserowany przebieg nie zadowolił jednak swoim rezultatem władz; pokazały one chęć uczestnictwa społeczności lokalnej w zbliżających się obchodach milenijnych. Na wsiach prowadzono też wzmożoną akcję propagandową opartą na argumentach, skierowanych przeciwko niemieckiemu rewizjonizmowi. Obchody Milenium Chrztu Polski odbywały się według precyzyjnie nakreślonego programu, jaki stworzył kardynał Wyszyński jeszcze w czasie pobytu w Komańczy. Rozpoczęły się odnowieniem Ślubów Narodu na Jasnej Górze 26 sierpnia 1956 r. (jeszcze przed uwolnieniem prymasa)[7].

W świetle sprawozdań poszczególnych urzędów obchody milenijne wypadły bardzo blado. Urzędnicy celowo zaniżali frekwencję na uroczystościach kościelnych oraz próbowali wykazywać niepowodzenia poszczególnych akcji podejmowanych przez Kościół. Materiały te nie stanowią zatem wiarygodnych źródeł do odtworzenia wydarzeń. Pokazują jednak, jak dalece zaangażował się aparat partyjny w walkę z Kościołem katolickim i jak bardzo próbował osłabić jego oddziaływanie na społeczeństwo. W Legnicy, tak jak w całym kraju, od jesieni 1958 r. trwała akcja usuwania ze szkół krzyży, a następnie rugowania nauczania religii w placówkach państwowych. Już w połowie 1958 r. widać było wyraźnie powrót do ostrej walki z Kościołem katolickim. W 1966 r. w Legnicy nie odnotowano przypadków nielegalnego użycia flag papieskich, sztandarów nieistniejących organizacji kościelnych ani innych oznak, świadczących o sympatyzowaniu z Kościołem. Nie wpłynął także ani jeden wniosek w sprawie pozwolenia na budowę kościoła. Nie została odnotowana żadna niedozwolona zbiórka pieniężna. Legnica nie została ujęta w wykazie miast, w których odbywały się ważne uroczystości milenijne. Nietrudno domyślić się przyczyn tego pominięcia. Uroczystości kościelne, w których uczestniczyli dostojnicy duchowni, wydawały się nie do pogodzenia z radzieckimi mundurami. Uroczystości centralne dla Dolnego Śląska odbyły się w Trzebnicy, 15 i 16 października 1966 roku. Uczestniczył w nich kardynał Wyszyński i 47 biskupów. W Legnicy 15 października odbyły się lokalne uroczystości. Wszystkie za zgodą wydziałów spraw wewnętrznych. Po parafiach powiatu peregrynował także obraz Matki Boskiej. Osoby, które odmówiły przyjęcia obrazu, miały być wymienione z nazwiska podczas kazania.

Władze oceniły przebieg uroczystości jako nieudany, czego przyczyną miało być skuteczne przeciwdziałanie aktywu partyjnego, który „przeprowadził właściwą mobilizację członków partii i podjął szereg czynności typu organizacyjnego, które utrudniły klerowi działalność propagandową". To oficjalne stanowisko władz mocno rozmijało się z prawdą, bowiem uroczystości milenijne wypadły w mieście dość okazale, pomimo starań podjętych przez partię. Dowództwo Grupy nie było zainteresowane przebiegiem obchodów i frekwencją.

1.2. Wiosna bez studentów (wydarzenia marcowe 1968 roku w Legnicy)

Fundamentem dla wydarzeń wiosny 1968 r. było coraz wyraźniejsze zbaczanie z obranego na liberalizację kursu w polityce, jaką prowadziła ekipa W. Gomułki. Rozpędzenie przez oddziały milicji 8 marca 1968 r. wiecu studentów warszawskich dało początek wystąpieniom w większych ośrodkach akademickich w całym kraju. Legnica znalazła się wśród czterech miast, w których, pomimo braku szkół wyższych i środowiska akademickiego, doszło do demonstracji.

Na wydarzenia Marca w Legnicy bezpośredni wpływ miały wystąpienia studenckie we Wrocławiu. Ważną cezurą był 11 marca, kiedy wystąpienia studenckie rozprzestrzeniły się po całym kraju. Legnica była w o tyle odmiennej sytuacji, że posiadała studium nauczycielskie. Do miasta docierali zatem nieliczni studenci z Wrocławia, zaś uczestnikami organizowanych wieców i zgromadzeń była w znacznej mierze młodzież szkolna. Wiecowała jednak także młodzież pracująca, a nierzadko przyłączali się przypadkowi mieszkańcy[8].

Poza uaktywnionymi politycznie słuchaczami studium nauczycielskiego poparcie dla demonstrujących studentów wyrażała młodzież szkolna, szczególnie uczniowie legnickich liceów. Wywołało to szybką reakcję ze strony kadr nauczycielskich, które na polecenie dyrekcji od połowy miesiąca pełniły w szkołach popołudniowe dyżury, nadzorowały akcję wspólnego odrabiania lekcji oraz uważniej obserwowały uczniów. Pomimo tych wielopłaszczyznowych działań nie udało się zapobiec akcjom rozrzucania ulotek i wieszania plakatów. Nie były to akcje masowe, ani tym bardziej zorganizowane. W całej Legnicy zebrano około stu ulotek, które wyrażały poparcie dla wiecujących studentów i nie zawierały treści antyrosyjskich[9]. Całość wydarzeń legnickiego Marca pozostawała w cieniu wydarzeń, jakie rozgrywały się we Wrocławiu.

Podczas manifestacji legnickich w 1968 r., inaczej niż w 1956 r., nie odnotowano ani wyraźnych antyradzieckich akcentów we wznoszonych podczas pochodu okrzykach, ani też nie stwierdzono aktów wandalizmu wobec pomnika Wdzięczności. Ten brak szerokiego społecznego odzewu na wydarzenia w ośrodkach akademickich mógł być w Legnicy podyktowany pewnymi specyficznymi okolicznościami, które były przyczyną nastrojów zupełnie odmiennych od panującej w całym kraju sytuacji. Wkrótce atmosfera w Legnicy zmieniła się. Miasto było opanowane przez wojsko. Spowodowało to, że głośne w całym kraju wydarzenia nabrały w regionie bardzo ograniczonego, społecznego wymiaru. Bliskość wrocławskiego ośrodka akademickiego, gdzie Marzec wiązał się z odpowiedzią na studencki ruch warszawski, nie wpłynęła na dramatyczny przebieg wydarzeń w samej Legnicy. Interwencja oddziałów ZOMO podczas wiecu we Wrocławiu była przyczyną manifestacji legnickiej zorganizowanej 14 marca 1968 roku.

Legnica pozostawała pod kontrolą podwójnych służb bezpieczeństwa — polskich i radzieckich. Pomimo tej podwójnej ochrony 15 marca po południu także doszło do wiecu, na którym zgromadziło się około dwóch tysięcy osób, głównie młodzieży ze szkół średnich, niosących transparenty z hasłem: „Solidaryzujemy się ze studentami Warszawy". Demonstracja, jaka odbyła się następnego dnia, zgromadziła dwa razy tyle uczestników. Jak podaje Łukasz Kamieński: *Gdy do akcji wkroczyła MO, z balkonów i okien domów ludność zaczęła zrzucać cegły i doniczki, na ulicach pojawiły się barykady z kubłów na śmieci*[10]. Do ostatnich wystąpień Marca 1968 r. w Legnicy doszło dwa dni później. Studencka wiosna w mieście bez studentów zakończyła się zatrzymaniem 133 osób (największą grupę zatrzymanych stanowili robotnicy — 50 osób). Kilkunastu uczestników legnickich demonstracji zostało skazanych na kary więzienia.

1.3. Legnica — tu radzieccy generałowie przygotowywali interwencję w Czechosłowacji w 1968 roku

20 sierpnia 1968 r. w ramach operacji „Dunaj" wojska pięciu państw Układu Warszawskiego wkroczyły do Czechosłowacji. Przygotowania do całej operacji odbywały się właśnie w Legnicy, a miasto przez okres trzech miesięcy stanowiło centrum dowodzenia. Już na początku lipca 1968 r., na mocy decyzji Kremla o interwencji w Czechosłowacji, pod płaszczykiem ćwiczeń wojskowych w Legnicy zainstalował się Sztab Zjednoczonych Sił Zbrojnych Układu Warszawskiego. 13 lipca przybyła także grupa operacyjna ze Sztabu Generalnego Wojska Polskiego z gen. Eugeniuszem Molczykiem, która przebywała w Legnicy do czasu rozpoczęcia operacji „Dunaj". Celem tego zjazdu generałów było opracowanie koncepcji współdziałania wojsk polskich i radzieckich podczas działań w Czechosłowacji. Pomimo że polskie Ministerstwo Obrony Narodowej i sztab generalny zachowały pozory dowodzenia, wiadomo było, że zadania dla jednostek i cały plan operacji oraz dowodzenie pozostają w gestii radzieckiego sztabu w Legnicy. Sztab kierownictwa ćwiczeń „Pochmurne lato '68" (taki był kryptonim zaplanowanych jako „ćwiczebne" manewrów) mieścił się w siedzibie dowództwa PGW. 20 sierpnia 1968 r. przekazano z Legnicy dyrektywę wszczęcia operacji. Dowodzenie w pierwszych dniach prowadzono z Legnicy i Świdnicy. Dopiero po przejściu głównej fali wojsk polska grupa operacyjna przy sztabie marszałka Jakubowskiego przeszła z Legnicy do Milowic, wraz ze sztabem radzieckim.

1.4. Legnickie lata siedemdziesiąte

Schyłek lat 60. i lata 70. XX w. nie różniły się dla regionu niczym istotnym od „krajowej normy" funkcjonowania państwa socjalistycznego. Ogromne znaczenie dla Legnicy miał jednak sam rok 1975, w którym przeprowadzona została reforma administracji państwowej. W miejsce dotychczasowych 17 województw powołano 49 nowych. W ten sposób obszar Dolnego Śląska, pokrywający się dotychczas zasadniczo z obszarem województwa wrocławskiego, został podzielony na cztery jednostki administracyjne. Powołano do życia województwo legnickie ze „stolicą" w Legnicy. Nie obyło się bez komplikacji i sporów, bowiem pretensje do statusu centrum administracji wojewódzkiej zgłaszały też Lubin i Głogów. Władze lokalne podzieliły się na obozy. Pierwszy optował za Lubinem, ze względu na dynamikę i szybki rozwój przemysłowy tego miasta. Argumentem nieoficjalnym była chęć uniknięcia konfliktów ze stacjonującą w Legnicy Północną Grupą Wojsk Radzieckich. Wszyscy zdawali sobie sprawę z faktu, że dowództwo PGW to także nieformalne władze Legnicy, bez których niemożliwe było podjęcie jakichkolwiek decyzji w mieście. Dla wszystkich było jasne, że radziecki strażnik Legnicy nie zadowoli się jedynie rolą biernego obserwatora. Paradoksalnie za ulokowaniem siedziby województwa w Legnicy przeważyła niechęć do pozostawienia miasta pod wyłącznym nadzorem PGW, co mogłoby doprowadzić do wyniszczenia infrastruktury. Wśród innych argumentów znalazły się też mówiące o tym, że Legnica to miasto z tradycjami, lepszą bazą komunikacyjną, wreszcie najbardziej znane w kraju spośród wszystkich kandydujących do roli miasta stołecznego ośrodków.

Przeprowadzony podział administracyjny kraju przyniósł regionowi wiele pozytywnych zmian w dziedzinie gospodarki oraz życia społecznego i politycznego regionu. Szczególne znaczenie miało powstanie instytucji wojewódzkich: urzędu wojewódzkiego, sądu, prokuratury, milicji, związków zawodowych, zrzeszeń gospodarczych, organizacji kulturalnych i oświatowych. Prócz napływu dodatkowych środków finansowych, które umożliwiały modernizację i rozwój, Legnica jako miasto wojewódzkie zyskała też większy prestiż. Odporny na polityczne i administracyjne roszady okazał się przemysł miedziowy, czynnik determinujący specyfikę regionu od schyłku lat 50. Szczególnie mocno znaczenie odkrycia złóż rudy miedzi akcentowała ówczesna prasa, realizując propagandowy wymiar przemian gospodarczych, co splatało się z oczekiwaniami lokalnych władz, które w rozwoju przemysłu upatrywały szybkiego podniesienia rangi miasta i województwa. Pierwsze złoża odkryto już na przełomie lat 40. i 50. Wiercenia wykonywano wtedy w tzw. starym zagłębiu. W 1957 r. w wyniku wierceń, prowadzonych przez Jana Wyżykowskiego, odkryto znaczne

pokłady rudy w okolicach Legnicy, Lubina i Polkowic. 1 maja 1966 r. utworzono Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi (KGHM), a od 1962 r. rozpoczęły się plany intensywnego zagospodarowywania Legnicko-Głogowskiego Okręgu Miedziowego (LGOM). Centralną pozycję w LGOM zajmował powiat lubiński, bowiem na jego terenie koncentrowały się niemal w całości złoża rud oraz główny ośrodek dyspozycyjny — KGHM. Równoległe w 1966 r. w Legnicy uruchomiono Zakłady Mechaniczne Przemysłu Metali Nieżelaznych „Legmet", które wraz z hutą „Legnica" włączono w skład KGHM w 1970 roku. Ośrodki te stały się centrami wydarzeń początku lat 80. i to właśnie stamtąd promieniowały wpływy kształtujące bieg wydarzeń w całym województwie.

W związku z rozwojem przemysłu i gwałtownym wzrostem liczby miejsc pracy, Legnica odczuła ogromny napływ ludności. Odkrycie nowych złóż miedzi wpłynęło na całkowitą niemal zmianę charakteru gospodarczego regionu — z rolniczego na przemysłowy. Tak dynamiczny rozwój gospodarczy pociągał za sobą olbrzymie procesy demograficzne. Skoncentrowanie wielkich zakładów przemysłowych w rejonie, który do niedawna był jednym z najsłabiej rozwiniętych i najmniej zaludnionych terenów Dolnego Śląska, postawiło region przed problemem braku siły roboczej i konieczności dostosowania sieci osadniczej z bazą mieszkaniową i usługową do nowego rozmiaru potrzeb. Społeczeństwo w regionie staje się społeczeństwem bardzo młodym. Najwidoczniejszym przejawem gwałtownie zachodzących przemian był szybki przyrost naturalny (na 1000 osób przyrost naturalny wynosił w 1975 roku 14,9, przy średniej krajowej 10,2; dawało to Legnicy piąte miejsce w Polsce). Ogólnie ludność LGOM w początkowym okresie powstania okręgu liczebnie wzrosła z 316,0 tys. osób w 1960 r. do 369,4 tys. w końcu 1968 r., czyli o 16,9%. W tym samym czasie liczba mieszkańców samej Legnicy wzrosła o 14,7% (z 65,4 tys. do 74,9 tys.). Przyrost ludności w regionie, a także w samej Legnicy, był większy od ogólnego przyrostu w województwie wrocławskim o 8,8%. Wzrost liczby ludności głównych ośrodków LGOM ilustruje wykres.

Niska średnia wieku mieszkańców województwa oraz charakterystyczny dla młodego wieku radykalizm i krytycyzm były bardzo widocznymi cechami społeczeństwa LGOM. Wpłynęło to na tempo i przebieg wydarzeń w województwie w okresie kształtowania się opozycji politycznej i stanu wojennego.

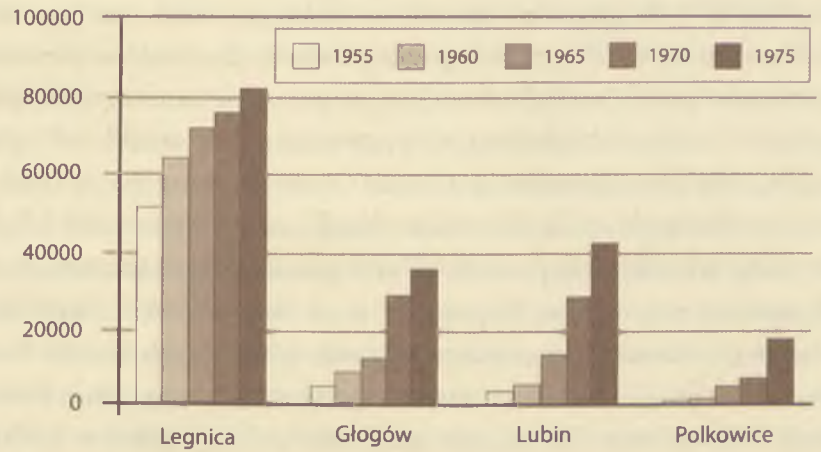

Wykres 3. Wzrost liczby ludności głównych ośrodków LGOM

Opracowanie własne na podstawie danych zawartych w: Z. Szkurłatowski, *Znaczenie utworzenia województwa legnickiego (1 VI 1975) na tle przemian ludnościowych w Legnicy w latach 1945–1993*, „Szkice Legnickie" 1994 (t. XV), s. 98 i *Województwo legnickie w latach 1975–1994*, WUS w Legnicy, 1995, s. 62.

Lata 70. w Legnicy to także intensywniejsza niż w okresie wcześniejszym działalność PZPR. Tylko w latach 1976–1979 liczba członków partii w województwie wzrosła o 35,8%, osiągając liczbę 41 tysięcy[11]. Z działalności partii przebijał wielki optymizm, co *mogło być przejawem albo braku rozpoznania faktycznych nastrojów społecznych, albo świadomą grą polityczną, albo mieszaniną obu tych postaw*[12].

Duże zaangażowanie w pracę partii, szybki wzrost dochodów mieszkańców i rzadko spotykana w kraju wysoka średnia dochodów spowodowały, że wystąpienia robotnicze w grudniu 1970 r. nie przerodziły się w masowe demonstracje solidarności i poparcia dla robotników Wybrzeża. Legnickie echa wydarzeń 1970 r. były bardzo ciche. Dopiero protest robotniczy z czerwca 1976 r. ogarnął całe województwo. Strajki były spontaniczne; najaktywniejsza była załoga „Elpo" w Legnicy. 28 czerwca w stolicy województwa odbył się wiec: tłum spędzono na stadion z biało-czerwonymi flagami i transparentami. Hasła na transparentach głosiły: „Partia z ludem — lud z partią", „Popieramy Cię, tow. Gierek.

Młodzi z PZPR"[13]. Ta zorganizowana przez władze pokazowa manifestacja potępienia dla radomskich ekscesów wypadła jednak bardzo blado w porównaniu z oczekiwaniami partii. Po strajkach 1976 r. rozpoczął się okres represji, których najczęstszym wyrazem było pozbawienie pracy uczestników strajku lub wpisanie na specjalną listę, co pozbawiało możliwości uzyskania zatrudnienia (większość pracownic zwolnionych z „Elpo" znalazło jednak pracę w Spółdzielni Pracy Nakładczej w Lipcach jako chałupniczki). W KW powołano specjalne zespoły, które miały badać przyczyny napięć. W praktyce, aż do sierpnia 1980 r., były to ciała kontrolujące skuteczność zastosowanych represji. Nie kończyły się one bowiem na pozbawieniu pracy. Uczestnicy strajku, którzy trafili na specjalną listę i objęci zostali zakazem zatrudnienia, nie mogli ubiegać się o pracę w zakładach. W przypadku, kiedy pracodawcą był samodzielny rzemieślnik, nieprzyjemności dotykały także jego. Skreślano z list oczekujących na mieszkanie, odbierano działki, kontrolowana była korespondencja, mnożyły się wezwania na milicję. W legnickich zakładach pracy wzmogła się działalność propagandowa i atmosfera partyjnej nagonki.

Wymiernym skutkiem wydarzeń lata 1976 r. był spadek aktywności politycznej mieszkańców. Szczególnie widoczne stało się to w roku 1977 r., kiedy legniczanie ratowali miasto i swój dobytek przed największą w powojennej historii miasta powodzią.

Ruch opozycyjno-strajkowy w mieście i regionie to procesy, które do początku lat 80. charakteryzowały się specyficznymi cechami, odróżniającymi wystąpienia lokalne od wydarzeń ogólnopolskich. Tak jak w całym kraju, formy protestu ewoluowały, od żądań typowo ekonomicznych i poprawy sytuacji bytowej w 1956 r. do współwystępowania z nimi żądań politycznych u schyłku lat 70. W Legnicy protesty społeczne występowały jednak z widocznie mniejszym nasileniem albo — jak w przypadku demonstracji z roku 1970 — nie występowały wcale. Było to spowodowane rozwojem świeżo utworzonego województwa, brakiem więzi między robotnikami, niezakończoną unifikacją kulturową i wreszcie presją — raczej psychologiczną niż militarną — stacjonujących w Legnicy oddziałów radzieckich.

2. Armia Radziecka wobec strajków i manifestacji w latach 1956–1979

Świadkiem wydarzeń politycznych i protestów społecznych, jakie występowały w Legnicy po II wojnie światowej, była Północna Grupa Wojsk Armii Radzieckiej. Nie zawsze dowództwo Grupy zadowalało się jednak taką rolą. Rosyjska generalicja stanowiła w Legnicy de facto drugą władzę. Bez opinii dowodzącego Grupą legnickie władze nie ośmielały się podjąć żadnej istotniejszej decyzji. Konsultacji z Rosjanami wymagały sprawy gospodarcze, rozwój miasta uzależniony był od bardzo kapryśnego tempa zdawania poszczególnych obiektów przez jednostki radzieckie. Obecność Grupy powodowała, że wszelkie protesty społeczne w Legnicy były tylko słabym pogłosem ogólnopolskich wydarzeń, szybko tłumionym przez polskie władze i służby w obawie przed reakcją silnych „sojuszników". Kiedy w połowie lat 50. radziecki system totalitarny doznał wielkiego wstrząsu wywołanego uchwałą XX Zjazdu KC KPZR, wrzenie i strach, jakie zapanowały w ZSRR, dotarły aż do Legnicy[14].

Polityczne zadania Grupy i wola wpływania na wewnętrzne sprawy Polski uwidoczniły się po raz pierwszy bardzo wyraźnie podczas wydarzeń z października 1956 roku. Jednostki radzieckie opuściły wówczas garnizony i w kolumnach rozpoczęły marsz na Warszawę. W wyniku rozmów z 19 i 20 października 1956 r. między kierownictwem PZPR a delegacją radziecką z Chruszczowem na czele ruchy wojsk radzieckich wstrzymano i jednostki zawrócono do miejsc stałej dyslokacji.

Nie bez wpływu na te wydarzenia pozostawała osobowość ówczesnego dowódcy, 59-letniego gen. Kuźmy Galickiego. Pewność siebie, a zarazem spokój i rozsądek generała spowodowały, że wysyłane przez niego do Moskwy meldunki i podejmowane decyzje znalazły uznanie nawet w oczach surowego Gieorgija Żukowa, ówczesnego ministra obrony Związku Radzieckiego. Gen. Galicki potrafił dokonać realnej oceny wydarzeń, a przede wszystkim zachować spokój i nie

dać się ponieść emocjom, pomimo wyraźnie antyradzieckiego w swej wymowie protestu polskiego społeczeństwa. Prawdopodobieństwo zaprowadzenia spokoju w Polsce przez wschodniego sojusznika było jednak duże.

W Legnicy do największej mobilizacji doszło w nocy z 23 na 24 października 1956 r. Rosjanie sprowadzili na lotnisko kilkadziesiąt czołgów, czołgami obstawili też wszystkie drogi wylotowe z miasta. Demonstrujący legniczanie wznosili antyradzieckie okrzyki, zrywali rosyjskie napisy, próbowali zrzucić z pomnika Wdzięczności radzieckiego żołnierza, zaatakowali szpital na ul. Chojnowskiej, wybijając szyby i tłukąc gabloty z symbolem Czerwonego Krzyża. Próbowali także zaatakować koszary przy ul. Złotoryjskiej i ul. Rzeczypospolitej (wtedy ul. Długa). Bojowe nastroje opadły po dojściu do koszar. Radzieccy żołnierze stali uzbrojeni za bramą i na samochodach. Nie reagowali na zaczepki, odpowiadali spokojnie: „Odejdźcie". Rosjanie nie dali się sprowokować demonstrującym, pomimo obraźliwych wyzwisk, jakimi po rosyjsku obrzucali żołnierzy demonstranci. Kiedy do dowództwa Grupy dotarły informacje o dokonywanych przez Polaków dewastacjach i antyradzieckich działaniach, do KP PZPR w Legnicy przybyli płk Zborszczykow i kpt. Striegiencew — oficerowie odpowiedzialni za kontakty z władzami polskimi. Rosjanie postawili I sekretarzowi bardzo wyraźne ultimatum: jeśli w ciągu 24 godzin nie zostanie w mieście przywrócony porządek, Rosjanie zaprowadzą go siłą. Reakcja polskich władz była błyskawiczna. Radzieckie obiekty w mieście zostały obstawione przez kadetów KBW, których zadaniem było niedopuszczenie do prowokacji. Zorganizowano też dość liczną (350 ochotników) milicję robotniczą. Ci ostatni posługiwali się dwoma środkami perswazji: słownym, a następnie gumowym. Ponieważ w Polsce nie było pałek, popularnych w okresie późniejszym, na tę prowizoryczną broń przerobiono kilkaset metrów grubego kabla, sprowadzonego z kopalni „Lena".

Tuż po uchwaleniu rezolucji o „chuligańskich wybrykach", siedmioosobowa delegacja władz miasta zaniosła dokument z przeprosinami do Dowództwa Grupy. Zapanował spokój, a sytuacja wróciła do przedpaździernikowej normy wspólnych akademii i capstrzyków.

Usytuowanie PGW w wyniku wydarzeń październikowych uległo pewnej zmianie. Przede wszystkim udało się uregulować status prawny wojsk Grupy, dzięki podpisaniu umowy o statusie prawnym wojsk radzieckich czasowo stacjonowanych w Polsce. Był to pierwszy dokument, który regulował zasady pobytu w naszym kraju obcych wojsk i zarazem pierwszy akt, nakładający na stronę radziecką pewne obowiązki. Wśród zapisów najważniejszych dla prawidłowego funkcjonowania państwa wyróżnić należałoby szczególnie artykuł mówiący o konieczności poszanowania i przestrzegania polskiego prawa przez żołnierzy Grupy oraz formalne rozwiązania, jakie należało zastosować do spraw odszkodowań (sprawy odszkodowań leżały w kompetencji Komisji Mieszanej, złożonej z sześciu przedstawicieli obu stron). Nie ulega jednak wątpliwości, że podpisany dokument nie był równoprawny. Wbrew tytułowi, nie zawierał żadnych postanowień dotyczących terminu i procedury wycofywania jednostek PGW z Polski. Zarówno przed, jak i po wydarzeniach 1956 r. wpływy radzieckie na funkcjonowanie państwa były przemożne. Podpisaną w grudniu umowę należy traktować raczej w kategoriach uporządkowania prawnego pewnych istniejących stanów niż w pojęciu radykalnych zmian. Pewne zapisy i sformułowania prawne, jak chociażby każdorazowo wymagana zgoda rządu polskiego na ruchy wojsk radzieckich czy zapis o wynagrodzeniu szkód materialnych, stanowiły swoistą furtkę dla władz polskich, z której zaczęto po roku 1956 korzystać. Nie oznacza to bynajmniej, że z chwilą podpisania umowy doszło do jakiejś gruntownej zmiany w stosunkach polsko-radzieckich. Stworzona została podstawa prawna, która pozwoliła na egzekwowanie od Rosjan pewnych informacji i zachowań.

W czasie kolejnych polskich kryzysów z lat 1968 i 1970 PGWAR ograniczała się do obserwacji wydarzeń i stosowania presji psychologicznej. W 1968 r. związki operacyjne Północnej Grupy, dowodzone przez gen. Iwana Szkadowa, uczestniczyły w interwencji na terenie Czechosłowacji. Skomasowanie w Legnicy wojsk Grupy i Układu Warszawskiego spowodowało, że wydarzenia w mieście miały stosunkowo spokojny charakter. Dowództwo radzieckie interesowało się jednak na bieżąco przebiegiem zajść. Wysyłało swoich zwiadowców na miejsce zgromadzeń, monitorowało nastroje społeczne. Radziecka komenda garnizonowa rejestrowała

też z nasłuchu radiowego przebieg dowodzenia akcjami milicyjnymi. W trakcie częstszych niż zwykle spotkań z sekretarzami KP oficerowie radzieccy wyrażali też „zatroskanie z powodu zaistniałej sytuacji".

Radzieckiego strażnika Legnicy obawiali się zatem nie tylko mieszkańcy, ale także władze miasta i działacze partii. Takie zachowanie Rosjan w zupełności wystarczało, aby legnickie władze robiły wszystko, by nie dopuścić do sytuacji z jesieni 1956 roku. Samo wprowadzenie w jednostkach Grupy stanu zwiększonej czujności bojowej wywoływało panikę w KP PZPR. Poza tym już obecność żołnierzy radzieckich poza koszarami generowała nastrój zastraszenia i była dostatecznym powodem, by w Legnicy nie doszło do większych antyradzieckich wystąpień. Dowództwo Grupy stosowało zatem presję psychologiczną, co przejawiało się w stawianiu w stan pełnej gotowości bojowej sił wojskowych. W garnizonach wywoływano sztuczne poruszenie i krzątaninę, a żołnierze mieli sprawiać widoczne wrażenie przygotowań do opuszczenia jednostki. Ta metoda sprawdzała się aż do roku 1980.

W latach 80., kiedy w Polsce rodziła się opozycja polityczna wobec władzy, PGWAR była dowodzona przez gen. J. Zarudina. Narastał ruch solidarnościowy, coraz częściej i coraz wyraźniej domagano się wycofania z Polski wojsk radzieckich. Gen. Zarudin był jednak przeciwnikiem rozwiązań siłowych i — choć nie zaprzeczał grozie sytuacji — wykazał duże opanowanie. Ogłosił wprawdzie podwyższoną gotowość bojową, ale unikał jej manifestowania nawet po wprowadzeniu stanu wojennego.

Północna Grupa Wojsk nie została nigdy użyta do działań pacyfikacyjnych w Polsce, jak to określano: „w obronie zdobyczy socjalizmu", i nie udzielała „internacjonalistycznej pomocy bratniemu krajowi". Sama już obecność wojsk nie pozostawała bez wpływu na trwanie totalitaryzmu w Polsce, a przykłady owej „pomocy", udzielonej w krajach sojuszniczych (Węgry, Czechosłowacja), stanowiły wystarczający powód, by zrobić wszystko, co mogło takiej pomocy dla Polaków zapobiec. Fakt stacjonowania wojsk radzieckich w Legnicy przyczynił się do spokojniejszego, w porównaniu z krajem, przebiegu wydarzeń po ogłoszeniu stanu wojennego.

Dowództwo Grupy nie zareagowało też zbrojnie na manifestacje w 1982 r., których głównym teatrem był w Legnicy plac Słowiański z centralnie usytuowanym pomnikiem Wdzięczności dla Armii Radzieckiej, ani też na tragiczne w skutkach wypadki lubińskie. Mimo iż były to w dużej mierze manifestacje antyradzieckie, wojsko nie zostało sprowokowane do tego stopnia, by wtedy interweniować. Jednak obawa przed możliwością starć zbrojnych z wojskami Grupy była jedną z przyczyn tak późnego, w stosunku do reszty kraju, włączenia się województwa legnickiego w ruch opozycyjny i strajkowy. Przesadą byłoby nazywanie nastrojów psychozą strachu, lecz ewentualność pacyfikacji ze strony radzieckiej opóźniała i osłabiała tempo wydarzeń w regionie.

3. Propaganda polska i radziecka i jej wpływ na kształtowanie się relacji między polską ludnością cywilną a żołnierzami Grupy

W okresie władzy komunistycznej można było przedstawiać tylko pozytywne aspekty obecności Armii Radzieckiej w Polsce. Podkreślano zasługi żołnierzy i dowództwa w przejmowaniu ziem zachodnich i północnych i ich zagospodarowywaniu, akcje pomocy dla ludności polskiej itp. W ten sposób powstał obraz jednostronny, w dużej mierze nieprawdziwy i nierzadko inny od tego, jaki utrwalił się w zachowanej oficjalnej dokumentacji oraz w pamięci Polaków.

Przyjaźń Polski i ZSRR w tym czasie była demonstracyjnie podkreślanym pewnikiem. Spośród wielu form i treści propagandowego oddziaływania na Polaków tej jednej Polacy chyba nie ulegli — ufności w bratni związek ze wschodnim sąsiadem. W Legnicy charakter propagandowego działania władzy był nader widoczny. W „Małej Moskwie" nie sposób było pominąć żadnego z uroczystych świąt, nie wolno było zapomnieć o ważnych dla Rosjan rocznicach, o urodzinach głównodowodzącego, o rocznicy powstania PGWAR, o obchodach powstania Armii Radzieckiej itp. Legniczanie karmieni byli na co dzień papką oficjalnych informacji na temat wspólnych polsko-radzieckich działań na wielu płaszczyznach.

Z każdego, najdrobniejszego nawet gestu Rosjan wyciągano daleko idące wnioski, na których budowano tezy o cementowaniu przyjaźni i braterstwie słowiańskich narodów.

Trzeba przyznać, że propaganda ta nie dotyczyła jedynie Polaków. Także skoszarowani żołnierze Grupy, którym oficjalnie nie wolno było kontaktować się z ludnością Legnicy, poddawani byli swoistej indoktrynacji i agitacji. Szczególnie wyraźne widoczne to było od połowy 1959 r., kiedy członkiem rady wojennej PGW został gen. Fiodor Kuzniecow. Podczas jego dziesięcioletniej kadencji aparat polityczny Grupy osiągnął wyżyny skostnienia, nieudolności i hipokryzji. Kuzniecow zasłużył się w tropieniu wrogów ludu i był orędownikiem mesjanistycznej roli ZSRR w krzewieniu idei światowego komunizmu. Jako wielki zwolennik polityki imperialnej i ścisłego podporządkowania państw socjalistycznych interesom Kremla, podczas pobytu w Legnicy nieustannie podkreślał, jak wiele Polska zawdzięcza ZSRR i jego armii. „Podwójna ochrona" miasta i mieszkańców była szczególnie odczuwalna w okresie dowodzenia przez Kuzniecowa Grupą. W Legnicy służył on pod sześcioma dowódcami Grupy i odszedł dopiero wtedy, kiedy przeniesiono go w stan spoczynku (w marcu 1969 r.). Zastąpił go nieco realniej nastawiony do spraw zadekretowanego sojuszu Dagestańczyk, gen. Magomied Tankajewicz Tankajew. Wraz z objęciem przez niego funkcji zakończyła się też epoka ostrej i bezwzględnej indoktrynacji politycznej oficerów Grupy[15]. Nie oznaczało to, że Tankajew zaprzestał całkowicie indoktrynacji, jednakże jego metody uznawano za dużo liberalniejsze od stosowanych przez Kuzniecowa.

Najbardziej znanym sposobem propagandowego oddziaływania na ludność było Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej (TPPR). Jego działalność obejmowała niemal cały okres stacjonowania Rosjan w Polsce: powstało w 1944 r. i działało do roku 1991, kiedy przestał też istnieć Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich. Pierwszym prezesem Zarządu Głównego TPPR był Józef Wasowski. Szczyt popularności TPPR przypadł na lata 70., kiedy do towarzystwa należały w Polsce prawie trzy miliony osób. Ta ogromna liczba członków była efektem masowego zapisywania uczniów i pracowników instytucji państwowych oraz zakładania przyzakładowych kół TPPR. Nie zawsze były to zapisy dobrowolne, a często zapisywano się do TPPR, licząc na określone korzyści, np. wycieczki do Związku Radzieckiego.

Towarzystwo organizowało głównie imprezy propagandowe, takie jak obchody rocznic Rewolucji Październikowej, polsko-radziecką wymianę (tzw. pociągi przyjaźni), dni kultury radzieckiej, dni techniki, książki, filmu, festiwale piosenki radzieckiej (dla amatorów). Najmniej liczne były regionalne oddziały TPPR po wprowadzeniu stanu wojennego, kiedy to zaznaczył się wyraźny odpływ członków (w niektórych regionach kraju nawet do 40%). Wtedy też rozwiązało się sporo oddziałów TPPR działających w zakładach pracy. Od 1983 r. przy TPPR funkcjonowała Komisja Braterstwa Broni, której zadaniem było krzewienie braterstwa broni pomiędzy siłami zbrojnymi Polski i Związku Radzieckiego. Ta komórka także posiadała swoje regionalne odpowiedniki. Pierwszym przewodniczącym komisji był gen. Jan Śliwiński, zastąpiony w 1987 r. przez gen. Jana Raczkowskiego.

W myśl statutu podstawowym celem towarzystwa było *pogłębianie harmonijnego współżycia Polski z narodami ZSRR* oraz *zbliżenie i współpraca między tymi krajami w dziedzinie zagadnień polityczno-społecznych oraz na polu gospodarczym i kulturalnym*[16]. TPPR nazywano dzieckiem PZPR. Faktycznie były to dwie organizacje, którym najbardziej zależało na utrzymaniu społeczeństwa w obłudnej świadomości polsko-radzieckiej przyjaźni i na niedopuszczeniu do jakichkolwiek odchyleń od zaplanowanych postaw. Poszczególne oddziały TPPR były komórkami wpływania ideologicznego na młodzież. To właśnie szkolne koła TPPR święciły największe sukcesy i najprężniej działały. Powoływane były najczęściej z inicjatywy nauczycieli obowiązkowego wtedy języka rosyjskiego. Wbrew pozorom szkolne koła TPPR nie stanowiły jedynie płaszczyka dla prowadzenia intensywnej działalności propagandowej i ideologicznej nagonki na młodzież szkolną. Poza oficjalnymi referatami i imprezami szkolne towarzystwa spełniały ważną rolę integracyjną, a także były niejednokrotnie jedyną dla młodzieży możliwością na zaprezentowanie własnych umiejętności i talentów. Na występy do polskich szkół przyjeżdżał chór i balet rosyjski. Zwykle akcentując wątek przyjaźni z Polakami, w repertuar wplatano jakiś polski motyw — stroje narodowe (najczęściej barwny strój łowicki), śpiewano piosenki

polskie, także pieśni wojskowe. Polska młodzież chodziła z rewizytami do młodzieży radzieckiej. W szkołach radzieckich witano Polaków tradycyjnie chlebem i solą. Dzieci polskie prowadziły lekcje języka polskiego dla dzieci rosyjskich, organizowano wspólne imprezy i zabawy. Jedną nich były tzw. Bale Przyjaźni. Były to imprezy organizowane wspólnie przez polskie i rosyjskie szkoły w Legnicy. Na występy dla młodzieży szkolnej Rosjanie bezpłatnie udostępniali także Teatr Letni. Za takie „wypożyczenie" teatru dla dorosłej publiczności miasto musiało zapłacić. Oddział TPPR dla dorosłych utworzony został 8 sierpnia 1945 roku. Uroczysta inauguracja pracy towarzystwa odbyła się w kinie „Polonia", a uświetnił ją swoją obecnością sam marszałek Rokossowski, który był jednocześnie patronem legnickiego TPPR. 11 sierpnia odbył się tam pierwszy polski koncert. Poezję Polski Podziemnej recytowała S. Moszczeńska, której towarzyszył artysta opery „Comique" w Paryżu, J. Naruszewicz[17]. Nie znalazło to odpowiedniego uznania w oczach władzy. Aby zatrzeć nieco przykre wrażenie, wywołane „niewłaściwą" treścią sztuki, dzień później zorganizowano w „Polonii" akademię przyjaźni polsko-radzieckiej, którą uświetnił koncert radzieckich artystów. Wojewoda zakończył akademię okrzykami na cześć przyjaźni polsko-radzieckiej, Polski demokratycznej, Stalina i Wojska Polskiego. 25 sierpnia 1945 r. zostało otwarte drugie kino, „Bałtyk". Pierwszym wyświetlanym w Legnicy filmem był „Kutuzow". W latach 40. w kinie odbywały się większe imprezy propagandowe, takie jak wiec z okazji pomyślnego zakończenia konferencji poczdamskiej 10 sierpnia 1945 roku.

Najpopularniejszą sferą działalności przyzakładowych kół TPPR była turystyka, której propaganda nadawała wymiar edukacyjny. Organizowano wycieczki do Leningradu, Moskwy, na Ukrainę, wycieczki statkiem i promem na Krym. Nagrodą za pracę w łonie towarzystwa były ordery, wyróżnienia, listy gratulacyjne, uścisk dłoni radzieckiego generała. Najwyższą wartość miały wyjazdy „pociągiem przyjaźni" do Smoleńska, Moskwy, Leningradu. Wielu „działaczy" kół TPPR jeździło do bratniego Związku Radzieckiego, aby zaopatrzyć się w niedostępne na polskim rynku kolorowe telewizory, złote pierścionki, obrączki, biżuterię, futra, słodycze itp. Na wschód wieziono ubrania, najczęściej jeans i tenisówki, którymi handel kwitł aż do połowy lat 90.

Znaczki z okazji miesiąca przyjaźni w latach 1949 i 1951

TPPR był organizatorem jednej z największych legnickich imprez: miesiąca przyjaźni polsko-radzieckiej. Miesiąc przyjaźni wypadał zawsze jesienią (w poszczególnych latach były to miesiące od września do listopada). Niezmiennie rozpoczynał się capstrzykiem pod pomnikiem Wdzięczności, a kończył uroczystą akademią. Prezydium MRN bardzo dbało o to, aby zaproszenia na uroczystości dotarły do sztabu Grupy z należytym wyprzedzeniem[18]. Program miesiąca przyjaźni był poddawany cenzurze i zatwierdzany podwójnie: przez władze partii i miasta. W ramach takich obchodów koncertowały zespoły polskie i radzieckie, odbywały się rajdy i różnego typu imprezy sportowe, kiermasze, przedstawienia itp. Miesiąc przyjaźni różnił się od pozostałych propagandowych demonstracji stosunkowo niewielką dawką oficjalnych wystąpień, przemówień i referatów. W ramach tego miesiąca zawsze przewidziane były dość nudne i nielubiane, za to liczne, imprezy integrujące. Integrowano zarówno różne klasy społeczne legniczan (*estetyczne gabloty zakładowych kół TPPR zapoznają masy pracujące z życiem i osiągnięciami kraju zwycięskiego socjalizmu*), jak i polskich i rosyjskich mieszkańców

miasta. Wśród form integracyjnych przewidzianych dla Polaków i Rosjan znajdowały się zwykle odczyty i referaty, wystawy i liczne akademie organizowane w zakładach pracy, które *dawały wyraz uznaniu, jakie polski świat pracy żywi dla swych braci radzieckich, bezinteresownie przychodzących z pomocą narodowi polskiemu*[19].

Bardzo dużą popularnością cieszyły się występy Zespołu Pieśni i Tańca PGWAR, którego artyści, tak jak żołnierze Grupy, byli różnych narodowości. Ta wielokulturowość miała też odzwierciedlenie w repertuarze i strojach, co było szczególnie widoczne podczas obchodów rocznicy powstania Układu Warszawskiego. Uroczystości rozpoczynały się pokazem tańców narodowych wszystkich państw członkowskich, następnie wnoszono sztandary i następowała część oficjalnych przemówień. Później prezentowano tańce różnych narodów.

Od 1947 r. w Legnicy organizowany był także Festiwal Filmów Radzieckich. Miał on cementować polsko-radziecką przyjaźń, a *wspólne oglądanie filmów miało nie tylko przybliżać narody socjalistyczne, ale także pełnić funkcję dydaktyczną i wychowawczą*[20].

Próby propagandowego oddziaływania na ludność sprowadzały się często do absurdalnych sytuacji i zachowań. W „Wiadomościach Legnickich" z 1954 r. można np. przeczytać, że *indywidualny chłop ze Starych Piekar* [obecnie dzielnica Legnicy], *Antoni Rozbicki* [...] *czytając czasopisma i literaturę radziecką jako miczurinowiec — przez stosowanie sadzenia ziemniaków systemem gniazdowo-krzyżowym osiągnął wydajność 400 q z ha, podczas gdy poprzednio osiągał zaledwie 180 q z ha*[21].

Trudno powiedzieć, że cała działalność TPPR była zła. Owszem, nacisk władz i propagandowe oblicze wielkich uroczystości, które dla Polaków nie posiadały żadnego znaczenia (np. obchody Wielkiej Rewolucji Październikowej czy kolejne rocznice powstania Armii Czerwonej), niemniej jednak warto byłoby zauważyć pewne pozytywne aspekty takiej działalności, jak chociażby kształcenie postaw tolerancji wobec inności, zrozumienia i poszanowania dla innych kultur czy wreszcie znajomość języków obcych. Tradycje TPPR próbowało kontynuować Stowarzyszenie Polska – Wschód, działające w mieście do chwili obecnej.

Poza TPPR funkcjonowały w mieście także inne organizacje i stowarzyszenia, obejmujące swoją działalnością niemal wszystkie środowiska. Aktywność propagandowa i ideologiczna presja stanowiły jedną z form ich działalności. Do organizacji takich należały m.in. ZBoWiD, ZMS, ZMW, ZMP (zakończył działalność w 1957 r.), ZHP. Najpopularniejszą po TPPR organizacją młodzieżową były do przełomu październikowego oddziały Służby Polsce. W Legnicy pracował także Uniwersytet Robotniczy ZMS. Prowadził on działalność edukacyjną na poziomie szkoły średniej i ukierunkowany był na kształcenie robotników.

Drugim najpoważniejszym środkiem oddziaływania propagandowego na społeczeństwo była prasa. Przedwojenna Legnica miała bogatą bazę poligraficzną. Do 7 lutego 1945 r. ukazywał się w mieście duży dziennik niemiecki „Liegnitzer Tageblatt". Po wkroczeniu do miasta Rosjan wyposażenie zakładów graficznych i drukarni zostało jednak zdemontowane, a cały park maszynowy legnickich drukarni został zniszczony lub wywieziony.

Pierwszym polskim czasopismem wydawanym w Legnicy był tygodnik „Nasz Wrocław", którego pierwszy numer ukazał się z datą 10–16 czerwca 1945 roku. Ponieważ siedzibą władz województwa wrocławskiego była Legnica, od numeru czwartego wychodził jako „Gazeta Dolnośląska", a jako miejsce wydania podawano: Lignica – Wrocław. Pierwszą polską gazetą codzienną na Dolnym Śląsku, jaka ukazywała się w Legnicy, był „Pionier". Wydawana była od 27 sierpnia 1945 r., najpierw w Legnicy, a potem we Wrocławiu. Od listopada 1946 r. zaczęła ukazywać się pod zmienionym tytułem — „Słowo Polskie". W Legnicy ukazały się 43 numery „Pioniera", po czym 15 października 1945 r. jego redakcja i drukarnia przeniosły się do Wrocławia. Latem 1945 r. w Legnicy pojawiły się jeszcze dwie inne gazety: „Naprzód Dolnośląski", będący organem wojewódzkiej struktury PPS (pierwszy numer ukazał się 26 czerwca 1945 r.), oraz organ PPR — „Trybuna Dolnośląska" (pierwszy numer z 13 sierpnia 1945 r.). Dla uruchomienia w Legnicy pierwszej drukarni niezbędna okazała się pomoc sztabu marszałka Rokossowskiego, który przydzielił odpowiedni transport oraz trzydziestoosobową grupę Włochów (robotników przymusowych) do pomocy w organizowaniu drukarni.

Gazety wydawane były także od sierpnia 1944 r. przez Armię Czerwoną. Dla potrzeb polowych wystarczały Rosjanom zdobyczne drukarnie polowe, w których wydawano gazety w różnych językach, zależnie od kraju, do jakie-

go wkraczała Armia Czerwona. Jedną z takich gazet była „Deutsche Zeitung", adresowana do ludności niemieckiej znajdującej się na obszarach przyłączonych do Polski. Pierwszy numer ukazał się 24 czerwca 1945 roku. Radzieckie władze wojskowe przywiązywały do spraw propagandy bardzo dużą wagę. Działalność propagandowa prowadzona była różnymi drogami i metodami: przez pogadanki i odczyty, referaty, spotkania i aranżowane „dyskusje", obowiązkowe lektury i prasę. Ten ostatni środek odgrywał dominującą rolę jeszcze w czasie wojny i w pierwszych latach powojennych. PGW wydawała gazety nie tylko dla żołnierzy Grupy, ale także dla ludności polskiej. Celem tych drugich było „wyjaśnienie ludności cywilnej wyzwolonych krajów celów i działań Armii Radzieckiej, zapoznanie jej z pokojową polityką ZSRR i jego osiągnięciami we wszystkich dziedzinach życia". Gazety tego typu wydawały od 1944 r. dowództwa wszystkich frontów w językach odpowiednich narodów. I Front Ukraiński wydawał dla ludności polskiej „Nowe Życie", II Front Białoruski „Wolną Polskę", I Front Białoruski „Wolność". Pierwszy numer „Wolności" wyszedł z drukarni frontowej z datą 24 sierpnia 1944 roku. Od 26 lutego 1947 r. do 1954 roku „Wolność" ukazywała się w Legnicy pod rozszerzonym tytułem: „Wolność — Gazeta Armii Radzieckiej dla Polaków". Większość zamieszczanych informacji opierana była na komunikatach Radzieckiego Biura Informacyjnego. Po 1948 r. „Wolność" więcej uwagi poświęcała sprawom wewnętrznym Polski, lecz wiadomości krajowe podawane były na podstawie komunikatów TASS, a nie agencji polskich. Nakład pisma był duży, wynosił 100 tys. egzemplarzy w całym kraju. Masowo prenumerowały „Wolność" szkoły i koła TPRR. Dziennikiem radzieckim przeznaczonym dla żołnierzy Grupy, który ukazywał się w Legnicy przez 47 lat, były „Znamia Pobiedy". Była to gazeta codzienna PGWAR, ukazująca się od 5 maja 1949 roku. Początkowo, jako organ Rady Wojennej Przybałtyckiego OW, nosiła tytuł „Za Rodinu", od 1944 r. była pismem II FB, co wiązało się ze zmianą tytułu na „Frontowaja Prawda". Po zakończeniu szlaku nad Łabą tytuł zmieniono na „Znamia Pobiedy". W 1946 r. redakcję przeniesiono do Legnicy, gdzie gazeta nieprzerwanie ukazywała się do 15 maja 1993 r., drukowana była w koszarach na ul. Chojnowskiej[22].

Prasa była podstawowym narzędziem propagandowego oddziaływania obu stron. W Legnicy ukazywały się od 1954 roku „Wiadomości Legnickie", które były początkowo organem KP PZPR. Partia zrezygnowała z firmowania gazety po wydarzeniach w 1956 r., aby pokazać społeczeństwu dobrą wolę i brak monopolizacji środków masowego przekazu. W ten sposób „Wiadomości" przeszły niemal w ręce prywatne, ponieważ zdarzało się, że w sytuacji braków finansowych wydanie gazety sponsorowali prywatni przedsiębiorcy zrzeszeni w legnickim Stowarzyszeniu Kupców.

Z prasą i działalnością wydawniczą związana była cenzura. Cenzorzy interweniowali nawet w wydawnictwa partyjne, czego skrajnym przykładem może być wymóg zatwierdzania przez cenzora plakatów i programów imprez, przygotowywanych przez lokalne władze z okazji rocznicy Rewolucji Październikowej, Dnia Zwycięstwa, obchodów 22 Lipca itp. Najważniejsze było to, aby nie napisać niczego, co miałoby jakikolwiek antyradziecki wydźwięk.

Takiego właśnie antyradzieckiego wydźwięku władze dopatrzyły się w przypadkowym wydarzeniu z marca 1953 r., po śmierci Stalina. Śmierć wodza została w Legnicy uczczona tak jak w pozostałych miastach Polski — w samo południe w mieście zawyły syreny, a ludność minutą ciszy miała wyrazić szacunek i ubolewanie. Miało to miejsce w centrum miasta: *Pogoda tego dnia była paskudna, na ulicach zalegał roztopiony, zmieszany z wodą śnieg. Ofiarą takich okoliczności padł radziecki oficer, który w chwili, kiedy rozległy się syreny, chciał z forsownego marszu szybko stanąć na baczność. Impet był tak duży, że biedny chłopina wpadł w poślizg i na prawomyślnym tyłku pojechał kilka metrów. Wystraszony, szybko się poderwał i mokry, ociekający wodą, stanął jak słup soli. Komiczną w gruncie rzeczy scenę z klasy na drugim piętrze obserwowali uczniowie* [rzecz rozegrała się przed ówczesnym Gimnazjum i Technikum Handlowym — J.L.Ś.]. *Stojąc na baczność, nie mogli powstrzymać się od śmiechu. Zrobiła się duża afera. Nauczyciel zgłosił sprawę dyrektorowi, a ten, za skandaliczne zachowanie, zawiesił w prawach całą trójkę. Dla dwóch z nich incydent skończył się fatalnie. Z wilczym biletem musieli opuścić szkołę na miesiąc przed maturą. Trzeciego wybronił krewny, który był tam nauczycielem geografii*[23].

Przykładem na oddziaływanie propagandy były w latach 50. (po manifestacjach z października 1956 r.), przedpołudniowe dyżury nauczycieli w szkołach, których celem było zagospodarowanie wolnego czasu młodzieży. Tak naprawdę był to zabieg mający odciągnąć młodzież od Kościoła. Nauczyciele organizowali najczęściej dla młodzieży szkolnej prace społeczne. Grupa ta tworzyła w Legnicy bardzo silne środowisko, którego aktywność nie ograniczała się do pracy zawodowej. Propaganda odegrała kluczową rolę w kształtowaniu się wzajemnych relacji na płaszczyźnie oficjalnej i niebagatelną w tworzeniu się podstawowych więzi w relacjach prywatnych. Podane przykłady wskazują tylko niektóre, najbardziej charakterystyczne, z podejmowanych akcji. Legnica była miastem narażonym na działanie czynników propagandowych dużo bardziej niż inne miasta Polski. Może to także stało się przyczyną wykształcenia się u legniczan kilku cennych umiejętności: tzw. czytania między wierszami, wychwytywania ze strzępków informacji zbliżonych do prawdy treści (co było widoczne szczególnie w początkach lat 90.), ale też wykształcenia się jednej z wielkich patologii czasów współczesnych — tzw. społecznej znieczulicy.

4. Konieczność koegzystencji jako przyczyna ewolucji stosunków na linii legniczanie — Armia Radziecka

Stosunki na linii miasto — garnizon przeszły w latach 1945–1955 swoistą ewolucję. Na płaszczyźnie wzajemnych relacji polsko-rosyjskich można wyróżnić następujące etapy:

• Etap pierwszy, obejmujący lata bezpośrednio powojenne 1945–1947, to najtrudniejsza z faz koegzystencji. Zachowanie żołnierzy Grupy determinowało nastroje strachu i nienawiści, jakie panowały wśród Polaków. Te bardzo zaognione stosunki między wojskami radzieckimi a mieszkańcami miasta i regionu miały w tle także faworyzujące postępowanie Rosjan wobec pozostałej ludności niemieckiej oraz całkowitą niemal bezkarność, jaka cechowała wszelkie działania podejmowane przez żołnierzy. Nie bez znaczenia był też fakt, że po wojnie Rosjanie czuli się w Legnicy gospodarzami mającymi jako zdobywcy większe prawa niż napływająca ludność polska. Faza ta zakończyła się około roku 1948, kiedy sytuacja bytowa Polaków zaczyna się normalizować.

W tym czasie płaszczyzny kontaktów sprowadzały się często do pomocy, jakiej udzielali Rosjanie legniczanom w zakresie dostaw żywności, środków transportu czy wsparcia w czasie akcji żniwnych. Dowództwo PGW zajmowało się wówczas organizowaniem „radzieckiej" Legnicy: dyslokacją żołnierzy i garnizonów, powojenną demobilizacją, rabunkiem mienia. Wzajemne relacje nie ograniczały się jednak do urzędowych spotkań przy przejmowaniu poszczególnych obiektów. W tym czasie kontakty z ludnością cywilną były słabo kontrolowane, stąd też tak duża w okresie późniejszym liczba skarg i zażaleń na gwałty i rozboje, jakich dopuszczali się radzieccy żołnierze[24].

• Etap drugi to lata 1948–1956. Był to czas, kiedy podstawową płaszczyzną jakichkolwiek kontaktów pozostawały oficjalne spotkania i uroczystości, a kontakty prywatne stanowiły część marginalną. Dowództwo Grupy starało się przestrzegać oficjalnego zakazu wszelkich więzi prywatnych, a żołnierze rzadko wychodzili poza koszary. Etap ten to czas najwyraźniej widocznej, sterowanej polsko-radzieckiej przyjaźni.

Okazjami do oficjalnych spotkań były uroczystości i polsko-radzieckie konferencje, organizowane zwykle z inicjatywy polskich władz administracyjnych. Problematyka tych spotkań oscylowała wokół zagadnień mieszkaniowych, chociaż podejmowano także rozmowy dotyczące bezpieczeństwa i gospodarki, szczególnie sprawy dzierżawy majątków ziemskich przez PGW. Najczęściej spotykali się przedstawiciele prezydium MRN z delegatami KECZ, działającymi przy Dowództwie PGW. Rozmowy z Rosjanami były jednak trudne. Podstawowym problemem było niedotrzymywanie przez Grupę podjętych zobowiązań i terminów (co będzie charakterystyczne także dla rozmów prowadzonych w latach 90.). Przykładowo, podczas konferencji przeprowadzonej 11 stycznia 1950 roku władze miasta próbowały porozumieć się z delegatami rosyjskimi w sprawach mieszkaniowych. Argumentowały, że szereg budynków opuszczonych przez wojska radzieckie ulega dewastacji, Grupa nie przedłożyła w ustalonym siedmiodnio-

wym terminie wykazu domów opuszczonych przez wojsko, a nieprzekazanych jeszcze Zarządowi Miasta itp. Delegaci zobowiązali się dostarczyć takie wykazy, jak też ważny dla miasta spis budynków, które ze względu na swe położenie lub możliwość ich przekazania na potrzeby kwaterunkowe ludności powinny zostać dotychczas przejęte przez miasto, a wciąż pozostają w administrowaniu przez PGW[25]. Wykazu takiego władze miasta nie otrzymały w ustalonym terminie, a „wyproszony" u dowództwa Grupy spis odbiegał mocno od stanu faktycznego.

Charakteryzowany etap to, jak wspomniano, rzadkie kontakty prywatne mieszkańców Legnicy z żołnierzami radzieckimi, a jednocześnie okres najhuczniej obchodzonych uroczystości państwowych. Warto dodać, że takie oficjalne spotkania były formą dwustronnych kontaktów zalecaną przez polskie władze miasta, które w utrzymaniu pozytywnych relacji z dowództwem Grupy widziały możliwość zachowania stabilnej sytuacji. Każdy inny model spotkań był zakazany obu stronom. W przypadku przyłapania kogoś na złamaniu zakazu kontaktów, konsekwencje wyciągano jednak raczej w stosunku do żołnierzy radzieckich, poprzestając na ustnych upomnieniach dla „towarzyskich" Polaków. O tym, jak bardzo ważny dla władz był problem wyraźnego oddzielenia polskich i radzieckich mieszkańców miasta, świadczą dokumenty Delegatury Rządu. Wymiernym przykładem może być poniższy fragment sprawozdania za trzeci kwartał 1951 r.: *Jednostki AR pobierają ziemniaki w tych samych miejscach, gdzie jest dokonywany skup. Brak rozgraniczenia terminów odbioru przez AR od terminów skupu powoduje kontakty między przybyłymi chłopami a wojskowymi AR. Takie kontakty nawet bez wiedzy kierownika placówki „Samopomocy Chłopskiej" mogą wśród chłopów wywołać zupełnie niepożądane nastawienia*[26]. Owe niepożądane nastawienia wywoływane były przez polskich kierowników zakładów, zajmujących się zaopatrzeniem Grupy. Informowali oni rolników, że dostawy mają być szybkie i dobrej jakości, ponieważ przeznaczone są dla Rosjan. Potęgowało to niechęć do żołnierzy radzieckich, traktowanych w takiej sytuacji jako odbiorcy lepszej kategorii niż Polacy, znajdującą ujście w docinkach i wyzwiskach, a także celowych dostawach gorszych produktów.

Narzucanie społeczeństwu urzędowo zadekretowanej przyjaźni do ZSRR w przypadku Legnicy nie zakończyło się jednak na oficjalnych i wspólnie organizowanych uroczystościach. Poza zapraszaniem delegacji PGWAR na wszelkiego rodzaju polskie imprezy władze Legnicy zadecydowały o uwieńczeniu sojuszu czymś trwalszym. W ten sposób szczególnego znaczenia nabrało celebrowanie w 1950 r. rocznicy wyzwolenia Legnicy (rocznicę „wyzwolenia" aż po lata 70. obchodzono 11 lutego, co nie było zgodne z faktyczną datą tego wydarzenia). Obchody te swoje szczególne znaczenie zawdzięczają temu, że wtedy właśnie położono kamień węgielny pod stojący do dziś na pl. Słowiańskim pomnik Braterstwa Broni. W 1947 r. Powiatowa i Miejska Rada Narodowa postanowiły ufundować pomnik wdzięczności ziemi legnickiej dla Armii Radzieckiej. Powołany komitet rozpoczął zbiórkę funduszy, które miały pochodzić od „wdzięcznego społeczeństwa Legnicy". W tym celu m.in. wyemitowano ponad 12 tys. cegiełek i zorganizowano dwie loterie. Ponadto podjęta została uchwała o utworzeniu we wszystkich zakładach pracy w Legnicy Podkomitetów Budowy Pomnika, co w praktyce sprowadzało się do dobrowolnych potrąceń z pensji pracowniczych[27]. W 1950 r. w miejscu przyszłego pomnika umieszczono kamień z napisem: „Dnia 12 lutego 1950 r. w 5. rocznicę wyzwolenia Legnicy rozpoczynamy budowę pomnika wdzięczności dla Armii Radzieckiej"[28]. Sam pomnik według projektu Józefa Gazego odsłonięto uroczyście 11 lutego 1951 r. Na pamiątkowej tablicy złoconymi literami ozdobiono dwujęzyczny napis: „Społeczeństwo ziemi legnickiej bohaterskiej Armii Radzieckiej 1945 – 11 II 1951". Po zmianie sytuacji politycznej Polski u progu lat 90. pomnik ten stał się kością niezgody tak wśród mieszkańców, jak i wśród zmieniających się w kolejnych

Pomnik Wdzięczności dla Armii Radzieckiej

kadencjach władz. Od planowanego przez prawicową koalicję usunięcia pomnika z placu i centrum miasta jednak odstąpiono; w chwili obecnej jest to jedyny pozostały w Legnicy pomnik przypominający o trwającej blisko pół wieku wizycie wschodnich sąsiadów[29].

Dla przyjezdnych wizyta w Legnicy niekoniecznie była przyjemnym przeżyciem. Gęste patrole radzieckie na ulicach, niektóre szyldy wypisane cyrylicą, miasto podzielone murem i płotem, za który nie ma wstępu. *Nawet trudno mi wyobrazić sobie miasto bez nich. Zawsze było dla nas naturalne, że wszędzie obok są Rosjanie, zauważali ich tylko przybysze z zewnątrz*[30].

• Etap trzeci przypada na lata 1956–1989. Wyraźną cezurą stały się wydarzenia sierpnia 1980 roku. Do lat 70. nacisk propagandowy był bardzo duży, zmalał dopiero w czasach tworzenia się opozycji i struktur solidarnościowych. Szczególnym okresem były lata 80., kiedy to zaczęto otwarcie mówić o niechęci wobec Rosjan, także w kręgach polskiej władzy.

Spotkania z żołnierzami Grupy wciąż odbywały się w ramach różnych obchodów: rozgrywano mecze koszykówki czy turnieje sportowe. W ramach wspólnej akcji 17 października 1972 r. rozpoczęto obsadzanie drzewami ul. Jaworzyńskiej (najdłuższa z legnickich ulic), tworząc w ten sposób Aleję Przyjaźni. Kontakty z radzieckimi żołnierzami utrzymywały organizacje społeczne i stowarzyszenia, szczególnie TPPR. Żołnierze Grupy zapraszani byli nadal na szkolne akademie. Poza młodzieżą oficjalny kontakt dorosłej ludności z przedstawicielami Grupy odbywał się na płaszczyźnie imprez w zakładach pracy (tylko w latach 1966–1969 odbyło się 450 takich spotkań). Regionalną ciekawostką były organizowane dla żołnierzy Grupy i ich rodzin wycieczki do legnickich zakładów i przedsiębiorstw. Dopuszczane przez władze, zarówno polskie, jak i radzieckie, były kontakty w obrębie tzw. Domu Przyjaźni. Mieścił się on przy ul. Lampego 24 i stanowił prawdziwy kulturowy konglomerat. Tam swoje izby pamięci miały poszczególne towarzystwa (polsko-jugosłowiańskie, polsko-japońskie, polsko-bułgarskie, greckie itd.[31]), mieściły się w nim siedziby kół zainteresowań, organizowano wystawy i wernisaże, występy zespołów i chórów narodowych, sympozja naukowe itp. Tym, co najbardziej przyciągało mieszkańców do Domu Przyjaźni, były sklepy. Wśród pamiątek związanych z Bułgarią, Jugosławią czy Japonią, w sklepach tych można było zaopatrzyć się w rzeczy codziennego użytku, ceramikę, odzież, obuwie, czasem żywność.

Pomimo świadomości pewnego sterowania kulturowego przez władze, działalność tych licznych stowarzyszeń i organizacji przyczyniała się do wytworzenia u legniczan postawy dużej otwartości na inność. Stąd też nie dziwi fakt, że Rosjanie traktowani byli poniekąd jako przykład jednej z takich „inności". Codzienne relacje polskich mieszkańców miasta z Rosjanami bardzo często były zatem nacechowane tymi wszystkimi elementami typowości, jakie charakteryzują zwykłe sąsiedzkie relacje. Taki stan występował w sposób szczególnie widoczny od lat 70., kiedy to pomimo istniejącego nadal oficjalnego zakazu kontaktów prywatnych, dowództwo Grupy zliberalizowało podejście do tej sprawy. Istotnym czynnikiem, który przyspieszył infiltrację tych dwu środowisk, była liczebność Grupy. Żołnierze radzieccy przebywający w Legnicy sprowadzali tutaj całe swoje rodziny. Ze względu na ograniczoną chłonność mieszkaniową Kwadratu, Rosjanie rozlokowani byli na terenie całego miasta. Te stworzone przez nich enklawy rosyjskości, tak pilnie strzeżone i niedostępne dla Polaków w latach 50. i 60., powoli zaczynały się rozszczelniać i otwierać. *Kiedy Rosjanie zapraszali w gościnę, siadało się w ogrodzie. Zawsze było wiele osób. Podawali dużo dobrej, rosyjskiej wódki i jadało się* taranki — *surowe, suszone ryby,* pielmieni — *pierożki z mięsem i* uchę — *zupę rybną. Gadało się i oczywiście śpiewało. To byli bardzo gościnni ludzie*[32]. Formalny zakaz kontaktowania się oficerów i żołnierzy bez zezwolenia z mieszkańcami Legnicy stawał się z biegiem lat coraz bardziej iluzoryczny.

• Etap czwarty to okres rozmów i negocjacji, a później ewakuacji z Polski jednostek Grupy. Obejmuje on lata 1989–1993. Jest to najdziwniejsza z faz koegzystencji. Z jednej strony nastąpiło bardzo gwałtowne wzmożenie kontaktów legniczan z żołnierzami Grupy, głównie na płaszczyźnie handlowej, z drugiej natomiast pojawiła się niespotykana w okresie poprzednim niechęć i ostracyzm wobec ludności rosyjskiej. Przyczyn takiej zmiany upatrywać należy w zmianie sytuacji politycznej. Handel polsko-rosyjski na początku lat 90. zaczął przybierać patologiczną formę. W związku z planowanym wycofaniem wojsk Federacji Rosyjskiej

rozpoczęła się wielka wyprzedaż mienia, jakiego armia rosyjska nie miała prawa wywieźć z Polski. Spieniężano wszystko, co spieniężyć się dało, nawet mienie należące do Skarbu Państwa.

Przez cały okres stacjonowania w Legnicy jednostek PGW ciekawą płaszczyzną kontaktów był Kościół. W Legnicy funkcjonowała od 1 sierpnia 1948 roku parafia prawosławna. W chwili utworzenia parafia liczyła 600–700 wiernych. Liczba ta w latach późniejszych malała. W roku 1956 pozostało już jedynie ok. 200 wiernych, w starszym wieku[33]. Do kościoła prawosławnego nie uczęszczała liczna w Legnicy mniejszość łemkowska. Powody były dwa: brak znajomości języka (obrządek w staro-cerkiewno-słowiańskim) oraz konflikt między duchownymi. Łemkowie dzierżawili jedynie boczną nawę kościoła pod wezwaniem NMP[34]. W cerkwi pojawiały się raczej rodziny radzieckich żołnierzy, ich żony, dzieci. Jeśli chodzi o Kościół rzymskokatolicki, to stał się on ważnym elementem wspólnych rozmów i działań dopiero na początku lat 90., kiedy wraz z ewakuacją Grupy zdawane były poszczególne obiekty użytkowane dotychczas przez Rosjan. Część z nich miała być przeznaczona dla kurii, stąd też legniccy duchowni, a także kardynał Henryk Gulbinowicz, utrzymywali z generalicją rosyjską dość ożywione kontakty. Na przykład proces przejęcia tzw. Domu Oficera, w którym planowano umieścić kurię biskupią, rozpoczął się od mszy w katedrze, w której uczestniczył gen. Wiktor Dubynin.

W całym okresie pobytu w Legnicy Rosjan jednym z obowiązkowych przejawów polsko-radzieckiej przyjaźni była sprawa dbałości o radzieckie cmentarze wojenne. W Legnicy 12 grudnia 1974 r. powołany został Zespół Wojewódzki z Henrykiem Romańskim na czele. Jego podstawowym zadaniem było zainicjowanie i czuwanie nad sprawnym przebiegiem w regionie ogólnopolskiej akcji „Czyn — pamięć narodu w hołdzie bohaterom II wojny". W ramach akcji miały zostać wykonane prace konserwacyjne i porządkowe na cmentarzach wojennych. Jedną z form zachęty do wzięcia udziału w „czynie" były nagrody przyznawane najprężniej działającym zespołom. Realizacja tych zadań w Legnicy wymagała wielkiego nakładu pracy. Cmentarz poległych żołnierzy radzieckich był jednym z największych w regionie.

Tab. 13. Porządkowanie radzieckich cmentarzy wojennych

Miejscowość (cmentarz)	Polegli żołnierze radzieccy		
	ogółem	znani	NN
Legnica	1254	937	317
Lubin	127	98	29
Chocianów	753	165	588
Głogów	17	10	7
Jawor	610	385	225
Razem	2761	1595	1166

Opracowanie własne na podstawie APW OL, Akta UW w Legnicy [1948] 1975–1998, sygn. 877, s. 29, 31.

W ramach akcji ufundowano obeliski upamiętniające przemarsz 2. Armii WP na Dolnym Śląsku podczas operacji berlińskiej, dokonano ekshumacji grobów radzieckich, znajdujących się w mniejszych miejscowościach województwa, i przeniesiono je na cmentarz legnicki, tworząc tym samym największy z cmentarzy radzieckich w regionie[35]. Jeszcze w latach 90. do UW w Legnicy nadchodziły listy i zapytania w sprawie poległych żołnierzy radzieckich.

W roku 1952 r. dokonano pierwszej ekshumacji zwłok żołnierzy radzieckich pochowanych na terenie ówczesnego powiatu legnickiego. W wyniku tej ekshumacji pochowano 767 zwłok, w tym 259 NN. Wszystkie zwłoki zostały przeniesione na ogólny cmentarz wojenny w Legnicy[36].

Jaki pożytek miała społeczność lokalna z pobytu Rosjan? Poza pomocą o wyraźnie propagandowym wydźwięku, jakiej udzielali żołnierze radzieccy Polakom w ramach różnego rodzaju akcji (żniwnych, siewnych itp.), kilkakrotnie ich pomoc okazała się bardzo cenna. To żołnierze Grupy tworzyli zaplecze logistyczne i kwatermistrzowskie dla całych rodzin, napływających w czasie osadnictwa, to do dowództwa Grupy zwracały się o pomoc władze Legnicy w sprawach, których rozwiązanie wydawało się niemal niemożliwe i tę pomoc otrzymywały. Taka sytuacja miała miejsce w roku 1977, kiedy Legnica przeżywała powódź stulecia.

Gruntowna naprawa wałów wzdłuż Kaczawy, jakiej dokonano (także przy pomocy żołnierzy Grupy) w latach 1958 i 1959, nie zatrzymała ogromnej fali powodzi, jaka zalała miasto. 3 sierpnia 1977 r. władze wydały zarządzenie w sprawie ogłoszenia stanu klęski żywiołowej dla obszaru miasta Legnica.

Wprowadzono powszechny obowiązek świadczeń osobistych i rzeczowych w akcji zwalczania powodzi i jej skutków. W walce z tym żywiołem dużą rolę odegrali żołnierze PGWAR, którzy wspólnie z żołnierzami polskimi (Centralny Ośrodek Szkolenia Wojsk Łączności oraz Śląski Okręg Wojskowy) budowali wały i zabezpieczali budynki usytuowane w pobliżu Kaczawy, rozwozili żywność, ewakuowali ludność itp. Ponadto dowództwo Grupy przekazało do dyspozycji prezydenta Legnicy trzy transportery pływające wraz z załogami, na których zorganizowano przewoźne sklepy i punkty medyczne[37].

Rosjanie to naród szczery, gościnny. Rosjanin ostatnim kawałkiem słoniny się podzieli. Wiem, co mówię, wiele lat przebywałem w ZSRR. Szkoda, że nie współpracujemy tak, jak kiedyś. Takie rynki zbytu straciliśmy[38]. Takie wspomnienia nie są dziś odosobnione. W jaki sposób doszło do tego, że znienawidzeni radzieccy żołnierze stali się zwykłymi sąsiadami? Strach po wojnie malał, bo spadała liczba popełnianych przez Rosjan przestępstw. Pierwsze kontakty generowała ciekawość: jacy oni są? Jeszcze w trakcie organizowania życia gospodarczego i społecznego w powojennej Legnicy wielokrotnie udzielali Polakom pomocy. Następnie oficjalne i sporadyczne oddziaływania przekształcały się w zwykłe sąsiedztwo, zamieniało na układy handlowe lub towarzyskie. Zdarzały się małżeństwa, przyjaźnie. Rosjanie przestali być traktowani jako wrogowie. Zawsze pozostali obcy, ale nie byli już przeciwnikami, z którymi należało walczyć i których należało się bać. Żyli w mieście obok Polaków. Często w tej samej klatce mieszkała rodzina polska i rosyjska, w tej samej piaskownicy bawiły się polskie i rosyjskie dzieci. Pomimo tego obywatele ZSRR korzystali z zupełnie innej, stworzonej dla nich infrastruktury socjalnej i komunalnej. Mieli trzy własne przedszkola, dwie szkoły średnie, własną księgarnię i drukarnię, piekarnie, zakłady fryzjerskie i fotograficzne, sklepy, niezależną od polskiej centralę telefoniczną. Na legnickim dworcu wydzielono część dostępną wyłącznie dla Rosjan, gdzie codziennie przyjeżdżały pociągi

Kaczawa tuż przed falą kulminacyjną latem 1977 roku

Żołnierze niosący pomoc podczas powodzi latem 1977 roku

z Moskwy. Spotykali się z Polakami na oficjalnych galach (nielubianych przez obie strony) i na zakupach. Ten drugi rytm spotkań, o wiele ciekawszych i bardziej owocnych, stawał się z biegiem lat codziennością dla legniczan; codziennością, trzeba przyznać, bardzo interesowną, bo handlową. A handel z Rosjanami funkcjonował zawsze. Handlowały przedsiębiorstwa państwowe i prywatne, rozliczano się gotówką i w naturze: kawiorem astrachańskim, paliwem, urządzeniami przemysłowymi, wypożyczeniem sprzętu. Po obu stronach muru powstawały fortuny. „Prawosławny ekspres", jak legniczanie nazywali pociąg relacji Kijów – Legnica, codziennie przywoził towary z różnych zakątków ZSRR[39]. Kupić u Rosjan można było dosłownie wszystko: papierosy, alkohol — najlepiej prosto z lotniska, brylanty, telewizor, leki, matrioszki, konfiety, tarankę, anaboliki, jad żmii kaukaskiej, samochód, broń, rtęć.

W latach 80. byli już prawie „swoi". W początkach lat 90. ponownie zaczęli być „obcy".

5. Wokół stanu wojennego w Legnicy

Od powstania w 1975 r. województwa do początku lat 80. liczebność członków PZPR w Legnicy rosła, a KW koncentrował się na podkreślaniu gospodarczego rozwoju regionu i coraz wyższej rangi województwa na tle kraju. Pod adresem władzy pojawiały się wcześniej kilkakrotnie słowa krytyki, głównie w okresie politycznych przełomów, po których następowała pewna liberalizacja. Krytyka ta dotyczyła zasadniczo sprawowania funkcji przez poszczególnych urzędników, jakości i tempa wykonywanej przez nich pracy i problemów lokalowych i remontowych miasta[40]. Od czerwca 1975 r. do października 1980 r. w partiach działających w Legnicy panowała atmosfera spokoju i poczucie stabilizacji władzy. W PZPR I sekretarzem KW był Stanisław Cieślik, były sekretarz KW PZPR w Katowicach, człowiek obcy układom dolnośląskim i dzięki temu mający możliwość obejścia lub przełamania funkcjonujących w województwie powiązań z okresu „powiatowego"[41]. W mieście funkcję I sekretarza Komitetu Miejskiego PZPR pełnił od jesieni 1979 r. Edward Nir (później wicewojewoda), a w latach 1979 i 1980 — Władysław Zajączkowski. Podobny ład panował w „sojuszniczych stronnictwach": ZSL i SD.

Ta atmosfera spokoju i ustalonego porządku miała swoje dobre i złe strony. Dobre to możliwość prowadzenia skoordynowanych działań i prac związanych z modernizacją regionu i przystosowywaniem Legnicy do pełnienia roli miasta stołecznego. Negatywną stroną sytuacji była natomiast stabilizacja oparta na monopolu władzy jednej siły politycznej. Rytm życia politycznego miasta i województwa wyznaczany był przez wydarzenia w życiu partii: konferencje partyjne, posiedzenia plenarne, narady aktywu itp. Poczucie potrzeby kontrolowania wszystkich sfer życia publicznego sprawiało, że włączała się PZPR do działalności poszczególnych organizacji społecznych, kulturalnych i oświatowych. Wykazy tzw. stanowisk i funkcji nomenklaturowych oraz tzw. rezerwy kadrowej były przygotowywane w różnych wydziałach obu komitetów: wojewódzkiego i miejskiego PZPR.

Związek władzy partyjnej i administracyjnej w Legnicy funkcjonował jednak bez większych zakłóceń aż do jesieni 1980 roku. Wtedy to, pod wpływem wystąpień robotniczych, doszło w Legnicy do ostrej krytyki władzy i w konsekwencji do odejścia większości członków ówczesnej ekipy kierowniczej partii. W warunkach monopolu partyjnego i narastających trudności gospodarczych wzrastało niezadowolenie społeczne, które aktywizowało szczególnie załogi dużych zakładów przemysłowych do działań na rzecz reform i możliwości tworzenia niezależnych związków zawodowych. Strajkowa fala po raz pierwszy przetoczyła się po województwie w drugiej połowie lipca. Wywołana była podwyżką cen niektórych gatunków mięsa i wędlin, strajki miały charakter płacowy i zakończyły się sukcesem robotników. Pierwsi zareagowali górnicy LGOM. 18 lipca 1980 r. ogłosiła strajk kopalnia „Polkowice", dzień później kopalnie „Rudna" i „Lubin"[42]. Były to kilkudniowe strajki, a podejmowane w regionie akcje nie odbiegały charakterem i zasięgiem od reszty kraju.

Ten pierwszy znaczniejszy epizod strajkowy zakończył się 26 lipca 1980 roku. Pracę rozpoczęto bezpośrednio po uzyskaniu od dyrekcji zakładów zapowiedzi poprawy zaopatrzenia i zaspokojenia żądań płacowych. W drugiej połowie lip-

ca nie odnotowano w regionie żadnych wystąpień, a strajki powróciły dopiero w sierpniu. Lokalne władze oczekiwały na rozwój wydarzeń, licząc na samoistne wypalenie się strajków. Członkowie partii otrzymali wytyczne, w których zalecano im utrzymywanie ścisłego kontaktu z załogami, rozładowywanie napięć poprzez składanie obietnic płacowych i hamowanie żądań politycznych.

Od połowy sierpnia wśród załóg Zakładów Górniczych „Rudna" i „Lubin" oraz w głogowskiej hucie miedzi, a także w zakładach legnickich panowała atmosfera oczekiwania. Wzrosło zainteresowanie sytuacją w kraju. Wiadomości o wydarzeniach na Wybrzeżu docierały w sposób utrudniony i niepełny, głównie z zachodnich rozgłośni radiowych. Strajki nasiliły się w drugiej dekadzie sierpnia. Jednocześnie panował nastrój niepokoju i obaw przed represjami. Żywiołowość i brak konsolidacji powodowały, że te pierwsze wystąpienia nie przyniosły oczekiwanych rezultatów, nie doprowadziły do zmniejszenia napięcia społecznego. Tekst 21 postulatów sformułowanych w Gdańsku ukazał się 23 sierpnia 1980 r. w „Biuletynie Dolnośląskim KSS KOR", a do Legnicy dotarł 24 sierpnia w postaci odręcznych odpisów. 27 sierpnia rozpoczęła strajk komunikacja miejska i PKS w województwie legnickim[43]. Solidarnościowy charakter miał strajk górników z kopalni miedzi „Polkowice".

28 sierpnia 1980 r. strajk kończyli górnicy „Polkowic", rozpoczęły natomiast kopalnie „Rudna" i „Sieroszowice". Przyczyną podjęcia decyzji o strajku była informacja, że kierownictwo „Rudnej" wysłało list do naczelnych władz partyjnych oraz zarządu, w którym w imieniu pracowników potępiło żądania strajkujących stoczniowców. Pracowała kopalnia „Lubin", ale sytuacja była tam bardzo napięta i nastroje groziły nagłym wybuchem spontanicznej akcji. W Legnicy do strajku przyłączyły się kolejne zakłady (m.in. Legmet, ZBO, Transbud, ZOM, BIBO), a strajk komunikacji czynnie poparły oddziały i placówki PKS w Głogowie, Lubinie, Chocianowie, Jaworze i Złotoryi. Przerwały także pracę załogi fabryk domów w Lubinie i Ścinawie. Na strajkowej mapie województwa przybywało nazw zakładów i miast, które stawały się ośrodkami strajku. Niemal wszędzie protestujący robotnicy, formułując żądania, uznawali za swoje postulaty gdańskie i solidaryzowali się z Wybrzeżem.

W tym czasie przed koszarami radzieckimi pojawiły się opancerzone transportery „dla ochrony koszar". Na taką ewidentną demonstrację siły legnickie zakłady odpowiedziały strajkiem okupacyjnym, w którym uczestniczyli robotnicy, inżynierowie, a także większa część administracji i pion techniczny. Nad ranem 28 sierpnia w ZG „Rudna" podjęto pierwszą i bezskuteczną próbę rozmów z władzami. Następnego dnia z miasta wyjechała pierwsza grupa delegatów do Wrocławia. Strajki wciąż trwały i rosła liczba przystępujących do akcji zakładów, pomimo że 29 sierpnia część legnickich załóg podjęła pracę. Dopiero powrót delegatów z Gdańska, którzy ogłosili wyniki rozmów z władzą i przedstawili tekst porozumienia, uspokoił sytuację. 1 września 1980 r. załogi wróciły do pracy.

Bezpośrednio po podpisaniu 31 sierpnia 1980 r. porozumień w Gdańsku, komitety strajkowe w Legnicy przystąpiły do rozmów z dyrekcjami zakładów pracy, doszło do spotkań komitetów strajkowych. Wyłoniono wspólny Zespół Koordynacyjny NSZZ dla Zakładów KGHM i Wykonawstwa Inwestycyjnego; przewodniczącym został Janusz Sobola. Nie zahamowało to jednak całkowicie wystąpień strajkowych. Pracę podjęły tylko te zakłady, które uważały, że podpisane przez stronę rządową zobowiązanie odnosi się do całej Polski, np. kopalnia „Polkowice" podjęła pracę warunkowo, oczekując na rozpatrzenie swoich postulatów.

Podczas sierpniowych strajków niemal we wszystkich zakładach pracy i instytucjach powstawały niezależne samorządne organizacje związkowe. W nocy z 28 na 29 sierpnia 1980 r. na podbudowie postulatów pracowniczych i 21 postulatów gdańskich zrodził się pierwszy niezależny związek w Legnicy: NSZZ „Solidarność" przy ZM Legmet. Skupiał 99,5% załogi, a na czele stanął Franciszek Ratajczak, pierwszy przewodniczący Komisji Robotniczej. Jednym z najliczniejszych i najprężniej działających w województwie był Komitet Założycielski Nauczycieli i Pracowników Oświaty. Aktywnie działało 57-osobowe Koło NSZZ „Solidarność" nauczycieli emerytowanych pod kierunkiem A. Głogockiego. Niewielu było zrzeszonych w nowym związku prawników i lekarzy, więcej inżynierów pracujących w zakładach przemysłowych. Od września zaczął działać w Legnicy KZ przy Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym, od 1 grudnia KZ Pracowników Kultury Fizycznej i Turystyki NSZZ „Solidarność".

Wrocław nie utrzymał rangi centrum ruchu solidarnościowego na Dolnym Śląsku. W chwili składania wniosków o rejestrację związków, w samym województwie legnickim działały trzy odrębne ośrodki: w Legnicy, Lubinie i Głogowie. Na Dolnym Śląsku było ich łącznie sześć (poza wymienionymi jeszcze Jelenia Góra i Wałbrzych). Był to początek problemów z tzw. regionalizacją, której efektem był partykularyzm i rozbicie tworzących się struktur. 9 września z komitetów strajkowych został wyłoniony Międzyzakładowy Komitet Założycielski NSZZ „Solidarność" w Legnicy. Skupiał on komitety całego województwa. Przewodniczącym siedmioosobowego prezydium, mieszczącego się przy ul. Roosevelta 1, został Jerzy Węglarz wchodzący też w skład Krajowej Komisji Porozumiewawczej[44].

W kolejnych miesiącach 1980 r. sytuacja w mieście i województwie była bardzo niestabilna: we wrześniu napływ członków w regionie przybrał wręcz lawinowy charakter, ale nastroje powoli się uspokajały. W początkach października, kiedy legnicki MKZ skupiał 51 zakładów, doszło do kryzysu na tle rejestracji związków oraz polityki rządu. Zaowocowało to strajkiem ostrzegawczym. Na stosunki w Legnicy coraz wyraźniej rzutowała pogarszająca się sytuacja w kraju. Widoczny do momentu rejestracji związku impet osłabł wyraźnie już w listopadzie. Grudzień 1980 r. był w mieście najspokojniejszym z szesnastu miesięcy legalnego działania NSZZ „Solidarność". Między październikiem 1980 r. a grudniem 1981 r. nie odbyła się ani jedna demonstracja, ani jeden zakład nie podjął strajku. Ten ospały tok wydarzeń pozostawał w zupełnym przeciwieństwie do sytuacji panującej w kraju. Jedynym momentem, który poruszył społeczność lokalną, były obchody ku czci stoczniowców, połączone w Legnicy z odsłonięciem pomnika. W południe wszystkie zakłady przerwały pracę na godzinę, by w ten sposób oddać hołd zamordowanym[45].

Władze partyjne i państwowe przejawiały w omawianym czasie postawę defensywną. Już od sierpnia 1980 r. grożono użyciem siły i interwencją radziecką, a przy każdym zaostrzeniu stosunków między władzą a związkiem grożono wprowadzeniem stanu wojennego. Wzajemne relacje ewoluowały od postaw defensywy i bierności władz polskich, spowodowanej w dużym stopniu zaskoczeniem, przez ostrą propagandę zakończoną w rezultacie wprowadzeniem stanu wojennego i użyciem siły. Społeczeństwo Legnicy przestało reagować na przetasowania kadrowe, które w całej historii PRL stanowiły złoty środek na społeczne niepokoje, a w niczym nie naruszały lokalnych układów partyjnych i administracyjnych. Pewną nowością było przyznanie się przez partię do własnej niemocy i bezradności w obliczu zjawisk zachodzących od lata 1980 roku: *Powiedzmy otwarcie: jest to jakościowo nowa sytuacja, nieznana dotychczas w praktyce budownictwa socjalistycznego w Polsce*[46].

Początek roku 1981 przyniósł kolejne strajki w mieście i województwie, początkowo na tle sporu o wolne soboty. Pierwszy zaczął się 16 stycznia, następny — 24 stycznia. Stosunkowo spokojny był luty, ale marzec przyniósł kolejną falę wystąpień, tym razem wywołanych wydarzeniami w Bydgoszczy: 21 marca nie podjęła pracy żadna z kopalń Zagłębia, a 27 marca miał miejsce strajk ostrzegawczy we wszystkich uspołecznionych zakładach pracy. Sytuacja zmieniła się nieco w drugim kwartale 1981 r. Związkowcy zaabsorbowani byli wyborami, poprawiła się współpraca z władzami wojewódzkimi. Obchody świąt 1 Maja i 3 Maja, inaczej niż w całym kraju, w Legnicy były bardzo spokojne i uroczyste.

W Legnicy 5 i 6 czerwca 1981 r. odbył się I Wojewódzki Walny Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność". Powołano wówczas delegaturę „Zagłębie Miedziowe" z siedzibą w Legnicy oraz przyjęto szereg uchwał w zakresie przyszłej pracy związku[47], m.in. zrezygnowano ze strajku jako formy walki.

Legnica, jak i pozostałe centra ruchu strajkowego w województwie, była ośrodkiem specyficznym. Młodzi mieszkańcy, przyzwyczajeni do dobrych warunków pracy i dobrej sytuacji aprowizacyjnej, niemający dotychczas styczności z prawdziwym kryzysem zaopatrzenia, bardzo radykalnie i gwałtownie reagowali na pogłębiające się od lipca 1981 r. kolejne załamanie gospodarcze kraju. Stąd też lato 1981 r. zaznaczyło się w Legnicy lawinowym oddawaniem legitymacji partyjnych.

Święto 22 Lipca odbyło się jednak jak co roku. Nie było towarzyszących jak dotychczas festynów, ale jak zwykle przed pomnikiem Wdzięczności na pl. Słowiańskim odbył się capstrzyk z udziałem władz i przedstawicieli PGWAR oraz pochód mieszkańców ulicami miasta.

Walny Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność" województwa legnickiego (5 i 6 czerwca 1981 r.)

Podczas gdy członkowie „Solidarności" koncentrowali się na organizacji struktur, władze rozpoczęły kampanię zastraszania społeczeństwa. Nasiliły się represje, uległ zaostrzeniu rygor postępowania służb mundurowych. Pogorszyła się i tak fatalna sytuacja zaopatrzenia w artykuły spożywcze. W sierpniu 1981 r. atmosfera była już bardzo gorąca. Związkowcy przygotowywali się do zjazdu krajowego, a nastroje podgrzewała wzmożona aktywność milicji i SB. Pomimo to w akcji żniwnej standardowo pomagali poproszeni o wsparcie żołnierze Grupy.

Na początku września 1981 r. niezadowolenie mieszkańców przerodziło się w ośmiogodzinny strajk górników w Lubinie. Przybyłego na wiec wojewodę legnickiego wygwizdano i wręczono mu ultimatum z żądaniem rozwiązania najpilniejszych spraw regionu. W tej sytuacji w listopadzie władze wojewódzkie podjęły starania o poprawę sytuacji zaopatrzeniowej niektórych grup zawodowych, szczególnie górników. Związek ocenił to jednak jako próbę rozbijania jedności ruchu i potępił natarczywe nakłanianie górników do podejmowania dodatkowej, dobrze opłacanej pracy w wolne soboty oraz wystosował apel do górników nakłaniający ich do rezygnacji z przyjmowania tzw. artykułów deficytowych.

W ten sposób sytuacja pogarszała się systematycznie i bardzo szybko. Dochodziło do coraz ostrzejszych spięć z władzami. Największe akcje strajkowe nastąpiły 9 i 27 października. Do październikowych demonstracji przyłączyli się prywatni handlowcy i służba zdrowia. Akcja strajkowa, choć była powszechna i objęła całe województwo, przebiegała bardzo spokojnie. Coraz więcej było symptomów psychicznego zmęczenia społeczeństwa, a coraz mniej woli walki oraz wiary, że nastąpi zapowiadana poprawa. Legniczanie, jak chyba wszyscy Polacy, pragnęli stabilizacji. Społeczeństwo zmęczone było przedłużającym się koszmarem pustych półek sklepowych, zimnych mieszkań, szkół i szpitali, nieprzejezdnych zimą dróg. Tak rozpoczął się grudzień 1981 roku.

Po ogłoszeniu stanu wojennego, od rana 14 grudnia, we wszystkich kopalniach Zagłębia i niektórych mniejszych zakładach pracy rozpoczęto strajk okupacyjny. Konsekwencją tego były pierwsze pacyfikacje strajków w województwie oraz zwolnienia z pracy, najczęściej z tzw. wilczym biletem. Patrole wojskowe oraz zorganizowana przez ZOMO demonstracja siły wywołały wśród strajkujących psychozę strachu. Związkowcy używali nieprawdziwych argumentów, aby skłonić załogi do strajku (np. informowali, że strajkuje już cała Polska, z wyjątkiem tej jednej załogi, że postrzelony został gen. Jaruzelski itp.)[48]. Następnego dnia niektóre zakłady przerwały jednak protest pod groźbą użycia siły, w pozostałych dokonano pacyfikacji w nocy z 15 na 16 grudnia. Atakowano i rozbijano w pierwszej kolejności małe zakłady. Pacyfikacje były przeprowadzane bardzo brutalnie, przy użyciu pałek, gazów łzawiących, petard i strumieni zimnej wody, którą polewano wychodzących z kopalń demonstrantów, pomimo kilkunastostopniowego mrozu.

Wobec tak drastycznych działań władzy, 16 grudnia 1981 r. załogi Zagłębia przystąpiły do pracy, z wyjątkiem ZG „Rudna", gdzie na dwóch szybach trwał strajk okupacyjny. Opór „Rudnej" został wzmocniony przez grupy górników z ZG „Lubin" i ZG „Polkowice", którzy przeszli podziemnymi wyrobiskami łączącymi kopalnie. Rano 17 grudnia siły ZOMO, wspierane przez oddziały Wojska

Polskiego i oddziały ROMO, uderzyły na strajkujących górników. W ten sposób spacyfikowano ostatni strajk 1981 r. w województwie.

Społeczeństwo zostało zaskoczone ogłoszeniem stanu wojennego. Nikt nie spodziewał się, pomimo wcześniejszych, stosowanych przez władze pogróżek, że naprawdę nastąpi taka ostateczność. Początkowe reakcje społeczne cechowała duża aktywność, która jednakże malała ze względu na brak zmiany i poprawy sytuacji. Pierwszy silny i zdecydowany impet oporu, jaki deklarowali mieszkańcy, od połowy 1982 r. wyraźnie osłabł, by zaniknąć ostatecznie w 1983 roku. Nastąpił też zastój w pracy zepchniętej do podziemia „Solidarności", zrozumiały w obliczu stosowanych przez władze represji. Docierające do ludności informacje i prasa drugiego obiegu nie pozwalały wprawdzie zapomnieć o konieczności stawiania oporu, ale z biegiem czasu spowszedniały. Jedną z takich form ujawniania postaw i poglądów politycznych było gaszenie świateł w mieszkaniach bądź zapalanie świeczek w oknach 13 dnia każdego miesiąca. W te dni odbywały się w kościołach msze za Ojczyznę, a także kilkakrotnie wiece i manifestacje, kończące się starciem z oddziałami MO i ZOMO. Działacze podziemnej „Solidarności" wzywali do okazywania żałoby poprzez noszenie czarnych aksamitek, propagowali formy biernego oporu, takie jak spacery w porze nadawania wieczornych wiadomości czy bojkot instytucji kulturalnych i sportowych.

Władze odpowiadały na ten bierny opór wzmożoną agitacją. Wojewódzki Sztab Informacji i Propagandy przeżywał okres najintensywniejszej działalności. Poszerzono skład sztabu o dodatkowych działaczy (przewodniczącym w okresie stanu wojennego był Hieronim Kosior), wydawano apele i odezwy do społeczeństwa, kolportowano ulotki i zalecenia, w zakładach pracy prowadzono w formie pogadanek cykle informacyjne o przyczynach wprowadzenia stanu wojennego, zasadach postępowania i zachowania mieszkańców itp. Już 14 grudnia 1981 r. władze miasta wygłosiły dwa apele do społeczeństwa, 15 grudnia dwa następne, 16 — trzy, 17 — kolejne dwa. Urządzono specjalne pogadanki dla młodzieży, pt. „Wyjazdy w czasie stanu wojennego" oraz „Dlaczego ogłoszenie stanu wojennego było niezbędne". We wszystkich tych apelach akcentowano konieczność wprowadzenia stanu wojennego dla dobra Polski i Polaków, a także wskazywano na konieczność zachowania spokoju i podjęcia pracy[49]. Według danych wojewódzkiej komórki PZPR stabilizacja sytuacji w województwie nastąpiła stosunkowo szybko. W zakładach podejmowano pracę, zauważalna była też niewielka poprawa atmosfery. W niektórych przedsiębiorstwach trwała weryfikacja pracowników. Najbardziej aktywni okazali się działacze partii na wsiach. *Wreszcie możemy pokazać się na wsi i już na nas nie plują*[50], mówili członkowie PZPR, co świadczy o niewielkim zaangażowaniu wsi w działalność polityczną partii. Był to jednak tylko pozorny spokój. Legniczanie nie chcieli rozmawiać o zagrożeniu, jakie niosło ze sobą wprowadzenie stanu wojennego. Najtragiczniejsze wydarzenia tego okresu w województwie, tzw. wypadki lubińskie z sierpnia 1982 r., miały dopiero nastąpić.

Działacze „Solidarności" od 2 sierpnia 1982 r. rozrzucali po mieście ulotki z apelem do mieszkańców, w którym wzywali do wzięcia udziału w pokojowej manifestacji 31 sierpnia. Demonstracja ta, z okazji drugiej rocznicy podpisania porozumień gdańskich, rozpoczęła się tak, jak zaplanowano. Wielotysięczny tłum zaczął rozchodzić się po złożeniu kwiatów (ułożono z kwiatów krzyż) i odśpiewaniu pieśni religijnych. Jedynym „bojowym" akcentem manifestacji były okrzyki, w których żądano uwolnienia internowanych. Oddziały MO uznały to za prowokację i rozpoczęły akcję pacyfikacyjną: pierwsza petardę wystrzelono w kierunku grupy dzieci stojących w kolejce po watę cukrową. Rozchodzący się mieszkańcy zostali zaatakowani przez zwarte oddziały milicji petardami, granatami, gazem łzawiącym i ostrą amunicją. Ludzie byli wyciągani z kościoła i bici; nie oszczędzano osób starszych, kobiet, dzieci. Rannych zostało kilkadziesiąt osób, zabitych trzy (według danych oficjalnych): Mieczysław Poźniak (25 lat), Andrzej Trajkowski (31 lat) i Michał Adamowicz (28 lat). Śledztwo podjęte przez prokuraturę wrocławską umorzono po kilku miesiącach przesłuchań, z uzasadnieniem, że funkcjonariusze działali w „obronie koniecznej".

Wypadki lubińskie z sierpnia 1982 r. oraz towarzyszące im strajki i manifestacje w całym województwie zostały określone jako „nieodpowiedzialna awantura polityczna". Kolegia pracowały w przyspieszonym trybie, zwiększono liczbę patroli MO i ORMO na ulicach miasta. Najczęstszą przyczyną aresztowań w sierpniu

1982 r. był udział w nielegalnych zgromadzeniach i akcjach protestacyjnych. W Legnicy zatrzymano łącznie 465 osób. W początkach września 1982 r. atmosfera w mieście określana była przez władze jako *uspokojona, chociaż społeczeństwo zbyt dużo dyskutuje oraz z rezerwą odnosi się do oficjalnych informacji*[51]. Władze wciąż prowadziły intensywne działania propagandowe.

Jak społeczeństwo Legnicy znosiło stan wojenny? Od początku wprowadzenia kartek rosła spekulacja. Droższym towarem handlowano na targowiskach i bazarach. Tylko tam dostępne były tak deficytowe towary jak rajstopy, papierosy, kawa, mydło itp. Paliwo i alkohol można było kupić od Rosjan. Przez cały okres trwania stanu wojennego rosła w mieście liczba wykroczeń. Ze szczególnym upodobaniem łamali legniczanie postanowienia dekretu o stanie wojennym oraz dotyczące porządku i spokoju publicznego[52]. Zjawisko ilustruje wykres.

KW PZPR upatrywał zagrożenia nie w działalności podziemnej „Solidarności", ale w sferze inicjatywy prywatnej i podziemia gospodarczego oraz w działalności Kościoła i — jak określała oficjalna propaganda — „bezkarnego kleru"[53]. Władze miasta zdecydowały w tej sytuacji o zainicjowaniu specjalnego „Programu działań na rzecz poprawy stanu ładu, porządku i bezpieczeństwa publicznego oraz dyscypliny społecznej w Legnicy". Program ten nie przyniósł żadnych rezultatów, czego przyczyną mógł być pośrednio stan moralny funkcjonariuszy ORMO, odpowiedzialnych za wykonywanie projektu[54]. 1 stycznia 1983 r. pracę rozpoczęły także Rejonowe Kolegia ds. Wykroczeń w Głogowie, Legnicy, Lubinie, Jaworze i Złotoryi[55]. W polityce represyjnej władz największa liczbę kar stanowiły grzywny, najmniejszą kary aresztu i pozbawienia wolności. Sporą część spraw rozpatrywano w trybie przyspieszonym. Skala wystąpień i wykroczeń oraz przypadki łamania dekretu o stanie wojennym wyraźnie malały. Paradoksalnie to właśnie Legnica ze sztabem władz wojewódzkich, Wojewódzką Komendą MO, skoszarowanymi żołnierzami PGW, była w województwie miastem, w którym najczęściej łamano prawo ustanowione dekretem o stanie wojennym (wykres 5).

Pomimo tego, że nie doszło do interwencji obcych wojsk, groźba ta była bardzo realna. Dowodami na to były liczne informacje o koncentracji wojsk radzieckich przy granicy z Polską, o blokadzie, wielokilometrowych zatorach na liniach kolejowych wschód – zachód, niespodziewanie podejmowanych ćwiczeniach wojskowych itp. Późniejszy wiceminister obrony ZSRR, Władisław Aczałow, który w 1981 r. dowodził 7. dywizją powietrzno-desantową w Kownie, potwierdził otrzymanie rozkazu wszczęcia przygotowań do nalotu na Warszawę. Realizacji tego i podobnych rozkazów zapobiegło wprowadzenie stanu wojennego.

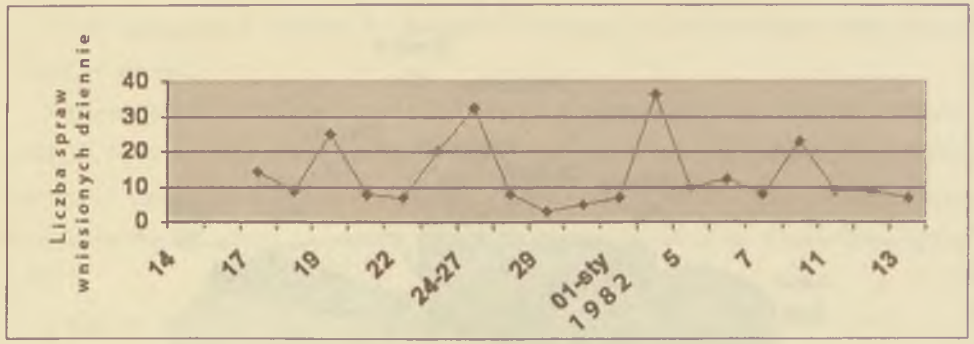

Wykres 4. Wykroczenia przeciw dekretowi o stanie wojennym w okresie 17 grudnia 1981 – 13 stycznia 1982

Opracowano na podstawie danych: APW OL, Akta Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy 1975–1990, sygn. 146, s. 18–35.

Jak podaje gen. Florian Siwicki, w 1981 r. nastroje wśród polskich żołnierzy były jednoznaczne: *własnymi siłami i kto do nas wkroczy, to będzie też przeciwnikiem*[56]. Według sondaży opinii publicznej w listopadzie 1981 roku 93% Polaków deklarowało zaufanie do Wojska Polskiego. Wcześniej ani później nie uzyskano tak pozytywnej opinii i tak wielkiego zaufania społecznego. Plan interwencji w Polsce istniał, a ruchy wojsk radzieckich świadczyły o tym, że możliwość jego urzeczywistnienia była duża. Wojska Grupy, wzmocnione dodatkowymi siłami państw Układu Warszawskiego, utrzymywane były w podwyższonej gotowości. Oficjalnie mówiono o ćwiczeniach (ćwiczenia Sojuz '80 odbywały się bez udziału Polaków aż do 17 marca 1981 r., podczas gdy ćwiczenia zakończyły się w początkach kwietnia), nieoficjalnie wzmacniano PGW i utrzymywano grupy operacyjne w Legnicy i w Warszawie. Pomimo braku decyzji o wkroczeniu do Polski, wojska „sojuszników" utrzymywano w gotowości bojowej.

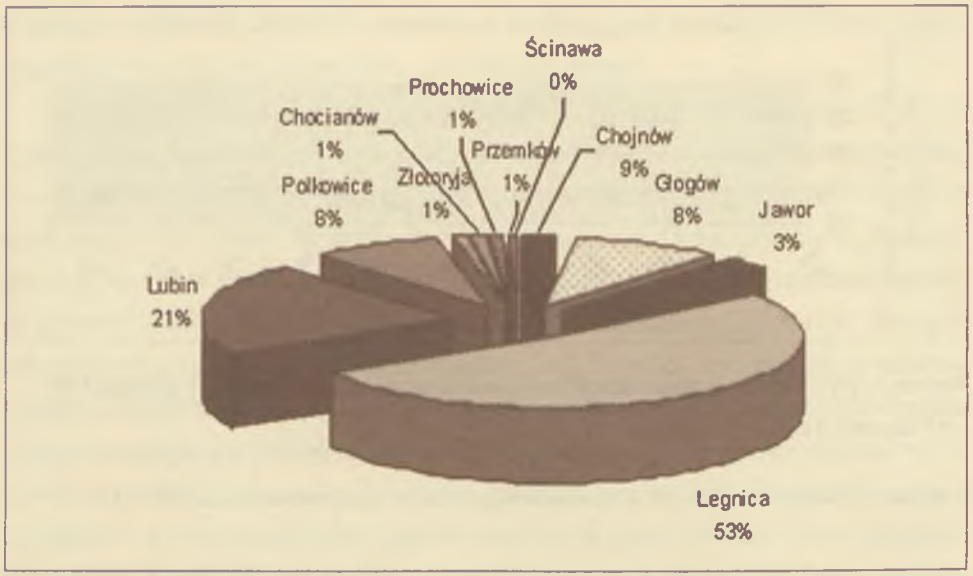

Wykres 5. Sprawy o wykroczenia przeciwko dekretowi o stanie wojennym w drugiej połowie 1982 r. (procentowo w woj. legnickim)

Źródło: APW OL, Akta Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy 1975–1990, sygn. 1571, s. 103.

Żołnierze PGW nie wypowiadali się na temat interwencji. W legnickich koszarach, poza utrzymywaniem gotowości bojowej, atmosfera był spokojna. Niektórzy nawet dziwili się Polakom: „Po co strajkujecie?" Dla żołnierzy PGW Legnica była wymarzonym miejscem stacjonowania. To poczucie powoli i systematycznie rozwiewało się od 1989 roku.

Przypisy

[1] „Wiadomości Legnickie" 1956, nr 12–13 (z 21 czerwca), s. 2.

[2] Cyt. za: *Październik '56 w Legnicy*, „Wersja" 2001, nr 4, s. 8.

[3] „Wiadomości Legnickie" 1956, nr 19 (z 25 października), s. 2.

[4] Zob. APW OL, Akta Prezydium MRN w Legnicy 1950–1971.

[5] Szerzej: H. Konopka, *Religia w szkołach Polski Ludowej. Sprawa nauczania religii w polityce państwa (1944–1961)*, Białystok 1995, s. 207–277 oraz S. Markiewicz, *Stosunki między państwem a Kościołem rzymskokatolickim w Polsce Ludowej (1944–1981)*, t. II, Warszawa 1982.

[6] W. Kalski, *Kura z partyjnej teczki. Legnica w czasach PRL (3)*, „Konkrety" z 22 lutego 2001 r., s. 16.

[7] Uroczystości milenijne 1966 roku. Sprawozdania urzędów spraw wewnętrznych, Warszawa 1996, s. 5.

[8] C. Kowalak, *Marzec '68 w Legnicy*, „Szkice Legnickie" 2002 (t. XXIII), s. 137–143.

[9] *Studencki marzec*, „Nasza Droga" 2006, nr 5, http://www.droga.com.pl.

[10] Ł. Kamieński, *Marzec '68*, http://www.tygodnik.com.pl.

[11] APW OL, Akta KW PZPR w Legnicy 1948–1990, sygn. 2380.

[12] Cyt. za: *Legnica. Monografia historyczna miasta*, op.cit., s. 450 i 451.

[13] Scenariusz wieców z czerwca 1976 r. był identyczny we wszystkich stolicach województw Dolnego Śląska. S. Stefański, *Solidarność na Dolnym Śląsku*, Warszawa 1986, s. 17.

[14] B. Potyrała, *Północna Grupa Wojsk Armii Radzieckiej w Polsce i w województwie legnickim*, „Szkice Legnickie" 1996 (t. XVIII), s. 3 i nast.

[15] B. Potyrała, *Wojna „ukryta"*, „Szkice Legnickie" 1995 (t. XVII), s. 200 i 201.

[16] *Statut Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej*, Warszawa 1946, s. 3.

[17] *Pierwszy polski koncert*, „Naprzód Dolnośląski" z 15–21 sierpnia 1945 r., s. 4.

[18] APW OL, Akta Prezydium MRN w Legnicy lata 1950–1971, sygn. 353, s. 84.

[19] *W miesiącu przyjaźni*, „Wiadomości Legnickie" 1955, nr 18, s. 2 i 3.

[20] A. Kordy, *Rozpoczął się VII Festiwal Filmów Radzieckich*, „Wiadomości Legnickie" z 15 września 1954 r., s. 2.

[21] Cyt. za: *Z obrad Powiatowego Zjazdu Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej*, „Wiadomości Legnickie" z 1–15 stycznia 1954 r., s. 4.

[22] *Armia Radziecka w Legnicy. Część I — Wejście*. Oprac. T. Niedzielenko. Materiały ze zbiorów Muzeum Miedzi w Legnicy.

[23] A. Guzicki, *Oaza...*, s. 3.

[24] Skargi i zażalenia na władze sowieckie, APW OL, Akta SP w Legnicy 1945–1959, sygn. 85.

[25] APW OL, Akta MRN w Legnicy 1946–1950, sygn. 11, s. 38.

[26] AAN, Akta Delegatury..., sygn. 88, s. 227.

[27] Protokoły posiedzeń plenarnych MRN 1946–1947. Sprawy miasta, APW OL, Akta MRN w Legnicy 1946–1950, sygn. 10, s. 29, 92, 93.

[28] APW OL, Akta MRN w Legnicy 1945–1950, sygn. 345.

[29] We wsi Uniejowice na terenie byłego województwa legnickiego znajduje się prywatne muzeum, gdzie przechowywanych jest większość pomników usuniętych z cokołów po wyjściu wojsk radzieckich, m.in. obydwa pomniki marszałka Rokossowskiego.

[30] T. Bochwic, *„Ruscy do domu"*, „Tygodnik Solidarność" 1990, nr 2, s. 1.

[31] APW OL, Akta UW w Legnicy..., sygn. 1433, 1438, 1437, 1347.

[32] E. Legawiec, *Dzielnica opuszczonych posterunków*, „Słowo Polskie" 1995, nr 133, s. 1.

[33] APW OL, Akta UW w Legnicy..., sygn. 1312, s. 1–35.

[34] Tamże, s. 150.

[35] APW OL, Akta UW w Legnicy..., sygn. 877, s. 1–29.

[36] Tamże, s. 29.

[37] C. Kowalak, *Powódź w Legnicy w 1977 r.*, „Szkice Legnickie" 2005 (t. XXVI), s. 267 i 268.

[38] *Mali przyjaciele Wielkiego Brata*, http://roztocze.net.

[39] W. Kondusza, *Wojska Federacji Rosyjskiej w Legnicy. Ostatnie lata — ostatnie problemy*, „Szkice Legnickie" 2002 (t. XXIV), s. 267–273.

[40] Krytyka władzy, APW OL, Akta UW w Legnicy..., sygn. 210.

[41] Cieślik był zarazem przewodniczącym Wojewódzkiej Rady Narodowej. *Legnica. Monografia historyczna miasta*, op.cit., s. 448.

[42] Daty takie podaje S. Stefański. W „Biuletynie Informacyjnym" nr 5 z 5 września 1980 r. daty są o dzień wcześniejsze.

[43] Pierwszy strajk miał miejsce 26 sierpnia 1980 r., kiedy w Chocianowie przerwała pracę odlewnia w Fabryce Automatów Tokarskich, jednak robotnicy poprzestali na wysunięciu zakładowych postulatów odnoszących się do warunków pracy i zaopatrzenia. Po rozmowach z dyrekcją i władzami miasta, które przyjęły postulaty do realizacji, powrócono do pracy. S. Stefański, *Solidarność na Dolnym Śląsku*, op.cit., s. 33.

[44] Komunikat [w:] „Solidarność". Pismo MKZ NSZZ „Solidarność" w Legnicy, 1980, nr 1, s. 1.

[45] S. Stefański, *Solidarność na Dolnym Śląsku*, op.cit., s. 76 i nast. Relacje z wydarzeń od września do grudnia [w:] „Solidarność". Pismo MKZ NSZZ „Solidarność" w Legnicy 1980, nr 2–16.

[46] Z. Kęsy, *O co walczymy?* (przedruk z BI NSZZ Huty Katowice): „Wolny Związkowiec" 1980, nr 9 (z 8 października) oraz „Solidarność". Pismo MKZ NSZZ „Solidarność" w Legnicy 1980, nr 3 (z 16 października), s. 8 i nast.

[47] Pierwsze spotkanie odbyło się już 16 lutego 1981 r. w Lubinie. Do porozumienia i utworzenia wspólnego zarządu regionalnego nie doszło wskutek tradycyjnej między Legnicą a Lubinem różnicy zdań w kwestii siedziby przyszłego zarządu. Relacja ze spotkania [w:] „Solidarność". Pismo MKZ NSZZ „Solidarność" w Legnicy 1981, nr 3, s. 4. Relacja z I WWZ Delegatów wraz z protokołem i przedrukiem ustaw [w:] „Solidarność". Pismo MKZ NSZZ „Solidarność" w Legnicy 1981, nr 24, s. 3–9.

[48] S. Śnieg, *Alarm dla miasta Lubina*, Lubin 1992, s. 13 i 14.

[49] APW OL, Akta KW PZPR w Legnicy 1948–1990, Stan wojenny, sygn. 714, s. 43–61.

[50] Tamże, s. 75 i 76.

[51] APW OL, Akta KW PZPR w Legnicy 1948–1990, sygn. 716, s. 37, 91–137.

[52] APW OL, Akta UW w Legnicy..., sygn. 150, s. 1, 6.

[53] APW OL, Akta KW PZPR w Legnicy 1948–1990, sygn. 716, s. 59 i nast.

[54] APW OL, Akta UW w Legnicy..., sygn. 150, s. 5.

[55] Tamże, sygn. 1572, s. 1.

[56] Rozmowa profesora Jerzego Poksińskiego z generałem Florianem Siwickim (7 marca 2000 r.), *Parallel History Project on NATO and the Warsaw Pact* (źródło internetowe).

Rozdział IV
CZAS WYJŚCIA

Wyjście jednostek rosyjskich z Polski to wydarzenie o niezmiernie dużym i bogatym ładunku emocjonalnym. Wiele kontrowersji wzbudzały rozmowy o ewakuacji, kolejne tury negocjacji, wciąż przesuwane przez stronę rosyjską terminy. Dlatego też rozdział ten stanowi pewnego rodzaju pejzaż „Wyjścia". To kalejdoskop wszystkich problemów i zmian, jakie wywołali swoim wyjściem Rosjanie. To jednocześnie rozdział podsumowujący problematykę obcych wojsk przebywających na terytorium Polski (w tym oczywiście i Legnicy). Rozdział poświęcony po części nostalgicznym wspomnieniom mieszkańców, a po części będący wyrazem ich ogromnej ulgi.

1. Transformacja ustrojowa i przygotowania do wyjścia wojsk radzieckich z Legnicy

W latach 80. w krajach bloku radzieckiego szybko narastała dążność do wyzwolenia się spod politycznej i wojskowej kurateli ZSRR. W związku z tym kierownictwo wojskowe Związku Radzieckiego zaczęło rozpatrywać możliwość przeniesienia swoich wojsk z krajów ościennych w głąb ZSRR. W Polsce następująca od 1989 r. zmiana sytuacji politycznej niewątpliwie ten proces przyspieszyła. U progu lat 90. Rosjanie zaczęli liczyć się z koniecznością całkowitego opuszczenia Polski.

Ostatnim pokazem siły władz komunistycznych wspieranych przez Kreml wobec społeczeństwa polskiego było wprowadzenie stanu wojennego, który w konsekwencji stanowił także początek końca dotychczasowego porządku. W Polsce zapoczątkowane zostały przemiany, których wpływ na sąsiednie kraje

Pamiątkowa pocztówka (luty 1993 r.)

doprowadził do upadku systemu socjalistycznego podczas tzw. Jesieni Narodów. Przemiany te trwały *w Polsce 10 lat, na Węgrzech 10 miesięcy, w NRD 10 tygodni, a w Czechosłowacji 10 dni* — tak podsumował proces rozpadu bloku socjalistycznego Timothy Garton Ash w listopadzie 1989 roku[1].

Lawina procesów, jaka złożyła się na transformację ustrojową państw Europy Środkowo-Wschodniej, rozpoczęła się jesienią 1989 roku. We wrześniu władze Węgier otworzyły granicę z Austrią dla emigrantów z NRD. Miesiąc później

rzecznik Komitetu Centralnego KPZR powiedział w oficjalnym oświadczeniu, że „ZSRR nie obawia się zmian w strukturze Układu Warszawskiego" i „będzie respektował decyzje jego członków". Nazwany „finlandyzacją" proces przechodzenia państw Europy Środkowo-Wschodniej z pełnego uzależnienia od ZSRR do autonomii wewnętrznej, przy zachowaniu specjalnych stosunków ze Związkiem Radzieckim, nie był już atrakcyjnym projektem. Dążenia państw skoncentrowały się wokół uzyskania całkowitej suwerenności. Jednym z priorytetów polskiej polityki zagranicznej tego okresu było dążenie do budowy i uczestnictwa w europejskim systemie bezpieczeństwa zbiorowego oraz współpraca regionalna. Rosjanie bardzo powoli przyzwyczajali się do niezależności Polski. Przejawem tego były trudności, jakie napotykała polska polityka zagraniczna w stosunkach z ZSRR, a szczególnie sprawa wycofania jednostek wojsk radzieckich z terytorium Polski.

1.1. Pierwsze żądania

U schyłku lat 80. wraz z nasilającymi się przełomami politycznymi, których fundamentem były procesy demokratyzacji państw bloku wschodniego, w Polsce zaczęto wysuwać na plan pierwszy żądanie wycofania wojsk radzieckich. Kwestia stacjonowania wojsk obcego państwa na terytorium dążącego do pełnej suwerenności kraju była paląca i poruszana jako zagadnienie o pierwszorzędnym znaczeniu dla sukcesu zachodzących przemian. Pierwsze głosy, domagające się wyjścia z Polski jednostek radzieckich, pojawiły się jednak dużo wcześniej. Już w 1956 r., na fali tzw. Polskiego Października, wysuwane były postulaty dotyczące usunięcia z kraju gwarantów bratniego sojuszu z ZSRR. W Legnicy nie odnotowano wtedy gwałtownych antyradzieckich wystąpień, jakie miały miejsce w innych regionach kraju. Na przykład w Świnoujściu w szkołach pojawiły się ulotki o treści: „Precz z zaborem rosyjskim i bazą radziecką", wybijano szyby w budynkach zajmowanych przez oficerów radzieckich, odmawiano sprzedaży artykułów w sklepach, kierując Rosjan na zakupy do Moskwy[2]. Grupa generałów Wojska Polskiego z Juliuszem Hibnerem 21 października 1956 r. wystąpiła nawet do Władysława Gomułki z oficjalnym wnioskiem dotyczącym wyjścia z Polski jednostek radzieckich. Do wniosku dołączony był opracowany przez polską generalicję plan ewakuacji. Gomułka nie podjął jednak tematu i odrzucił wniosek. Październik zakończył się jednak podpisaniem umowy o warunkach czasowego stacjonowania żołnierzy radzieckich na terytorium Polski oraz przyczynił się do uregulowania spraw rozliczeń finansowych.

W latach następnych żądanie wycofania z Polski żołnierzy radzieckich stało się jednym z haseł podnoszonych podczas tzw. polskich kryzysów w latach 70. W Legnicy te żądania przejawiały się malowaniem napisów na murach („Ruscy do domu"), ostracyzmem wobec Rosjan czy rozpowszechnianiem antyradzieckich dowcipów. Ze względu na bliskość „sojusznika" hasła te nie były motywem publicznego skandowania i oficjalnych żądań aż do początku lat 90. Także częste w innych regionach kraju przypadki z lat 80. oblewania farbą pomników wdzięczności dla Armii Radzieckiej czy niszczenia cmentarzy żołnierzy radzieckich, w samej Legnicy pozostawały zjawiskiem marginalnym, pomimo tego że zajścia takie zdarzyły się w innych miejscowościach na Dolnym Śląsku. Inną formą domagania się przez społeczeństwo wyprowadzenia wojsk radzieckich z kraju było rozpowszechnianie ulotek o antyradzieckiej treści.

Kolejna, największa, fala żądań wystąpiła wraz z powołaniem rządu Tadeusza Mazowieckiego w drugiej połowie 1989 r. Rząd ten niezwykle delikatnie starał się rozwiązać kwestię pobytu wojsk radzieckich w Polsce. Próbowano połączyć wycofywanie się jednostek radzieckich z Polski z oficjalnym uznaniem przez zjednoczone Niemcy granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej oraz z procesem budowy europejskiego systemu bezpieczeństwa z udziałem Polski. Premier kilkakrotnie podkreślał, że wojska radzieckie wręcz powinny pozostać w Polsce aż do czasu uregulowania tych kwestii. Nie znajdowało to zrozumienia w społeczeństwie, które zmęczone kilkudziesięcioletnim obcowaniem z Rosjanami chciało się wreszcie poczuć „gospodarzem we własnym kraju". Rządowi zarzucano, że przez długi czas nie robił nic, by wojska, będące w swej istocie wojskami okupacyjnymi, opuściły jak najszybciej Polskę. Niektórzy szli dalej, twierdząc, że rozpętanie antyniemieckiej kampanii na tle nienaruszalności polskiej granicy zachodniej wręcz legitymizowało obecność Rosjan w Polsce[3]. Tymczasem reorientacja polskiej polityki zagranicznej, której

źródeł należy upatrywać w przełomie politycznym po wyborach czerwcowych 1989 r., znalazła najpełniejszy wyraz w polityce traktatowej. Odzyskanie przez Polskę pełnej suwerenności uwidoczniło się w szczególności w możliwości swobodnego kształtowania powiązań traktatowych wyłącznie na podstawie racji stanu wyrażającej podstawowe interesy państwa i narodu polskiego. Swoistą manifestacją suwerenności stało się potępienie agresji niemieckiej i radzieckiej dokonanej we wrześniu 1939 r. Podczas debaty generalnej 25 września 1989 r. przewodniczący delegacji polskiej podkreślił z trybuny Zgromadzenia Ogólnego ONZ, że umowy Ribbentrop – Mołotow, które spowodowały rozbiór naszego kraju między Niemcy a ZSRR, Polska uznaje za „nieważne od samego początku".

W grudniu[4] 1989 r. powołana została grupa robocza do przeprowadzenia analizy kosztów pobytu Rosjan w Polsce. W skład grupy weszli przedstawiciele ministerstw: Obrony Narodowej, Współpracy Gospodarczej z Zagranicą, Finansów, Rolnictwa, Leśnictwa i Gospodarki Żywnościowej, Gospodarki Przestrzennej i Budownictwa, Transportu i Gospodarki Morskiej i Ministerstwa Łączności oraz delegat wojewody legnickiego i delegat Biura Pełnomocnika Rządu RP ds. Pobytu Wojsk Radzieckich w Polsce. Wicepremier Leszek Balcerowicz proponował zniesienie ulg, z jakich korzystali Rosjanie, np. 50% upustów od czynszów, ulg celnych, likwidację przywilejów związanych z użytkowaniem gruntów leśnych i rolnych czy wprowadzenie kar pieniężnych za zniszczenie środowiska naturalnego. Prace grupy koordynował Stanisław Długosz, podsekretarz stanu w Centralnym Urzędzie Planowania.

Domagające się informacji społeczeństwo polskie otrzymywało różne wersje wydarzeń. Dziennikarze nie zawsze wpuszczani byli na obrady. Strona rosyjska bardzo dbała o odpowiednią propagandę, urządzając konferencje prasowe, na które dziennikarze byli eskortowani przez żołnierzy — od wartowni do sali konferencyjnej. Bardzo negatywny stosunek do nieco zachowawczej polityki rządu Tadeusza Mazowieckiego miały środowiska prawicy. Oskarżały władzę o „bezsiłę, rekompensowaną sukcesami na innych polach, np. utworzeniem neo-TPPR, głosząc niewątpliwie pragmatyczne hasło, iż Polska powinna iść z każdą Rosją, czyli dzisiaj — z Sowietami". Zarzucano rządowi, że prowadzi politykę ulegania i ustępstw wobec ZSRR i że „Sowietom udziela koncesji i gwarancji w ukryciu przed społeczeństwem". Naśmiewano się także z symbolicznych gestów, od jakich nie stroniła strona rosyjska, np. z wyjścia pierwszych żołnierzy radzieckich z Polski (20 żołnierzy), które przebiegało w uroczystej i pompatycznej atmosferze: *Były orkiestry, dzieci, kwiaty, dygnitarze wojskowi i rządowi oraz, na honorowej trybunie, najsłynniejsi antykomuniści polscy, p.p. Szczypiorski i Lityński. Dekoracje przygotowano w klasycznym stylu socrealistycznym, z tym że „budowę socjalizmu" zastępowało na nich hasło „pieriestrojka". Generał Dubynin wystąpił z mową o internacjonalistycznym obowiązku. Podkreślił też, że sowiecki harmonogram całej operacji jest „nieodwołalny", że tylko Sowieci będą tu decydować. Setka obecnych dziennikarzy twierdzi, że było pięknie*[5].

W pierwszym okresie negocjacyjnym także mocarstwa zachodnie nie miały przekonania co do skuteczności podejmowanych przez Polskę działań. Na posiedzeniu otwartym jednej z podkomisji Senatu Stanów Zjednoczonych padło stwierdzenie, że *wywiad amerykański w dalszym ciągu nie ma przekonania do postawy ideowej polskich oficerów, zwłaszcza tej części, która była szkolona w ZSRR. Pentagon jest zdania, że Waszyngton powinien z takimi decyzjami poczekać do czasu, gdy w armii polskiej zostaną przeprowadzone zasadnicze zmiany, gdy pojawi się nowa, niekomunistyczna kadra dowódcza*[6]. Wszyscy byli natomiast zgodni w jednej kwestii: że w stosunkach ze Związkiem Radzieckim (później Federacją Rosyjską) należy być ostrożnym i powściągliwym.

Wiosną 1990 r. oficjalne stanowisko w sprawie wyjścia z Polski wojsk radzieckich zajął Komitet Obrony Kraju, podkreślając zależność wyjścia Rosjan od procesów zachodzących w państwach ościennych: *na tle nieskrystalizowanego jeszcze nowego systemu bezpieczeństwa europejskiego wycofywanie wojsk radzieckich powinno być skorelowane z rozwojem sytuacji międzynarodowej, a szczególnie z przedsięwzięciami związanymi z procesami jednoczenia Niemiec*[7].

W Legnicy pobyt Rosjan w Polsce pozostawał przez dziesięciolecia tematem tabu, dlatego też mieszkańcy podchodzili początkowo sceptycznie do głośno wyrażanych opinii o wyjściu. To, co w innych miastach Polski było przejawem rodzącej się niezależności, w Legnicy jeszcze przez pewien czas uchodziło za brawurę

Malowidła ścienne w miasteczku wojskowym przy ul. Poznańskiej w Legnicy

i odwagę. Do takich postaw należało m.in. głośne domaganie się ewakuacji wojsk radzieckich. Mieszkańcy podchodzili do całej sprawy bardzo nieufnie. Upublicznienie tematu „wyjścia" i otwarte poruszanie kwestii związanych z wycofaniem wojsk radzieckich z państw byłego bloku, w tym z Polski, przyczyniło się jednak do szybkiej ewolucji postaw. Tłumione przez długi czas opinie i emocje wzięły górę. Legniczanie także otwarcie już dyskutowali o konieczności opuszczenia przez Rosjan miasta i o związanych z tym konsekwencjach. Najczęściej też dostrzegano jedynie pozytywne strony wyjścia. Domagano się rzetelnych i aktualnych informacji. Problemem, który osiągnął duże rozmiary, stały się napływające na Rosjan skargi. Dotyczyły one nieprzestrzegania polskiego prawa czy zakłócania spokoju przez radzieckie samoloty. Skargi napływały nie tylko z Legnicy, ale z większości miejscowości, w których stacjonowali Rosjanie.

1.2. Głodówka

Sprawą wycofania z Legnicy wojsk radzieckich zainteresowani byli wszyscy. Zwykli mieszkańcy, przedstawiciele władz samorządowych i rządowych, partie polityczne i organizacje społeczne. Poza tradycyjnymi formami propagandy w Legnicy szybko i na wielką skalę rozpowszechniły się inne, nietypowe metody informowania społeczeństwa. Powstające szybko nowe organizacje, nierzadko radykalne, choć często nieliczne (kilkuosobowe), poza głośnym wyrażaniem swoich żądań utrwalały je na elewacjach budynków. Najwięcej było napisów o treści: „Czołgi do Wołgi", „Rosjanie do domu", „Sowieci do domu", ale pojawiały się także bardziej rozbudowane: „Rosjanie wynoście się, ale zostawcie koszary w dobrym stanie" — z dopiskiem: „dla niemieckiej armii"[8]. Po hasłach nastąpiły ostrzejsze formy protestu. W 1990 r. działacze KPN z Legnicy i Wrocławia zablokowali wjazd do garnizonu PGW. Dołączyli do nich działacze tej partii z innych stron Polski, szczególnie z województwa katowickiego (działacze z Raciborza, Dąbrowy Górniczej, Myślenic, Katowic). Grupa z Katowic przywiozła i zawiesiła na budynku wojsk radzieckich transparent z portretem Józefa Piłsudskiego i napisem: „Bóg – Honor – Ojczyzna". Uczestnicy protestu rozlokowali się w namiotach przed budynkiem komendy garnizonowej i od pierwszego dnia zbierali podpisy pod petycją do premiera Mazowieckiego, w której domagali się przyspieszenia działań związanych z wycofaniem z Polski jednostek radzieckich. W ciągu 60 godzin blokady zebrali ponad 10 tys. podpisów.

Nastroje antyradzieckie w mieście oraz żądania wyprowadzenia z Polski wojsk radzieckich przyjęły też formę strajku głodowego. O ósmej rano 22 maja 1990 r. pod pomnikiem żołnierza polskiego i radzieckiego na placu Słowiańskim w Legnicy głodówkę rozpoczął Marek Zadrożny, działacz ruchu Wolność i Pokój (WiP), wystawiając napis: „Precz z sowieckim okupantem". O dwunastej w południe dołączył do niego Jerzy Dziedzicki, związany z Konfederacją Polski Niepodległej (KPN). Razem przenieśli się do siedziby KPN w Rynku. Po kilku dniach, ze względu na panujący w biurze konfederacji ruch, głodujący przenieśli

się do osobnego pokoju. Głodówka, podjęta jako protest przeciwko przebywaniu na terenie Polski oddziałów radzieckich oraz sprzeciw wobec powrotu do miasta sztabu PGWAR (przeniesionego do Świdnicy w związku z utworzeniem ZKO), wzbudzała początkowo wśród mieszkańców miasta wielkie emocje. Legniczanie dostarczyli głodującym dostępne „środki rozrywki" — radio, kolorowy telewizor, magnetofon. Przynosili soki i pieniądze. Na budynku, w którym prowadzony był protest, wisiał transparent z hasłem: „Sowieci do domu", a przez tubę z okna nadawany był komunikat: *Głodujemy, bo radzieccy obywatele dewastują polskie mieszkania, wyrywają klepkę podłogową i palą nią w piecach, a okna zasłaniają gazetami. Bo gospodarują mieszkaniami nieracjonalnie i wiele stoi pustych. Bo nielegalnie czerpią energię elektryczną. Bo radzieckie kolumny wojskowe niszczą pola uprawne, przejeżdżając przez nie jak im wygodnie. Bo ich kotłownie biją wszelkie rekordy zanieczyszczenia środowiska. Bo ich kierowcy słabo jeżdżą, a samochody są wielkie, przez co powodują mnóstwo wypadków, w tym śmiertelnych. Bo nielegalnie handlują bronią: granaty sprzedają po osiemdziesiąt tysięcy złotych, a karabiny po trzy miliony złotych* [kwoty przed denominacją]. *Bo gdyby oddali cztery tysiące zajmowanych mieszkań, w Legnicy zniknąłby problem mieszkaniowy. Gdyby oddali koszary — szkoły, przedszkola i szpitale miałyby więcej potrzebnego miejsca*[9].

Ludzie początkowo zatrzymywali się na Rynku, słuchali komunikatów, czytali napisy, dyskutowali. Po kilku dniach w oknie pokoju głodujących wystawiono głośnik, z którego na bieżąco informowano mieszkańców o stanie głodujących i wysuwanych przez nich żądaniach. W przerwach między komunikatami transmitowano muzykę. Radykalizm młodych działaczy (Zadrożny 24 lata, Dziedzicki 30), nie odzwierciedlał jednak nastawienia całego legnickiego społeczeństwa. Reakcje społeczeństwa były bardzo różne, ze skrajnym przeciwieństwem włącznie, np. ktoś anonimowo przysłał głodującym kartkę o treści: *Nieroby, weźcie się do roboty*[10].

Drugiego dnia głodówki w mieście pojawił się gen. Dębicki, Pełnomocnik Rządu ds. Pobytu Wojsk Radzieckich w Polsce. Nie spotkał się jednak z głodującymi. Spotykali się z nimi natomiast przedstawiciele lokalnych władz, odwiedzając głodujących kilkakrotnie w biurze KPN. Zarówno Zadrożny jak i Dziedzicki mieli świadomość tego, że władze lokalne nie mają wpływu na bieg wydarzeń.

Protestujący wieszają transparent

Pomimo tego udali się na pierwszą sesję nowej rady miejskiej Legnicy. Władze wojewódzkie zaprosiły ich na rozmowy 12 czerwca, ale rozmowy te nie przyniosły oczekiwanego przerwania strajku: *Nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi na nasze pytania. Wszyscy zgadzają się, żeby wojska sowieckie jak najszybciej opuściły Polskę, ale nie chcą nic zrobić w tym kierunku. Płk Henryk Urbaniak* [Dyrektor Biura Pełnomocnika Rządu do Spraw Pobytu Wojsk Radzieckich w Polsce] *mówił, że nie wie, ilu cywilów rosyjskich jest w Polsce. Liczbę żołnierzy określił na 58 tysięcy. Powiedziano nam, że w Legnicy jest tylko 7–10 tysięcy Rosjan. Ale według naszych wyliczeń jest ich co najmniej 25 tysięcy. Po przejściu sztabu PGWAR do Legnicy liczba Rosjan zwiększy się tu o 20%. Budują oni różne obiekty w Legnicy bez wymaganych polskim prawem zezwoleń, nie płacą podatku drogowego*[11]. Co do liczby wojsk i obywateli radzieckich, przebywających w Legnicy, to dane były mocno zaniżone. Oficjalnie podawano, że w mieście przebywa 7–10 tys. żołnierzy w 17 jednostkach koszarowych, a jednocześnie wiadomo było, że Rosjanie zajmują ponad trzy tysiące mieszkań.

Władze starały się wyciszyć protest i nie dopuścić do rozgłosu całej sprawy, szczególnie w skali ogólnopolskiej. Teleteksty wysyłane z biura konfederacji w Legnicy częściej przekazywane były przez biuro Reutera, BBC i Radio Wolna Europa niż przez polskie media.

Pięćdziesiątego dnia głodówki do strajkujących przyjechali: I sekretarz ambasady ZSRR w Warszawie Aleksander Oskin oraz szef KPN Leszek Moczulski. Rozmowy odbywały się na plebanii parafii św. św. Piotra i Pawła w Legnicy, której proboszcz, ksiądz Władysław Bochnak, wielokrotnie odwiedzał głodujących. Żądania głodujących dotyczyły kwestii ważnych dla całego kraju (jak najszybsze opuszczenie Polski przez wojska Grupy, rozliczenie zbrodni radzieckich dokonanych na Polakach, wypłacenie odszkodowań rodzinom poszkodowanych, weryfikacja umów gospodarczych itp.) oraz spraw lokalnych, takich jak zaprzestanie dokonywania przez Rosjan dewastacji i odbudowa zniszczeń oraz podporządkowanie się polskiemu prawu. Aleksander Oskin przedstawiając swoje stanowisko zauważył, że problemy, o których mówi, nie są znane protestującym: *Wydawało się, że bardzo wiele z tego, co mówiłem, było dla moich rozmówców zupełną nowością. Jednak w odpowiedzi padały repliki typu „demagogia", „nie wierzymy"*[12]. Dalsze rozmowy odbywały się u komendanta garnizonu województwa legnickiego gen. J. Kobyszewa. A. Oskin poprosił w trakcie rozmów o sygnalizowanie w przyszłości wszelkich nieprawidłowości w postępowaniu wojskowych radzieckich w Legnicy. Ustalono, że „legnicki okrągły stół" powinien poruszać problemy lokalne, pozostawiając aspekty strategiczne (wycofanie wojsk z Polski) negocjacjom na szczeblu rządowym. Zadrożny i Dziedzicki głośno mówili o swoim sukcesie: *głodowaniem osiągnęliśmy tyle, ile żadna władza nie osiągnęła*. Lider KPN w wywiadzie dla dziennikarzy po zakończonych rozmowach podkreślił, że rozmowy w tak poważnych sprawach za plecami rządu to sytuacja niezdrowa. Dodał jednak, że KPN jest dla Związku Radzieckiego bardziej wiarygodna, ponieważ nie ukrywa ostrego stosunku wobec tego państwa.

Trwająca pięćdziesiąt dni głodówka (obaj głodujący byli już w stanie krytycznym) zakończyła się 10 lipca ogłoszeniem komunikatu podpisanego przez głodujących oraz Aleksandra Oskina, który tak wspomina zakończenie protestu: *Dla nich było ważne ustalenie, że zgadzam się z uznaniem konieczności wyprowadzenia wojsk radzieckich z Polski. Mnie zaś wydawało się szczególnie ważne, żeby do społeczeństwa dotarło, że owo wyjście będzie się odbywać w terminach i w porządku, które uzgodnią między sobą rządy obu państw. Na tym stanęło*. Podpisanie tej swoistej deklaracji dobrej woli przez ambasadora zostało nagłośnione przez lokalne media, które zniekształciły formę dokumentu, błędnie podając, że doszło do podpisania porozumienia, podczas gdy był to jedynie komunikat, w którego opracowaniu uczestniczyli oprócz Aleksandra Oskina i głodujących szef KPN Leszek Moczulski, Robert Szczepanowski z WiP oraz przedstawiciele PCK. Komunikat zawierał następujące ustalenia:

1. Wojska radzieckie powinny wycofać się z Polski jak najszybciej w trybie i terminie uzgodnionym przez rządy Polski i ZSRR.

2. Wszystkie sprawy dotyczące czasowego pobytu wojsk radzieckich w Legnicy zostaną omówione i rozwiązane na odprawie w dniu 12 lipca i na spotkaniu z generałem Dubyninem — 17 lipca [1990 r.].

3. Zostanie zorganizowany „okrągły stół" obejmujący przedstawicieli strony radzieckiej i polskiej z udziałem WiP, KPN i ewentualnie innych instytucji, na którym zostaną przedyskutowane wszystkie sprawy interesujące obie strony.

4. Strona radziecka ogłosi oświadczenie w powyższych sprawach.

5. Pełna lista postulatów i problemów Legnicy i województwa, przygotowana przez stronę protestującą, została przedstawiona komendanturze radzieckiej w Legnicy, a na piśmie zostanie przedłożona do załatwienia ambasadzie radzieckiej w Warszawie i na spotkaniu z gen. Dubyninem[13].

Po ustaleniu treści komunikatu głodówka została zawieszona. W realiach początku lat 90. samo mówienie głośno o wyjściu wojsk radzieckich w mieście takim, jak Legnica, było przejawem brawury i odwagi. Rosjanie ciągle bowiem mieszkali tylko kilka ulic dalej.

Co ciekawe, ani władze polskie w Warszawie, ani dowództwo radzieckie w Legnicy nie zareagowały początkowo na protest. Dopiero rozmowa głodujących z Oskinem przyniosła pewne rezultaty. Mur, dzielący żołnierzy radzieckich i społeczeństwo polskie, zbudowany na wieloletnim blokowaniu informacji, został naruszony. Komunikat nazwany został „Legnickim porozumieniem".

Nastąpił wyraźny wzrost przestępczości wśród żołnierzy Grupy. Paradoksalnie, pertraktacje, jakie podjęli z głodującymi przedstawiciele władz sowieckich (A. Oskin i dowódca garnizonu), spowodowały wyraźne rozluźnienie dyscypliny wśród żołnierzy radzieckich. Mnożyły się napady na taksówkarzy, Rosjanie tworzyli całe „bandy" dokonujące przestępstw. W ciągu jednego tylko roku 1990 odnotowano ponad sto przypadków gwałtów lub usiłowań gwałtu na polskich kobietach.

Swoje stanowisko w sprawie wycofania wojsk radzieckich przedstawił też NSZZ „Solidarność" województwa legnickiego. Ze względu na brak jakiegokolwiek postępu w rozmowach prowadzonych przez rząd Polski w sprawie uregulowania kwestii związanych z pobytem i wyjściem wojsk radzieckich, „Solidarność" województwa legnickiego zażądała powołania stałego zespołu dla rozwiązania problemu wycofania wojsk Armii Radzieckiej z Polski. Oczywiście dominującym zagadnieniem pozostawała kwestia wyprowadzenia Rosjan z Legnicy i województwa. Zaproponowano, aby w skład zespołu weszli kompetentni przedstawiciele rządu RP, przedstawiciele wojsk Armii Radzieckiej, przedstawiciel wojewody legnickiego, prezydenta Legnicy oraz przedstawiciele partii politycznych i ugrupowań społeczno-politycznych województwa legnickiego. Zaproponowano także szczegółową tematykę obrad zespołu oraz przedstawiono propozycje terminów realizacji poszczególnych uzgodnień. Za najważniejsze uznano:

- sukcesywne opuszczanie terenu województwa legnickiego przez wojska radzieckie i osoby cywilne sprowadzone do ich obsługi,
- natychmiastowe podporządkowanie obcokrajowców prawom obowiązującym w RP,
- wstrzymanie przemieszczeń wojsk radzieckich z innych regionów na teren województwa legnickiego,
- komasowanie wojsk radzieckich w wyznaczonych miejscach jako bazach ewakuacyjnych,
- inwentaryzacja obiektów wojskowych i cywilnych będących w dyspozycji Armii Radzieckiej,
- zabezpieczenie obiektów oddawanych do dyspozycji władz lokalnych przed dewastacją,
- ukrócenie praktyk władz cywilnych i wojskowych strony radzieckiej w handlu mieszkaniami[14].

Od września 1990 r. sprawa wycofania z Polski jednostek radzieckich stała się jednym z haseł kampanii prezydenckiej. W kandydaturze Lecha Wałęsy widziano człowieka, który będzie w stanie postawić Kremlowi twarde warunki. To nastawienie jednak uległo ewolucji: od „domagał się" do „apelował". Strona radziecka dyplomatycznie nie poruszała palącego problemu, pozostawiając Polsce wszelką inicjatywę. Minister obrony narodowej ZSRR, marszałek Jazow, w wywiadzie dla agencji TASS o zakończeniu ewakuacji wojsk radzieckich z Węgier, Czechosłowacji i Mongolii, całkowicie pominął kwestię Polski. Było to o tyle znamienne, że od początku lat 90. następowały zasadnicze zmiany w rozmieszczeniu jednostek radzieckich poza granicami ZSRR, związane z rozwiązywaniem struktur Układu Warszawskiego. Pierwszy z protokołów został podpisany 25 lutego 1991 r. podczas konferencji w Moskwie. Szefowie sześciu państw członkowskich wyrażali w nim wolę rozwiązania struktur wojskowych Układu. W maju 1991 r. rozwiązano Zjednoczone Dowództwo wojsk UW, a miesiąc wcześniej zakończył swą działalność jego Komitet Polityczny. 1 lipca 1991 r. podpisany został protokół o całkowitym rozwiązaniu Układu Warszawskiego. Państwa wchodzące w skład byłego Układu Warszawskiego oraz Kuba, Mongolia i Wietnam 28 czerwca 1991 r. uchwaliły także rozwiązanie Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej (delegacja polska przeciwstawiła się wówczas utworzeniu na miejsce RWPG innej podobnej organizacji).

1.3. Negocjacje

Oficjalnie proces negocjacyjny rozpoczął się 11 grudnia 1990 r. w Moskwie. Delegacji polskiej przewodniczył sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych prof. Jerzy Makarczuk. Uczestniczył on w oficjalnym otwarciu rozmów, a następnie przekazał szefostwo delegacji polskiej w ręce zastępcy dyrektora Departamentu Europejskiego Krzysztofa Kostrzewy-Zorbasa. Po nim pracami zespołu polskiego kierowali aż do podpisania umów w maju 1992 roku Andrzej Ananicz

i Jerzy Sułek. Stronę radziecką reprezentował ambasador Walentin Koptielcew. Bardzo licznej grupie przedstawicieli radzieckiego Ministerstwa Obrony przewodniczył przez cały okres negocjacyjny zastępca szefa Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych ZSRR Anatolij Klemienow. Delegacja radziecka składała się z grupy generałów i ekspertów wojskowych w randze pułkowników. Ponadto zawsze obecni w rozmowach pozostawali pełnomocnicy rządu do spraw pobytu Armii Radzieckiej w Polsce. Ze strony radzieckiej gen. Wiktor Dubynin (zastąpiony na stanowisku przez gen. Leonida Kowaliowa) i ze strony polskiej gen. Zdzisław Ostrowski.

Praca podjęta została w trzech grupach jednocześnie:

- grupa pierwsza negocjatorów omawiała kwestie terminów, harmonogramu i problemów wycofywania z Polski wojsk (K. Kostrzewa-Zorbas, J. Sułek, A. Ananicz),
- grupa druga zajmowała się sprawami transportu z Polski oraz tranzytu wojsk z Niemiec (Witold Chodkiewicz),
- grupa trzecia negocjowała warunki rozliczeń finansowych (Jan Parys).

W zależności od tematyki rozmów, w niektórych turach brali udział także wiceministrowie obrony ZSRR (później Federacji Rosyjskiej). Rozmowy rozpoczęte w Moskwie prowadzone były na przemian w Moskwie i w Warszawie. Każdą z piętnastu tur procesu negocjacyjnego otwierało posiedzenie plenarne, na którym dokonywano podsumowania dotychczasowych ustaleń oraz prezentowano stanowiska stron. Rozmowy szczegółowe odbywały się we wskazanych trzech zespołach roboczych.

Negocjacje rozpoczynały się w trudnych warunkach. Istniał jeszcze Układ Warszawski, utrzymywały się związki gospodarcze między państwami bloku, a zwłaszcza zależność od ZSRR. Moskwa dopuszczała wycofanie swych wojsk z Europy Środkowej, pragnęła jednak utrzymać Układ Warszawski. Chciała współpracować na nowych zasadach ekonomicznych, ale utrzymując zarazem RWPG, jako źródło swych wpływów gospodarczych. Za wycofaniem ze swoich terytoriów wojsk radzieckich i likwidacją Układu Warszawskiego najszybciej opowiedziały się Czechosłowacja i Węgry. Polska przez rok od powołania rządu Mazowieckiego nie domagała się wycofania wojsk radzieckich. Stanowisko to było niewątpliwie uzasadnione kwestią niemiecką. W początkowej fazie dyskusji nad warunkami zjednoczenia Niemiec Warszawa była zwolenniczką dalszego stałego utrzymywania we wschodniej części zjednoczonych Niemiec wojsk radzieckich. Dla Polski był to głównie problem zachodniej granicy Polski. Zdominowało to zarówno stanowisko polskie w kwestii zjednoczenia Niemiec, jak też opóźniło proces uniezależniania się od wschodniego sąsiada.

Najbardziej sporną kwestią z omawianych w związku z wycofaniem z Polski wojsk Federacji Rosyjskiej były rozliczenia finansowe. Strona polska zażądała ekwiwalentu za zniszczenie użytkowanych przez Rosjan obiektów i za szkody ekologiczne. Rosjanie, dla których kwestie ochrony środowiska stanowiły sprawy zupełnie drugorzędne i niewarte podejmowania dyskusji, wysunęli z kolei żądanie wypłacenia przez Polskę równowartości wybudowanych przez nich obiektów. Kiedy strona polska zażądała uiszczenia zaległych kwot i opłacenia rachunków za transporty wojskowe, żywność, czynsze, energię i wszelkie usługi komunalne, Rosjanie odpowiedzieli rachunkiem na niemal 27 mld rubli za wyzwolenie Polski spod okupacji niemieckiej. Gdy wrócono do problemu polskich strat, Rosjanie obliczyli, że Polska jest winna Rosji 400 mln dolarów, z czego 100 mln dolarów może zatrzymać na pokrycie szkód ekologicznych itd. Impas w rozmowach miała przerwać propozycja tzw. opcji zerowej, czyli odstąpienia od wzajemnych roszczeń finansowych, ale droga do jej przyjęcia była niezmiernie długa i żmudna.

Stronie polskiej najbardziej zależało na terminie wyjazdu. Początkowo żądano wycofania jednostek Grupy do końca 1991 r., argumentując żądanie szybkim tempem wycofania wojsk radzieckich z Czechosłowacji i Węgier. *Nie można porównywać pobytu naszych wojsk na Węgrzech, w Czecho-Słowacji i w Polsce. Wprowadzenie wojsk do tamtych krajów — w 1956 i 1968 r. — nasze władze uznały za błąd. A jeśli to był błąd, to należało za niego przeprosić i zadośćuczynić. Do Polski przyszliśmy nie po to, by zdławić jakiś system*[15] — argumentował gen. Dubynin. Takie odczucia żołnierzy radzieckich w kwestii ich pobytu w Polsce były bardzo widoczne podczas wyprowadzania się Rosjan z Legnicy. Nie rozumieli, dlaczego legniczanie już ich nie chcą. Większość z nich pozostała wierna wpojonemu przekonaniu, że między Polską a ZSRR istnieje przyjaźń, a w Polsce przebywali dla

naszego dobra i ochrony przed niebezpieczeństwami płynącymi z Zachodu. Jak podaje gen. Ostrowski, *z biegiem czasu, z nadchodzeniem kolejnych tur rozmów, ich sposób rozumowania zmieniał się, ton wypowiedzi łagodniał. Ale jestem pewny, że przekonanie o pokojowej misji, którą tutaj spełniali, pozostało*[16].

Rosjanie nie podawali terminu wyjazdu z Polski, tłumacząc, że najpierw muszą wycofać się z Niemiec, gdzie przebywała Zachodnia Grupa Wojsk w sile 400 tysięcy. Miała ona opuścić Niemcy do końca 1994 roku. Stosunki polsko-niemieckie także zaważyły na negocjacjach. Pełnomocnik Rządu ZSRR do Spraw Pobytu Wojsk Radzieckich w Polsce, gen. Wiktor Dubynin, zdawał sobie sprawę z tego, że Rosjanie nie mają alternatywy i muszą opuścić Polskę. Przedłużanie negocjacji przez stronę rosyjską tłumaczyć można zatem problemami natury ekonomicznej — blisko 200 tys. zawodowych żołnierzy po ich ewakuacji do ZSRR byłoby bezdomnych. Mimo że strona polska zapewniała wszelką, bezpłatną pomoc przy tranzycie wojska z Niemiec, gen. Dubynin podkreślał, że *to strona polska blokuje tranzyt wojsk radzieckich z Niemiec i to dla zdobycia maksymalnych zysków kosztem narodu radzieckiego i wbrew prawu międzynarodowemu*[17].

Podczas negocjacji warunków wycofania wojsk ogromne rozbieżności zdań między stronami dotyczyły także harmonogramu wycofywania się wojsk. Ważną sprawą w negocjacjach były też lotniska — szczególnie w Legnicy i w Krzywej, będące bazą tranzytową dla radzieckich przemytników. Trudności, na jakie napotykała polska delegacja, miały swoje źródło głównie w postawie negocjatorów rosyjskich. Uznawali oni jedynie swoje interesy i koszty, zupełnie nie uwzględniając polskich racji. Koronnym argumentem Rosjan pozostawało twierdzenie, że są w Polsce na życzenie polskiego rządu (czego potwierdzeniem miała być umowa z 1956 r.) oraz stanowią gwarancję bezpieczeństwa europejskiego. Argumenty te przedstawiano bez względu na temat rozmów i argumentację strony polskiej. Porozumienie utrudniał zmienny charakter gen. Dubynina, który niezmiennie wskazywał na winę polskich negocjatorów w opóźnianiu negocjacji poprzez stawianie nierealnych żądań. Strona rosyjska nigdy nie podejmowała rozmów nieprzygotowana. Rosjanie nigdy też nie rozmawiali „w pojedynkę". Pełnomocnikowi rosyjskiemu zawsze towarzyszyła liczna grupa ekspertów. Delegacje rosyjskie w każdej rozmowie były reprezentowane liczniej niż strona polska.

Generał Dubynin demonstrujący „dobrą wolę" w trakcie negocjacji

Koncepcja tzw. opcji zerowej, czyli wzajemnej rezygnacji ze wszystkich roszczeń finansowych, pojawiła się dość szybko, jednak stronie rosyjskiej zaproponowano ją dopiero w połowie 1991 roku. Wysunięcie takiej propozycji wcześniej byłoby jednoznaczne z gwałtowną i całkowitą dewastacją zajmowanych garnizonów. Takie myślenie okazało się słuszne, ponieważ Rosjanie nie pogodzili się z takim rozwiązaniem nawet po podpisaniu porozumienia. Najlepszym dowodem na to był stan pozostawionych przez nich obiektów i mienia.

Atmosfera negocjacji była bardzo napięta i często dochodziło do spięć, których przyczyną były zwykle publiczne wypowiedzi gen. Dubynina. Do jej zaostrzenia doszło w styczniu 1991 r. Rosjanie zażądali przepuszczenia przez polską granicę celną transportów z Niemiec. Przepuszczone zostały jedynie pociągi pasażerskie wraz z zaopatrzeniem, natomiast sprzęt i uzbrojenie pozostały po zachodniej stronie granicy. Dubynin oświadczył wtedy, że *niezwyciężona i dumna armia sowiecka, która kiedyś pokonała Germańców, wyjdzie z Polski wtedy, kiedy uzna to za stosowne, drogami i szlakami, które uzna za stosowne, z rozwiniętymi sztandarami, w sposób, który sama ustali, a jeżeli ktoś będzie jej w tym przeszkadzał — to nie bierze ona odpowiedzialności za bezpieczeństwo ludności Polski*[18].

W czasie trzeciej tury negocjacji także miała miejsce niezwykle nieprzyjemna atmosfera, wywołana właśnie oskarżycielską mową generała pod adresem Polaków. Sens oskarżenia sprowadzał się do twierdzenia, że Polacy za wszelką cenę próbują pozbyć się Rosjan, którzy przyszli jak przyjaciele, przynieśli Polakom wolność, przez kilkadziesiąt lat bronili polskiej granicy, a mają wychodzić

w zadrutowanych wagonach: *Będziemy wychodzili z wysoko podniesioną głową, z rozwiniętymi sztandarami, zadowoleni ze spełnienia internacjonalistycznego obowiązku. I jeśli strona polska nie zgadza się z radzieckim protokołem, regulującym prawne, majątkowe i finansowe kwestie, i nie okaże dobrej woli, to wojska radzieckie i tak wkroczą na terytorium wielkiego mocarstwa Związku Radzieckiego zgodnie z naszymi własnymi planami i tymi trasami, które sami zaplanowaliśmy*[19]. Z drugiej jednak strony gen. Dubynin powtarzał w rozmowach, że *żołnierze idą tam, gdzie wysyłają ich politycy*, usprawiedliwiając niejako trudności, jakie stwarzała w rokowaniach strona rosyjska. Chciał, aby jego żołnierze opuścili Polskę z podniesionym czołem.

W pierwszym okresie rozmów nie bez winy była także polska delegacja, szczególnie jej przewodniczący, K. Kostrzewa-Zorbas, którego twardy ton i jednoznacznie wrogie zabarwienie wypowiedzi mogły rozdrażnić stronę przeciwną. Postawę generała Dubynina charakteryzował pozytywnie ówczesny wojewoda legnicki, Andrzej Glapiński, który brał udział w negocjacjach, a później w przejmowaniu opuszczanego przez Rosjan majątku: *Dubynin to ciekawa postać, składająca się jakby z dwóch osobowości. Z jednej strony był Wielkorusem, ze wszystkimi z tego wynikającymi ujemnymi cechami. Z drugiej był człowiekiem otwartym, towarzyskim, interesującym się kulturą i sztuką.* [...] *W Dubyninie widać było dumę i patriotyzm. Zależało mu na tym, aby jego armia wyjechała z Polski z podniesionym czołem.* Sam generał mówił: *Nie chcemy tutaj zostawać na siłę. Dla oficerów i żołnierzy służba w ojczystym kraju jest z wielu względów lżejsza, bardziej znośna... Jeżeli jutro przyjdzie rozkaz wyjść — wyjdziemy, mimo że nie jest to dla nas prosta sprawa*[20].

Przez cały okres negocjacyjny trwały także rozmowy na szczeblu lokalnym. Spotkania takie odbywały się najczęściej z inicjatywy wojewody legnickiego. Zapraszani byli pełnomocnicy obu rządów ds. pobytu wojsk radzieckich w Polsce, dowództwo Grupy, władze samorządowe. Dyskutowano nie tyle o wyjściu wojsk, co o ich pobycie i uciążliwościach z tym związanych[21]. Na jednym z takich spotkań, w styczniu 1991 r., przedstawiono dowództwu Grupy raport o korzystaniu ze środowiska przez jednostki Armii Radzieckiej. Raport ten nie został zakwestionowany przez Rosjan, którzy zajęli jednak bardzo jednoznaczne stanowisko: „Przyjmujemy do wiadomości, ale nie zamierzamy płacić". Ustalono także, że takie raporty będą sporządzane raz na kwartał i wspólnie ustalane będą terminy usuwania stwierdzonych nieprawidłowości.

1.4. Porozumienia moskiewskie

Rozpoczęte w grudniu 1990 r. polsko-radzieckie rozmowy na temat wycofania wojsk radzieckich z Polski zakończone zostały 22 maja 1992 r., po piętnastu rundach rokowań. Umowa o wycofaniu wojsk radzieckich została parafowana w Moskwie, w listopadzie 1991 r., jeszcze przez władze Związku Radzieckiego. Parafowany układ otworzył drogę do podpisania polsko-radzieckiego traktatu, w sposób całościowy regulującego wzajemne stosunki. Układ parafowali wiceministrowie spraw zagranicznych: Jerzy Makarczyk ze strony polskiej oraz Jurij Dieriabin ze strony radzieckiej. W tym samym czasie parafowano także dokumenty dotyczące tranzytu wojsk rosyjskich z obszaru Niemiec. Określono w nich trasy pociągów, zasady przekraczania granicy, jurysdykcję dotyczącą odpowiedzialności za ewentualne szkody powstałe w okresie przejścia przez terytorium Polski. Najważniejszym osiągnięciem było jednak ustalenie, że przez Polskę nie będzie przewożona broń jądrowa i chemiczna.

Ostatecznie uzgodniono, że do 15 listopada 1992 r. Polskę opuszczą wszystkie jednostki bojowe, zaś pozostałe formacje do końca 1993 r., przy czym ustalono ich liczebność, która na początku 1993 r. miała wynosić do 6 tysięcy żołnierzy, a na początku IV kwartału 1993 r. — do 2 tysięcy. Do czasu całkowitego wyjścia pozostawały w mocy umowa z 17 grudnia 1956 r. oraz towarzyszące jej szczegółowe porozumienia. Na mocy porozumienia powołano także pełnomocników obu stron do spraw wycofywania wojsk Federacji Rosyjskiej czasowo stacjonowanych w Polsce. Ich zadaniem była koordynacja całego procesu wyjścia. Przyjmując tzw. opcję zerową, obie strony zrezygnowały z wyliczania należnych rekompensat: Polska za koszty remontów i szkód ekologicznych, Federacja Rosyjska za pozostawione mienie nieruchome wybudowane ze środków własnych. Podpisany 22 maja 1992 r. przez prezydentów Lecha Wałęsę i Borysa Jelcyna

w Moskwie pakiet umów o wycofaniu wojsk rosyjskich z Polski oraz o przyjaznej i dobrosąsiedzkiej współpracy otworzył drogę do dalszych porozumień. Znamienne dla stosunku Rosji wobec Polski jest z pozoru banalne wydarzenie, jakie nastąpiło podczas wizyty Lecha Wałęsy w Moskwie: *Po rozmowach plenarnych prezydenci podpisali Traktat między Rzecząpospolitą Polską a Federacją Rosyjską o przyjaznej i dobrosąsiedzkiej współpracy. Zanim to nastąpiło, okazało się, że gdzieś zaginął protokół finansowo-majątkowy w nowej wersji. „Zawieruszył" go prawdopodobnie Graczow. Rosyjskie MSZ zobowiązało się wówczas, że go odnajdzie i dokument zostanie podpisany jeszcze w tym samym dniu. Obecnym na uroczystości podpisania dokumentów osobom postronnym powiedziano, że protokół wymaga jeszcze donegocjowania. Dokument w końcu podpisano, ale nie obyło się bez przeszkód.* [...] *Ze strony rosyjskiej dokumenty „wojskowe", tj. dotyczące wycofania wojsk, podpisywał generał Graczow. Obecny na sali korespondent „Gazety Wyborczej" był świadkiem następującej rozmowy między nim a jednym z rosyjskich generałów. „Teraz na Pana kolej do podpisania porozumień" — powiedział rozmówca Graczowa. „Ale jest jeszcze dużo do uściślenia" — odparł Graczow. Generał: „Podpisze Pan to, co uzna za godne podpisania". Graczow: „Ale ja tu niczego takiego nie widzę"*[22].

2. Wielkie Wyjście

Ruchy wojsk radzieckich na terytorium Polski trwały z różnym nasileniem przez cały okres ich pobytu. Dla Legnicy najważniejszym z nich była dyslokacja wojsk Grupy, związana z przeniesieniem siedziby Sztabu PGW do Świdnicy i ulokowaniem w 1984 r. w Legnicy dowództwa Zachodniego Kierunku Operacyjnego (ZKO). Do września 1990 r. z Legnicy wyprowadzono część dowództwa ZKO oraz szkolny pułk rakiet przeciwlotniczych. W wyniku takich nieoficjalnych ewakuacji liczebność wojsk radzieckich w Polsce spadła w 1990 r. z ponad 60 tys. do około 56 tys. żołnierzy. Pozostały głównie pododdziały łączności i zabezpieczenia oraz największe ze skupisk wojsk radzieckich w Polsce — dowództwo PGW w Legnicy.

Na podstawie porozumienia z 1956 r. dowódca Północnej Grupy Wojsk miał przekazywać polskiemu ministrowi obrony narodowej ustne informacje dotyczące liczby związków taktycznych i jednostek oraz zmian w składzie wojsk nie rzadziej niż co sześć miesięcy. W praktyce Rosjanie nie przestrzegali tego zapisu aż do 1991 r., kiedy na wniosek Pełnomocnika Rządu ds. Pobytu Wojsk Radzieckich w Polsce, gen. Z. Ostrowskiego, interweniował w tej sprawie Sztab Generalny Wojska Polskiego. Od tego momentu Rosjanie przekazywali pisemną informację o liczbie i rodzajach swoich wojsk na terytorium Polski.

Za oficjalne rozpoczęcie wycofywania wojsk radzieckich z Polski uznaje się wyjazd 8 kwietnia 1991 r. jednostek z Bornego-Sulinowa. Data ta ma jednak znaczenie wyłącznie symboliczne, a jej uznanie za oficjalny początek „wyjścia" zostało niejako wymuszone na polskim rządzie. Ciągle trwały negocjacje, nie ustalono też harmonogramu ewakuacji. Strona rosyjska utrzymywała twarde stanowisko, że będą opuszczać Polskę według własnego harmonogramu. Polskiej delegacji zarzucano opóźnianie negocjacji, niechęć do kompromisu czy wręcz uniemożliwianie Rosjanom ewakuacji wojsk z Polski. To ostatnie argumentowane było przez stronę rosyjską brakiem wystarczającej liczby wagonów PKP. Argument ten zupełnie nie znajdował pokrycia w faktach. Rosjanie wykorzystali 8 kwietnia do przeprowadzenia akcji propagandowej i ujawnienia swojej „dobrej woli". Rząd polski zgodził się na takie rozwiązanie, mając nadzieję, że przyspieszy to proces negocjacyjny. Z Bornego-Sulinowa ewakuowano 8 kwietnia 1991 r. około dwudziestu żołnierzy oraz dwanaście wyrzutni rakietowych. Była to jedynie niewielka część brygady rakiet operacyjno-taktycznych, którą częściowo ewakuowano wcześniej, bez informowania strony polskiej. Takie sytuacje, w których Rosjanie wycofywali swoje jednostki, nie informując odpowiednio wcześniej, kiedy i jakie wojska będą wycofywane, zdarzały się nagminnie. Harmonogram ewakuacji, przedstawiony gen. Ostrowskiemu 16 czerwca 1992 r., został sporządzony i podpisany z datą 1 czerwca 1992 r. Obejmował on jednak cały rok 1992, co oznacza, że Rosjanie ewakuowali wojska według własnych planów, nie informując strony polskiej.

Dla strony polskiej zasadniczą kwestią było wycofanie wojsk operacyjnych, tymczasem Rosjanie skoncentrowali się najpierw na ewakuacji zapasów mate-

riałowych. Tę rozbieżność wyraźnie widać w pierwszym półroczu 1992 r. Napięta sytuacja, jaka panowała przed popisaniem porozumień moskiewskich (22 maja 1992 r.), doprowadziła wręcz do prób szantażu ze strony Sztabu Generalnego Ministerstwa Obrony ZSRR. Rosjanie niemal wstrzymali ewakuację swoich wojsk (w lutym i marcu 1992 r. wyjechało z Polski łącznie 5 transportów operacyjnych, w czerwcu, po podpisaniu porozumień, 33 transporty operacyjne i 108 zaopatrzeniowych), próbując tym samym wymusić na Polsce korzystne dla siebie rozliczenia finansowo-majątkowe.

Proces wycofywania jednostek Grupy z terytorium Polski przebiegał niejednolicie. Rosjanie przestrzegali wprawdzie harmonogramu wyjścia i nie odnotowano poważnych przypadków jego zakłócenia (gen. Ostrowski obawiał się szczególnie o bezpieczeństwo Polaków). Wyróżnić można jednak poszczególne etapy, podczas których natężenie ewakuacji rosło lub malało, w zależności od postępu negocjacji i sytuacji międzynarodowej:

- Etap I to tzw. ewakuacja nieoficjalna. Były to ruchy rotacyjne, związane z wymianą kontyngentu, rozpoczęte na przełomie lat 1989 i 1990. Nasiliły się po podpisaniu porozumień radziecko-czechosłowackich i radziecko-węgierskich oraz w wyniku zjednoczenia Niemiec. Ich wynikiem było zmniejszenie się stanu osobowego PGW do ok. 50 tys. w kwietniu 1991 roku.
- Etap II, od oficjalnego rozpoczęcia ewakuacji 8 kwietnia 1991 r. do jesieni 1991 r. W tym okresie nasilenie ewakuacji było duże, co wiązało się z próbą zwrócenia uwagi opinii międzynarodowej na tzw. dobrą wolę Rosjan.
- Etap III to okres zastoju w ewakuacji trwający aż do parafowania porozumień moskiewskich (22 maja 1992 r.).
- Etap IV, od czerwca 1992 r. do końca ewakuacji, podczas którego Rosjanie przestrzegali harmonogramu wyjścia i ewakuowali jednostki zgodnie z planem.

Wyjście z Legnicy rozpoczęło się już latem 1990 r., kiedy miasto opuścił pułk lotniczy. Był to pułk szturmowy helikopterów, który został przeniesiony do Bagicza (województwo koszalińskie)[23]. Harmonogram ewakuacji dla województwa legnickiego podaje tabela.

Tab. 14. Stan osobowy i sprzęt Północnej Grupy Wojsk w chwili oficjalnego rozpoczęcia wycofywania (8 kwietnia 1991 r.)

Stan osobowy	56 000
Czołgi	598
Wozy bojowe piechoty	1108
Działa powyżej 100 mm	354
Wyrzutnie przeciwlotnicze	Brak danych, wg stanu z 1 stycznia 1992 r. — 126
Wyrzutnie rakietowe	20
Samoloty bojowe	201, w tym 81 nośników broni jądrowej
Śmigłowce	85
Kutry rakietowo-torpedowe	24
Samochody	Brak danych, wg stanu z 1 stycznia 1992 r. — 12 509
Zapasy materiałowe	Brak danych, wg stanu z 1 stycznia 1992 r. — 38 892 tony

Źródło: A. Magierska, *Armia Radziecka w Polsce. Okoliczności wyjścia. Skutki wieloletniej obecności*, [w:] *Ziemie Odzyskane pod wojskową administracją radziecką. Materiały konferencyjne*, Słupsk 2000, s. 335.

Przed rozpoczęciem oficjalnej ewakuacji wycofana została z Legnicy jednostka wojsk zmechanizowanych stacjonująca w koszarach przy ul. Lotniczej. W wyniku likwidacji Układu Warszawskiego z miasta wyjechało dowództwo ZKO. Jednocześnie jednak do Legnicy przeniesione zostały grupy służb z Jawora i Świdnicy, które zajmowały się przekazywaniem obiektów wykorzystywanych przez wojsko (rozmieszczenie jednostek Grupy na terenie województwa ilustruje mapa nr 4). W 1991 r. wycofano z Legnicy jednostkę rakietową, w 1992 r. brygadę pontonowo-mostową, jednostki łączności, transportowe, dowództwo Armii Lotniczej. Pomimo trudności w określeniu stanu jednostek przebywających w Legnicy, o ich malejącej liczebności świadczył fakt nielegalnego zajmowania mieszkań przez polskich lokatorów (w końcu 1991 r. około trzystu mieszkań zostało zajętych „na dziko").

W roku 1991 wyjechało z Polski łącznie 1051 transportów: 69 operacyjnych (1956 wagonów) i 982 zaopatrzeniowe (5224 wagony). Było to ok. 4400 żołnierzy, 3000 pracowników cywilnych i ich rodzin, 350 czołgów, 1020 transporterów

Tab. 15. Harmonogram wycofania wojsk Federacji Rosyjskiej z poszczególnych garnizonów w województwie legnickim

1991 rok	Jawor	17 sierpnia
1992 rok	Brochocin	6 czerwca
	Wilkocin	29 lipca
	Przemków	13 sierpnia
	Krzywa	21 sierpnia
	Duninów	14 października
	Miłogostowice	21 listopada
1993 rok	Chocianów	28 kwietnia
	Lubin	15 czerwca
	Zimna Woda	13 sierpnia
	Raszówka	31 sierpnia
	Legnica	15 września

Opracowano na podstawie: K.L. Krogulski, *Okupacja w imię sojuszu, Armia Radziecka w Polsce 1956–1993*, Warszawa 2001, s. 176 i 177.

opancerzonych, ponad 350 dział i moździerzy różnych kalibrów oraz ok. 58 tys. ton zaopatrzenia. Jak sygnalizowano, wycofywanie się poszczególnych jednostek nasiliło się po zjednoczeniu Niemiec. W Grupie w tym czasie dał się odczuć wyraźny spadek dyscypliny. Mnożył się szaber, nielegalny handel, zwykłe kradzieże i rozboje. Zjawiska te występowały już poprzednio, ale ich rozmiar ukrywany był przed opinią publiczną. Nastąpiło także przemieszczenie radzieckiego dowództwa. Kwatera Zachodniego Kierunku Strategicznego została przeniesiona z Legnicy na teren ZSRR, do Legnicy natomiast powróciło dowództwo Północnej Grupy. Wycofywanie Grupy z Polski zakłócane było niejednokrotnie różnego rodzaju incydentami. Szczególnie trudnym partnerem rozmów był gen. Wiktor Dubynin.

Także wydarzenia związane z puczem moskiewskim na pewien czas zahamowały wycofywanie wojsk radzieckich. W grudniu 1991 r. przestał istnieć ZSRR, a suwerenność nad jego siłami zbrojnymi przejęła Federacja Rosyjska.

Mapa 4. Rozmieszczenie jednostek Północnej Grupy Wojsk na terenie gmin województwa legnickiego

Żołnierze radzieccy podczas pakowania swojego mienia — sierpień 1993 roku

Przygotowania do odlotu

Lotniska w Legnicy i Krzywej — stąd startowały codziennie samoloty zabierające dziesiątki ton bagażu, który nie podlegał kontroli — luty 1993 roku

W trakcie wycofywania wojsk radzieckich (od grudnia 1991 r. rosyjskich) występowało bardzo wiele nieprzyjemnych incydentów. Pomimo umowy, którą Rosjanie interpretowali bardzo dowolnie, strona rosyjska starała się omijać polskie prawo i maksymalnie wykorzystywać okoliczności „wyjścia" do przeprowadzania nielegalnych przedsięwzięć. Obserwujący ewakuację wojewoda legnicki informował Biuro Pełnomocnika Rządu na bieżąco o istniejącej sytuacji. Kolejne informacje wysyłane do Warszawy przez wojewodę mówiły o nasilającej się dewastacji garnizonów przygotowanych już do opuszczenia. Katastrofalna była szczególnie sytuacja na lotniskach w Legnicy i w Krzywej, gdzie Rosjanie wyrywali nawet betonowe płyty nawierzchni z pasów startowych. Skrajnym przypadkiem takiego zachowania była sytuacja z lipca 1992 r., kiedy uniemożliwiono Rosjanom przemyt aut sprowadzonych nielegalnie zza zachodniej granicy poprzez wstrzymanie, na wniosek gen. Z. Ostrowskiego, lotów rosyjskich samolotów transportowych. W jednym z meldunków wojewoda podał informację o przechowywaniu na terenie lotniska w Legnicy około stu samochodów bez

Lotnisko w Legnicy

Wyjazd kolumny z Kwadratu

rejestracji lub z rejestracją zachodnioeuropejską. Niemożliwe było ustalenie dokładnej liczby, ponieważ Polacy nie mieli wstępu na teren garnizonu, a samochody zostały „wypatrzone" za pomocą lornetki. Gen. Ostrowski skontaktował się z policją i prokuraturą w Legnicy, prosząc o zwrócenie się do prokuratury PGW z wnioskiem o wydanie zgody na dokonanie przeglądu lotniska. Zgodę taką prokuratura Grupy wydała, ustalając termin przeglądu aut w obecności ich właścicieli na 9 i 10 lipca 1992 r. Niemożliwe okazało się jednak skontaktowanie się z gen. Kowaliowem, który nie zareagował na wcześniejszą (z 3 lipca) prośbę o spotkanie. Rosjanie zablokowali faks, odcięli łączność wysokiej częstotliwości, a oficer dyżurny, do którego udało się dodzwonić gen. Ostrowskiemu, niezmiennie odpowiadał, że gen. Kowaliow jest bardzo zajęty. Zaplanowany przegląd samochodów został jednak rozpoczęty w terminie. Okazało się, że na czterdzieści trzy auta, jakie przedstawiono do przeglądu, można skontrolować dwadzieścia jeden, ponieważ tylu stawiło się właścicieli. Rosjanie udowadniali, że właścicielami aut są obywatele Wspólnoty Niepodległych Państw, którzy przebywają w Polsce

Specjalny pociąg relacji Moskwa — Legnica

Pierwszy i ostatni wspólny polsko-radziecki festyn pn. „Legnicka wiosna — Legnickaja wiesna" odbył się cztery miesiące przed opuszczeniem miasta przez wojska radzieckie. Na zdjęciu prezydent Legnicy E. Jaroszewicz i gen. W. Briezgun — maj 1993 roku

Jedyne wspólne wydanie „Gazety Legnickiej" i wojskowej radzieckiej gazety „Znamia Pobiedy" — maj 1993 roku

w celach turystycznych. Dziesięć z dwudziestu jeden poddanych kontroli samochodów miało przekroczony termin pobytu w Polsce, dokumenty dwóch z nich były sfałszowane. W wyniku kolejnego przeglądu, prowadzonego 13 lipca, już w pierwszym samochodzie stwierdzono zmienione numery identyfikacyjne. Spowodowało to przybycie na lotnisko gen. Kowaliowa, który zażądał natychmiastowego przerwania kontroli oraz odmówił wydania polskim celnikom wcześniej zajętych samochodów. Uzasadnił to eksterytorialnością lotniska, które należy do Federacji Rosyjskiej i w związku z tym nie podlega polskiej kontroli celnej. W późniejszej rozmowie z gen. Ostrowskim gen. Kowaliow stwierdził, że w ogóle nie było go na lotnisku. On sam przebywał w innym miejscu i albo ktoś się pod niego podszył, albo strona polska przekręca fakty. Ostatecznie, pomimo wielokrotnych uników stosowanych przez Rosjan (brak przesłanek, że zostało złamane prawo, samochody zostały zakupione za granicą legalnie itp.), pełną kontrolę przeprowadzono 22 lipca 1992 r. Do przeglądu przedstawiono 54 samochody (brakowało jednak tych, u których podczas wcześniejszych prac stwierdzono fałszywe dokumenty), z których skontrolowano 49. Trzydzieści z nich miało albo fałszywe dokumenty, albo zmienione (więc też fałszywe) numery rejestracyjne. Dokumenty

Ostatnia odprawa. Legnica — Kwadrat — rok 1993

i samochody zatrzymano oraz ustalono, że sprawa zostanie wyjaśniona przez organa polskie we współpracy z prokuraturą Grupy. Strona rosyjska zobowiązała się także do tego, że lotniska oraz samoloty będą przeznaczane jedynie do ewakuacji wojsk Federacji[24]. Nie ustalono, czy samoloty startujące z Legnicy od 23 lipca miały na pokładzie nielegalny towar, czy też nie. Pełną kontrolę celną legnickiego lotniska przeprowadzono dopiero 20 listopada 1992 r.

Takie sytuacje i napięcia nie były charakterystyczne wyłącznie dla Legnicy. I chociaż to w tym mieście występowały na największą skalę, podobne przypadki odnotowywano we wszystkich miastach, z których wyprowadzali się Rosjanie (wojewoda gorzowski donosił o dewastacji już zinwentaryzowanych obiektów — Rosjanie wykopywali i sprzedawali zbiorniki paliwowe wbrew obowiązującym przepisom celnym i podatkowym; Rosjanie oficjalnie poinformowali wojewodę wrocławskiego, że przed przekazaniem obiektów mieszkalnych w Oławie wymon-

Wojewoda legnicki S. Walkowski, generał Z. Ostrowski i generał radziecki W. Briezgun — uczestnicy uroczystości zamykającej 48-letni pobyt wojsk radzieckich w Legnicy, która odbyła się w Muzeum Miedzi w Legnicy, wrzesień 1993 roku

Mapa 5. Dyslokacja wojsk Federacji Rosyjskiej w Polsce po wycofaniu jednostek bojowych

Mapa 6. Trasy kolejowe dla tranzytu Zachodniej Grupy Wojsk z Niemiec

Źródło: Krogulski M., *Okupacja w imię sojuszu. Armia Radziecka w Polsce 1956–1993*, Warszawa 2001.

tują kuchenki, junkersy, wanny, baterie, armaturę itp.)[25]. Zjawiska te spowodowane były dezorganizacją oraz ogromnym spadkiem dyscypliny wśród żołnierzy Grupy. Nakładała się na to niepewność jutra, dezinformacja co do przyszłości ewakuowanych żołnierzy, świadomość fatalnej sytuacji i warunków w kraju, do którego wracają. Ówczesny minister obrony narodowej Janusz Onyszkiewicz oświadczył, że *wycofywanie się jednostek rosyjskich z Polski postępuje bardzo intensywnie i sprawnie,* a pomimo tego stanowią one *potencjalnie pewne zagrożenie*[26]. Zagrożenia tego upatrywano przede wszystkim w ciągłym dostępie Rosjan do lotnisk bojowych, składowanych w magazynach zapasach amunicji i materiałów wybuchowych.

W roku 1992 wycofano 23 231 żołnierzy oraz część sprzętu: 220 czołgów, 698 pojazdów opancerzonych, 153 działa i moździerze, 121 wyrzutni przeciwlotniczych, 6509 samochodów, 166 samolotów, 64 śmigłowce.

Wycofywanie jednostek bojowych zakończono 28 października 1992 r., kiedy Polskę opuściła 24. Brygada Kutrów Torpedowych bazująca w Świnoujściu. Na terytorium Polski pozostawało w 1993 r. 18 garnizonów. Liczyły one ok. 4200 żołnierzy oraz ok. 1200 pracowników cywilnych. Oprócz dowództwa

Sztabu PGW w Legnicy przebywały jeszcze w Polsce pododdziały zabezpieczenia (w Legnicy i we Wrocławiu), łączności (w Brzegu, Bukowcu, Chocianowie, Kałuszynie, Kęszycy, Legnicy, Lubinie, Łodzi, Rembertowie, Sokołowie, Tarnowie, Wrocławiu) oraz funkcjonowało 5 posterunków inspekcji komunikacji wojskowej. W ten sposób, pomimo wycofania jednostek bojowych jesienią 1992 r., w Legnicy pozostało w 1993 r. ponad trzy i pół tysiąca żołnierzy (3 pododdziały zabezpieczenia, 5 pododdziałów łączności, obsługa szpitala i magazynów, 25% oddziału lotniczego z pododdziałem zabezpieczenia, 4 samoloty, 2 śmigłowce i 20 mniejszych pododdziałów).

Ostatni żołnierze radzieccy opuścili Legnicę 16 września 1993 r. o godz. 22.32, wyjeżdżając pociągiem do Brześcia[27].

W okresie ewakuacji jednostek Północnej Grupy z Polski dokonywał się jednocześnie tranzyt żołnierzy Zachodniej Grupy z Niemiec. Proces ten zakończył się we wrześniu 1994 roku. Przez Polskę, oznaczonymi trasami, przejechało 441 transportów operacyjnych i 1736 transportów zaopatrzeniowych. Tranzyt odbywał się czterema trasami:

I Grambow – Szczecin – Runowo – Szczecinek – Tczew – Elbląg – Braniewo – Mamonowo;

II Kietz – Kostrzyn – Gorzów Wielkopolski – Piła – Bydgoszcz – Toruń – Ostróda – Korsze – Skandawa – Żeleznodorożnyj;

III Frankfurt – Kunowice – Zbąszynek – Konin – Piława;

1) Tłuszcz – Białystok – Kuźnica Białostocka – Bruzgi;

2) Łuków – Siedlce;

A) Zubki Białostockie – Bieriestowice;

B) Czeremcha – Wysoko-Litowsk;

3) Łuków – Biała Podlaska – Terespol – Briest;

IV Forst – Zasieki – Leszno – Kalisz – Koluszki – Radom – Dorohusk – Jagodzin.

Trasy ilustruje mapa nr 6.

Ponadto nad Polską przeleciały 7972 samoloty i śmigłowce. Nad zabezpieczeniem tranzytu ogromnej liczby ludzi i sprzętu (ok. 900 tys. osób: 330 tys. żołnierzy wraz z rodzinami)[28], czuwał Pełnomocnik Rządu RP, służby specjalistyczne Wojska Polskiego oraz organy resortów komunikacji, gospodarki morskiej i spraw wewnętrznych.

Legnica — koszary wojskowe ul. Sejmowa

Lata 1991–1993, kiedy z Polski były wyprowadzane jednostki Północnej Grupy, to okres obfitujący w sytuacje pełne napięć i konfliktów. W Legnicy, „Małej Moskwie", były to zjawiska szczególnie widoczne.

3. Wielkie Wyjście a reakcje ludności

Po rozpadzie Związku Radzieckiego wśród żołnierzy Grupy dało się zauważyć rozluźnienie dyscypliny. Już całkiem otwarcie Rosjanie kontynuowali handel z Polakami, Kwadrat stawał się coraz bardziej pusty, rozpoczęły się tzw. afery paliwowe: Rosjanie sprowadzali bez cła paliwo, jako zaopatrzenie dla swoich wojsk, następnie z koszar na umówione miejsce wyjeżdżała cysterna. Polscy odbiorcy płacili rosyjskim oficerom, odbierali towar i oczekiwali na następną transakcję. Rosjanie wymieniali złotówki na dolary i marki. Sprzedawali wszystko, co miało jakąkolwiek wartość — zabytkowe meble, elementy wyposażenia, żeliwne grzejniki, kable energetyczne, a pod koniec pobytu nawet elementy wyposażenia wojskowego. Transakcje handlowe z Rosjanami — zjawisko w Legnicy zwyczajne — stały się masowe. Dzieci handlowały gwiazdkami, dorośli mercedesami. Nie sposób określić skali interesów, towarzyszącej „wyjściu". Innego rodzaju interesy prowadzili cywile, inne oficerowie, ale objęły one niemal wszystkich, starających się o korzyści na skalę swoich możliwości.

Tablica rosyjska przy wejściu do Kwadratu

Do maja 1992 roku PGW nie mogła dokonywać transakcji handlowych na wolnym rynku. Kwitł więc handel nielegalny, „na czarno". Zdarzały się nawet sytuacje, kiedy Rosjanie próbowali sprzedać polskiemu przedsiębiorstwu transportowemu w Legnicy bazę techniczną, której byli dzierżawcami. W polsko-rosyjskim porozumieniu o finansowych warunkach wycofania wojsk przyznano Rosjanom prawo sprzedaży mienia ruchomego, ale z pewnymi ograniczeniami, np. paliwo mogli sprzedawać tylko firmom mającym odpowiednie zezwolenia. W przypadku paliw płynnych i złomu metali musiał to być kontrakt z przedsiębiorstwem, które posiadało odpowiednie zezwolenie Biura Pełnomocnika Rządu RP, uzgodnione z Pełnomocnikiem Rządu Federacji Rosyjskiej oraz koncesję. Kontrakty te miały być realizowane bezgotówkowo i w złotówkach. Rosjanie mieli także obowiązek informować władze lokalne o planowanych przez siebie giełdach i aukcjach mienia ruchomego. Nie udało się jednak ustalić wspólnej definicji mienia ruchomego. Dla Rosjan mieniem ruchomym było nie tylko to, co nie było trwale osadzone, ale też wszystko, co można było poruszyć.

Miasteczko radzieckich lotników — Legnica Zosinek — jesień 1993 roku

Historia szabrów, demontaży i grabieży, zwanych podobnie jak bezpośrednio po wojnie *trofiejnym*, w Legnicy była obszerna. Gdy zapadła decyzja o wycofaniu wojsk radzieckich z Polski, najpierw szabrowali Rosjanie. Wywozili, co się da, bo

Polski wartownik strzegący wejścia po przejęciu obiektu przez władze Legnicy

uważali, że to wszystko do nich należy. Potem szabrowali Polacy. Spieszyli się, bo władze miasta zajmowały i zabezpieczały dom po domu. Wojewódzki konserwator zabytków twierdził, że to, co najgorsze, stało się w Kwadracie w ostatnich dniach pobytu i tuż po wyjeździe Rosjan. Rosjanie poniszczyli lub wyprzedali cenne wyposażenie willi. Mebli, boazerii czy płyt kominkowych, kupionych od nich nielegalnie przez Polaków, nie udało się odzyskać. Zdarzały się pojedyncze przypadki, kiedy np. zrabowane z Domu Prijoma wyposażenie odnaleziono w pomieszczeniach parafii w Pielgrzymce. Co dziwne, najczęściej bogatym wyposażeniem willi handlowali wysocy rangą wojskowi.

W Legnicy istniało swego rodzaju państwo w państwie, ponieważ tereny i obiekty użytkowane przez Rosjan nie dość, że nie były kontrolowane przez nikogo ze strony polskiej, to łączyło je z Moskwą dobrze utrzymane lotnisko, na którym nikt nie sprawdzał wywożonych towarów. Rosjanie wielokrotnie podkreślali eksterytorialność swoich obiektów, a szczególnie lotniska. O istnieniu przemytu wiedzieli wszyscy. Trudno było jednakże przeciwdziałać temu zjawisku, gdyż ani wojewoda, ani prokuratura nie dysponowały żadnymi środkami czy mechanizmami zaradczymi. Takich środków i metod nie znalazły także władze w dziedzinie ochrony przejmowanego mienia. Wiele zdanych już przez stronę rosyjską budynków niszczało albo padało łupem polskich złodziei, w oczekiwaniu na przetarg i nowego właściciela. Miasto starało się nadzorować te budynki, jednak nie zawsze się to udawało. Plaga szabrowników była ogromna. Tak, jak w okresie powojennym, do Legnicy przyjeżdżali mieszkańcy innych województw, licząc na łatwy zysk i bogaty łup. Aby zapobiegać rozkradaniu przejętego przez polskie władze majątku, wprowadzono straże. Część obiektów było nadzorowanych przez wojsko. Pozostawione przez Rosjan wartownie najbardziej

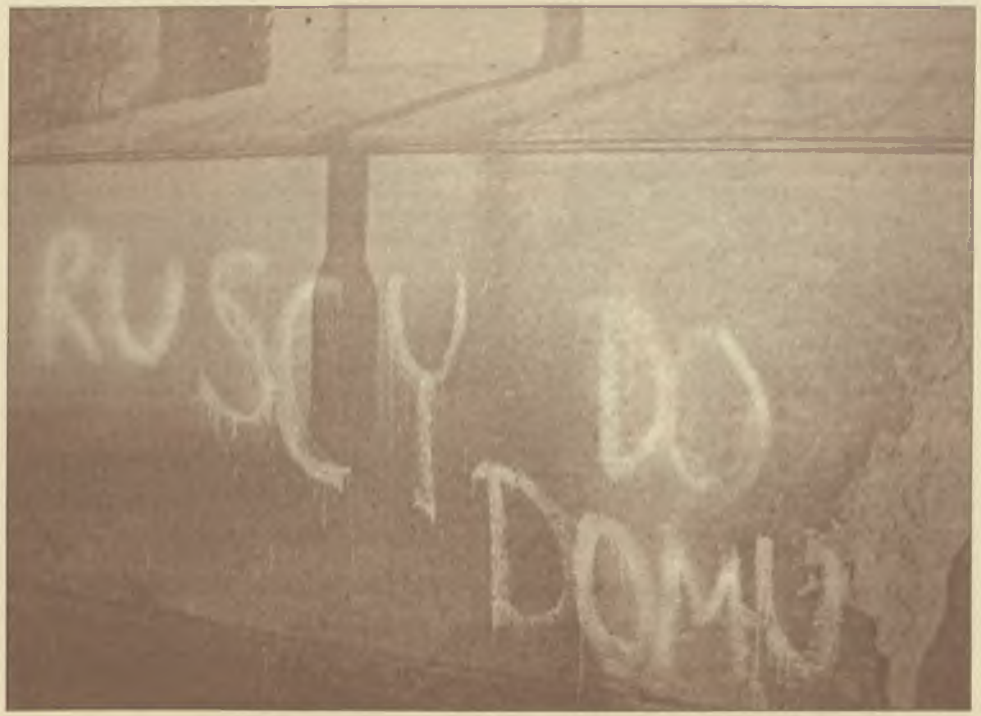

Napis na murze: „Ruscy do domu"

przydały się w Kwadracie, do którego wstęp możliwy był wyłącznie po okazaniu przepustki wydawanej przez władze miasta. Żołnierze rosyjscy zostali zamienieni na polskich ochroniarzy. Zahamowało to nieco proces rozkradania i rabunków, nie na tyle jednak, aby właściciele poszczególnych obiektów nie decydowali się na dodatkowe zatrudnienie stróża czy samodzielne pilnowanie.

Nie tylko szaber sprowadzał do Legnicy mieszkańców innych miast. Legnica była także jednym z głównych ośrodków przemytu narkotyków z Afganistanu i południowych republik ZSRR na zachód oraz ogniwem szlaku tranzytowego przemytu i handlu bronią. Oczywiście handlowano także tradycyjnymi towarami: alkoholem, papierosami itp. Ten nielegalny obrót towarami możliwy był dzięki funkcjonowaniu niekontrolowanego, bezcłowego lotniska. Aby zalegalizować nieformalne spółki handlowe z Rosjanami i sformalizować uprawiany proceder,

Budynek dowództwa Armii Radzieckiej — Legnica — Kwadrat — rok 1993

Napis na zrujnowanym budynku: „Tak wygląda nasz wspólny dom z lokatorami sowieckimi"

Polacy zakładali legalne firmy, które przestawały działać po zakończonej ewakuacji wojsk PGWFR.

Część legniczan nie wierzyła w całkowity wyjazd Rosjan: *Kaktus mi na dłoni wyrośnie, jak Rosjanie dotrzymają terminu wyprowadzenia się z Polski. Mieszkam obok nich, na co dzień się z nimi spotykam i widzę, co się dzieje. Mają zaproszenia, które sprzedają im Polacy. Takie zaproszenie kosztuje około stu tysięcy. Niektórzy legniczanie żyją od dłuższego czasu wyłącznie z wyrabiania zaproszeń. Kupują je oficerowie, którzy odsprzedają zaproszenia swoim ziomkom nawet za dziesięciokrotnie wyższą cenę. Oni są w Polsce zadomowieni, sprzedają różne towary w Legnicy lub we Wrocławiu, ale nie przywożą ich zza Bugu, tylko kupują od „turystów", którzy przyjeżdżają tu z towarem*[29].

Lokalna prasa na bieżąco komentowała postępy w rozmowach i rokowaniach. Nakłady gazet wzrosły, a początkowo niewierzący w wycofanie wojsk Grupy legniczanie zaczęli niecierpliwie czekać na kolejne numery. Jeśli chodzi o nastawienie dziennikarzy prasowych do „wyjścia", to stosunek ten najlepiej oddawały krzyczące z pierwszych stron nagłówki: „Ruscy do domu", „Wyremontować po Ruskich", „Kłopotliwy spadek", „Ziemia ponownie odzyskana", „Jak przed wojną", „Mienie po Sowietach", „Rosjanie odeszli, kłopoty zostały", „Kwadratowy problem", „Kwadratowe jaja" itp. Gen. Dubynin zarzucał prasie pogoń za sensacją i bezpodstawne oskarżenia. Dziennikarze nie zawsze byli też wpuszczani na posiedzenia i obrady dotyczące ewakuacji jednostek Grupy. *Dla dobra MSZ i prowadzonych przez nie negocjacji, będzie lepiej, jeśli obradom nie będą przysłuchiwać się dziennikarze. Obawialiśmy się, że prasa mogłaby pewne problemy naświetlić w sposób, który przeszkadzałby Ministerstwu Spraw Zagranicznych w prowadzeniu negocjacji*[30], mówił w maju 1990 roku Adam Grabowiecki, poseł ziemi legnickiej i wiceprzewodniczący sejmowej Komisji Obrony Narodowej.

Trudnemu okresowi „wyjścia" towarzyszyły protesty i manifestacje społeczne legniczan, pragnących głównie przyspieszyć „wyjście". Te demonstracje antyradzieckie miały raczej spokojny przebieg. Zwykle kończyło się na rozrzucaniu ulotek i malowaniu haseł na murach. Jednak wraz z przedłużaniem się rokowań nastroje robiły się coraz gorętsze. W drugi dzień świąt wielkanocnych w 1990 r. w kierunku radzieckich szkół i przedszkoli poleciały kamienie. Przed budynkiem komendy garnizonu PGW niemal bez przerwy znajdowali się działacze KPN zbierający podpisy pod petycją do premiera, w której domagali się przyspieszenia działań związanych z wycofywaniem wojsk radzieckich.

W dowództwie radzieckim panowało przekonanie, że za tymi manifestacjami stoją siły, *którym zależy, żeby na tych terenach powstała militarna biała plama*[31]. Stosowano też inne formy protestu, które jeszcze po „wyjściu" można było zobaczyć na elewacjach legnickich budynków — np. wspomniane już napisy „Czołgi do Wołgi". Ten wybuch największego społecznego niezadowolenia nastąpił po podjęciu decyzji o przeniesieniu ze Świdnicy do Legnicy dowództwa PGW. Decyzja ta została zaakceptowana przez władze polskie, którym zależało na ograniczeniu tzw. ognisk zapalnych do jak najmniejszej liczby, nie była ona jednak konsultowana z władzami legnickimi, a wśród legniczan wywołała ogromny sprzeciw. Zaczęto obawiać się, że dotychczasowe demonstracje antyradzieckie, występujące w mieście i województwie rzadko i mające spokojny przebieg, nabiorą zupełnie innego charakteru.

Rosjanie nie chcieli jednak „wychodzić". Po Legnicy krążyła pogłoska, że za małżeństwo z Polką, gwarantujące otrzymanie karty stałego pobytu, płacą od 20 mln zł (a nawet 2 tys. dolarów). Tyle samo miał kosztować rozwód.

„U nas mieli jak na wczasach; pensje w rublach i złotówkach, wygodne mieszkania, darmowe przedszkola i żłobki, sklepy wypchane towarem... Przez całe lata żyliśmy z nimi w sąsiedztwie. Z niektórymi się nawet przyjaźniliśmy. A warto było, bo profity były duże. W chwilach największego kryzysu robiliśmy u nich zakupy, a kiedy zmieniły się czasy, to oni byli naszymi najlepszymi klientami" — mówią sklepikarze. „Nie było tak, jak dziś, żadnych problemów ze sprzedażą zbiorów. Kupowali od nas ziemniaki i inne warzywa, a gdy trzeba było, przychodzili pomagać w polu" — wspominają z żalem rolnicy.

„Nie żal mi Rosjan. Rosjanie ograniczali nasz rozwój. Byliśmy białą plamą na mapie" — mówi Ryszard Jaśkowski, prawicowy wiceprezydent Legnicy sprzed dziesięciu lat. Nastroje niechęci do Rosjan podsycała pamięć o niedawnych wypadkach, których sprawcami byli żołnierze radzieccy. W 1988 r. dwie rakiety odpalone z nieznanych powodów spadły na Przemków i zniszczyły linię wysokiego napięcia, instalację wodno-kanalizacyjną oraz wyrządziły szkody 47 mieszkańcom. W 1989 r. w Legnicy jeden z żołnierzy Grupy (Jewgienij Borowienko) zgwałcił umysłowo chorą kobietę. W społeczeństwie wydarzenia te powodowały chęć odwetu, tym bardziej że los sprawców wypadków pozostawał dla Polaków najczęściej niewiadomy. Zawarte między rządami polskim i radzieckim umowy przewidywały możliwość wzajemnego przekazywania sobie jurysdykcji, ale w praktyce niemal zawsze przekazywana była stronie radzieckiej już na początku postępowania (dopiero po 1990 r. zaprzestano przekazywania jej Rosjanom)[32]. Bardzo głośna była sprawa dwudziestoczteroletniego pilota, Macieja Majewskiego, który zginął w lipcu 1989 r. w Lubinie po strąceniu jego szybowca przez radziecki samolot wojskowy Su-2 pilotowany przez kpt. Igora Myśliczenkę. Ustalenia poczynione po wypadku przez polską komisję wypadków lotniczych jednoznacznie wskazały, że radziecki pilot leciał zbyt nisko nad lotniskiem i ponosił odpowiedzialność za zderzenie z szybowcem i śmierć polskiego pilota. Radzieckie władze wojskowe uznały winę swojego pilota, opłacając koszty pogrzebu i nagrobka. Odszkodowanie, w wysokości stu tysięcy złotych, zostało jednak wypłacone rodzinie przez polskie Ministerstwo Skarbu Państwa. Podstawą wypłaty odszkodowania była międzypaństwowa umowa PRL – ZSRR z 1956 roku[33].

Cieszę się, że Rosjan już nie ma, ale mój ojciec jest innego zdania. Dzięki nim gospodarstwo taty hulało na całego. A jak był sezon, to Ruscy też mu pomagali. Wtedy nie było żadnych problemów ze sprzedażą płodów. Gdyby nie Rosjanie, do dziś jadłbym suchy chleb[34]. Takie opinie przeważały wśród legniczan, którzy pamiętali tylko ostatni okres pobytu Rosjan.

Franciszek Grzywacz, legnicki fotografik, podjął się stworzenia albumu życia codziennego Rosjan w Legnicy. Pomysł ten był jednak trudny do zrealizowania, bo chociaż Rosjanie zaakceptowali przedstawiony im plan tematyczny albumu,

to jednak prośba, skierowana do dowódcy PGW jesienią 1992 r., spotkała się z odmową. Plan obejmował ok. 50 sfer życia „po drugiej stronie muru": życie codzienne, szkoły, przedszkola, uroczystości, praca, wypoczynek, bez wątku militarnego. W trakcie prac odkryty został basen z sauną, o którego istnieniu nie wiedzieli Polacy (Rosjanie wybudowali go, posługując się niemieckimi planami). Do wydania albumu wprawdzie nie doszło, ale dużą część zdjęć można było obejrzeć na wystawie „Wyjście" w legnickim Muzeum Miedzi, od września 2003 roku. Ostatecznie album pt. „Legnica za radzieckim murem" ukazał się w roku 2008.

Mieszkaniec Legnicy nie musiał wyjeżdżać z miasta, aby znaleźć się w zupełnie innym świecie. Wystarczyło przekroczyć mur. Wraz z wyjściem Rosjan zakończył się pewien etap w historii miasta. Wchodząc do Kwadratu, zobaczyć można było tylko puste posesje, a nie jak dotąd tętniące życiem miasto w mieście. *Oni czują, że najprawdopodobniej ich najlepsze fragmenty życia właśnie dobiegają końca. Czeka ich wyjazd w nieznane, w świat pełen konfliktów. Wielu nie wie, co ma zrobić. On jest Rosjaninem, ona Ukrainką — gdzie pojechać?* — zastanawiali się legniczanie[35].

Mieszkańcy cieszyli się jednak z odzyskiwanego miasta i swobody. Wielu z nich nie pamiętało Legnicy bez Rosjan. Kolejne kwartały oddawane przez wojsko polskiej administracji stawały się wreszcie dostępne dla polskiej ludności. Opowiadano sobie historie o tym, jak jeszcze kilka lat temu nie można było pójść np. na ulicę Bydgoską. Był to jeden z najtajniejszych zakątków miasta, do którego nie wolno było się zbliżać, ponieważ rosyjscy żołnierze, mieszkający w koszarach naprzeciwko, mieli rozkaz strzelać do natarczywych obserwatorów.

Rosjanie przed ostatecznym wyjazdem z Legnicy uczynili w stronę polską kilka spektakularnych gestów. Jednym z nich była zgoda na współużytkowanie przez Polaków ośrodka telewizyjnego Północnej Grupy wyrażona w polsko-radzieckim porozumieniu z 5 maja 1992 r. Był to gest bardzo znaczący, ponieważ siedziba TV mieściła się w zamkniętej części Kwadratu, bardzo blisko willi gen. Dubynina. Poza pierwszym porozumieniem wojewoda legnicki, Andrzej Glapiński, podpisał z gen. Dubyninem jeszcze jedno — o współużytkowaniu lotniska przez polską spółkę „Porty Lotnicze Legnica". Gesty te ociepliły nieco atmosferę w Legnicy. Gen. Dubynin zaakcentował, że porozumienia te są *gestem dobrej woli, ponieważ w przeddzień wycofania PGW z województwa legnickiego współpraca powinna być tak bliska, jak to tylko możliwe*[36].

Najbardziej hucznym wydarzeniem, związanym z opuszczaniem przez Rosjan Legnicy, było oddanie tzw. Domu Oficera. Budynek miał spalony dach i wymagał remontu. W związku z nowym podziałem administracji kościelnej Kościół katolicki w Legnicy potrzebował siedziby dla kurii oraz seminarium i zwrócił się do wojewody prośbą o przekazanie tego budynku na potrzeby Kościoła. Nie planowano uroczystości ani konferencji prasowej. Tymczasem gen. Dubynin zaprosił przedstawicieli władz i dziennikarzy, całe dowództwo Grupy, ambasadora Jurija Kaszlewa i robił wszystko, aby pokazać, że to właśnie strona rosyjska chce dobrowolnie przekazać Dom Oficera bezpośrednio kard. Henrykowi Gulbinowiczowi. W wygłoszonym dla prasy przemówieniu gen. Dubynin zawarł treść, która — jego zdaniem — miała być dla Polaków pogróżką: *Któregoś dnia Polacy obudzą się i zobaczą, że w Polsce nie ma żadnych naszych wojsk.* Obecny na poprzedzonej mszą uroczystości gen. Ostrowski tak skomentował tę próbę „nielegalnego" przekazania mienia: [Dubynin] *Chciał mieć duże audytorium w określonym miejscu i czasie, aby poinformować za pośrednictwem dziennikarzy cały świat, że Rosjanie robią wszystko, aby nam nieba przychylić* [...]. *Spektakl, którego byłem świadkiem i mimowolnym uczestnikiem, nie powinien się odbyć*[37].

Po uroczystości, która przebiegła w bardzo nerwowej atmosferze, głównie ze względu na przemówienie gen. Dubynina, odbyło się otwarcie szkoły biznesu w budynku dotychczasowego radzieckiego Muzeum Chwały. Naukę w szkole utworzonej pod egidą Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu podjęło w pierwszym roku 70 oficerów radzieckich i 12 polskich.

Wyjście rosyjskich żołnierzy wzbudzało ogromne emocje. Jedni płakali ze szczęścia, że Rosjan już nie ma, inni żegnali na lotnisku i dworcu przyjaciół, z którymi zżyli się od lat. Obraz Rosjanina w Legnicy zawsze był jednoznaczny: czarny albo biały. Czarny to taki, w którym Rosjanin to złodziej, bezprawnie zajmujący mieszkanie, rozbijający się samochodami, powodujący wypadki i pozostający bezkarny, dewastujący mienie i dokonujący pospolitych przestępstw, dumnie przechadzający się po mieście i rażący oczy estetów niechlujnym wyglą-

Przejęcie Domu Oficera. Od lewej: kard. Henryk Gulbinowicz, gen. Wiktor Dubynin, wojewoda Andrzej Glapiński

dem. Biały to Rosjanin, do którego ustawiają się kolejki chorych, którym polscy lekarze nie potrafią pomóc, to pracujący w radzieckim szpitalu lekarze i sanitariusze, przyjmujący polskich pacjentów i wykonujący skomplikowane zabiegi za drobną opłatą (skomplikowany zabieg kosztował kilkaset rubli — tyle, ile odtwarzacz wideo). Biały obraz to taki Rosjanin, który uczciwie płaci za zboże i dostawy warzyw i nie odmawia pomocy przy pracach rolnych.

A jaki był prawdziwy obraz? „Co wy o nas wiecie? Opisujecie nas na zasadzie jedna baba drugiej babie, podobno, mówi się na mieście, usłyszeliśmy u krawca... Opieracie się na mitach i legendach" — mówił ppłk Wiktor Pietruchin w rozmowie z dziennikarzami. I miał sporo racji. Dopóki dla Polaków Kwadrat był oficjalnie zamknięty, trudno było o ścisłe informacje. Rosjanie tu się rodzili, tu zawierali małżeństwa i tu umierali. Nowożeńcy składali kwiaty pod pomnikiem Wdzięczności. Na cmentarzu komunalnym, obok grobów żołnierzy poległych w czasie wojny, pojawiały się z biegiem lat mogiły obywateli ZSRR. Legnica była wspólna — trochę nasza, polska, a trochę rosyjska.

4. Sprzątanie po Wielkim Bracie

Posowieckie mienie spędza sen z powiek połowie Legnicy i ćwierci województwa. Władze nie śpią, bo nie wiedzą, co z takim szczęściem zrobić. Nie śpią urzędnicy, nie śpi lud bohaterskiego miasta, kombinując, jak jakąś kwartirę zdobyć[38].

Po Wielkim Wyjściu rozpoczęło się Wielkie Sprzątanie. Rosjanie przekazali stronie polskiej nieruchomości i grunty zarówno dzierżawione od zakończenia wojny, jak i użytkowane na mocy późniejszych umów dzierżawnych. Także wszystkie obiekty wybudowane przez Rosjan. Warto przypomnieć, że do 1 stycznia 1958 r. wszystkie grunty i budynki wojska radzieckie użytkowały bezpłatnie. Dopiero porozumienie z 18 czerwca 1958 r. stało się podstawą do naliczania czynszu dzierżawnego i opłat. Rozliczeń dokonywano według takich samych taryf i stawek, jakie naliczane były dla Wojska Polskiego.

Wojska Grupy, stacjonujące w czternastu gminach najpierw województwa wrocławskiego, a od 1975 r. województwa legnickiego (Chocianów, Chojnów, Gromadka, Jawor, Kunice, Legnica, Legnickie Pole, Lubin, Miłkowice, Męcinka, Przemków, Warta Bolesławiecka, Zagrodno, Złotoryja), zajmowały powierzchnię 18 254 ha, czyli ok. 4,5% obszaru całego województwa legnickiego (w samej Legnicy był to dużo wyższy odsetek i wynosił ok. 16% powierzchni miasta)[39]. W województwie Rosjanie posiadali 1924 obiekty. Ponad 63% obiektów zlokalizowanych na 13 km^2 zostało przejętych na obszarze gminy Legnica. Skala problemów związanych z poradzieckim mieniem, tzw. pojarowskim, była tutaj o wiele większa niż przewidywano. Podstawową kwestią stało się przygotowanie planów takiego zagospodarowania przejmowanego mienia, aby zostało ono jak najszybciej wchłonięte w organizm miejski.

Obszar pozostawiony przez Rosjan przypominał krajobraz po katastrofie. Na stołach niedojedzone posiłki, na patelniach i w garnkach resztki jedzenia. Piecyki elektryczne grzały jeszcze kilka dni, bo mieszkańcy mieli jakieś własne podłączenia do prądu. W stołówce dla oficerów zostało tyle jedzenia, że trzeba

Wybuch gazu w radzieckim „Leningradzie" w Legnicy, ul. T. Kościuszki — lato 1993 roku

było wywieźć kilka samochodów ciężarowych popsutych produktów, ponieważ ich pozostawienie groziło wybuchem epidemii. Ówczesny prezydent Legnicy, Edward Jaroszewicz, mówiąc o przejmowaniu i włączaniu w życie miasta dzielnic dotychczas niedostępnych, bo wydzielonych dla PGW, porównywał tę sytuację z rokiem 1945, kiedy polskie władze próbowały przejmować miasto.

Wycofanie wojsk rosyjskich z Legnicy wywołało szereg zjawisk mieszczących się w kręgu patologii społecznej. Był to przede wszystkim wspominany już nielegalny handel paliwami płynnymi, bronią i mieniem pochodzącym z obiektów użytkowanych przez Rosjan. Innym problemem pozostawało przejmowanie mieszkań przez władze Legnicy i związana z tym paląca kwestia tzw. dzikich lokatorów[40]. Nielegalne zajmowanie mieszkań występowało z bardzo dużym nasileniem w latach 1991 i 1992. W budynkach przejętych przez władze po 20 czerwca 1993 r. zjawisko to już nie występowało. Jeszcze inną kwestią były szkody ekologiczne. Wojska rosyjskie degradowały ogromne powierzchnie lasów[41]. Pozostawiły po sobie tysiące ton niebezpiecznego złomu — rakiety, bomby, niewybuchy, sprzęt, a nawet czołgi i samoloty. To, co nie zostało zebrane przez poszukiwaczy złomu i oddane do skupu, wybuchało; jeśli nie wybuchło na rosyjskich poligonach, to wybuchało w piecach hutniczych. Po „wyjściu" zauważono wiele „ekologicznych bomb": czujniki z izotopami pierwiastków promieniotwórczych, instalację chłodniczą, z której wyciekł amoniak, rtęć na ulicach. Przykładowo, w studzience ściekowej jednej z legnickich ulic wykryto kilkadziesiąt litrów bardzo toksycznej rtęci i osiem litrów rtęci czerwonej, której kilogram kosztował wówczas na rynku europejskim 420 tys. dolarów. Rtęć tę wykorzystywano w przemyśle jądrowym.

Główną uciążliwością były jednak produkty ropopochodne. Zniszczenia środowiska, dokonane przez żołnierzy Grupy, były ogromne. Powodem takiego stanu były dzikie wysypiska śmieci, w tym także złomu i elementów betonowych, brak urządzeń odpylających w kotłowniach, dzikie żwirownie, zniszczone trakty leśne, brak zwierząt w lasach, pożary i wiele innych. Ogółem straty ekologiczne na terenach pojarowskich oszacowano na ok. 20 bilionów złotych. Były to obliczenia dokonane przez komisję polską. Podobna komisja, tyle że rosyjska, oceniła straty na kwotę 1,5 biliona złotych, twierdząc, że Polacy stosują zawyżone normy ekologiczne.

Już podczas negocjacji najmniejsze zainteresowanie przejawiali Rosjanie szkodami ekologicznymi i skażeniem środowiska. Globalna wycena tych szkód wyniosła 178 milionów złotych i dotyczyła zniszczenia środowiska gruntowo-wodnego produktami ropopochodnymi na powierzchni ok. 18,3 ha, skażenia wód podziemnych pierwszej warstwy wodonośnej na obszarze ok. 6,45 mln m^2 (wody niezdatne do picia i do celów gospodarczych), zanieczyszczenia wód powierzchniowych o powierzchni ok. 0,1 ha i objętości 2000 m^3, zanieczyszczenia warstwy glebowo-roślinnej o powierzchni ok. 18,5 ha oraz miejsc składowania odpadów o powierzchni ok. 6,5 ha.

Zasady korzystania przez wojska radzieckie z różnego rodzaju obiektów i usług komunalnych zostały określone w międzyrządowym porozumieniu z 16 czerwca 1958 roku. Nakładało ono na Armię Radziecką obowiązek dostosowania się do polskich przepisów. Inspekcje, przeprowadzone dwukrotnie: przez pracowników wojewódzkiej służby ochrony środowiska w dniach 29 marca – 2 kwietnia, później 16 – 24 lipca 1990 r., oraz przez pracowników Państwowej Inspekcji Ochrony Środowiska, na zlecenie rządu, między 15 a 19 października 1990 r., wykazały, że zasady zawarte w umowie były przez PGW całkowicie lekceważone. W 1986 r. władze wojewódzkie podjęły próbę rozmów z dowództwem Grupy na temat ochrony środowiska. Rozmowy te nie przyniosły jednak oczekiwanych rezultatów. Władze Grupy zgodziły się na przeprowadzenie rutynowej kontroli dopiero w 1990 roku. Efekty kontroli były przerażające. Badań nie przeprowadzono we wszystkich obiektach, a jedynie w tych, gdzie zanieczyszczenia wydawały się stanowić najpoważniejszy problem. W ten sposób kontroli poddano 21 najbardziej zanieczyszczonych obiektów na terenie całego kraju, o powierzchni ok. 60 000 ha, czyli 86% terenu zajmowanego przez wojska radzieckie. W Raporcie Głównego Inspektora stwierdzono, że zanieczyszczeniu lub zniszczeniu uległy grunty (ok. 406 ha substancjami ropopochodnymi i ok. 22 ha substancjami chemicznymi), wody podziemne i warstwy wodonośne (ok. 6500 ha, 1455 mln m^3), miejsca składowania odpadów (98 ha), zbiorniki wód powierzchniowych (ok. 17,5 ha), warstwa glebowo-roślinna (ok. 15 330 ha) oraz lasy (ok. 38 100 ha). Zanieczyszczenia produktami ropopochodnymi stwierdzone

Pozostawione transportery wojskowe — ul. Poznańska w Legnicy — kwiecień 1994 roku

zostały we wszystkich kontrolowanych obiektach i udokumentowane na obszarze ok. 406 ha (ok. 18,43 mln m^3). Zalegały one do głębokości 30 metrów. Oszacowano, że całkowita ilość tych produktów zdeponowanych w środowisku wraz z paliwem płynnym wynosi ok. 155 tys. m^3. Wśród zanieczyszczeń gruntu innymi substancjami chemicznymi w Legnicy stwierdzono silne zanieczyszczenia metalami ciężkimi przez Hutę Miedzi. Łącznie inne zanieczyszczenia występowały na obszarze ok. 0,97 mln m^3 gruntów o powierzchni ok. 15 330 ha[42].

Jako przykład można podać sytuację z Żagania. Teren wokół lotniska w Starej Koperni (obecnie Tomaszów) był nasiąknięty paliwem do tego stopnia, że rolnicy podejrzewali odkrycie rodzimego złoża ropy. Paliwo ukazywało się już po wbiciu płytko łopaty w ziemię. Podobnie wyglądała sytuacja na lotnisku w Krzywej, gdzie przed zagospodarowaniem należało oczyścić i zrekultywować teren, a przede wszystkim wydobyć z ziemi tysiące ton ropy. Rozważano koncepcję sprzedaży tego paliwa firmom, które miały wykorzystywać je na ogrzewanie szklarni. Z takimi problemami borykała się także Legnica.

Tab. 16. Zbiorcze zestawienie zanieczyszczeń produktami ropopochodnymi w 21 skontrolowanych obiektach

Obiekt	Powierzchnia obiektów [ha]	Powierzchnia skażeń [ha]	Objętość skażeń [tys. m³]	Powierzchnia pływającego paliwa [ha]	Ilość pływającego paliwa [m³]	Całkowita ilość produktów ropopochodnych [m³]
Kęszyca	119,5	6,92	216,7	–	–	350
Wędrzyn-Trzemeszno	450,0	5,10	349,0	0,04	50	700
Strachów	20 774,0	4,96	367,5	0,90	200	400
Świętoszów	15 020,0	2,66	169,6	0,29	50	200
Bagicz	226,3	5,43	221,0	4,60	–	2 150
Borne-Sulinowo	18 000,0	32,70	2 488,0	1,20	300	1 000
Szczecinek	19,6	9,37	467,5	–	–	3 500
Duninów	253,0	0,61	21,7	–	–	15
Karczmarka	178,0	84,13	1 995,9	–	–	1 000
Krzywa	278,0	39,10	3 722,0	18,00	8 640	22 100
LEGNICA	300,0	18,31	582,8	3,80	800	6 205
Raszówka	57,3	9,90	1 162,3	5,70	9 000	13 000
Wschowa	351,0	5,20	523,0	0,10	100	780
Brzeg	600,0	33,20	624,0	19,90	8 000	11 000
Chojna	495,0	9,25	493,0	0,35	330	1 400
Kluczewo	1 211,0	37,90	2 366,5	20,00	59 000	66 000
Świnoujście	153,5	20,91	810,1	1,80	1 500	8 700
Świdnica-Witoszów	121,6	0,22	9,0	–	–	10
Jankowa Żagańska	58,0	6,16	141,0	0,40	50	100
Stara Kopernia	443,0	41,00	1 300,0	8,20	4 500	12 000
Szprotawa	740,0	32,80	400,0	4,00	400	60
Razem	59 848,8	405,83	18 430,6	89,28	92 920	150 670

Źródło: Identyfikacja i wycena szkód ekologicznych spowodowanych przez stacjonujące w Polsce wojska Federacji Rosyjskiej. Raport końcowy, oprac. Z. Kamieński, Warszawa 1994, s. 15.

W Legnicy i województwie środowisko na obszarze użytkowanym przez Grupę było w fatalnym stanie. Jednostki stacjonujące na terenie Legnicy, Jawora i Chocianowa zaopatrywały się w wodę głównie z wodociągów komunalnych (najczęściej bez wodomierzy), korzystały jednak też z podziemnych ujęć wody. Wszystko to odbywało się bez pozwolenia na pobór wody i na eksploatację służących do tego urządzeń. Rosjanie nie posiadali zezwoleń przedsiębiorstw komunalnych na odprowadzanie ścieków do miejskich sieci kanalizacyjnych, nie posiadali także inwentaryzacji wewnętrznych sieci kanalizacyjnych i wodociągowych. Z terenu polikliniki przy ul. Chojnowskiej w Legnicy ścieki odprowadzano pięcioma nielegalnymi wylotami do kanalizacji miejskiej; w jednostce przy ul. Lotniczej ścieki z hodowli świń odprowadzano także do kanalizacji miejskiej, co powodowało zagrożenie epidemiologiczne, w innej tuczarni, przy ul. Bydgoskiej, było podobnie, ścieki z bazy samochodowej przy ul. Nowodworskiej trafiały do Kaczawy itd. Nie lepiej wyglądała sytuacja zanieczyszczeń ziemi i powietrza. Rosjanie korzystali z 48 własnych kotłowni opalanych koksem, które miały zbyt niskie kominy i powodowały zwiększoną emisję zanieczyszczeń. Często kotłownie nie posiadały urządzeń odpylających, stan kotłów i emitorów wymagał naprawy (były nieszczelne i skorodowane), brak było dokumentacji technicznych kotłowni i urządzeń pomiarowych. Odpady wywożone były w sposób niekontrolowany w miejsca niedozwolone, np. w rejon żwirowni koło Nowej Wsi Legnickiej czy na tereny zamkniętych już wysypisk. Nielegalne wysypisko przetrwało na lotnisku w Legnicy. Rosjanie pozostawili po sobie dziesiątki ton gruzu, chemikalia budowlane, fragmenty potłuczonych płyt azbestowych itp. Właścicielem lotniska po „wyjściu" była gminna spółka Strefa Aktywności Gospodarczej, której szefowie polecili pracownikom zepchnąć wszystkie śmieci do pobliskich dołów (najprawdopodobniej po wykopanych zbiornikach paliwowych) i przysypać ziemią. Rosjanie nielegalnie pobierali kruszywo naturalne, bez zgody polskiej administracji — wykryto trzy takie żwirownie (Borówki, gm. Gromadka, Leśnictwo Krzywa i Chocianów). Żadna z nich nie znajdowała się na terenie wojskowym.

Katastrofalnie wyglądała sytuacja w lasach. Wiele dróg leśnych zostało całkowicie zniszczonych przez pojazdy wojskowe, w lasach pozostały puste,

wybetonowane place, nielegalne śmietniki, doły strzeleckie. Najgorzej było w Nadleśnictwie Chocianów. Wojska radzieckie zajmowały tam obszar 21 tys. ha, czyli 2/3 obszaru nadleśnictwa i 20% powierzchni lasów w województwie. Całkowitą pustynią stał się zdewastowany obszar poligonu o powierzchni 6 tys. ha.

Kolektyw Myśliwych Armii Radzieckiej, korzystający z 16 obwodów łowieckich, doprowadził także do ogromnego przetrzebienia zwierzyny. Myśliwi radzieccy nie prowadzili dokarmiania i wystrzelali niemal cały zwierzostan. Innym problemem było kłusownictwo, często w nocy, z użyciem wojskowej broni maszynowej. Powodowało to tragiczne w skutkach wypadki — co najmniej dwóch polskich myśliwych zostało ostrzelanych.

Bardzo dotkliwe były również powtarzające się pożary lasów. Mieszkańcy mówili o nich „pożegnalne pożary". Nie było możliwości udowodnienia jednostkom radzieckim, że spowodowały pożar. Niewielkie też były szanse na odszkodowanie. Tylko w latach 1985–1990 w Nadleśnictwie Chocianów zanotowano 268 pożarów leśnych, z czego 183 na poligonach. Spłonęło 2095 ha lasów, z czego 2066 ha na poligonach, gdzie nie przestrzegano przepisów przeciwpożarowych, ale częste były także podpalenia. Największy pożar na radzieckim poligonie wybuchł w czerwcu 1991 roku. W Gromadce paliły się 122 ha lasu. Tylko w 1991 r. zanotowano na poligonach 22 pożary, które zniszczyły 139 ha lasów[43].

Pożary wybuchały nie tylko w lesie. W samej Legnicy do jesieni 1991 r. odnotowano 25 pożarów w budynkach. Przyczyną większości z nich było niedbalstwo. Budynki zamieszkiwane przez Rosjan nie były kontrolowane pod względem ochrony przeciwpożarowej. Tymczasem w piwnicach stały kanistry z benzyną, niewykorzystany węgiel, gromadzone od lat śmieci. Pożary powodowane przez Rosjan gasili najczęściej polscy strażacy. Sprzęt, jakim dysponowali Rosjanie, był zupełnie inny od polskiego, np. niemożliwe było podłączenie rosyjskich „sikawek" do hydrantu na ulicy.

Rosjanie pozostawili także różne „pamiątki": w pokojach maski przeciwgazowe, części mundurów, dokumenty. Zostawili też dużo laboratoryjnego szkła, które polskie władze przekazały szkole rolniczej, oraz meble.

Wszystkie te zjawiska były efektem niedbalstwa władz Grupy i nieprzestrzegania polskiego prawa. Wśród wniosków kierowanych do PGW już od lat 70. pojawiały się postulaty, których realizacja miała poprawić stan środowiska naturalnego na użytkowanych przez Rosjan obszarach. Wnioski z lat 80. są jeszcze bardziej precyzyjne. Znajdują się wśród nich m.in. dezyderaty o dokonanie szczegółowej inwentaryzacji sieci i urządzeń wodociągowo-kanalizacyjnych na terenach administrowanych przez JAR, przygotowanie pełnej dokumentacji urządzeń oraz wykazu planowanych remontów i napraw, prośby o zachowywanie obowiązujących w Polsce norm technicznych przy odprowadzaniu ścieków, monity o zachowanie bezpieczeństwa na poligonach i przeciwdziałanie pożarom i wiele innych[44]. Problemy te nie były jednak rozwiązywane przez Grupę, a sprawy ochrony środowiska Rosjanie traktowali bardzo lekceważąco. W samej Legnicy największa pula wniosków, zgłaszanych do rozpatrzenia na konferencjach JAR w latach 80., dotyczyła nieuregulowanego statusu różnego rodzaju obiektów. W latach 80. Grupa przekazała miastu wiele z użytkowanych dotychczas obiektów[45], jednak był to jedynie stan formalny. W praktyce stan prawny części budynków był nieuregulowany, np. formalnie przekazany władzom miasta obiekt pozostawał w administrowaniu przez Grupę, a zamieszkiwały w nim polskie rodziny bez zameldowania[46]. Ponadto czas oczekiwania na decyzje radzieckie był bardzo długi. Zdarzały się dość często przypadki, że dopiero po sześciu miesiącach nadchodziła za strony PGW odpowiedź na wysłane przez polskie władze pismo[47].

Przejmowanie obiektów przez stronę polską rozpoczęło się 1 stycznia 1991 r. i trwało do 15 września 1993 r., kiedy to strona rosyjska przekazała ostatnie z nich. Bardzo długo, bo aż do kwietnia 1994 r., trwało przygotowanie rozwiązań ustawowych, dotyczących zagospodarowania przejmowanych obiektów. Przejęte mienie stanowiło własność Skarbu Państwa. Do momentu ustalenia przyszłych zarządców kwestie związane z zarządem pozostawały w gestii wojewody legnickiego. Ponad połowę z przejętego majątku (52%) przekazano samorządowi terytorialnemu. Sporą część obiektów otrzymały do zagospodarowania instytucje (wojsko, Lasy Państwowe, Kuratorium Oświaty, Szpital Wojewódzki, Kuria

Tab. 17. Zestawienie nieruchomości przejętych od wojsk Federacji Rosyjskiej w województwie legnickim w latach 1991–1993

Wyszczególnienie przejętych nieruchomości	Ogółem
Grunty w ha	18 254
W tym: lotniska — liczba/ha	3/1054
poligony — liczba/ha	2/16 245
Budynki mieszkalne: liczba budynków/liczba mieszkań	481/4268
Pozostałe budynki	1138
Z tego: szkoły	12
szpitale	7
koszarowe, magazynowo-garażowe i warsztatowe	537
inne	582
Bazy paliwowe: liczba baz/pojemność (m^3)	11/107 483

Źródło: APW, Oddział w Legnicy, Urząd Wojewódzki w Legnicy 1974–1998, sygn. 2247, s. 50.

Biskupia). Niektóre z przejętych obiektów ze względu na bardzo duży stopień zniszczenia przeznaczono do rozbiórki i wyburzenia[48].

Nieruchomości przejmowane były według rocznych i miesięcznych planów, jakie sporządzała strona rosyjska i przedkładała stronie polskiej za pośrednictwem Biura Pełnomocnika Rządu RP. Dla każdego obiektu komisje mieszane sporządzały protokół zdawczo-odbiorczy zawierający charakterystykę techniczną obiektu. Proces przekazywania mienia i majątków stronie polskiej przebiegał w nerwowej atmosferze. Towarzyszyły mu także wyjątkowo niekorzystne okoliczności, jak samowolne zajmowanie mieszkań i niszczenie substancji mieszkaniowej, degradacja środowiska naturalnego. Kolejnym z problemów był pośpiech, w jakim dokonywano przejęcia. Podstawowym problemem pozostawał jednak brak jasnych zapisów prawnych precyzujących warunki przejęcia oraz stan, w jakim Rosjanie powinni oddawać użytkowane mienie. Do kwestii o znaczeniu zasadniczym dla skuteczności podejmowanych przez polskie władze działań należały też problemy dokumentacyjne, w szczególności:

- Brak dokumentacji geodezyjnej i inwentaryzacyjnej (pierwsza ewidencja zajętych przez wojska radzieckie budynków odbyła się dopiero w 1958 r. i była niekompletna. Inwentaryzacje, jakie były przeprowadzone przez wspólne polsko-radzieckie komisje, nie objęły 10–15% obiektów tzw. specjalnych, na teren których strona polska nie została wpuszczona. Rosjanie sporządzili jednostronne wykazy i przekazali je stronie polskiej i brak było możliwości weryfikacji tych danych).
- Brak pełnej informacji o występujących skażeniach (szczególnie materiałami ropopochodnymi i chemicznymi, chociaż zdawano sobie sprawę z występowania także czujników izotopowych oraz beczek z substancjami trującymi rozmieszczonymi na obszarach zajmowanych przez Rosjan).
- Niezgodność z planem zagospodarowania przestrzennego miasta (np. zabudowa mieszkalna w strefie ochronnej Huty Miedzi Legnica czy areszt funkcjonujący w zabudowie mieszkalnej).
- Brak uregulowań prawnych dotyczących przejmowania infrastruktury technicznej przez przyszłych użytkowników (korzystanie z energii elektrycznej, gazu, wody, kanalizacji itp.).
- Nieodpowiednie parametry techniczne obiektów oraz ich charakter i kubatura (w przypadku obiektów koszarowo-magazynowych)[49].

Trudny był sam proces przejmowania, ponieważ brakowało harmonogramu koniecznych czynności. W porozumieniach polsko-rosyjskich brakowało też zapisu, w którym strona rosyjska wzięłaby na siebie zobowiązanie, że przekazywane obiekty będą w stanie nadającym się do użytku. Istniał natomiast inny zapis — że strona polska nie może odmówić przejęcia obiektu. Art. 4 protokołu dołączonego do układu polsko-rosyjskiego mówi, że *Pełnomocnicy Rządów RP i FR podejmą odpowiednie kroki celem zapewnienia, że obiekty opuszczane przez wojska FR będą przekazywane w stanie zdatnym do użytkowania*. Nikt nie zdefiniował jednak, co oznacza dokładnie „stan zdatny do użytkowania". Pełnomocnik Rządu określił, że muszą to być obiekty kompletne (stolarka, grzejniki, ogrzewanie itp.), bez uszkodzeń, np. szczelny dach, kanalizacja, i ze sprawnymi urządzeniami. Jednak w przypadkach, gdy stan techniczny przejmowanych obiektów, wykazany w protokołach stanu technicznego, odbiegał od ustaleń, obiekty te strona polska również

zobowiązana była przejąć, zgodnie z podpisanymi 22 maja 1992 r. w Moskwie dokumentami rozliczeniowymi. Polacy musieli więc przejmować wszystko, pomimo obowiązującej oficjalnie tzw. Instrukcji Żabińskiego, w której szef URM w rządzie Jana K. Bieleckiego polecał zdewastowanych obiektów nie przejmować. Rozbieżności między wykładnią Żabińskiego a podpisanym w Moskwie dokumentem przemawiały na niekorzyść strony polskiej.

Gen. Ostrowski, mówiąc o stanie obiektów, który przez legniczan określany był jako katastrofalny, stwierdził: *Ogólnie można powiedzieć, że stan obiektów przekazywanych przez armię radziecką był różny w różnych okresach. Bardzo zły do podpisania porozumień moskiewskich, nieco lepszy po tym terminie, a ostatnio, to znaczy na przełomie września i października* [1992 r.], *zdarzają się przypadki zwracania budynków w stanie zaskakująco dobrym. Szpital, który przejęliśmy niedawno w Legnicy, nie tylko miał całe okna i wszystkie urządzenia sanitarne, ale przy umywalkach leżało nawet mydło i ręczniki*[50].

Najwięcej obiektów przejęto w latach 1991 i 1992. Wtedy właśnie, poza mieszkaniami i budynkami mieszkalnymi, przejęto ważniejsze obiekty użyteczności publicznej: baseny, sauny, szpitale, hale sportowe i sale gimnastyczne oraz większość kotłowni, garaży i magazynów. Do 23 lipca 1993 r. zakończono przejmowanie obiektów strategicznych. Łącznie od stycznia 1991 r., kiedy na mocy decyzji o wycofaniu wojsk rosyjskich z Polski rozpoczęty został proces przejmowania majątków, do 16 września 1993 r., kiedy z Legnicy wyjechali ostatni Rosjanie, wojewoda legnicki przejął 1619 obiektów kubaturowych (w tym 935 dzierżawionych i 684 nowo wybudowanych) oraz 16 niekubaturowych[51].

Obiektów magazynowych przejęto łącznie 599, w tym 378 magazynów, 46 hangarów i 175 garaży. W samej Legnicy dane te rozkładały się następująco: 140 – 7 – 129. Drugi, pod względem liczby przejętych obiektów magazynowych, był Chocianów, w którym przejęto 132 magazyny i 5 garaży.

Poza wskazanymi obiektami infrastruktury społecznej Rosjanie użytkowali także obiekty sportowe i rekreacyjne. Spośród jedenastu obiektów sportowych dziewięć znajdowało się w Legnicy i po jednym w Chocianowie i w Kuźnicach. Z piętnastu przejętych łaźni — w Legnicy przejęto dziewięć, o dwie w Chocianowie i Gromadce i po jednej w Lubinie i Przemkowie. Z sześciu użytkowanych przez Grupę basenów pięć znajdowało się w Legnicy, jeden w Lubinie, gdzie przejęto także saunę, tak jak w Przemkowie (1), Kuźnicach (1) i Gromadce (2). Wśród obiektów infrastruktury technicznej przejęto w województwie ogółem 32 budynki techniczne, 39 kotłowni, 9 trafostacji, 7 hydroforni i 12 przepompowni. Większość tych obiektów znajdowała się w Legnicy.

Tab. 18. Ważniejsze obiekty porosyjskie przejęte przez wojewódzką administrację rządową w województwie legnickim

Gminy	Lotniska	Poligony	Place manewrowe	Strzelnice	Bazy i stacje paliw	Budynki sztabowe	Budynki koszarowe	Schrony
Legnica	1	–	–	2	5	17	44	8
Chocianów	–	–	–	1	–	3	7	–
Gromadka	1	–	2	–	–	5	12	20
Jawor	–	–	–	–	1	3	5	–
Kunice	–	–	–	–	–	1	3	7
Lubin	–	–	–	–	5	1	3	1
Miłkowice	–	–	1	–	–	–	1	1
Męcinka	–	–	–	1	–	–	–	–
Przemków		2	–	–	1	1	2	1
Warta Bolesławiecka	–	–	–	–	–	–	–	3
Zagrodno	1	–	1	–	–	–	4	–
Złotoryja	–	–	1	–	–	–	–	–
Razem	3	2	5	4	12	31	81	41

Źródło: E. Rapciak, *Mienie przejęte przez rządową administrację od Wojsk Federacji Rosyjskiej w województwie legnickim*, „Przegląd statystyczny Śląska Dolnego i Opolskiego" 1993, nr 3, s. 34.

Podstawowym problemem dla władz miasta było przede wszystkim rozdysponowanie i zagospodarowanie przejętych nieruchomości, które stanowiły ok. 60% substancji miasta (7771 obiektów odzyskanych przez Skarb Państwa w gminie miejskiej Legnica). W pierwszej kolejności starano się zagospodarowywać mieszka-

Tab. 19. Obiekty infrastruktury społecznej przejęte w województwie legnickim

Gminy	Budynki mieszkalne	Mieszkania	Budynki biurowe	Szpitale	Szkoły	Przedszkola	Sklepy i pawilony	Hotele	Internaty	Stołówki i kuchnie	Piekarnie	Kawiarnie	Kina	Kluby
Legnica	437	3301	23	6	6	4	13	4	4	13	1	3	4	16
Chocianów	11	42	–	1	1	–	–	–	–	3	–	–	–	1
Gromadka	–	–	1	–	–	–	–	–	–	3	–	–	1	2
Jawor	9	–	–	–	1	–	–	–	–	2	–	–	–	2
Kunice	1	–	1	–	–	–	–	2	–	3	–	–	–	1
Lubin	11	24	–	–	–	–	–	–	–	1	–	–	–	1
Przemków	7	20	1	–	–	–	–	–	–	1	–	–	–	1
Warta Bolesławiecka	26	886	1	–	1	–	1	3	–	2	–	–	–	1
Zagrodno	–	–	–	–	–	–	–	–	–	1	–	–	–	–
Razem	502	4273	27	7	9	4	14	9	4	29	1	3	5	25

Źródło: E. Rapciak, *Mienie przejęte przez rządową administrację od Wojsk Federacji Rosyjskiej w województwie legnickim*, „Przegląd Statystyczny Śląska Dolnego i Opolskiego" 1993, nr 3, s. 35

nia, które ulegały dewastacji albo zostały zajęte samowolnie przez ludność, nieposiadającą do tego tytułów prawnych. Taka sytuacja wymuszała na władzach miasta podejmowanie szybkich działań zmierzających do zagospodarowania obiektów pomimo ich nie do końca uregulowanego statusu prawnego. Przyjęto dwa sposoby postępowania — poprzez sprzedaż mieszkań i domków w trybie przetargów publicznych oraz poprzez przydział mieszkań do remontu na koszt przyszłego użytkownika.

Władze Legnicy oraz prezydenci i burmistrzowie 19 miast i gmin, w których stacjonowały wojska radzieckie, już od 1990 r. kilkakrotnie organizowali konferencje i przedstawiali uciążliwości związane z ich pobytem, a także rozważali możliwości i sposoby rozwiązywania problemów przejętego mienia. Procesy przekazywania i zagospodarowania mienia oraz procesy adaptacyjne pozostały głównym tematem spotkań przedstawicieli samorządów, w których uczestniczyli także wojewodowie. Bardzo rzadko zjawiali się przedstawiciele rządu. Na spotkaniu w Szprotawie, w końcu lipca 1994 r., pojawili się: gen. Zdzisław Ostrowski, zastępca szefa URM, wiceminister Kazimierz Korona i prof. Henryk Goik, szef zespołu ds. zagospodarowania mienia po wojskach Federacji Rosyjskiej. Warszawscy goście wraz z wojewodami wizytowali przejęte od Rosjan obiekty w województwach legnickim i jeleniogórskim, co dało im obraz prawdziwej sytuacji. O zagospodarowaniu pojarowskiego mienia i związanych z tym problemach legniccy radni dyskutowali jednak głównie z wojewodą. Na nadzwyczajne sesje Rady Miasta zapraszano także przedstawicieli rządu, jednak powtarzającą się absencję ministrów odczytywano jednoznacznie — jako brak zainteresowania losem ogromnego majątku. W takich chwilach sprawdzały się słowa gen. Dubynina: *Was, moi drodzy, po prostu nie stać na przejęcie tych mieszkań*[52].

10 czerwca 1994 r. Sejm uchwalił ustawę o zagospodarowaniu nieruchomości Skarbu Państwa, przejętych od PGWFR. Prace nad zagospodarowaniem planowano rozpocząć 1 czerwca 1995 r. i miały trwać do końca 1999 roku[53]. W myśl tej ustawy odpowiedzialni za zagospodarowanie przejętego mienia byli wojewodowie. Dokument ten nie rozwiązywał jednak problemów związanych z odtworzeniem infrastruktury technicznej obiektów, szczególnie na dużych kompleksach (sieci wodne i kanalizacyjne, gazowe, energetyczne, c.o., telefoniczne)[54]. Ustawa ta była jednak ustawą spóźnioną, ponieważ w niektórych województwach (np. w zielonogórskim) przejmowanie nieruchomości poradzieckich zakończyło się we wrześniu 1992 r. i znaczna część obiektów i terenów miała nowych właścicieli przed uchwaleniem ustawy. W Legnicy także duża część obiektów została zagospodarowana przed wejściem w życie ustawy[55]. Ponadto budżet państwa zobowiązał się do pokrycia jedynie połowy kosztów zagospodarowania, co przy obiektach bardzo zniszczonych i wymagających gruntownego remontu, a czasem całkowitej przebudowy, było niewystarczające. Stąd też wojewoda legnicki podjął decyzję o rozbiórce najbardziej zdewastowanych kompleksów (likwidacja objęła 27 różnego rodzaju budynków w całym województwie, głównie w kompleksach Wilkocin i Miłogostowice)[56]. Zatwierdzenie programu nastąpiło 23 maja 1995 roku. W celu koordynacji po-

szczególnych działań w województwie 9 czerwca 1995 r. powołano pełnomocnika wojewody legnickiego ds. zagospodarowania. Według obliczeń wojewody, województwo legnickie potrzebowało 64 miliardów zł (przed denominacją) na odbudowę infrastruktury technicznej w Kwadracie i w gminach: Zagrodno, Gromadka, Przemków, Chocianów i Jawor. Potrzeby siedmiu województw, jakie zostały objęte programem, oszacowano na 57 bilionów. We wrześniu 1999 r. gminy po raz ostatni otrzymały dodatkowe dotacje z budżetu państwa z przeznaczeniem na zagospodarowanie pozostałego po Rosjanach majątku.

Spośród przejętych do zagospodarowania obiektów liczebnie dominowały obiekty oświatowe oraz wojskowe. Wojsko występowało o przydziały dużej liczby lokali, jednak obiekty i mieszkania po Rosjanach przyjmowało niechętnie, głównie ze względu na ogromne koszty remontu. Zaspokojono także potrzeby lokalowe służby zdrowia, wymiaru sprawiedliwości i jednostek MSW. Część nieruchomości według zapotrzebowania przekazano Rejonowemu Urzędowi Pracy, Urzędowi Skarbowemu oraz Komendzie Wojewódzkiej Policji[57]. Najwięcej problemów przysporzyło rozdysponowanie obiektów mieszkalnych, pomimo że stanowiły one jedynie trzecią część przejmowanego majątku.

Problemów z rozdysponowaniem mienia było niemal tak wiele, jak z przejmowaniem. Nie dotyczyły one wyłącznie sfery finansowej, ale obejmowały także wiele innych spraw. Aby przeciwdziałać przestępczym zjawiskom związanym z wyprowadzaniem się z Legnicy żołnierzy Grupy, w 1992 r. powołano w Urzędzie Wojewódzkim zespół koordynacyjny ds. przestrzegania ładu i porządku. Jego szefem został Jan Ciesiul, a pierwsze spotkanie odbyło się 11 lutego 1992 roku. Zadania zespołu koncentrowały się wokół *dzikich lokatorów i nielegalnego zajmowania mieszkań, nielegalnego zatrudniania Rosjan przez Polaków, nielegalnego handlu, nielegalnego pobytu*[58]. Szczególnie ta ostatnia sprawa nastręczała wielkie trudności, ponieważ niemożliwe wręcz było ustalenie, kto miał status członka Armii, kto przebywał w Polsce na kontrakcie, komu kontrakt się skończył, kto przyjechał na zaproszenie, kto jest tylko członkiem rodziny itp.

Kolejny z działających przy wojewodzie zespołów (ds. rozdysponowania mienia przejmowanego od wojsk radzieckich) był organem doradczo-opiniodawczym.

Tab. 20. Rozdysponowanie mienia przejętego przez wojewodę legnickiego od Federacji Rosyjskiej w latach1991–1993

Wyszczególnienie rozdysponowania	Ogółem
Grunty w ha	18 254
Urzędy Rejonowe	1034
Gminy	947
Wojsko	28
Lasy Państwowe	16 245
Lotniska — liczba/ha	3/1054
Urzędy Rejonowe	534 ha
Gminy	492 ha
Wojsko (część zabudowana)	28 ha
Poligony — liczba/ha	2/16 245
Budynki mieszkalne: liczba budynków / liczba mieszkań	481/4268
Urzędy Rejonowe (liczba budynków/mieszkań)	118/1340
Gminy	363/2928
Pozostałe budynki	1138
Urzędy Rejonowe	659
Gminy	479
Bazy paliwowe: liczba baz/pojemność m^3	11/107 483
W tym: Urzędy Rejonowe — liczba gmin/liczba baz	7/4

Źródło: APW, Oddział w Legnicy, Urząd Wojewódzki w Legnicy 1974–1998, sygn. 2247, s. 51.

Opracował on etapy zagospodarowania przekazywanych obiektów. Ustalono, że etap I będzie obejmował czynności inwentaryzacyjne, których efekty będą podstawą do dalszego postępowania. Etap II zakładał poszukiwanie nowych właścicieli. Zespołowi przewodniczył dyrektor UW w Legnicy, Mirosław Skoczek. Inwentaryzację przeprowadzały polsko-rosyjskie komisje na podstawie oględzin.

Konieczność współpracy stała się przyczyną nieporozumień i zadrażnień we wzajemnych kontaktach. Problem rozliczeń finansowych, związanych z użyt-

Wnętrze budynku koszarowego w chwili przejęcia

kowaniem obiektów przez PGW oraz zapłaty za wybudowane przez Rosjan na terenie Polski obiekty, stanowił przedmiot „wielkiej licytacji" ze strony rosyjskiej od początku negocjacji. Kiedy strona polska obliczyła koszt remontu obiektów poradzieckich na ok. 130 mln dolarów (było to obliczenie szacunkowe, nieobejmujące szkód związanych z zatruciem środowiska naturalnego), strona rosyjska zażądała wypłacenia przez Polskę 400 mln dolarów jako ekwiwalentu za wybudowane na terenie Polski obiekty. Polscy specjaliści obliczyli z kolei, że wartość ta jest o połowę mniejsza. Rosjanie wysłali do Biura Pełnomocnika Rządu list protestacyjny, w którym zarzucili urzędnikom UW w Legnicy wprowadzanie w błąd prasy i rozpowszechnianie nieprawdziwych informacji na temat działań Armii Radzieckiej (miały to być „tendencyjne i spreparowane plotki").

Rosjanie nie udostępniali harmonogramu przekazywania obiektów, a dostarczana przez nich dokumentacja była więcej niż ogólnikowa. Najwięcej emocji wzbudziła sprawa zwalnianych mieszkań, chociaż, jak sygnalizowano, dwie trzecie przejętego mienia stanowiły budynki i obiekty niemieszkalne. Na jednej z sesji Rady Miasta, poświęconej problemom zagospodarowania poradzieckiego mienia, pojawiły się także głosy kontrowersyjne, by *do mieszkań porosyjskich nie wpuszczać ludzi spoza Legnicy, gdyż niepotrzebna nam fala przestępczości i bezrobocia*[59]. Problem bezprawnych zajęć porosyjskich mieszkań jednak istniał, a w Legnicy zjawisko to wystąpiło masowo i było widoczne dużo jaskrawiej niż w innych miastach, gdzie stacjonowały jednostki Grupy. Bezprawnie budowano także garaże, zajmowano lokale użytkowe i zmieniano granice działek. Ta totalna samowola mieszkaniowa miała swoje źródła w braku nadzoru. Obiekty były opuszczane bez porozumienia ze stroną polską, przed oficjalnym wystąpieniem o ich przekazanie. Nagminnie opuszczane były pojedyncze mieszkania. Strona rosyjska twierdziła, że lokale te nie mogły być przekazane, ponieważ na miejsce wyjeżdżających Rosjan mieli się wprowadzić inni żołnierze PGW. Tymczasem bardzo często okazywało się, że lokal był już zajęty nielegalnie przez Polaków. Te przypadki zajmowania mieszkań pod nieobecność ich radzieckiego właściciela wywołały serię zarzutów wobec władz Legnicy, że *wygodniej im przejmować obiekty jednorodzinne i wolno stojące, niż np. kilka klatek z bloku*[60].

Cokół po pomniku Konstantego Rokossowskiego — rok 1994

Równie problematyczne, co sprawa dzikich lokatorów, były nielegalne transakcje kupna-sprzedaży. Ludzie zajmowali mieszkania na własną rękę, a następnie spisywali umowy z wyjeżdżającymi Rosjanami. Obie strony zazwyczaj wiedziały, że dokonują transakcji nielegalnej. Rosjanie nie uważali tego za sprawę, która może ich w jakimkolwiek stopniu obciążyć (sprzedawali własność polskiego Skarbu Państwa), natomiast polscy „kupcy" wykazywali wielkie zdeterminowanie, które przy masowości zjawiska dawało im nadzieję na uniknięcie konsekwencji prawnych. W ten sposób właścicieli zmieniło w Legnicy prawie 300 mieszkań. Są to dane oficjalne. Według opinii mieszkańców takich mieszkań było około tysiąca, a dane oficjalne zostały celowo zaniżone przez urzędowe komisje, które próbowały w ten sposób ukryć brak operatywności. W takich sytuacjach urzędnicy faktycznie byli najczęściej bezsilni. Próby wysiedlania i opieczętowywania mieszkań nie przynosiły żadnych rezultatów, ponieważ po

eksmisji jednej rodziny zajmowała je nielegalnie następna. Wprowadzający się Polacy twierdzili ponadto, że ratują w ten sposób mieszkania przed całkowitą ruiną[61].

Winę za dewastację budynków użytkowanych przez Rosjan ponosili także Polacy. *My mówimy: jest popyt, jest i podaż* — mówił gen. Briezgun. Tymczasem większość szeregowców nie miała nawet czasu na dokonywanie zniszczeń. Po zameldowaniu się rano na służbie dostawali często bez uprzedzenia rozkaz wymarszu. Mieli godzinę, dwie, na spakowanie rzeczy.

Ciekawym przypadkiem był Kwadrat, o który toczyły się największe spory. 90% jego zabudowy to obiekty zabytkowe. Zachował się tam stan sprzed wojny: wygląd jezdni, ogrodów, chodników. Rosjanie bardzo dbali o ten teren; nie dokonywano tam aktów dewastacji ani modernizacji. Oczywiście w czasie ewakuacji część wyposażenia willi została zrabowana lub zniszczona, niemniej jednak stan architektoniczny i układ osiedla pozostały nienaruszone. Po przejęciu obiektów w 1993 r. przez władze polskie na żadne zmiany w Kwadracie nie zgodził się wojewódzki konserwator zabytków. Nie pozwolił na asfaltowanie ulic i ścinanie ginących gatunków drzew. Dzięki temu ta najpiękniejsza część Legnicy zachowała swój pierwotny stan i urok.

Najwięcej poradzieckiego majątku dostały od Skarbu Państwa gminy. Część oddano osobom prywatnym jako rekompensatę za majątki utracone na wschodzie, czyli za tzw. mienie zabużańskie. Nie zdało egzaminu sprzedawanie mienia Zabużanom, ponieważ „płacili" oni za budynki dokumentem uprawniającym do zadośćuczynienia. Przy tym była to grupa ludzi niezamożnych, których nie stać było na przeprowadzenie niezbędnych prac remontowych.

Dwa i pół miesiąca upłynęło od momentu przejęcia obiektów przez administrację rządową do chwili przekazania ich samorządowi. Takie opóźnienia powodowały przeciąganie prywatyzacji, ale przede wszystkim doprowadzały do dużych zniszczeń i pogorszenia stanu budynków. Trudno było je zabezpieczyć przez złodziejami i wandalami. Innym problemem była wielkość obiektów — mieszkania pojarowskie mają 150, 170, 200 m² powierzchni. Pewnym rozwiązaniem było uruchomienie specjalnych kredytów dla tych mieszkańców, którzy zdecydowaliby się dokonywać napraw i remontów na własną rękę. Warunkiem przyznania kredytu było stałe zamieszkanie w Legnicy przez ostatnie trzy lata, złożenie wniosku o przydział mieszkania, podpisanie umowy na remont oraz zobowiązanie do wykupienia mieszkania po zakończeniu remontu. Wysokość kredytu, udzielanego na okres pięciu lat, nie mogła przekroczyć połowy kosztów remontu.

Budynek przy ul. Jaworzyńskiej 1 — stan w chwili przejęcia

Budynek przy ul. Jaworzyńskiej 1 — obecnie (jako siedziba PZU Życie SA)

Nikt nie przewidział, że mienia będzie tak dużo, a czas na jego przejęcie tak krótki. Przez dwa lata wysyłano z województwa do URM pytania prawne i propozycje rozwiązania niektórych problemów. Warszawa zainteresowała się Legnicą dopiero w połowie 1993 roku. A przejmowanie obiektów trwało przez cały okres ewakuacji. Zdawane przez Rosjan nieruchomości nie miały żadnej dokumentacji, ani geodezyjnej, ani budowlanej, miasto musiało wyasygnować dodatkowe kwoty na ochronę obiektów, niedostosowanie prawa do ówczesnych realiów gospodarczych powodowało zbędne straty. Wojsko chciało np. przejąć budynek koszarowy, ale możliwe było jedynie oddanie tego budynku w zarząd, co wiązało się z opłatami. Pierwsza wynosiła minimum 15% wartości nieruchomości. Administracja wojskowa wpłacała je do kasy urzędu re-

jonowego, ten — do budżetu centralnego, który przekazywał następnie pieniądze wojsku.

Na mapach po pobycie Rosjan zostały białe plamy. Trzeba było na nowo określić funkcje terenu (Rosjanie często na mapach zaznaczali np. bocznicę kolejową, w rzeczywistości był tam skład bomb) oraz zrekultywować tereny skażone ekologicznie (np. w kompleksie paliwowym w Karczmarce na 96 ha znajdowało się ponad 1200 zbiorników paliwa; podczas kopania już na głębokości 50 cm pojawiała się czarna maź. Na obszarze 12 tys. ha poligonu bombowego Przemków Północny przez 40 lat zrzucano bomby z chemicznymi włącznie. Po ewakuacji Rosjan nawet saperzy bali się wchodzić na ten teren).

Porosyjskie mienie wzbudzało wielkie dyskusje i emocje. Dla województwa było bogactwem i ogromnym kłopotem jednocześnie. Gdy rozpoczęła się ewakuacja, miasto ogarnęła euforia. *Wszyscy myśleli, że Legnica, dzięki majątkowi po rosyjskich żołnierzach, będzie krainą miodem i mlekiem płynącą* — mówili ówcześni przedstawiciele legnickich władz. A potem okazało się, że Legnicy nie stać na zupełnie samodzielne funkcjonowanie.

5. Armia Radziecka w Legnicy we wspomnieniach mieszkańców

Wojska radzieckie korzystały w Polsce z wielu przywilejów. Obiekty i urządzenia wybudowane ze środków PGW użytkowały nieodpłatnie, obiekty polskie — z 50-procentową zniżką w czynszu. Remonty przeprowadzano sporadycznie, wiele budynków popadało w ruinę. Obszary leśne i rolne — poligony, lotniska, place ćwiczeń, lasy, jeziora — użytkowano bezpłatnie. W przewozach kolejowych wojska radzieckie otrzymały takie same ulgi jak Wojsko Polskie. Ładunki i towary wwożone do Polski były zwolnione z ceł i opłat.

Od 1945 do 1993 r. żołnierze radzieccy przyczynili się do śmierci ponad 600 polskich obywateli — ginęli w wyniku przestępstw, napadów i w wypadkach powodowanych przez pijanych kierowców. Zdarzały się rozboje, włamania, kradzieże. Ogromne szkody środowisku naturalnemu wyrządziło składowanie materiałów ropopochodnych. W części baz składowano broń chemiczną, a w co najmniej trzech bazach także broń jądrową, pomimo zapewnień gen. Dubynina, że rakiet międzykontynentalnych i broni jądrowej w Polsce nie ma i wojska radzieckie nie mają na terenie Polski żadnych tajemnic przed polskim narodem. W raporcie Pełnomocnika Rządu ds. Pobytu Wojsk Federacji Rosyjskiej, przedstawionym po ich wycofaniu, przybliżone koszty ich przebywania Polsce w latach 1945–1993 oszacowano na ok. 6,3 mld zł.

W takiej sytuacji nie dziwi fakt, że legniczanie nie mogli się doczekać, kiedy po Armii Radzieckiej zostaną im tylko wspomnienia. Po latach, kiedy zatarły się nieco te negatywne wrażenia, część mieszkańców z nutą nostalgii wspomina dawną, polsko-rosyjską Legnicę. Wspominają szczególnie ci, dla których pobyt rosyjskich żołnierzy był źródłem utrzymania i dochodów: *Jak byli Rosjanie, to polskie firmy miały zamówienia. Za dostawy wody, gazu, energii karnie płacili. Kwitł handel oficjalny i czarny. Ludzie mogli dorobić, a nierzadko interesy z Rosjanami stanowiły podstawę domowego zaopatrzenia*[62].

Po kilkunastu latach od „wyjścia" wielu żałuje tego, że tak skrupulatnie zlikwidowano wszystko, co w Legnicy mogło kojarzyć się z Rosjanami. Jan Kopcza jest legnickim restauratorem; „żyje z turystów". Kupił jeden z najładniejszych budynków, zajmowanych niegdyś w Legnicy przez Rosjan, i zamienił go w wyglądającą jak okazały szlachecki dwór restaurację. W ten sposób w byłym Domu Prijoma, który gościł dygnitarzy takich jak L. Breżniew, E. Gierek czy gen. W. Jaruzelski, powstała restauracja o wiele mówiącej nazwie „Rezydencja". Do „Rezydencji" przyciągała mieszkańców ciekawość — jak wewnątrz wyglądał ten niemal najważniejszy dla Rosjan gmach? Niektórzy wychodzili rozczarowani tym, że nie odnaleźli żadnych śladów „rosyjskości".

W podobnym tonie wypowiadają się mieszkańcy najbardziej rosyjskiego z polskich miast — Bornego-Sulinowa: *Ludzie przyjeżdżają, żeby zobaczyć to, co po Rosjanach zostało. Rozczarowują się, bo trudno coś znaleźć. A to mogłaby być wielka atrakcja, taki radziecki skansen. Mit Bornego jako radzieckiego miasta jest już tylko mitem* — mówi Zygmunt Akcyszyn, restaurator z Bornego. Ma żal, że z taką gor-

liwością usuwano ślady po Rosjanach, rozebrano wieżyczki i bramy przy wjeździe do miasta, usunięto gwiazdy i radzieckie pomniki.

Z Legnicy także zniknęły radzieckie pomniki i napisy. Nie wszystkie trafiły jednak na wysypisko śmieci. We wsi Uniejowice pod Legnicą mieszka rolnik, Michał Sabadach, właściciel jedynego w Polsce prywatnego Muzeum Ludowego Wojska Polskiego i pamiątek po Armii Radzieckiej. Często odwiedzają go telewizyjne i prasowe ekipy zza wschodniej granicy. W Uniejowicach w 2003 r. kręcono już nawet film o nieżyjącym generale Dubyninie. Sam Michał Sabadach bardzo rzeczowo przedstawia motywy podjęcia decyzji o stworzeniu takiego muzeum: *Podoba mi się, że dziennikarze, z którymi się spotkałem, młodzi ludzie, mają zupełnie inne podejście do życia niż mieli ich rodzice. Nie myślą już w kategoriach „żyjemy w mocarstwie", tylko „żyjemy w Europie". A moje zbiory traktują jako ciekawy fragment historii ich ojczyzny. Nie jestem komunistą, tylko przeraża mnie to, że my, Polacy, zupełnie nie mamy szacunku dla historii.* [...] *Teraz przyjeżdżają do mnie studenci, którzy piszą prace magisterskie o tamtych czasach, a nie mogą dotrzeć do pamiątek i ówczesnej literatury, bo wiele rzeczy zostało bezmyślnie zniszczonych*[63].

Od kilku lat ważą się losy jedynego pomnika, jaki pozostał po Rosjanach w Legnicy, pomnika Wdzięczności, usytuowanego w centrum miasta, na pl. Słowiańskim. Z pomnika zdjęto na początku lat 90. napis wyrażający wdzięczność dla Armii Radzieckiej. Sam pomnik jednak stoi. Władze miasta, które oglądają pomnik „przy pracy" (przy pl. Słowiańskim mieszczą się siedziby władz — Urząd Miasta i Starostwo Powiatowe), podejmowały kilkakrotnie różne próby usunięcia kolosa z centrum. Pomnik zasłaniano i odsłaniano, budowano wokół rusztowania, wreszcie we wrześniu 1996 roku Rada Miejska postanowiła przenieść pomnik na cmentarz żołnierzy radzieckich w Legnicy, zaś w jego miejsce ufundować pomnik któregoś z legnickich książąt. Okazało się to przedsięwzięciem zbyt kosztownym i z prawnego punktu widzenia trudnym do realizacji. Pomnik więc stoi w miejscu, gdzie został wzniesiony.

Wielu legniczan z rozrzewnieniem wspomina tamte czasy. Rosyjskie miasteczko garnizonowe w Kwadracie przez niemal pół wieku strzegło swoich tajemnic, tych prawdziwych i tych domniemanych, o których krążyły legendy. Wysokie mury i warty budziły domysły, strach, ciekawość, wrogość. Radzieckich enklaw było w Legnicy czternaście. Wszystkie zamknięte dla Polaków. W 1993 roku Rosjanie zniknęli z ulic miasta. Zakończyła się w dziejach Legnicy pewna epoka. W ciągu kilkunastu lat Legnica niemal wchłonęła poradziecki garnizon. Rosjanie, którzy odwiedzili Legnicę w ramach I Wielkiego Zjazdu Legniczan, organizowanego przez Teatr Dramatyczny w 2003 r., z trudem odnajdywali dawne mieszkania i rozpoznawali ulice. W tzw. Czerwonych Koszarach, najbardziej rozległym kompleksie koszarowym w mieście, znajdującym się przy ul. Sejmowej, mieści się obecnie największa w Polsce Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa.

Z legnickim lotniskiem wiązano najwięcej nadziei. Różne też były plany jego zagospodarowania. Początkowo miało się stać portem dla lotów pasażerskich (Porty Lotnicze Legnica), miało stanowić centrum eksportu regionalnych towarów za granicę. Jeden z pomysłów mówił o przejęciu lotniska przez Wojsko Polskie. W efekcie uruchomiono tam kursy prawa jazdy, wykorzystując część terenu na place manewrowe. Obecnie na lotnisku znajdują się hipermarkety i jest ono w części zagospodarowane jako centrum handlowe. Znaczna część wciąż pozostaje niewykorzystana, a pomysł uruchomienia lotów pasażerskich z Legnicy powraca co jakiś czas na obradach Rady Miejskiej. Głównym hamulcem tego przedsięwzięcia pozostają sprawy finansowe. W Domu Oficera od 1993 r. mieści się Kuria Biskupia, w byłym więzieniu radzieckim — Sąd Rejonowy. W wyremontowanych „Leningradach" mieszkają Polacy.

W 2003 r. w legnickim Muzeum Miedzi można było obejrzeć dwie wystawy: w kwietniu wystawę pt. „Wejście", we wrześniu jej drugą część pt. „Wyjście". Obie dokumentowały pobyt wojsk radzieckich w mieście, codzienne życie w garnizonach, okoliczności wyjścia. W tym samym muzeum, w gabinecie dyrektora, Andrzeja Niedzielenki, kilkanaście lat wcześniej doszło do spotkania między marszałkiem Ogarkowem i radziecką generalicją a ówczesnymi władzami partyjnymi. *Zwiedzili muzeum, nie przypuszczając, że po latach sami staną się jego eksponatami*[64].

W Legnicy mieszkało w 2006 roku 74 obywateli byłego ZSRR, w tym 34 byłych żołnierzy Armii Radzieckiej. Na terenie byłego województwa legnickiego pozostało ok. 300 takich osób.

Przypisy

[1] Cyt. za: E. Raczyński, *Kres dalekiej drogi*, dodatek specjalny „Rzeczpospolitej": *Koniec Jałty. Przez Solidarność do Europy*, 28 kwietnia 2004 r., s. 2.

[2] M.L. Krogulski, *Okupacja w imię sojuszu. Armia Radziecka w Polsce 1956–1993*, Warszawa 2001, s. 155.

[3] T. Morawski, *Jeszcze nie III Rzeczpospolita*, „Orientacja na Prawo" 1991, nr 71 (www.abcnet.com.pl).

[4] W literaturze występuje rozbieżność: S. Pawlak podaje datę 29 grudnia, a M.L. Krogulski datę wcześniejszą – 22 grudnia.

[5] B. Chabior, *Poznakomilis' drug druga*, „Gazeta Dolnośląska" 1992, nr 174, s. 1.

[6] Tamże.

[7] Z. Rola, *Rosjanie wracają do domu*, „Perspektywy" 1990, nr 21, s. 7.

[8] *Pod petycją do premiera podpisało się 10 tys. osób*, „Słowo Polskie" 1990, nr 206, s. 1.

[9] M. Szczygieł, *Rozbić głodem „legnicki mur"*, „Gazeta Wyborcza", dodatek „Gazeta Dolnośląska" 1990, nr 165, s. 4.

[10] W. Piotrkowski, *Do końca*, „Tygodnik Solidarność" 1990, nr 26, s. 9.

[11] Wypowiedź Marka Zadrożnego, tamże.

[12] A. Oskin, *Legnica: ostatni mur w Europie*, „Forum" 1990, nr 42, s. 10.

[13] *Legnickie porozumienie*, „Gazeta Robotnicza" 1990, nr 161, s. 1, 3.

[14] Oficjalne stanowisko NSZZ „Solidarność" województwa legnickiego, *Nie chcą wojsk radzieckich*, „Słowo Polskie" 1990, nr 196, s. 1 i 2.

[15] J. Szaniawski, *Raport o Armii Sowieckiej*, www.abcnet.com.pl.

[16] *Pożegnanie z armią. Z generałem Zdzisławem Ostrowskim rozmawia Mieczysław Szczepański*, Warszawa 1992, s. 61.

[17] J. Szaniawski, *Raport o Armii Sowieckiej*, op.cit.

[18] J. Kurski, P. Semka, *Lewy czerwcowy*, Wydawnictwo Editions Spotkania 1993, s. 160.

[19] J. Szaniawski, *Raport o Armii Sowieckiej*, op.cit.

[20] J. Dziadul, *Iwan mniej groźny*, „Polityka" 1990, nr 13, s. 1 i 6.

[21] J. Krzysztof, *Wyjdą, nie wyjdą?*, „Konkrety" 1991, nr 1, s. 1.

[22] Cyt. za: www.czytelnia.onet.pl.

[23] *Przyspieszenie w wycofywaniu PGWAR*, „Słowo Polskie" 1991, nr 283, s. 9.

[24] *Pożegnanie z armią*, op.cit., s. 5–14.

[25] *Grajmy w otwarte karty*, „Rzeczpospolita" 1992, nr 180, s. 1.

[26] Tamże, s. 6.

[27] B. Potyrała, Z. Szkurłatowski, *Dowództwo Zachodniego Kierunku Operacyjnego w Legnicy w strukturze wojskowej ZSRR w latach 1984–1992*, „Szkice Legnickie" 1997 (t. XIX), s. 117.

[28] W. Gontarski, *Jak Armia Radziecka przejdzie przez Polskę?*, „Rzeczpospolita" 1990, nr 268, s.1.

[29] Z. Szczeciński, *Kiedy nas zostawią*, „Słowo Polskie" z 2 sierpnia 1992 r., s. 7.

[30] *Rosjanie zostają?*, „Konkrety" 1990, nr 22, s. 3.

[31] J. Dziadul, *Iwan mniej groźny*, op.cit.

[32] *Pożegnanie z armią*, op.cit., s. 23–25.

[33] R. Bubnicki, *Sto tysięcy złotych odszkodowania dla ojca zabitego pilota*, http://arch.rzeczpospolita.pl.

[34] G. Spała, *Jubileusz bez fanfar*, „Słowo Polskie" 2003, nr 217, s. 5.

[35] M. Skórka, *Podwójne życie Legnicy*, „Gazeta Legnicka" 1993, nr 50, s. 4.

[36] *Rosjanie oddają, urzędnicy narzekają*, „Słowo Polskie"1992, nr 304, s. 12.

[37] *Pożegnanie...*, s. 78, 82.

[38] W. Kalski, A. Szydłowska, *Kwadratowe jaja*, „Konkrety" 1993, nr 14 s. 3.

[39] AP OL, Akta UW w Legnicy..., sygn. 2247, s. 35 oraz E. Rapciak, *Mienie przejęte przez rządową administrację od Wojsk Federacji Rosyjskiej w województwie legnickim*, „Przegląd statystyczny Śląska Dolnego i Opolskiego" 1993, nr 3, s. 34.

[40] Organizacja narad, konferencji i zjazdów własnych JAR, APW OL, Akta UW w Legnicy..., sygn. 2208, s. 32.

[41] APW OL, Akta UW w Legnicy..., sygn. 2208, s. 46 i nast.

[42] Raport Głównego Inspektora Ochrony Środowiska, M.L. Krogulski, *Okupacja w imię sojuszu. Armia Radziecka w Polsce 1956–1993*, Warszawa 2001, s. 187 i 188.

[43] *Pożegnalne pożary*, „Gazeta Wyborcza", dodatek „Gazeta Dolnośląska" 1991, nr 276, s. 1.

[44] APW OL, Akta UW w Legnicy..., sygn. 2247, s. 58.

[45] Przekazywanie oraz przejmowanie obiektów i terenów (w latach 80.), tamże oraz sygn. 2248.

[46] Tamże, sygn. 2248, s. 146.

[47] Tamże, sygn. 2247, s. 25.

[48] Wykazy rozdysponowania mienia przejętego przez gminy i przez wojewodę legnickiego, tamże, s. 51–53.

[49] Tezy do dyskusji na regionalnym spotkaniu wojewodów w sprawie zagospodarowania mienia Skarbu Państwa przejętego od wojsk Federacji Rosyjskiej, tamże, s. 9 i nast.

[50] *Pożegnanie z armią*, op.cit., s. 120.

[51] APW OL, Akta UW w Legnicy..., sygn. 2247, s. 35.

[52] R. Moreń, *Lokatorzy spod czerwonej gwiazdy*, „Spotkania" 1992, nr 6, s. 20 i 21.

[53] DzU z 1994 r. nr 79, poz. 363.

[54] APW OL, Akta UW w Legnicy..., sygn. 2247, s. 9.

[55] Zob. Wykazy rozdysponowania mienia przejętego przez gminy i przez wojewodę legnickiego, tamże.

[56] Informacja o przejętym mieniu od Wojsk Federacji Rosyjskiej, tamże, s. 37.

[57] APW OL, Akta UW w Legnicy..., sygn. 2247, s. 35–37.

[58] *Brygada specjalna*, „Gazeta Legnicka" 1992, nr 50, s. 4.

[59] Wypowiedź radnego Jerzego Bednarza z 26 października 1992 r. *Co zrobić z tym bogactwem?* „Gazeta Robotnicza" z 28 października 1992 r., s. 4.

[60] W. Kalski, *Trudne rozmowy*, „Konkrety" 1991, nr 47, s. 5.

[61] W. Kondusza, *Wyjście wojsk Federacji Rosyjskiej z Legnicy. Ostatnie lata — ostatnie problemy*, „Szkice Legnickie" 2002 (t. XXIV).

[62] M. Mokrzanowska, *Wyszli i co?*, „Gazeta Wrocławska" z 16 września 2003, nr 216,, s. 2 i 3.

[63] E. Golisz, *Modny w Rosji*, „Słowo Polskie — Gazeta Wrocławska" z 7 stycznia 2005 r., s. 9.

[64] K. Nikończuk, *Otworzą Wyjście*, „Konkrety" 2003, nr 37, s. 17.

Zakończenie

Jednostki Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej stacjonowały w Legnicy 48 lat, od 7 lutego 1945 r. do 16 września 1993 r. W tym czasie Grupą dowodziło osiemnastu generałów. Legniczanie najlepiej zapamiętali trzech: pierwszego głównodowodzącego, którym był marszałek Konstanty Rokossowski, nazywany przez biografów „marszałkiem dwóch narodów", oraz dwóch ostatnich dowodzących: gen. Wiktora Dubynina i gen. Leonida Kowaliowa, którzy odpowiedzialni byli za wyprowadzenie z Polski jednostek Grupy. Rokossowski nie tylko dowodził jednostkami PGW w latach 1945–1949, był również polskim marszałkiem i ministrem obrony narodowej w polskim rządzie (od 1949 r.). Został także honorowym obywatelem Legnicy. Pomniki Rokossowskiego „upiększały" Legnicę, usytuowane tuż obok pomników Lenina, Stalina i Dzierżyńskiego. Zniknęły w tajemniczych okolicznościach w początkach lat 90. XX wieku.

Rokossowski zachowywał się w Legnicy jak władca udzielnego księstwa. To w okresie sprawowania przez niego dowództwa nad Grupą Legnica zyskała przydomek „Mała Moskwa". Jak podaje W. Białkowski, *Legnica stała się stolicą nieoficjalnego, aczkolwiek faktycznego, radzieckiego, wojskowego „wielkiego księstwa", obejmującego zasięgiem tereny o długości ponad czterystu i szerokości przeszło dwustu kilometrów.* [...] *„Wielkie księstwo", utworzone prawem kaduka przez fakty dokonane, zrodziło się w okresie, gdy powrót do Polski ziem zachodnich i północnych nie był jeszcze definitywnie przesądzony. Słowem, między Odrą, Nysą i Bałtykiem wojska radzieckie z Rokossowskim na czele, czuły się tak, jakby były nie w Polsce, lecz w strefie okupacyjnej Niemiec. A skoro niby nie była to Polska, nie były też Niemcy, to można się dobrze tam urządzić i rządzić jak się chce. Oczywiście na modłę rosyjską, radziecką, z domieszką zwyczajów i przepisów stosowanych w strefie okupacyjnej*[1]. Niemal wszyscy następcy Rokossowskiego pozostawali w cieniu jego charyzmy. Nie naśladowali jednak marszałka w kwestii bardzo pożądanej, mianowicie w dbałości o zajmowaną część miasta. W 1948 r. wyprowadzona została z Legnicy 65. Armia gen. Batowa. Cała zwolniona baza koszarowa i mieszkaniowa oraz gospodarstwa rolne, użytkowane przez żołnierzy 65. Armii, zostały przekazane Wojsku Polskiemu. Rokossowski nadzorował proces przekazywania mienia. Stan obiektów był bardzo dobry. Była to pierwsza i najsprawniej przeprowadzona ewakuacja żołnierzy radzieckich z Legnicy. Kolejna nastąpiła po wydarzeniach z 1956 roku.

Historia „podwójnie strzeżonych" opowiada o losach Legnicy i jego mieszkańców pozostających pod podwójną „opieką": polskich władz państwowych (co w odniesieniu do okresu 1945–1989 sprowadza się do realizacji polityki PZPR na szczeblu lokalnym) oraz radzieckiego garnizonu. Ta pierwsza kuratela charakterystyczna była dla całej Polski i stanowiła jeden ze stygmatów ówczesnego ustroju. O „inności" Legnicy decydował radziecki strażnik. W pierwszych latach po zakończeniu II wojny światowej „podwójnie strzeżeni" legniczanie nie tylko nosili na co dzień dwa komplety dokumentów: polskie i radzieckie. Najczęściej byli też dwujęzyczni, a poprzez lata współżycia przejmowali mimowolnie pewne elementy kultury i tradycji rosyjskich, kształtując w ten sposób nowe obyczaje. Mieszkańcy miasta nauczyli się traktować tę podwójną ochronę jako część codzienności. Spacerowali wyznaczonymi przez Rosjan alejkami parku, mijając po drodze radzieckie straże. W polskiej części miasta mijali polskie wojsko i polskie mundury funkcjonariuszy MO. W okresie buntów społecznych i strajków, jakie nastąpiły w Polsce od 1956 r., legniczanie zadowalali się najczęściej rolą obserwatorów. Podwójnie strzeżeni, nie mieli realnej możliwości przeciwstawienia się ani partii, ani radzieckiemu garnizonowi. Wraz z transformacją ustrojową

Legnica straciła obu strażników. Z ulic zniknęli żołnierze, z rogatek straże. Początkowa euforia, jaka zapanowała po pozbyciu się z miasta obcego wojska, dość szybko wytraciła swój impet. Przed władzami miasta stanęły ogromne problemy, związane z zagospodarowaniem przejętego od Rosjan majątku. Legniczanie byli rozżaleni: nie tak miało być. Miały być mieszkania i działki do zajęcia natychmiast, podczas gdy na wszystko trzeba czekać. Po długim okresie oczekiwania następował zwykle jeszcze dłuższy okres remontów. W Kwadracie ponownie pojawiły się straże. Tym razem byli to polscy ochroniarze, zatrudniani przez nowych właścicieli posesji, którzy zabezpieczali się w ten sposób przed grabieżami i wandalizmem, jakich dokonywali na opuszczonych przez Rosjan obszarach Polacy. Bardzo często bezrobotni, ponieważ wyjście jednostek Grupy oznaczało dla wielu przedsiębiorstw i zakładów utratę największego odbiorcy.

Nie sposób pominąć milczeniem prawie półwiecznej polsko-rosyjskiej historii Legnicy. Nie można też tworzyć „białych plam", wycinając z całokształtu dziejów niewygodne fakty i wydarzenia. W latach 1945–1993 Legnica nie była typowym polskim miastem, którego problemy można byłoby porównać z problemami dowolnego innego miasta w Polsce. Stacjonujące w mieście jednostki Północnej Grupy Wojsk musiały wpływać na jego inność, tworząc specyficzny klimat wielonarodowościowej społeczności, której funkcjonowanie w dużej mierze oparte było na umiejętnościach kompromisu. Działanie polskich władz Legnicy sprowadzało się niejednokrotnie do wysłuchania, a następnie wykonania poleceń radzieckich generałów. W ten sposób wytworzyła się specyficzna, przypominająca stosunek wasalno-lenny, zależność Polaków od Rosjan, czy ujmując to w innych kategoriach: zależność cywilów od żołnierzy.

Przed II wojną światową niemieccy mieszkańcy ówczesnej Liegnitz nazywali swoje miasto „ogrodem". Polacy, zasiedlający miasto od 1945 r., mówili raczej miasto-garnizon. Powojenne pięćdziesięciolecie było dla miasta i regionu okresem, w którym dominowały sprawy całkowicie odmienne od tych, jakie występowały w centralnej i wschodniej części kraju. Stanowiąc część ziem zachodnich i północnych czy — jak chciała ówczesna propaganda — Ziem Odzyskanych, Legnica borykała się z problemami stworzenia od podstaw polskiego życia na nowym obszarze. Poprzez włączenie miasta do polskiego organizmu państwowego przerwana została ciągłość historyczna, a na burzliwe powojenne pięćdziesięciolecie rzucał cień garnizon wojsk radzieckich i mieszczące się tu dowództwo.

Stacjonowanie w Polsce wojsk radzieckich, a następnie rosyjskich, ograniczało nie tylko suwerenność państwa polskiego, ale miało też bardzo poważne implikacje gospodarcze i społeczne, których efekty odczuwalne są do dzisiaj przez mieszkańców wszystkich tych obszarów, na których rozmieszczone były po wojnie radzieckie bazy wojskowe. Obecność i zadania Północnej Grupy w Polsce daleko wykraczały poza oficjalnie podawane cele: zapewnienia bezpieczeństwa i ładu w tej części Europy oraz nienaruszalności polskiej granicy zachodniej. W latach 1945–1993 Grupa była przede wszystkim gwarantem realizacji radzieckiej polityki w Polsce. Stacjonowanie żołnierzy radzieckich w naszym kraju zdejmowało ponadto ze Związku Radzieckiego ciężar utrzymania i zapewnienia zaplecza ekonomicznego dla kilkudziesięciu tysięcy żołnierzy i ich rodzin.

Kilkudziesięcioletni etap niezwykle powikłanych stosunków między Polską i wschodnim sąsiadem został zakończony wraz z wyjściem ostatniego oddziału żołnierzy rosyjskich 17 września 1993 r. W ten klamrowy, i jakże przecież symboliczny sposób, trudny i obfitujący w konflikty rozdział z życia państwa i miasta przeszedł do historii.

Przypis

[1] Cyt. za: W. Białkowski, *Rokossowski. Na ile Polak?*, Warszawa 1994, s. 147 i 148.

Wykaz ważniejszych skrótów

AAN — Archiwum Akt Nowych
AL — Armia Lotnicza
AR — Armia Radziecka
FB — Front Białoruski
FR — Federacja Rosyjska
FU — Front Ukraiński
GUS — Główny Urząd Statystyczny
KC — Komitet Centralny
KERM — Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów
KGHM — Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi
KK — Komisja Krajowa
KP — Komitet Powiatowy
KPN — Konfederacja Polski Niepodległej
KS — Komitet Strajkowy
KW — Komitet Wojewódzki
KZ — Komitet Założycielski
LGOM — Legnicko-Głogowski Okręg Miedziowy
MAP — Ministerstwo Administracji Publicznej
MBP — Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego
MHZ — Ministerstwo Handlu Zagranicznego
MIiP — Ministerstwo Informacji i Propagandy
MKS — Międzyzakładowy Komitet Strajkowy
MKZ — Międzyzakładowy Komitet Założycielski
MO — Milicja Obywatelska
MON — Ministerstwo Obrony Narodowej
MPiH — Ministerstwo Przemysłu i Handlu
MRN — Miejska Rada Narodowa
MZO — Ministerstwo Ziem Odzyskanych
NSZZ — Niezależny Samorządny Związek Zawodowy
ORMO — Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej
OW — Okręg Wojskowy
PGWAR — Północna Grupa Wojsk Armii Radzieckiej
PGWFR — Północna Grupa Wojsk Federacji Rosyjskiej
PKWN — Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego
PPR — Polska Partia Robotnicza
PPS — Polska Partia Socjalistyczna
PRL — Polska Rzeczpospolita Ludowa
PRN — Powiatowa Rada Narodowa
PSL — Polskie Stronnictwo Ludowe
PUR — Państwowy Urząd Repatriacyjny
PZPR — Polska Zjednoczona Partia Robotnicza
ROMO — Rezerwowe Oddziały Milicji Obywatelskiej
URM — Urząd Rady Ministrów
UW — Układ Warszawski
WP — Wojsko Polskie
WZD — Walne Zebranie Delegatów
ZG — Zakłady Górnicze
ZM — Zagłębie Miedziowe
ZOMO — Zmotoryzowane Odwody Milicji Obywatelskiej

Dyrektywa Stawki nr 269 z 29 maja 1945 roku o przeformowaniu wojsk II FB w PGW

№ 269. Директива Ставки Верховного Главнокомандования командующему войсками 2-го Белорусского фронта о переименовании фронта в Северную группу войск

№ 11097 29 мая 1945 г. 03.30

Ставка Верховного Главнокомандования приказывает:

1. Переименовать с 24.00 10.6.45 г. 2-й Белорусский фронт в Северную группу войск. Штаб группы иметь в районе Лодзь (временно в районе Бромберг). Командующего войсками 2-го Белорусского фронта маршала Рокоссовского именовать главнокомандующим Северной группой войск.

2. Северную группу войск иметь в составе:

43-я армия — 54 ск (126, 235, 263 сд), 90 ск (26, 70, 319 сд), 132 ск (18, 205 сд) и 115 сд;

65-я армия — 105 ск (354, 193, 44 гв. сд), 46 ск (103, 186, 413 сд), 18 ск (15, 69, 37 гв. сд);

52-я армия — 78 ск (373, 31, 214 сд), 48 ск (294, 213, 111 сд), 73 ск (50, 116, 254 сд);

отдельный 96 ск (10 гв., 38 гв., 76 гв. сд);

конница — 3 гв. кк;

артиллерия — упр. 8 ак; 23, 15, 1 ад прорыва; 8-я пуш. арт. дивизия; 147, 37 гв., 145 пабр; 1, 4, 5, 13 иптабр; 47, 49, 28, 65, 12, 6 зенад;

танки — 3 гв. тк, 5 тк, 10 тк, 20 тк;

ВВС — 4 ВА — 8 иак (215, 323, 269, 309, 229 иад), 4 шак (196, 199, 332, 230, 233 шад), 5 бак (132, 327 бад).

3. Войска Северной группы дислоцировать в границах:

с севера — Гольдап, Браунсберг, побережье Балтийского моря до Штеттинской гавани (исключительно) и остров Борнхольм;

с запада — (иск.) Штеттинская гавань и далее по течению рек Одер и Нейсе (западный) до чехословацкой границы;

с юга — граница Польши и Чехословакии;

с востока — от р. Сан восточнее Мычковцы, восточнее Перемышля, западнее Рава Русская, далее по госгранице 1939 г. до Немиров, отсюда на Яловка, стык границ Литовской ССР, Польши и Восточной Пруссии и далее — Гольдап.

4. 65-ю армию в занимаемом ею районе к 3.6.45 г. сменить частями 2 уд. А.

65-ю армию после смены вывести в район Лодзь, Познань, Бреслау к 3.7.45 г., начав марш не позднее 4.6.45 г.

5. Принять в состав Северной группы войск:

а) от 1-го Украинского фронта — 52-ю армию (в указанном составе) к 27.6.45 г. в районе Кельце, Ченстохова, Краков;

б) от 4-го Украинского фронта — 18-ю армию — упр. 17 гв. и 95 ск, стр. дивизии — 8, 24, 138, 211, 351, 2 гв. вдд — к 20.6.45 г. в районе Мехув, Ченстохова, Сосковец [prawdopodobnie — Сосновец (Sosnowiec)];

60-ю армию — упр. 15, 28, 106 ск, стр. дивизии — 100, 304, 246, 148, 302, 322, 107, 336 — к 17.6.45 г. в районе Острув, Ельс, Кемпис;

1-ю гв. армию — упр. 67, 11, 52 ск, стр. дивизии — 81, 237, 340, 30, 271,

276, 241, 121, 305, 226 — к 24.6.45 г. в районе Мехув, Ченстохова, Сосковец [jak wyżej];

в) из резерва Ставки — 5 и 20 тк к 5.6.45 г. в районе Заган, 10 тк к 5.6.45 г. в районе Катовице.

6. Передать на месте в состав 1-го Белорусского фронта:

2 уд. А — 116 ск (86, 326, 321 сд), 108 ск (372, 90, 46 сд), 40 гв. ск (101 гв., 102 гв., 272 сд) — к 5.6.45 г. (после смены частей 65-й армии);

70-ю армию — упр. 47, 114 ск; стр. дивизии — 71, 136, 162, 1, 369, 165, 160 — к 3.6.45 г.;

49-ю армию — упр. 70 и 121 ск; стр. дивизии — 191, 380, 42, 139, 238, 385, 200, 330, 199 — к 3.6.45 г.;

отд. сд. — 158, 346 — к 3.6.45 г.;

1 гв. тк — к 3.6.45 г.

Армии передать со всеми гвардейскими частями усиления, тыловыми частями и учреждениями и наличными запасами.

7. Днепровскую флотилию передать в оперативное подчинение командующего войсками 1-го Белорусского фронта.

8. Расформировать на месте и обратить на доукомплектование войск Северной группы:

управление 19-й армии;

управления 134, 98, 14, 103, 15, 28, 106, 67, 17 гв., 96, 11, 52-го стр. корпусов;

стрелковые дивизии — 310, 313, 27, 142, 281, 381, 90 гв., 182, 325, 100, 304, 246, 148, 302, 322, 107, 336, 81, 237, 340, 8, 24, 138, 211, 351, 2 гв. вдд, 30, 271, 276, 241, 121, 305, 226.

Всего: упр. армий — 1; упр. ск — 12; стр. див. — 33.

9. Войска Северной группы сосредоточить в районах: 43 А (в указанном составе) — Данциг, Свинемюнде, Нойштеттин к 10.6. 45 г. (сменив часть 19 А);

один ск в составе двух сд оставить на о-ве Борнхольм;

65 А (в указанном составе) —Лодзь, Познань, Бреслау — к 8.7.45 г.;

52 А (в указанном составе) — Кельце, Ченстохова, Краков — к 27.6.45 г.;

96 ск — Ломжа, Млава, Пултуск — к 20.7.45 г.;

3 гв. кк — Люблин — к 15.7.45 г.;

3 гв. тк — Краков — к 20.6.45 г.;

5 тк — Белосток — к 17.6.45 г.; 10 тк — Кротошин — к 10.6.45 г.; 20 тк — Бреслау — к 8.6.45 г.

10. Указания о выводе управлений 60-й, 18-й и 1-й гв. армий, а также войск 2-го Белорусского фронта, не указанных в настоящей директиве, будут даны Генштабом.

11. Расчет марша представить в Генштаб к 4.6.45 г. и план дислокации войск — к 10.6.45 г.

12. О ходе перегруппировок доносить ежедневно в оперативных сводках.

Ставка Верховного Главнокомандования

И. Сталин

Антонов

ЦАМО РФ. Ф. 3. Оп. 11556. Д. 18. Л. 160— 163. Копия.

Wykaz baz Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej w Polsce według stanu z 1956 roku

Zamieszczony poniżej wykaz baz PGW został sporządzony według stanu na rok 1991. Stan ten był najprawdopodobniej zgodny ze stanem z roku 1956 (garnizony podkreślone).

Wykaz zaczerpnięto z artykułu: M. Golon, *Północna Grupa Wojsk Armii Radzieckiej w Polsce w latach 1945–1956. Okupant w roli sojusznika*, „Czasy Nowożytne" 1999, t. VI, s. 46 (dostępnego również pod adresem: http://historicus.uni.torun.pl) i uzupełniono o informacje, jakie podaje J.M. Krogulski, *Okupacja w imię sojuszu. Armia Radziecka w Polsce 1944–1956*, op.cit.

BAGICZ — woj. zachodniopomorskie (d. koszalińskie), pow. Kołobrzeg — garnizon; lotnisko operacyjne; baza paliw (13 tys. m³), bocznica kolejowa; powierzchnia: 601,5 ha; obiekt poniemiecki, przed wycofaniem stacjonował tam 55. pułk śmigłowców.

BIAŁOGARD — woj. zachodniopomorskie (d. koszalińskie) — garnizon; lotnisko; przed wycofaniem PGW stacjonowały tam brygada desantowo-szturmowa i jednostka artylerii.

BOLESŁAWIEC — woj. dolnośląskie (d. jeleniogórskie); muzeum Kutuzowa (użytkowane przez PGW); cmentarz żołnierzy AR i pomnik Wdzięczności.

BORNE-SULINOWO — woj. zachodniopomorskie (d. koszalińskie), ob. garnizon wojskowy; poligon; baza paliw (66,8 tys. m³); bocznica kolejowa; powierzchnia: 18 000 ha; b. poniemiecki poligon artyleryjski; stacjonowała tam dywizja zmechanizowana i brygada rakiet operacyjno-taktycznych, łącznie ok. 18 tys. żołnierzy.

BROCHOCIN — woj. dolnośląskie (d. wałbrzyskie), pow. Dzierżoniów, gm. Niemcza; lotnisko zapasowe.

BRZEG — woj. opolskie; lotnisko operacyjne; baza paliw (23,1 tys. m³); bocznica kolejowa; powierzchnia: 600 ha; poniemieckie lotnisko; stacjonowały tam pułk lotnictwa myśliwskiego, pułk śmigłowców, jednostka rozpoznania radioelektronicznego.

BUKOWIEC — woj. lubuskie (d. gorzowskie), pow. Międzyrzecz; pododdział łączności.

BURZYKOWO (prawdopodobnie garnizon Kluczewo) — woj. zachodniopomorskie (d. szczecińskie), pow. Stargard Szczeciński; jednostka lotnicza.

CHOCIANÓW — woj. dolnośląskie (d. legnickie), pow. Polkowice; jednostka łączności.

CHOJNA — woj. zachodniopomorskie (d. szczecińskie), pow. Gryfino; bocznica kolejowa; lotnisko operacyjne; baza paliw (21,7 tys. m³); powierzchnia: 495 ha; poniemieckie lotnisko; stacjonował tam pułk lotnictwa myśliwskiego.

CZARNA TARNOWSKA — woj. podkarpackie (d. tarnowskie), pow. Dębica; jednostka łączności.

CZEREMCHA — woj. podlaskie (d. bialskie), pow. Hajnówka; pododdział łączności.

DĘBICA — woj. zachodniopomorskie (d. szczecińskie), pow. Stargard Szczeciński; lotnisko zapasowe.

DOBROWO (prawdopodobnie garnizon Białogard) — woj. zachodniopomorskie (d. koszalińskie), pow. Białogard; w latach 80. jednostka specjalna (broń jądrowa).

DUNINÓW (garnizon Strachów) — woj. dolnośląskie (d. legnickie), pow. Polkowice, gm. Chocianów; magazyn amunicji; baza paliw (0,2 tys. m³); skład amunicji; bocznica kolejowa; powierzchnia: 253 ha; poniemiecki magazyn amunicji; w latach 70. rozbudowano część mieszkaniową i techniczno-socjalną.

JANKOWA ŻAGAŃSKA (prawdopodobnie garnizon Świętoszów) — woj. lubuskie (d. zielonogórskie), pow. Żagań; samodzielna baza paliw (13 tys. m³); bocznica kolejowa; powierzchnia: 58 ha; b. poniemiecki magazyn paliw.

JAWOR — woj. dolnośląskie, batalion samochodowy.

KARCZMARKA (garnizon Strachów) — woj. dolnośląskie (d. legnickie), pow. Bolesławiec, gm. Gromadka; samodzielna baza paliw (41 tys. m³); bocznica kolejowa; powierzchnia: 178 ha.

KĘSZYCA — woj. lubuskie (d. gorzowskie); baza paliw (16,1 tys. m³); baza transportowa; magazyn; bocznica kolejowa; powierzchnia: 119,4 ha; b. poniemiecki kompleks wojskowy.

KLUCZEWO — woj. zachodniopomorskie (d. szczecińskie), pow. Stargard Szczeciński; garnizon, lotnisko operacyjne; baza paliw (19 tys. m³); baza naprawcza pojazdów; stacja radiolokacyjna; powierzchnia: 1211 ha; poniemieckie lotnisko objęte przez PGW w 1948 r.; stacjonowały tam dywizja lotnicza i pułk lotnictwa myśliwskiego.

KRZYWA — woj. dolnośląskie, 20 km od Bolesławca; garnizon, lotnisko operacyjne; baza paliw (14,1 tys. m³); magazyn remontowy samochodów; bocznica kolejowa; powierzchnia: 278 ha; b. poniemieckie lotnisko, do 1952 r. użytkowane przez WP.

LĄDEK-ZDRÓJ — woj. dolnośląskie (d. wałbrzyskie), pow. Kłodzko; sanatorium wojskowe (baza sanatoryjna PGW); obiekt częściowo rozbudowany przez PGW.

LEGNICA — woj. dolnośląskie (d. legnickie); lotnisko operacyjne (228 ha); baza paliw (10,6 tys. m³); garnizon miejski; kompleks koszarowy; Sztab PGWAR; stacja radiolokacyjna; baza samochodowa; powierzchnia: ok. 431 ha; b. poniemiecki kompleks mieszkalno-koszarowo-wojskowy; łącznie ponad 160 obszarów różnej wielkości w różnych rejonach miasta; w latach 90. w mieście stacjonowała jednostka pancerna.

LUBIN — woj. dolnośląskie (d. legnickie); jednostka łączności.

LUBLINIEC — woj. śląskie, obiekt terenowy, użytkowanie gruntów.

ŁOWICZ — d. woj. skierniewickie; garnizon wojsk łączności; powierzchnia: ponad 4 ha; b. koszary WP; stacjonował tam pułk lub brygada łączności.

MIŁOGOSTOWICE — woj. dolnośląskie, Zapasowe Stanowisko Dowodzenia.

NADARZYCE — woj. wielkopolskie, lotnisko zapasowe użytkowane wspólnie z WP.

NAMYSŁÓW — woj. opolskie; lotnisko zapasowe.

NOWA SÓL — woj. lubuskie (d. zielonogórskie); szpital PGW.

NOWOSOLNA — woj. łódzkie, pow. Łódź; jednostka łączności (podporządkowana brygadzie łączności w Rembertowie).

OLEŚNICA — woj. dolnośląskie (d. wrocławskie); garnizon PGW.

OŁAWA — woj. dolnośląskie (d. wrocławskie); garnizon, lotnisko zapasowe, pułk pontonowy.

PRZEMKÓW-TRZEBIEŃ (samodzielny garnizon lub garnizon Strachów) — woj. dolnośląskie (d. legnickie), pow. Polkowice; poligon lotniczy; bocznica kolejowa.

RASZÓWKA — woj. dolnośląskie, gm. Lubin; samodzielna baza paliw (45 tys. m³); bocznica kolejowa; powierzchnia: 57,3 ha; b. poniemiecka baza paliw, rozbudowana i zmodernizowana przez PGW.

REMBERTÓW — woj. mazowieckie (d. warszawskie); garnizon; w latach 90. podlegały mu tzw. rozwinięte posterunki: Nowosolna k. Łodzi, Września, Wólka Kałuska; stacjonowała tam brygada łączności.

RUDAWICA — woj. lubuskie, Radiowe Centrum Nadawcze w budowie.

SŁOTNICA (prawdopodobnie garnizon Kluczewo) — woj. zachodniopomorskie (d. szczecińskie), pow. Stargard Szczeciński; jednostka lotnicza.

SOKOŁOWO — woj. wielkopolskie (d. poznańskie), pow. Poznań.

STARA KOPERNIA — woj. lubuskie (d. zielonogórskie), pow. Żagań; garnizon; lotnisko operacyjne; baza paliw (14 tys. m³); bocznica kolejowa; powierzchnia: 443 ha; b. poniemieckie lotnisko i trzy poniemieckie budynki; PGW dobudowała 11 nowych bloków.

STRACHÓW (PSTRĄŻE) — woj. dolnośląskie i lubuskie (d. jeleniogórskie i zielonogórskie), między Szprotawą a Bolesławcem; garnizon wojskowy; poligon; baza paliw (27,4 tys. m³); zaplecze bojowe z parkiem technicznym; bocznica kolejowa; powierzchnia: 20 774 ha; b. poniemiecki poligon.

STRZEGOM — woj. dolnośląskie (d. wałbrzyskie), pow. Świdnica; garnizon; powierzchnia: prawdopodobnie ok. 100 ha; w garnizonie stacjonowała jednostka łączności.

SYPNIEWO — woj. wielkopolskie (d. pilskie), pow. Złotów; garnizon, w latach 90. w garnizonie stacjonował pułk czołgów.

SZCZECIN — garnizon, szpital; powierzchnia: ponad 18 ha; do garnizonu obok kompleksu koszarowego i szpitala w mieście należał obiekt na przedmieściu Szczecina — Bezrzecze w gm. Dobra Szczecińska, gdzie były magazyny i stacja paliw; w garnizonie szczecińskim stacjonowała brygada saperów.

SZCZECINEK (ul. Krasińska i ul. Słowiańska) — d. woj. koszalińskie; garnizon; baza paliw (18,2 tys. m³); baza transportowa; bocznica kolejowa; powierzchnia: 19,6 ha; była to jedna z poniemieckich baz wojskowych Wału Pomorskiego, rozbudowana przez PGW; stacjonowała tam jednostka artylerii przeciwlotniczej.

SZPROTAWA — woj. lubuskie (d. zielonogórskie), pow. Żagań; garnizon; lotnisko operacyjne; baza paliw (16 tys. m³); bocznica kolejowa; powierzchnia: 670 ha; b. poniemieckie lotnisko; stacjonowała tam dywizja lotnictwa myśliwsko-bombowego.

ŚNIATOWO — woj. zachodniopomorskie, pow. Kamień Pomorski, lotnisko zapasowe, użytkowane wspólnie z WP.

ŚWIDNICA-WITOSZÓW — woj. dolnośląskie (d. wałbrzyskie); garnizon miejski; kompleks koszarowy; poligon; baza paliw (1,2 tys. m³), szpital; powierzchnia: 121,6 ha; oprócz 361 poniemieckich mieszkań i 41 willi PGW zbudowała 17 bloków mieszkalnych (828 mieszkań); stacjonowała tam jednostka łączności, a po 1984 roku dowództwo PGW.

ŚWIĘTOSZÓW — woj. dolnośląskie (d. jeleniogórskie), pow. Bolesławiec; garnizon wojskowy; poligon; baza paliw (3,4 tys. m³); bocznica kolejowa; powierzchnia: 15 020 ha; b. poniemiecki poligon i kompleks garnizonowy; w latach 90. w obiekcie stacjonowały: 2 pułki czołgów, pułk artylerii, rakietowy pułk artylerii przeciwlotniczej, 5 samodzielnych batalionów, 3 kompanie dywizyjne; łącznie dywizja pancerna z pułkiem artylerii rakietowej w Świętoszowie liczyła ok. 12 tys. żołnierzy, miała 320 czołgów i ok. 270 wozów bojowych.

ŚWINOUJŚCIE — woj. zachodniopomorskie (d. szczecińskie), wsch. część wyspy Uznam; garnizon; port wojenny; baza paliw (102 tys. m³); skład amunicji; szpital wojskowy; powierzchnia: 153,5 ha; b. poniemiecki kompleks wojskowy; stacjonowały tam brygada kutrów rakietowych i jednostka kutrów torpedowych.

TORUŃ (ul. Polna) — woj. kujawsko-pomorskie (d. toruńskie); garnizon; składnica materiałowa wojsk lotniczych; batalion pontonowy.

TRZEBIEŃ — woj. dolnośląskie (d. legnickie), pow. Bolesławiec; jednostka artylerii przeciwlotniczej.

WARSZAWA — szefostwo przewozów kolejowych przy Sztabie Generalnym WP.

WĘDRZYN-TRZEMESZNO — woj. lubuskie, pow. Sulęcin; garnizon; baza paliw (5 tys. m³); baza transportowa; magazyn; bocznica kolejowa; powierzchnia: 450 ha; b. poniemiecki kompleks wojskowy, część bazy — 217 ha — była wykorzystywana także przez WP; stacjonowała tam brygada lub pułk pontonowy; w obiekcie Wędrzyn-Trzemeszno rejon Buszno był użytkowany przez jednostkę specjalną (broń jądrowa).

WILKOCIN — woj. dolnośląskie, pow. Polkowice, stanowisko dowodzenia.

WÓLKA KAŁUSKA k. Kałuszyna — woj. mazowieckie (d. warszawskie), pow. Mińsk Mazowiecki; jednostka łączności (podporządkowana brygadzie łączności w Rembertowie).

WROCŁAW — garnizon, szpital PGW; powierzchnia: ponad 200 ha; stacjonowały tam batalion chemiczny i batalion samochodowy.

WRZEŚNIA — woj. wielkopolskie (d. poznańskie), garnizon; stacjonował tam pułk lub brygada łączności.

WSCHOWA — woj. lubuskie (d. leszczyńskie), pow. Nowa Sól; lotnisko zapasowe; baza paliw (2,5 tys. m³); powierzchnia: 361 ha; obiekt został przez PGW przejęty w 1956 r. od WP.

ZBĄSZYNEK — woj. lubuskie (d. zielonogórskie), pow. Świebodzin; pododdział łączności.

ZIMNA WODA — woj. dolnośląskie, pow. Lubin, Radiowe Centrum Odbiorcze.

ŻAGAŃ — woj. lubuskie (d. zielonogórskie) — garnizon; (lotnisko w Starej Koperni); stacjonowała tam jednostka lotnictwa myśliwsko-bombowego.

Umowa między rządami PRL i ZSRR o statusie prawnym wojsk radzieckich czasowo stacjonowanych w Polsce

Warszawa, 17 grudnia 1956 r.

Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Rząd Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich zgodnie ze Wspólną Deklaracją, podpisaną w Moskwie dnia 18 listopada 1956 r., postanowiły zawrzeć niniejszą umowę i w tym celu wyznaczyły swych pełnomocników [następują ich nazwiska], którzy po wymianie pełnomocnictw, uznanych za dobre i sporządzone w należytej formie, zgodzili się na następujące postanowienia:

Artykuł 1

Czasowe stacjonowanie jednostek wojsk radzieckich w Polsce w niczym nie może naruszać suwerenności państwa polskiego i nie może prowadzić do ich ingerencji w wewnętrzne sprawy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Artykuł 2

1. Liczebność wojsk radzieckich, czasowo stacjonowanych na terytorium Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, i tereny ich stacjonowania będą określone na podstawie oddzielnych porozumień między Rządem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej a Rządem Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich.

2. Ruchy wojsk radzieckich na terytorium Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej poza terenami ich stacjonowania wymagać będą w każdym przypadku zgody Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej lub upoważnionych przez niego władz polskich.

3. Ćwiczenia lub manewry wojsk radzieckich poza terenami ich stacjonowania odbywają się na podstawie planów uzgodnionych z władzami polskimi albo za każdorazową zgodą Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej lub upoważnionych przez niego władz polskich.

Artykuł 3

Wojska radzieckie przebywające na terytorium Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, osoby wchodzące w skład tych wojsk oraz członkowie ich rodzin obowiązani są szanować i przestrzegać przepisów prawa polskiego.

Artykuł 4

1. Żołnierze wojsk radzieckich stacjonowanych na terytorium Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej noszą przysługujące im umundurowanie oraz posiadają i noszą broń zgodnie z przepisami ustalonymi w Armii Radzieckiej.

2. Samochody i motocykle radzieckich jednostek wojskowych powinny być zaopatrzone w numer rejestracyjny i wyraźny znak rozpoznawczy. Numery rejestracyjne oraz znaki są ustalone przez dowództwo wojsk radzieckich i podawane do wiadomości właściwym władzom polskim.

3. Właściwe władze polskie uznają za ważne, bez weryfikacji i pobierania opłaty, prawa jazdy wydane przez właściwe władze radzieckie osobom wchodzącym w skład radzieckich wojsk stacjonowanych na terytorium Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Artykuł 5

Tryb wjazdu i wyjazdu radzieckich jednostek wojskowych, a także osób wchodzących w skład wojsk radzieckich i członków rodzin tych osób do Polski i z Polski, zagadnienia dotyczące przepisów porządkowych związanych z ich przebywaniem na terytorium Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, jak również rodzaje odpowiednich dokumentów są określane oddzielnym porozumieniem Umawiających się Stron.

Artykuł 6

Tryb i warunki użytkowania przez wojska radzieckie koszar, lotnisk, placów ćwiczeń, poligonów, wraz z urządzeniem i instalacjami, budowli, środków transportu i łączności, energii elektrycznej, korzystania z komunalnych i handlowych usług, a także warunki opłat są określanie oddzielnymi porozumieniami właściwych władz Umawiających się Stron.

Artykuł 7

Wznoszenie lub zakładanie na terenach stacjonowania wojsk radzieckich: budowli, lotnisk, dróg, mostów, stałych urządzeń radiofonicznych, łącznie z ustalaniem ich częstotliwości i mocy, wymaga uzyskania zgody właściwych władz polskich. Zgody takiej wymaga również zakładanie poza terenami stacjonowania wojsk radzieckich stałych punktów usługowych dla osób wchodzących w skład tych wojsk.

Artykuł 8

W przypadku zwalniania przez wojska radzieckie użytkowanych przez nie koszar, lotnisk, placów ćwiczeń i poligonów wraz ze stałym urządzeniem i instalacjami, obiekty te będą zwrócone władzom polskim w stanie zdatnym do użytkowania.

Sprawy związane z przekazywaniem władzom polskim obiektów zwalnianych przez wojska radzieckie na terytorium Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, a w tej liczbie także obiektów wzniesionych przez wojska radzieckie, będą określane oddzielnymi porozumieniami.

Artykuł 9

Zagadnienia jurysdykcji, związane z pobytem wojsk radzieckich na terytorium Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, reguluje się w sposób następujący:

1. W sprawach o przestępstwa i wykroczenia, popełnione przez osoby wchodzące w skład wojsk radzieckich lub członków ich rodzin na terytorium Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, z reguły stosuje się prawo polskie i działają sądy polskie, prokuratura oraz inne polskie organy właściwe do ścigania przestępstw i wykroczeń.

W sprawach o przestępstwa popełnione przez radzieckich żołnierzy właściwa jest prokuratura wojskowa i sądownictwo wojskowe Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

2. Postanowienia ustępu 1 niniejszego artykułu nie stosuje się:

a) w przypadku popełnienia przez osoby wchodzące w skład wojsk radzieckich lub członków ich rodzin przestępstw lub wykroczeń tylko przeciwko Związkowi Radzieckiemu, a także przeciwko osobom wchodzącym w skład wojsk radzieckich lub członkom ich rodzin;

b) w przypadku popełnienia przez osoby wchodzące w skład wojsk radzieckich przestępstw lub wykroczeń przy wykonywaniu obowiązków służbowych.

W sprawach określonych w podpunktach a i b właściwe są sądy radzieckie oraz inne organy działające zgodnie z prawem radzieckim.

3. Właściwe organy polskie i radzieckie mogą wzajemnie zwracać się z prośbą o przekazanie lub przyjęcie jurysdykcji w stosunku do poszczególnych spraw przewidzianych w niniejszym artykule. Prośby takie będą rozpatrywane w duchu życzliwości.

Artykuł 10

W przypadku popełnienia przestępstw przeciwko wojskom radzieckim stacjonowanym na terytorium Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oraz żołnierzom wchodzącym w ich skład — sprawcy ponoszą taką samą odpowiedzialność jak i za przestępstwa przeciwko polskim siłom zbrojnym i polskim żołnierzom.

Artykuł 11

1. Właściwe organy polskie i radzieckie będą wzajemnie udzielały sobie wszelkiej pomocy, łącznie z pomocą prawną, w zakresie ścigania przestępstw i wykroczeń wymienionych w artykułach 9 i 10 niniejszej umowy.

2. Zasady i tryb udzielania pomocy, o której mowa w punkcie 1 niniejszego artykułu, określa oddzielne porozumienie Umawiających się Stron.

Artykuł 12

Na wniosek właściwych władz polskich osoba wchodząca w skład wojsk radzieckich, winna naruszenia polskiego porządku prawnego, zostanie odwołana *z* terytorium Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Artykuł 13

1. Rząd Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich zgadza się wynagradzać Rządowi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej:

– szkody materialne, które mogą być wyrządzone państwu polskiemu działaniem lub zaniechaniem radzieckich jednostek wojskowych lub poszczególnych osób wchodzących w ich skład, jak również

– szkody, które mogą być wyrządzone polskim instytucjom i obywatelom lub obywatelom państw trzecich, przebywającym na terytorium Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, przez radzieckie jednostki wojskowe lub osoby wchodzące w ich skład, przy wykonywaniu obowiązków służbowych

— w obu wypadkach w wysokości ustalonej przez Komisję Mieszaną, powołaną zgodnie z artykułem 19 niniejszej umowy, na podstawie zgłoszonych roszczeń, zgodnie z przepisami prawa polskiego.

Spory, które mogą wyniknąć z zobowiązań radzieckich jednostek wojskowych, podlegają również rozpoznaniu Komisji Mieszanej na tych samych zasadach.

2. Rząd Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich zgadza się również wynagradzać Rządowi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej szkody wyrządzone na terytorium Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej polskim instytucjom i obywatelom lub obywatelom państw trzecich, w wyniku działania lub zaniechania osób wchodzących w skład wojsk radzieckich, nie przy wykonywaniu obowiązków służbowych, jak również w wyniku działania lub zaniechania członków rodzin osób wchodzących w skład wojsk radzieckich — w obu wypadkach w wysokości ustalonej przez właściwe sądy polskie na podstawie zgłoszonych roszczeń w stosunku do sprawców szkody.

3. Strona radziecka będzie wynagradzać szkody w ciągu trzech miesięcy, licząc od dnia wydania orzeczenia przez Komisję Mieszaną lub uprawomocnienia się wyroku sądu.

Właściwe władze polskie będą wypłacać poszkodowanym osobom i instytucjom sumy ustalone orzeczeniem Komisji Mieszanej lub sądu.

4. Roszczenia o wynagrodzenie szkód, które nie zostały wyrównane do chwili wejścia w życie niniejszej umowy, będą rozpoznane przez Komisję Mieszaną.

Artykuł 14

1. Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zgadza się wynagradzać Rządowi Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich szkody, które mogą być wyrządzone działaniem lub zaniechaniem polskich instytucji państwowych radzieckim jednostkom wojskowym, stacjonowanym na terytorium Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, w ich imieniu, i osobom wchodzącym w skład wojsk radzieckich — w wysokości ustalonej przez Komisję Mieszaną, powołaną w myśl artykułu 19 niniejszej umowy, na podstawie zgłoszonych roszczeń, zgodnie z przepisami prawa polskiego. Spory, które mogą wyniknąć z zobowiązań polskich instytucji państwowych wobec radzieckich jednostek wojskowych, podlegają również rozpoznaniu przez Komisję Mieszaną na tych samych zasadach.

2. Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zgadza się również wynagradzać Rządowi Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich szkody wyrządzone radzieckim jednostkom wojskowym, stacjonowanym na terytorium Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, osobom wchodzącym w skład wojsk radzieckich oraz członkom rodzin tych osób — w wyniku działania lub zaniechania obywateli polskich, w wysokości ustalonej przez sądy polskie, na podstawie roszczeń zgłoszonych wobec sprawców szkód.

Artykuł 15

1. Oddzielne porozumienia określają drogi komunikacyjne, terminy, porządek i warunki opłat tranzytowych przewozów wojsk radzieckich i mienia wojskowego przez terytorium Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, jak również przewozów wojskowych na terytorium Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

2. Przepisy niniejszej umowy, a w szczególności przepisy dotyczące jurysdykcji i odpowiedzialności za wyrządzone szkody, stosuje się odpowiednio do wojsk radzieckich przejeżdżających tranzytem przez terytorium Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Artykuł 16

Oddzielne porozumienia regulują sprawy stosowania obowiązujących w Polsce przepisów podatkowych, celnych i dewizowych, jak również stosowania przepisów o przywozie i wywozie wobec stacjonowanych na terytorium Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wojsk radzieckich, osób wchodzących w ich skład oraz członków ich rodzin.

Artykuł 17

W celu sprawnego załatwiania bieżących spraw, związanych z przebywaniem wojsk radzieckich w Polsce, Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Rząd Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich wyznaczą swych pełnomocników dla spraw pobytu wojsk radzieckich w Polsce.

Artykuł 18

W rozumieniu niniejszej umowy „osobą wchodzącą w skład wojsk radzieckich" jest:

a) żołnierz Armii Radzieckiej,

b) osoba cywilna będąca obywatelem radzieckim i zatrudniona w jednostkach wojskowych radzieckich w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej;

„terenem stacjonowania" jest teren wydzielony do dyspozycji wojsk radzieckich, obejmujący miejsca stacjonowania jednostek wojskowych wraz z placami ćwiczeń, strzelnicami, poligonami i innymi obiektami użytkowanymi przez te jednostki.

Artykuł 19

Dla rozstrzygania spraw wynikających w związku z interpretacją lub wykonywaniem niniejszej umowy i porozumień przewidzianych tą umową powołuje się Polsko-Radziecką Komisję Mieszaną, do której każda Umawiająca się Strona wyznaczy trzech swych przedstawicieli.

Komisja Mieszana działać będzie na podstawie przyjętego przez nią regulaminu.

Siedzibą Komisji Mieszanej będzie Warszawa. Jeżeli Komisja Mieszana nie będzie mogła rozstrzygnąć przekazanej jej sprawy, sprawa ta będzie załatwiona w drodze dyplomatycznej w możliwie najkrótszym czasie.

Artykuł 20

Umowa niniejsza podlega ratyfikacji i wejdzie w życie w dniu wymiany dokumentów ratyfikacyjnych, która odbędzie się w Moskwie.

Artykuł 21

Umowa niniejsza pozostaje w mocy w okresie stacjonowania wojsk radzieckich na terytorium Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i może być zmieniona za zgodą Umawiających się Stron.

Umowę niniejszą sporządzono w Warszawie dnia 17 grudnia 1956 r. w dwóch egzemplarzach, każdy w językach polskim i rosyjskim, przy czym obydwa teksty mają jednakową moc obowiązującą.

Na dowód czego wymienieni wyżej pełnomocnicy podpisali niniejszą umowę i zaopatrzyli ją pieczęciami.

Układ między Rzecząpospolitą Polską a Federacją Rosyjską w sprawie wycofania wojsk Federacji Rosyjskiej z terytorium Polski

Rzeczpospolita Polska i Federacja Rosyjska,

– pamiętając historyczne wydarzenia, w rezultacie których wojska radzieckie zostały rozmieszczone na terytorium Polski,

– odnotowując tymczasowy charakter stacjonowania wojsk Federacji Rosyjskiej na terytorium Polski i doceniając znaczenie Umowy między Rządem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej a Rządem Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich o statusie prawnym wojsk radzieckich czasowo stacjonowanych w Polsce z dnia 17 grudnia 1956 roku,

– biorąc pod uwagę pozytywne przemiany w sytuacji międzynarodowej, w szczególności na kontynencie europejskim, zmierzające w kierunku umocnienia bezpieczeństwa i zaufania,

– mając na względzie konieczność tworzenia warunków sprzyjających budowie nowych struktur bezpieczeństwa w Europie,

– kierując się dążeniem dalszego rozwoju tradycyjnych stosunków przyjaźni i współpracy w oparciu o wzajemne zaufanie, poszanowanie prawa międzynarodowego, w tym zasad suwerenności i nieingerencji w sprawy wewnętrzne,

uzgodniły, co następuje:

Artykuł 1

1. Do 15 listopada 1992 r. będą wycofane z terytorium Rzeczypospolitej Polskiej wszystkie jednostki bojowe wojsk Federacji Rosyjskiej.

2. Pozostałe jednostki wojsk Federacji Rosyjskiej będą wycofane do końca 1993 r., przy czym ich liczebność na początku 1993 roku wyniesie do 6 tysięcy żołnierzy, a na początku IV kwartału 1993 r. — do 2 tysięcy żołnierzy, z koncentracją ich w punktach dyslokacji brygad łączności.

Strony rozpatrzą możliwość skrócenia terminów wycofania wojsk.

Artykuł 2

Umawiające się Strony zapewniają najbardziej korzystne warunki związane z realizacją wycofywania wojsk Federacji Rosyjskiej z terytorium Rzeczypospolitej Polskiej.

Artykuł 3

Do czasu całkowitego wycofania wojsk Federacji Rosyjskiej z terytorium Rzeczypospolitej Polskiej będą miały zastosowanie postanowienia Umowy między Rządem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej a Rządem Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich o statusie prawnym wojsk radzieckich czasowo stacjonowanych w Polsce z 17 grudnia 1956 r. wraz z uzupełniającymi ją porozumieniami.

Artykuł 4

1. Rząd Rzeczypospolitej Polskiej i Rząd Federacji Rosyjskiej będą współdziałały przy wykonaniu niezakłóconego wycofania wojsk Federacji Rosyjskiej z Polski w uzgodnionym terminie i będą dążyć do podtrzymania życzliwych stosunków między ludnością, organami państwowymi i organizacjami społecznymi Rzeczypospolitej Polskiej a tymi wojskami.

2. W celu rozwiązania problemów związanych z realizacją niniejszego Układu Rząd Rzeczypospolitej Polskiej i Rząd Federacji Rosyjskiej wyznaczą swoich pełnomocników do spraw wycofywania wojsk Federacji Rosyjskiej czasowo stacjonowanych w Polsce, którzy będą określać i koordynować niezbędne przedsięwzięcia.

Artykuł 5

1. Do czasu wycofania wojska Federacji Rosyjskiej korzystają z miejsc rozmieszczenia, a także domów, zabudowań i innych obiektów na uzgodnionych warunkach.

2. Protokół między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Federacji Rosyjskiej o uregulowaniu majątkowych, finansowych i innych spraw związanych z wycofaniem wojsk Federacji Rosyjskiej z terytorium Polski z dnia 22 maja 1992 r. stanowi nieodłączną część niniejszego Układu.

Artykuł 6

Niniejszy Układ wchodzi w życie z dniem podpisania.

Niniejszy Układ pozostaje w mocy do czasu, kiedy Umawiające się Strony osiągną porozumienie o jego wygaśnięciu.

Sporządzono w Moskwie, dnia 22 maja 1992 r., w dwóch egzemplarzach, każdy w językach polskim i rosyjskim, przy czym oba teksty mają jednakową moc.

Za Rzeczpospolitą Polską	Za Federację Rosyjską
Krzysztof Skubiszewski	*A. Szochal*

Wykaz dowódców, głównodowodzących i szefów sztabu PGWAR(FR)

Dowódcy PGWAR w latach 1945–1993

Okres sprawowania funkcji	Generałowie
maj 1945 – październik 1949	Konstantin Konstantinowicz Rokossowski — marszałek
październik 1949 – sierpień 1950	Kuźma Pietrowicz Trubnikow
wrzesień 1950 – lipiec 1952	Aleksiej Iwanowicz Radzijewski
lipiec 1952 – czerwiec 1955	Michaił Pietrowicz Konstantinow
czerwiec 1955 – luty 1958	Kuźma Nikitowicz Galicki
luty 1958 – marzec 1963	Gieorgij Iwanowicz Chetagurow
marzec 1963 – czerwiec 1964	Siergiej Stiepanowicz Mariachin
czerwiec 1964 – październik 1964	Aleksandr Pawłowicz Rudakow
październik 1964 – czerwiec 1967	Gleb Władimirowicz Bakłanow
czerwiec 1967 – listopad 1968	Iwan Nikołajewicz Szkadow
grudzień 1968 – maj 1973	Magomied Tankajewicz Tankajew
czerwiec 1973 – lipiec 1975	Iwan Aleksandrowicz Gierasimow
lipiec 1975 – styczeń 1978	Oleg Fiodorowicz Kuliszew
luty 1978 – sierpień 1984	Jurij Fiodorowicz Zarudin
sierpień 1984 – luty 1987	Aleksandr Wasiliewicz Kowtunow
luty 1987 – czerwiec 1989	Iwan Iwanowicz Korbutow
lipiec 1989 – czerwiec 1992	Wiktor Pietrowicz Dubynin
czerwiec 1992 – wrzesień 1993	Leonid Iłłarionowicz Kowaliow*

* W literaturze nazwisko to występuje w zmienionej wersji: *Kowalew*. Wynika to z błędnego zakwalifikowania rosyjskiego „ё" jako „e". Z. Moszumański, http://www.serwis-militarny.net.

Zastępcy dowódców PGWAR ds. politycznych

Okres sprawowania funkcji	Generałowie
1945	Nikita Jegorowicz Subbotin
1945–1948	Aleksandr Georgijewicz Russkich
1948–1950	Andriej Iwanowicz Litwinow
1950–1953	Iwan Aleksiejewicz Grosułow
1953–1955	Filipp Wasiliewicz Jaszeczkin
1955–1956	Wasilij Pawłowicz Garszyn
1956–1959	Fiodor Jakowlewicz Lisicyn
1959–1969	Fiodor Fiedotowicz Kuzniecow
1969–1973	G.I. Borisow
1973–1979	Wasilij Aleksandrowicz Daniłow
1979–1984	N.A. Łuszniczenko
1984–1992	Igor Michajłowicz Titow

Szefowie Sztabu PGWAR

Okres sprawowania funkcji	Generałowie
czerwiec 1945 – lipiec 1945	Aleksandr Nikołajewicz Bogolubow*
lipiec 1945 – listopad 1949	Paweł Michajłowicz Kotow-Legońkow
listopad 1949 – maj 1954	Siergiej Iwanowicz Tietieszkin**
maj 1954 – lipiec 1956	Władimir Nikołajewicz Baskakow***
lipiec 1956 – maj 1962	Gieorgij Jefimowicz Stognij
maj 1962 – czerwiec 1964	Aleksiej Pawłowicz Rudakow
czerwiec 1964 – październik 1964	vacat
październik 1964 – maj 1965	Aleksiej Pawłowicz Rudakow
maj 1965 – lipiec 1970	Iwan Maksimowicz Kowaliow
lipiec 1970 – maj 1973	Aleksandr A. Sokołow
czerwiec 1973 – lipiec 1975	Stanisław Iwanowicz Postnikow
lipiec 1975 – maj 1980	Rachman G. Rizatdinow
maj 1980 – sierpień 1984	Aleksiej Nikołajewicz Kapoczkin
sierpień 1984 – luty 1987	Gieorgij Andriejewicz Grachow
luty 1987– czerwiec 1989	Władimir Pawłowicz Nikitiuk
czerwiec 1989 – maj 1992	Jefim A. Szabrikow
maj 1992 – czerwiec 1992	Leonid Iłłarionowicz Kowaliow
czerwiec 1992 – wrzesień 1993	Władimir Iwanowicz Briezgun

* B. Potyrała jako pierwszego z szefów sztabu podaje gen. płk. P.M. Kotowa-Legońkowa.

** B. Potyrała podaje wersję nazwiska: *Piepieszkin*.

*** B. Potyrała podaje wersję nazwiska: *Askakow*.

Naczelnicy Zarządu Politycznego PGWAR

Okres sprawowania funkcji	Generałowie
1945	Nikita Jegorowicz Subbotin
1945–1948	Aleksandr Georgijewicz Russkich
1948–1950	Andriej Iwanowicz Litwinow
1950–1953	Iwan Aleksiejewicz Grosułow
1953–1955	F.W. Jaszeczkin
1955–1956	Wasilij Pawłowicz Garszyn

Wykazy sporządzone na podstawie danych zawartych w artykule B. Potyrały, *Dowódcy Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej (Federacji Rosyjskiej) w latach 1945–1993*, „Szkice Legnickie" 1994, t. XVI, s. 88–106, uzupełnione o informacje z http://www.serwis-militarny.net.

Ważniejsze źródła i literatura

Materiały archiwalne

Archiwum Akt Nowych w Warszawie (AAN)

Wojewódzkie Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział w Legnicy (APW OL)

Materiały statystyczne

Województwo legnickie w latach 1975–1994, Legnica 1995.

Statystyczna panorama województwa legnickiego, Legnica 1993.

„Przegląd Statystyczny".

Wspomnienia i pamiętniki

Pamiętniki osadników Ziem Odzyskanych, oprac. Z. Dulczewski i A. Kwilecki, Poznań 1970.

Trudne dni, t. I i III, Wrocław 1966.

Artykuły

Białek W., *Przejęcie od radzieckich władz wojskowych obiektów gospodarki morskiej na Wybrzeżu*, „Wojskowy Przegląd Historyczny" 1981, nr 4.

Dąbrowski S., *Pobyt i wycofanie Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej z Dolnego Śląska*, „Dolny Śląsk" 1995, nr 1.

Drewnowski J., *The Central Planning Office on Trial: An Account of the Beginnings of Stalinism in Poland*, „Soviet Studies" 1979, nr 1.

Golon M., *Północna Grupa Wojsk Armii Radzieckiej w Polsce w latach 1945–1956. Okupant w roli sojusznika*, „Czasy Nowożytne" 1999, t. VI.

Jankowiak J., *Armia Czerwona a problem wysiedlenia ludności niemieckiej z Polski, Ziemie Odzyskane pod wojskową administracją radziecką. Materiały konferencyjne*, Słupsk 2000.

Jelonek R., *Ziemia Legnicka w latach 1945–1985*, „Rocznik Dolnośląski" 1987, t. X.

Kasprowiak S., *Co jest za tymi murami?*, „Szkice Legnickie" 1994, t. XV.

Kondusza W., *Wojska Federacji Rosyjskiej w Legnicy. Ostatnie lata — ostatnie problemy*, „Szkice Legnickie" 2003, t. XXIV.

Korzon A., *Rozmowy polsko-radzieckie w maju 1957 r.*, „Dzieje Najnowsze" 1993, t. I.

Kowalak C., *Powódź w Legnicy w 1977 r.*, „Szkice Legnickie" 2005, t. XXVI.

Kowalak C., *Marzec '68 w Legnicy*, „Szkice Legnickie" 2002, t. XXIII.

Kowalak C., *Województwo legnickie w latach 1975–1995*, „Szkice Legnickie" 1995, t. XVII.

Kusiak F., *Dewastacja oraz wywóz mienia z Ziem Zachodnich i Północnych po II wojnie światowej, Ziemie Odzyskane pod wojskową administracją radziecką. Materiały konferencyjne*, Słupsk 2000.

Łach M., *Status prawny komendantur wojennych Armii Czerwonej na ziemiach zachodnich i północnych Polski w 1945 roku, Ziemie Odzyskane pod wojskową administracją radziecką, Materiały konferencyjne*, Słupsk 2000.

Łoś R., *Przełom 1956. Od protektoratu do ograniczonej suwerenności*, „Więź" 1995, nr 1.

Łoś R., *Radziecka eksploatacja polskich urządzeń kolejowych. Regulacje 1954–1957*, „Dzieje Najnowsze" 1998, t. I.

Magierska A., *Armia Radziecka w Polsce. Okoliczności wyjścia. Skutki wieloletniej obecności, Ziemie Odzyskane pod wojskową administracją radziecką, Materiały konferencji naukowej*, Słupsk 2000.

Michalska J., *Obejmowanie władzy na Dolnym Śląsku przez polską administrację w 1945 roku*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka" 1990.

Piotrowski P., *Armia Czerwona na Dolnym Śląsku*, „Biuletyn IPN" 2001, nr 4.

Potyrała B., *Dowódcy Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej (Federacji Rosyjskiej) w latach 1945–1993*, „Szkice Legnickie" 1994 (t. XVI).

Potyrała B., *Północna Grupa Wojsk Armii Radzieckiej w Polsce. Materiały sesji popularnonau-*

kowej z okazji 20-lecia województwa legnickiego (1975–1995), Legnica, 31 maja 1995 r.

Potyrała B., *Północna Grupa Wojsk Armii Radzieckiej w Polsce i w województwie legnickim*, „Szkice Legnickie" 1996 (t. XVIII).

Potyrała B., *Status i rola polityczna Północnej Grupy Wojsk Radzieckich*, „Dolny Śląsk" 1996, nr 2.

Potyrała B., *Wojna „ukryta"*, „Szkice Legnickie" 1995, t. XVII.

Potyrała B., Szkurłatowski Z., *Dowództwo Zachodniego Kierunku Operacyjnego w Legnicy w strukturze wojskowej ZSRR w latach 1984–1992*, „Szkice Legnickie" 1997, t. XIX.

Sielezin J.R., *Wydarzenia majowe na Dolnym Śląsku w 1946 r. Próba oceny*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka" 2002, t. 1.

Suleja W., *„Solidarność" Dolnośląska. Odrębności regionalne*, „Wrocławskie Studia z Historii Najnowszej", t. CXVIII, pod red. W. Wrzesińskiego, Wrocław 1995.

Szaniawski J., *Generał Dubynin*, „Orientacja na Prawo" 1991, nr 5.

Szaniawski J., *Raport o Armii Sowieckiej*, „Orientacja na Prawo" 1991, nr 5.

Szkurłatowski Z., *Legnica w powojennym 50-leciu 1945–1995*, „Szkice Legnickie" 1995, t. XVII.

Świącik J.L., *Legnica w 1945 r. przez pryzmat niemiecko-polsko-rosyjskich stosunków narodowościowych*, „Śląsk Opolski" 2005, nr 4.

Tyszkiewicz J., *Działalność Delegatury Rządu Polskiego przy Północnej Grupie Wojsk Armii Radzieckiej na terenach Ziem Odzyskanych w latach 1947–1950. Zarys problematyki*, „Studia Zachodnie" 1999, nr 4.

Ziemie zachodnie i północne w okresie komendantur wojennych i kształtowania się polskiej administracji cywilnej, „Dzieje Najnowsze" 1973, nr 4.

Opracowania i syntezy

Białkowski W., *Rokossowski. Na ile Polak?*, Warszawa 1994.

Dolny Śląsk 1945 — Dolny Śląsk 2005, pod red. B. Cybulskiego, Wrocław 2006.

Stehle H.J., *The Independent Satellite: Society and Politics in Poland since 1945*, Londyn 1965.

Holzer J., Leski K., *Solidarność w podziemiu*, Warszawa 1990.

Kersten K., *Między wyzwoleniem a zniewoleniem. Polska 1944–1956*, Londyn 1993.

Koniec Jałty. Przez Solidarność do Europy, Warszawa 2004.

Krogulski M., *Okupacja w imię sojuszu. Armia Radziecka w Polsce 1944–1956*, Warszawa 2000.

Krogulski M., *Okupacja w imię sojuszu. Armia Radziecka w Polsce 1956–1993*, Warszawa 2001.

Legnica. Monografia historyczna miasta, pod red. M. Haisiga, Wrocław 1977.

Legnica. Zarys monografii miasta, pod red. S. Dąbrowskiego, Legnica 1998.

Lubin. Zarys rozwoju miasta na przestrzeni wieków, pod red. K. Matwijowskiego, Wrocław – Lubin 1996.

Marciniak P., *Horyzont programowy strajków 1980 na tle systemu społeczno-politycznego. Studia nad ruchami społecznymi*, t. II, Warszawa 1989.

Nalepa E., *Oficerowie Armii Radzieckiej w Wojsku Polskim 1943–1968*, Warszawa 1995.

Nalepa E.J., *Oficerowie radzieccy w Wojsku Polskim w latach 1943–1968*, t. I, Warszawa 1992.

Osękowski C., *Społeczeństwo Polski zachodniej i północnej w latach 1945–1956. Procesy integracji i dezintegracji*, Poznań 1995.

Paczkowski A., *Od sfałszowanego zwycięstwa do prawdziwej klęski*, Kraków 1999.

Potyrała B., *Północna Grupa Wojsk Armii Radzieckiej w Polsce, Materiały sesji popularnonaukowej z okazji XX-lecia województwa legnickiego 1975–1995*, Legnica 1995.

Potyrała B., Szczegóła H., *Armia Stalina w okresie pokoju*, Zielona Góra 1999.

Potyrała B., Szczegóła H., *Czerwoni marszałkowie. Elita Armii Radzieckiej 1935–1991*, Zielona Góra 1997.

Potyrała B., Szlufik W., *Who is who? Trzygwiazdkowi generałowie i admirałowie radzieckich sił zbrojnych z lat 1940–1991*, Częstochowa 2001.

Pożegnanie z armią. Z generałem Zdzisławem Ostrowskim rozmawia Mieczysław Szczepański, Warszawa 1992.

Statut Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, Warszawa 1946.

Stefański S., *Solidarność na Dolnym Śląsku*, Warszawa 1986.

Strzelczyk J., *Ucieczka ze Wschodu. Rosja w polskiej polityce 1989–1993*, Warszawa 2002.

Śnieg S., *Alarm dla miasta Lubina*, Lubin 1992.

Województwo legnickie. Przemiany i rozwój w 40-leciu PRL, pod red. T. Rollauera, Legnica 1988.

Zieliński J., *Siły zbrojne sąsiadów Polski*, Warszawa 1993.

Zywert F., *Kwiaty wspomnień*, Legnica 2006.

Żaroń P., *Pomoc radzieckich komend wojennych w organizowaniu administracji polskiej i przekazywanie jej majątku na terenach wyzwolonych*, [w:] *40-lecie powrotu Ziem Zachodnich i Północnych do Polski*, cz. I, pod red. B. Dymka, Warszawa 1986.

Ponadto w pracy wykorzystano publikowane materiały źródłowe, prasę lokalną i ogólnopolską, materiały z wystawy „Armia Radziecka w Legnicy", ze zbiorów Muzeum Miedzi w Legnicy, autoryzowane relacje oraz strony internetowe, dotyczące poruszanej problematyki.

Pełen wykaz wykorzystanych źródeł i literatury — w pracy doktorskiej (dostępna w Bibliotece Głównej Uniwersytetu Opolskiego).

Dr Joanna Lilla Świącik (ur. 1978 r. w Legnicy), historyk, obecnie nauczyciel. Absolwentka Instytutu Historii na Uniwersytecie Opolskim. Autorka artykułów dotyczących dziejów Dolnego Śląska po II wojnie światowej (*Legnica 1945 przez pryzmat niemiecko-polsko-rosyjskich stosunków narodowościowych; „W kulturowym tyglu". Proces integracji ludności na ziemi legnickiej po II wojnie światowej w świetle historiografii; Drugi okres osadnictwa powojennego w Legnicy jako proces formowania nowego społeczeństwa w regionie w latach 1957–1975*). Zajmuje się problematyką związaną z pobytem jednostek PGWAR/FR w Legnicy w kontekście społecznym (*Pocztówka z pociągu do Moskwy. Wyjście jednostek Północnej Grupy Wojsk Federacji Rosyjskiej z Legnicy w świetle prasy lokalnej; Wpływ pobytu jednostek Armii Radzieckiej na rozwój gospodarczy miast polskich w okresie powojennym na przykładzie Legnicy;* w przygotowaniu: *Wycofywanie jednostek PGWAR/FR z Legnicy jako etap odzyskiwania suwerenności).*

Podwójnie strzeżeni. Armia Radziecka w Legnicy (1945–1993) jest przeredagowaną i skróconą wersją rozprawy doktorskiej obronionej (pod tym samym tytułem) na Uniwersytecie Opolskim w 2007 roku.

Cykl wydawniczy „DOLNY ŚLĄSK WCZORAJ I DZIŚ”:

Tom I *Dolny Śląsk 1945 — Dolny Śląsk 2005*, pod red. B. Cybulskiego, Wrocław 2006.

Suplementy:

G. Trzaskowska, *Polski cmentarz wojenny na Grabiszynie we Wrocławiu*, Wrocław 2006.

Stan wojenny na Dolnym Śląsku, pod red. B. Cybulskiego i Wł. Sulei, Wrocław 2006.

A. Juzwenko, L. Kaletowa, M. Matwijów, *Ossolineum we Wrocławiu*, Wrocław 2007.

G. Trzaskowska, *Epidemia czarnej ospy we Wrocławiu w 1963 roku. Działania władz, akcja szczepień, funkcjonowanie szpitali ospowych w Szczodrem i Prząśniku oraz izolatoriów*, Wrocław 2008.

Tom II K. Orzechowski, D. Przybytek, M. Ptak, *Dolny Śląsk. Podziały terytorialne od X do XX wieku*, Wrocław 2008.

Suplement:

Zamki i pałace Dolnego Śląska w akwareli Andrzeja Woźniaka, Wrocław 2008.

Wydawca serdecznie dziękuje Dolnośląskiej Spółce Gazownictwa za współpracę i udzieloną pomoc.

DOLNOŚLĄSKA SPÓŁKA GAZOWNICTWA

Dolnośląska Spółka Gazownictwa sp. z o.o., 50-507 Wrocław, ul. Ziębicka 44, http://www.dsgaz.pl

Wydawca: Stowarzyszenie na Rzecz Promocji Dolnego Śląska, 54-613 Wrocław, ul. Krzemieniecka 60a